



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Pragnąć : szkice o literaturze nowoczesnej

Author: Waław Forajter

Citation style: Forajter Waław. (2017). Pragnąć : szkice o literaturze nowoczesnej. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego


Wacław Forajter

PRAGNAĆ

Szkice o literaturze
nowoczesnej



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO
KATOWICE 2017

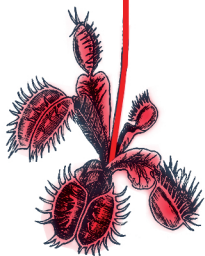


To ważna książka, wprowadzająca
do polskiego dyskursu historycznoli-
terackiego nowy punkt widzenia,
polegający na łącznym, a nie
osobnym, roztrzaskaniu cywilizacyj-
nych i psychicznych aspektów
nowoczesności, nadająca wartość
sprawczą – pragnieniu.

*Z recenzji wydawniczej
prof. dr hab. Grażyny Borkowskiej*

PRAGNAĆ

Szkice o literaturze
nowoczesnej



Prace Naukowe



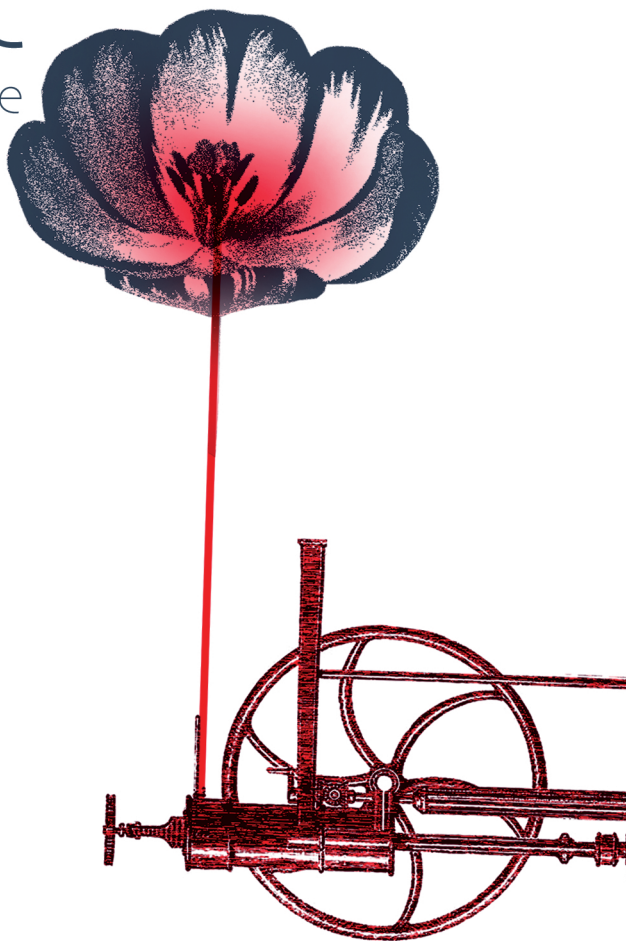
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 3638

50^{lat}
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

Wacław Forajter

PRAGNAĆ

Szkice o literaturze
nowoczesnej



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego • Katowice 2017

Redaktor serii: Historia Literatury Polskiej
Marek Piechota

Recenzent
Grażyna Borkowska

Czy zmęczeni słońcem, czujecie w skroniach pogłos własnego pulsu? To zew tajemnicy w waszych naczyniach włosowatych, stłumione pragnienie w kanalikach i kłębuszkach, ciążenie ciała ku podziemnym elementom.

E. KĄCKA: *Elizje*

Wstęp

Pragnienia nowoczesne

Mieszczańskie „Ja” uważa, że światem da się manipulować, że da się go opanować i poznać; hołubi myśl o możliwości ilościowego ujęcia uczuć, o *psychoekonomii* (to obietnica przyszłego panowania nad tą sferą) – ale dla samego siebie pozostało białą plamą na mapie albo *dark continent*¹.

W zbiorze *Piosnek i satyr* Artura Bartelsa (1818–1885) znajduje się kilka wierszy, które uderzają czytelnika przenikliwością diagnozy i poważnym tonem kryjącymi się pod lekką, żartobliwą formą. Jednym z nich jest *Łącznik*, zaczynający się od słów:

Mogą być ludzie na ziemi,
Których łączy przyjaźń stała,
Nie wchodzę w to, Bóg tam z niemi
Proporcja ich pewnie mała,
Lecz ogółu tych dwunogów,
Opatrzonych złym językiem,
Z łaski niełaskawych Bogów
Interes zawsze łącznikiem.

Na początku świata tego
(Co obchodził się beze mnie),
Jeden mówił do drugiego:
Bronić się będziemy wzajemnie,
Na słabszego zaś napadać

¹ K. THEWELEIT: *Męskie fantazje*. Przeł. M. FALKOWSKI, M. HERER. Przekład przejrzal A. ŻYCHLIŃSKI. Warszawa 2015, s. 893.

Z wielkim hałasem i krzykiem,
A co zyszczeń wspólnie zjadać,
I to było ich łącznikiem².

Wyimaginowany, prehistoryczny początek więzi grupowej stanowi obraz ewolucjonistycznej „hordy pierwotnej” i Hobbesowskiej „wojny wszystkich ze wszystkimi”. Zostaje ona ufundowana na atawistycznym egoizmie grupowym, stanowiącym również podwalinę późniejszych, bardziej złożonych postaci organizacji społecznej:

Pod wpływem takiej zasady
Wspólnej obrony i zgody,
Porobiły się osady,
Potem miasta i narody,
I okpiwać się zaczęto³.

Koncepcja ta ewokuje pesymistyczną socjologię Ludwika Gumplowicza (1838–1909), twórcy koncepcji podboju i przemocy jako najistotniejszych czynników rozwoju państw i narodów⁴. W dalszej części utworu galijskiego satyryka więzy przednowoczesnych wspólnot, opierające się

² A. BARTELS: *Łącznik*. W: IDEM: *Piosnki i satyry*. Z. 1. Kraków 1888, s. 97.

³ Ibidem.

⁴ Zob. np. „Czy byłaby w takim razie możliwa dobrowolna umowa społeczna, mocą której jedni mieliby czyścić kloaki i mierzwić pola, a żywić się ziemniakami i kapustą; drudzy zaś odprawiać manewry i wyścigi, podróżować po świecie, zjadać pasztety strasburskie i zapijać szampana? [...] Gdyby w istocie porządek społeczny zależał od dobrowolnej umowy, dziś byśmy jeszcze żyli jak dzicy, błędzili nadzy po lasach jak zwierzęta i żywili się dziko rosnącymi owocami, zdobyczą polowu lub polowania. [...] natura była przezorną, a chcąc dopiąć celów rozwoju, wszczepiła w dusze ludzkie niepokonowaną żądzę dobrobytu [...]. Gwałtem więc i przemocą zmusili jedni drugich do najniższych prac, stanowiących podstawę gospodarstwa społecznego i zaprowadzili ten przymusowy podział pracy, który jest treścią każdego ustroju społecznego. Koniecznym zaś środkiem osiągnięcia tego podziału był podbój; koniecznym środkiem utrzymania go było panowanie; a jego porządek i organizacja jest tylko niezbędną formą owej treści, ramą, w którą ujęty jest podział pracy gospodarczej. Tak więc gwałt i podbój są koniecznymi warunkami wszelkiego rozwoju społecznego [...]”. L. GUMPLOWICZ: *System socjologii*. Wprowadzenie i red. naukowa K. CZAJKA. Warszawa 2013, s. 237.

na kontaktach bezpośrednich, ustępują relacjom o całkowicie innym charakterze. Enigmatyczny, pojawiający się dotychczas w funkcji wygłosu każdego wersu, „interes” zostaje zastąpiony określeniami bardziej precyzyjnymi. Pojawiają się „oberżnięte dukaty”, „zysk” i – w końcu – „pieniądz”. W ten sposób wkraczamy w obręb nowoczesności, w której dźwięcząca moneta, szeleszczący banknot czy weksel znoszą granice między państwami, zacierają różnice etniczne, religijne i klasowe. To dzięki nim właśnie człowiek „uczciwy” zawiera komitywę ze „złodziejem”, Polak robi interesy z Niemcem, paryska kokota jest zapatrzona w „bródkę” hrabiego, a przedstawiciel socjety składa wizyty żydowskiemu lichwiarzowi, który zostaje określony jako „brudny kapcan” (sic!). W końcu pojawia się konstatacja:

Jednym lub więcej tysiącem
 Biorę się połączyć z sobą
 Osła z człowiekiem myślącym,
 Trzpiota z poważną osobą,
 Dwóch synowców z głuchą ciotką,
 Lutra z księdzem kanonikiem,
 A nawet diabła z dewotką,
 Bo pieniądz wszystkich łącznikiem⁵.

Istotny wydaje się fakt, iż pieniądze stają się tutaj „łącznikiem” wszystkich niezależnie od pozycji, pochodzenia, intelektu, wyznawanej religii i kapitału społecznego. Oczywiście wymiana finansowa ma długą historię w cywilizacji Zachodu, dopiero jednak w dobie dziewiętnastowiecznej nowoczesności, okresie znaczących przeobrażeń społeczeństwa (zmierzch arystokracji, tryumf mieszczaństwa) i rozwoju gospodarki kapitalistycznej, pieniądz zostaje wyniesiony do rangi uniwersalnego medium, które, jak zauważył Jochen Hörisch, „zmusza nas do wchodzenia w związki, przed którymi nie ma ucieczki”⁶. W kapitalizmie, zdaniem Gillesa Deleuze’a i Feliksa Guattariego, alianse i filiacje „nie przechodzą

⁵ A. BARTELS: *Łącznik...*, s. 99.

⁶ J. HÖRISCH: *Orzeł czy reszka. Poezja pieniądza*. Przekł. J. KITA-HUBER, S. HUBER. Kraków 2010, s. 104–105.

już przez ludzi, lecz przez pieniądz”⁷, co często, by posłużyć się słowami Maksa Webera, prowadzi do stowarzyszania się z „nie-towarzyszami, a więc wrogami”⁸. Powoduje on także absolutne uprzedmiotowienie relacji osobowych:

Rynek w całkowitej opozycji do wszystkich innych stosunków wspólnotowych, zakładających zawsze osobiste zbratanie, a najczęściej więzy krwi, z istoty obcy jest jakimukolwiek zbrataniu⁹.

Zsekularyzowane królestwo boga Mammona zawładnęło w tym okresie całą ziemią, przewyższając potencją nawet największe imperia kolonialne. Jego konkwistadorami byli z reguły wāsaci mężczyźni w melonikach, za sprawą których każde miejsce globu stało się „adresem kapitału” i którzy „oblęd ekspansji” przekształcili w „rozumność zysku”¹⁰, dając początek zglobalizowanej rzeczywistości. Szkody, spowodowane przez nową, wszechświatową gospodarkę pieniężną, jak chociażby zagłada licznych kultur lokalnych czy przemoc w koloniach, nie mieściły się jednak w ramach obowiązujących narracji progresywistycznych. Dzieciwnastowiecznych przedsiębiorców nie można poza tym postrzegać wyłącznie jako cynicznych sprawców kulturowego spustoszenia. Oni sami byli bowiem jedynie trybami nowoczesnej maszyny kapitalistycznej, która najpierw rozłożyła i zrefunkcjonalizowała „każdy starszy porządek i każdy starszy (religijny, filozoficzny, naukowy itd.) kod” oraz ukazała „nowe możliwości rojenia się ludzkich ciał, myśli i uczuć”, czyli pociągnęła za sobą „szeroką deterytorializację”¹¹. Ze względu na naturę pragnienia, które może obsadzić jakikolwiek obiekt, kapitalizm zmierza

⁷ G. DELEUZE, F. GUATTARI: *Anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia*. Przeł. T. KASZUBSKI. T. 1. Warszawa 2017, s. 309.

⁸ M. WEBER: *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Tłum. D. LACHOWSKA. Warszawa 2002, s. 487.

⁹ Ibidem, s. 484; podkr. – W.F.

¹⁰ P. SLOTERDIJK: *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*. Przeł. B. CYMBROWSKI. Warszawa 2011, s. 40, 106.

¹¹ K. THEWELEIT: *Męskie fantazje...*, s. 275. Zob. też „Kapitalizm zmierza do programu dekodowania, rozwiązując socius na rzecz ciała bez organów i uwalniając na nim przepływy pragnienia w polu zdeterytorializowanym”. G. DELEUZE, F. GUATTARI: *Anty-Edyp...*, s. 39.

w dalszej kolejności do ukierunkowania czy też sformatowania jego energetycznego potencjału, czyli do „reterytorializacji”:

Nowi Panowie byli zainteresowani przepływem pragnienia tylko o tyle, o ile wzmacniał on na przykład strumień pieniądza – tu pojawiała się możliwość kodowania. Strumienie pragnień kodowane były przez strumienie pieniądza: zamiast swobodnego przepływu – cyrkulacja¹².

Dziewiętnastowieczna nowoczesność to czas wielkich złudzeń i gwałtownych rozczarowań, czas „odczarowania świata” (termin Webera), państw narodowych oraz gwałtownych przemian w dziedzinie obyczajowości, nauki i technologii; to epoka, która płynnie przeszła w modernizm, udzielający różnych odpowiedzi na kryzys poznawczy i upadek dawniejszych „wielkich narracji”. Co istotne, nowoczesność radykalnie przeobraziła marzenia ludzi, którzy, za sprawą oferowanych przez nią możliwości, zaczęli żądać więcej od życia, pragnąc – dzięki pieniądzu, miłości, technice – wykroczyć poza ciasnotę dotychczasowej egzystencji. Agata Bielik-Robson we wstępie do książki „romantycznego marksisty” Marshalla Bermana zauważyła:

[...] nowoczesność to nowy sposób bycia, myślenia, odczuwania; to nowy rodzaj egzystencji, pojmowanej jako całość, integralnie utkana z polityki, sztuki, literatury; to nowe, osobliwe doświadczenie czasu, całkowicie zmieniające naszą postawę wobec świata i historii. [...] Obiecuje upodmiotowienie jednostki ludzkiej, która odtąd ma szansę stać się autorem własnego losu – i grozi uprzedmiotowieniem, unosząc ją, niczym verlainowski „martwy liść” z wiatrem rozpędzonej historii. [...] to osobliwy kosmos, w którym ogłusza nas dysharmonia sfer: to wszechświat, w którym „wszystko jest brzemienne w swoje przeciwieństwo”, a każda radość szpeci drobny mankament. To wszechświat, w którym każdy czyn pociąga za sobą niechciane konsekwencje, a każda kreacja opiera się na niszczeniu; w którym nie sposób pozostać czystym i niewinnym, w któ-

¹² K. THEWELEIT: *Męskie fantazje...*, s. 276. Por. też „Kodowanie pragnienia – strachu czy lęku przez zdekodowanymi przepływami – oto zadanie socius. Kapitalizm [...] jest jedyną maszyną społeczną złożoną z przepływów zdekodowanych. To maszyna, która wewnętrzne kody zastępuje aksjomatyką ilości abstrakcyjnych w formie pieniądza”. G. DELEUZE, F. GUATTARI: *Anty-Edyp...*, s. 166.

rym trzeba sobie ubrudzić ręce, zadać rany sobie i innym, jednocześnie pogodzić się i nie pogodzić z bólem, żywić nadzieję wbrew nadziei¹³.

Nowoczesny podmiot, pod koniec XIX wieku, opuszcza również rodzinę, tę podstawową komórkę życia społeczeństwa, gwarantującą burżuazji wewnętrzną stabilność, organizującą nie tylko „życie codzienne, ale również linię rodową, zasady sukcesji i wchodzenia w związki małżeńskie”¹⁴ – nieprzypadkowo, jak podkreśla Eli Zaretsky, odkrycia psychoanalizy zbiegają się z publikacją *Etyki protestanckiej i ducha kapitalizmu* Maksa Webera (1905). Psychoanaliza bowiem, podobnie jak purytanizm, opierająca się na charyzmie, pozwoliła odkryć „ja istotne” poza światem pracy, doprowadzając z czasem do uformowania imperatywu samorealizacji, a co za tym idzie – do masowego wzrostu konsumpcji:

[...] symbole psychiczne należą do porządku prywatnego. Może chodzić o nerwowy kaszel, tik nerwowy albo [kompulsywną – W.F.] potrzebę mycia rąk. Ucząc się interpretować własne światy psychiczne, nowocześni mężczyźni i kobiety nieuchronnie oddalili się od bytów [*entités*] kolektywnych¹⁵.

Rozwijający się konsumpcjonizm stanowi, według amerykańskiego naukowca, cechę charakterystyczną epoki fordyzmu. Okres, który szczególnie mnie w tej książce interesuje, czyli przedział czasowy od początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku do wybuchu Wielkiej Wojny (z jed-

¹³ A. BIELIK-ROBSON: *Życie i cała reszta: Marshalla Bermana marksizm romantyczny*. W: M. BERMAN: „Wszystko, co stałe, rozpływa się w powietrzu”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*. Przekł. M. SZUSTER. Wstęp A. BIELIK-ROBSON. Kraków 2006, s. VII–IX.

¹⁴ Por. E. ZARETSKY: *La psychanalyse et l'esprit du capitalisme*. «Actuel Marx» 2007/1 (no 41), s. 134. Nieco inną koncepcję związku psychoanalizy z kapitalizmem prezentuje tandem Deleuze–Guattari. Zdaniem francuskich uczonych, wpływowa koncepcja trójkąta edypalnego wypacza istotę produkcji pragnącej, która jako taka nie ma charakteru nieświadomego i nie ogranicza się do układów rodzinnych, ale je przekracza, wytwarzając rzeczywistość społeczną. Zob. G. DELEUZE, F. GUATTARI: *Anty-Edyp...*, s. 36, 207 i in.

¹⁵ Ibidem, s. 136.

ną wycieczką w drugą połowę wieku XX) był zaledwie fazą wstępującą opisanym zjawisk. Na pewno jednak już wówczas na wiele sposobów wyraził się indywidualistyczny bunt wobec opresyjnej rodziny mieszczańskiej. Wystarczy za Zaretskym wspomnieć o stowarzyszeniach mężczyzn (*Männerbunden*), cyganerii artystycznej albo o łamiącym społeczne i klasowe tabu związku Edwarda Carpentera z Georgiem Merrillem czy o ruchu New Women, walczącym o obecność kobiet w sferze publicznej.

W kulturze polskiej z całą jej specyfiką (słabość burżuazji, zabory) rodzina dodatkowo pełniła funkcję ostoji tradycji, w obrębie której kultywowane były tradycje patriotyczne i opór wobec zewnętrznego zniewolenia. W literaturze drugiej połowy stulecia struktura ta została jednak poddana krytycznemu oglądowi przez pozytywistów i naturalistów – Ewa Paczoska wspomina w tym kontekście o dwóch powieściach: *Na werandzie* Marii Konopnickiej i *Wysadzonym z siodła* Antoniego Sygietyńskiego, które ujawniły słabość kręgu rodzinnego w konfrontacji z nowymi realiami społeczno-ekonomicznymi¹⁶. W kolejnym pokoleniu rozpad, miałość i degenerację tradycyjnej rodziny odkryli także moderniści. I tak, Zenon z *Wampira* Władysława Stanisława Reymonta odrzucił pokusę konwencjonalnego związku małżeńskiego, uosabianego przez Betsy, i nieformalnej relacji erotycznej połączonej z obowiązkami rodzicielskimi (Ada i Wandzia), by wsiąść na widmowy statek, który odpłynie w nieznanym kierunku. Do podobnych, krytycznych wniosków na temat rodziny doszli również ówczesni twórcy wywodzący się ze środowiska socjalistycznego: w domu Adasia Bieleckiego panuje katolicko-patriarchalne piekło (*Płomienie* Stanisława Brzozowskiego); z kolei Jan, bohater *Dziecka salonu* Janusza Korczaka, gardzi ciasnotą swojego macierzystego, filisterskiego środowiska, uosabianego przez ojca – fabrykanta mydła. Środowiska, które interpeluje go do stania się kolejną, poprawną wersją rodziców, do odziedziczenia zajmowanej przez nich pozycji, do małżeństwa, prokreacji i życia pełnego fałszu czy kompromisów¹⁷. Dlatego w jednym z jego monologów wewnętrznych

¹⁶ E. PACZOSKA: *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*. Warszawa 2010, s. 107.

¹⁷ Zob. np. „Rodzina nuklearna staje się wewnętrzną granicą wczesnomieszczańskiego społeczeństwa, która gwarantuje, że wytwarzane w jej łonie »Ja« postrzegać

pojawia się znacząca deklaracja: „Zrzucam z pyska kaganiec i biegnę w świat siebie szukać”¹⁸. W pogoni za własną tożsamością protagonista powieści z 1906 roku zostanie najpierw domowym nauczycielem ubogiej rodziny Wilczków, a w miarę upływu czasu powieściowego zagłębi się w świat warszawskiej biedoty – przerażającą rzeczywistość ubóstwa i wykluczenia. A skalę gniewu Jana na krzywdy, ponoszone przez nędzarzy, będzie obrazować ostatnia scena, kiedy jego agresywna wypowiedź, skierowana do stróża („Bo pokąsam...”), roztopia się w chaotycznym bełkocie.

Ogólnie rzecz biorąc, należy podkreślić, iż ważną, o ile nie najistotniejszą rolę w procesie nowoczesnej defamilizacji, odegrał właśnie pieniądź. Nie tylko wyrwał on masy z „idiotyzmu życia wiejskiego” (określenie Karola Marksa i Fryderyka Engelsa), co w polskim, „cherlawym” kapitalizmie, gdzie przemysł miał zaledwie „wyspowy” charakter¹⁹, dokonało się dopiero pod koniec XIX stulecia; nie tylko zmediatyzował stosunki międzyludzkie, stając się wszechobecnym, ale również, sprzymierzony z nowoczesną technologią, w szczególności zaś pojazdami napędzanymi parą, otworzył okna na świat zarówno dla wyższych warstw europejskich społeczeństw (ekspansja kolonialna, rozwój turystyki), jak i dla tysięcy ludzi, poszukujących za odległymi morzami lepszego losu. Żądza zysku, związana z odwlekaniem realizacji pragnienia, główny mechanizm koncentracji kapitału, niewiele ma jednak wspólnego z próbą wyrwania się z rozpaczliwej nędzy, co stało się na przykład udziałem polskich chłopów migrujących do miast i usiłujących przystosować się do diametralnie różnego środowiska. Bodaj najlepszy przykład tej nowej grupy społecznej stanowi rodzina Sochów z *Ziemi obiecanej*. Miejskie ubrania robotnika i jego żony stają się tutaj jedynie kreacją wynikającą

będzie świat jako zbiór celów do zrealizowania, scenę, na której dąży się do zabezpieczenia uprzednio zdefiniowanych interesów. [...] Gdy ojciec jest człowiekiem interesu, a matka – którą opłaca on jako Jedyną – również zmienia się w jego współniczkę, wówczas syn musi nauczyć się, by słysząc o obcych brzegach nie pytać, czy życie jest tam piękne, a zamiast tego myśleć o potencjalnych zyskach”. K. THEWELEIT: *Męskie fantazje...*, s. 316.

¹⁸ J. KORCZAK: *Dziecko salonu*. Kraków 1980, s. 51.

¹⁹ J. JEDLIŃSKI: *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Warszawa 1988, s. 311.

z potrzeby mimikry. Za zmianą garderoby nie idzie bowiem nawet śladowe przekształcenie habitusu – jak mówi Anka, dać „im dzisiaj z dzie sięć morgów gruntu, to za tydzień najdalej ani śladu w nich nie pozostanie łódzkiego życia”²⁰. W przypadku robotników z miast Kongresówki, rekrutujących się spośród włościanstwa, rewolucyjną rolę odegrało dopiero ich zetknięcie się z socjalizmem, koncepcją totalną, która pozwoliła im nie tylko zrozumieć rzeczywistość miasta przemysłowego, ale również zuniwersalizować własne przeżycia:

Był [socjalizm – W.F.] językiem abstrakcyjnych pojęć opisujących świat szerszy niż bezpośrednia przemoc majstra i stójkowego, dająca możliwość odniesienia własnego doświadczenia do szerszego kontekstu i pomyślenia zmiany otaczającej rzeczywistości. W ciemnym pokoju, gdzie wieczorami czytano socjalistyczne broszury, na fabrycznym wiecu i w dyskusji z partyjnymi agitatorami dokonywało się swego rodzaju poznawcze mapowanie świata²¹.

Jak pouczają Deleuze i Guattari, pragnienia są inwestowane w przestrzeń historyczno-społeczną. Zgodnie z rozpoznaniem autorów *Anty-Edypa*, nawet wybory erotyczne, pozornie wynikające ze sfery uczuciowej, mają nieodmiennie charakter społeczny *par excellence*:

Pragnące stosunki seksualne mężczyzny i kobiety (albo mężczyzny i mężczyzny, albo kobiety i kobiety) są społecznym wskaźnikiem społecznych stosunków międzyludzkich. Miłość i seksualność są wykładnikami lub gradiometrami – tym razem nieświadomymi – libidynalnych inwestycji pola społecznego. Za każdą umiłowaną czy upragnioną istotą stoi czynnik zbiorowego wypowiedania. I nie jest wcale oczywiste, jak sądził Freud, że libido, by móc zainwestować w społeczeństwo i jego przepływy, musi się zdeseksualizować i wysublimować. Wręcz przeciwnie: miłość, pragnienie i ich przepływy ukazują bezpośrednio społeczny charakter niewysublimowanego libido i jego seksualnych inwestycji²².

²⁰ W.S. REYMONT: *Ziemia obiecana*. T. 2. Gliwice 1991, s. 37.

²¹ W. MARZEC: *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*. Łódź–Kraków 2016, s. 117. Inną ofertę światopoglądową zaproponowała im Narodowa Demokracja. Zob. ibidem, s. 258 i in.

²² G. DELEUZE, F. GUATTARI: *Anty-Edyp...*, s. 409.

Niektórzy z protagonistów tej pracy, na przykład Stanisław Wokulski, doskonale wpisują się w porządek analizy freudowskiej ze wszystkimi jej zaletami i wadami (zob. rozdział *Rozpustny Wokulski – problemów ciąg dalszy*), inni, jak Józio Pełka z *Marzyciela* czy bohaterowie Jerzego Andrzejewskiego, odzwierciedlają dążenie do problematycznej, nierzadko bolesnej *jouissance* w rozumieniu Lacanowskim, kolejni zaś, okiełznawszy popędy oraz pragnienia i podporządkowawszy je aksjomatyce finansowej, koncentrują się na wytwarzaniu rzeczywistości w ramach kapitalizmu (galicyjski boom naftowy w utworze Ignacego „Sewera” Maciejewskiego). W przywołanych narracjach pieniądź jako uniwersalny, a zarazem demoniczny, łącznik odgrywa niebagatelną rolę: Wokulski, ten pozytywistyczny Midas, nie ma problemów z dostępem do kapitału; zajmuje go raczej to, jak go wykorzystać. Stąd jego skłonność do filantropii, ale również niczym nieuzasadnionej rozrzutności, jak wówczas, kiedy podczas przejażdżek po Paryżu garściami rozrzucaludory²³. Z kolei naftowi ryzykanci wydzierają pieniądze z wnętrza personifikowanej, feminizowanej ziemi, dokonując wręcz na niej symbolicznego gwałtu, a Pełka, dziecko zdeklasowanych właścicieli ziemskich musi dopuścić się malwersacji, by osiągnąć wymarzony cel (i finalnie nie znaleźć w nim spełnienia). Co ciekawe, urzędnik kolejowy z *Marzyciela* to również skrajny przykład Girardowskiego pragnienia mimetycznego – dla Józia wszystkie przedmioty zakazanego pragnienia należą do innych ludzi, dlatego najpierw imituje je za pomocą przebieranek, kiedy na przykład pojedzie do Warszawy w stroju Anglika, dopiero później zaś, w akcie desperacji dokona przestępstwa.

Kobiety, występujące na kartach omawianych w książce powieści, pełnią funkcję podrzędną, będąc czymś w rodzaju „czarnego kontynentu”,

²³ W zasadzie musiały to być napoleondory. Właśnie taką nazwę nosiły bowiem podczas jego pobytu we Francji złote dwudziestofrankówki. Luidory w ścisłym tego słowa znaczeniu straciły na wartości, kiedy ostatniego z Ludwików skrócono o głowę. Narrator powieści zachowanie Wokulskiego skwituje krótko: bohater zachowuje się „jak szaleniec” (B. PRUS: *Lalka*. Oprac. J. BACHÓRZ. T. 2. Wrocław 1998, BN I 262, s. 135). Sformułowanie to o tyle nie zaskakuje, o ile szczodrość protagonisty wykracza poza wąsko rozumianą wymianę pieniężną, kojarząc się raczej z bezinteresownym darem, a więc fenomenem nie dającym się ująć w ramach skrajnie zrjonalizowanej gospodarki kapitalistycznej.

na który męski podmiot projektuje własne fantazje, sny, lęki i obsesje. Taki jest *casus* Izabeli Łęckiej, kobiet, o których marzy Pelka, czy bohatererek *Nafty*. Fakt ten oczywiście pokrywa się z dominującą ideologią epoki, którą reprodukowała większość powstających wówczas tekstów literackich. Zasadniczo nie jest moim zamiarem demaskowanie symbolicznej i realnej przemocy, jakiej doświadczały przedstawicielki „płci pięknej” w wieku XIX²⁴. W znakomity sposób zrobiły to już zresztą zorientowane feministycznie historyczki literatury. Warto także pamiętać, iż

nawet w tych ograniczonych ramach kobiety dysponowały własnymi, indywidualnymi i kolektywnymi zasobami, których znaczenie trudno zanegować: na przykład podtrzymywały one, i tworzyły, język, kulturę i wartości społeczne, współkształtowały „opinię publiczną”, były cenionymi inicjatorkami określonych akcji społecznych (na przykład w obrocie „ekonomii moralnej”), a co więcej, nie tylko nauczyły się wpływać na mężczyzn, ale sprawiły, że w pewnych kwestiach i sytuacjach mężczyźni musieli im ulegać²⁵.

Z opisanego porządku w radykalny sposób wyłamuje się jedynie tajemnicza Daisy z *Wampira*, która rozbija istniejące układy personalne, powoduje dezintegrację tożsamości Zenona i uwalnia go od podjętych wcześniej, świadomie lub nie, zobowiązań, by następnie przywiązać mężczyznę do siebie w taki sposób, że „Szaleństwo i Śmierć” nie budzą w nim przerażenia, ale brzmią jak obietnica (perwersyjnej) rozkoszy. Uczucie, jakim darzy ją Zenon, wykracza poza jakiekolwiek pole społeczne, a kobieta staje się figurą zdeterytorializowanego, anarchicznego przepływu pragnienia²⁶.

²⁴ Wyjątek stanowią motyw wykluczenia dziewiętnastowiecznych prostytutek (*Rozpustny Wokulski: o aluzjach erotycznych w „Lalce” Bolesława Prusa*) oraz represjonowania kobiecości, pojmowanej realnie i alegorycznie, w powieści Maciejewskiego (*„Gdy popłyną miliony”*).

²⁵ E. HOBBSAWM: *Wiek imperium 1875–1914*. Tłum. M. STARNAWSKI. Warszawa 2015, s. 319.

²⁶ Tak ukształtowana kobiecość grozi mężczyźnie całkowitą anihilacją podmiowości. Daisy jest jednak czymś więcej niż standardową, modliszkową *femme fatale*. Jako uosobienie zdekodowanego przepływu doprowadza ona bowiem do całkowitej

W rozdziale *Falangi infernalne. Z genologii „Wampira”*, poświęconym Reymontowskiej powieści grozy, skoncentrowałem się jednak nie tyle na dynamice napięć między bohaterami, ile na związku, jaki występuje pomiędzy wątkami satanistycznymi utworu i katolicką propagandą antymasońską ze szczególnym uwzględnieniem afery Leo Taxila z 1897 roku. Wątek ten, nieopisany dotychczas w dostatecznym stopniu, może bowiem posłużyć za znakomitą egzemplifikację jednej z podstawowych opozycji, organizujących świat dziewiętnastowiecznej nowoczesności: konfliktu postępu i tradycji, ultramontanizmu i spuścizny Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Ostoją konserwatyzmu był wówczas Kościół katolicki, który konsekwentnie sprzeciwiał się progresywizmowi oraz kultowi rozumu, popierając w sferze politycznej partie zachowawcze czy wręcz reakcyjne. Już w 1864 roku Pius IX ogłosił encyklikę *Syllabus errorum* (*Syllabus błędów*), w której między innymi potępił „naturalizm”, „racjonalizm”, wychowanie w duchu laickim oraz rozdział Kościoła od państwa. Antagonizm przybrał na sile, kiedy do zjednoczonych Włoch wcielono większość obszarów Państwa Kościelnego, a papież ogłosił się „więźniem Watykanu”. Wtedy też wydano wojnę ruchowi wolnomularskiemu, przedstawianemu jako międzynarodowa konspiracja, która dąży do obalenia chrześcijaństwa. W 1910 roku Pius X, walcząc z nowymi, wywrotowymi tendencjami w Kościele, opublikował tekst *Przysięgi antymodernistycznej* wygłaszanej później, aż do lat sześćdziesiątych, przez setki kleryków przed uzyskaniem święceń. Powstała wówczas również sekretna organizacja Sodalitium Pianum (fr. La Sapinière), mająca tropić wszelkie przejawy „modernistycznej” nieprawomyślności.

Ostatni z tekstów, zamieszczonych w książce, został poświęcony literackim wizjom średniowiecznej krucjaty dziecięcej, w szczególności zaś prozie poetyckiej francuskiego symbolisty Marcela Schwoba i *Bramom raju* Jerzego Andrzejewskiego – arcydziełu późnego modernizmu (w szerokim znaczeniu)²⁷. Obiektem mojego zainteresowania stały się

destrukcji świata, w obrębie którego funkcjonują bohaterowie. Stąd szczególnego znaczenia nabiera finalny, morski rejs „Kalibanem”. Jak można się domyśleć, Zenon odbędzie go w towarzystwie Daisy, „nieograniczonego przestworu” i „nieskończonej pokusy”. (Określenia THEWELEITA. Zob. IDEM: *Męskie fantazje...*, s. 287, 289).

²⁷ Zob. R. Nycz: *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*. Kraków 2002, s. 19.

również nigdy niepublikowane zapiski autora *Miazgi*, które spaja z powieścią z 1960 roku wątek pragnienia, przekraczającego bariery polityczne, społeczne i obyczajowe. Dlatego uważam, że tekstu Andrzejewskiego nie można zredukować do efektu popaździernikowej „odwilży” i czytać go wyłącznie według klucza politycznego, a jego wątki erotyczne całkowicie współgrają z innymi utworami oraz wyobraźnią, a także zawiłanymi losami pisarza, opisanymi niedawno przez Wojciecha Śmieję²⁸.

Dziewiętnastowieczna nowoczesność uaktywniła potężne siły, całkowicie przeobraziła ludzkie pragnienia, uczucia oraz praktyki i zmieniła kształt Ziemi. I choć wydaje się ona epoką całkowicie zamkniętą, a większość jej politycznych i społecznych iluzji rozpadła się pod ogniem karabinów na frontach obu wojen światowych, to bez wątpienia doprowadziła do powstania zjawisk, których konsekwencje są odczuwalne do dnia dzisiejszego, w dobie „późnej” czy też „płynnej” nowoczesności²⁹. A wszystkie właściwe jej konflikty, ambiwalencje i napięcia znalazły wyraz w tej wyjątkowej, polifonicznej przestrzeni, której na imię: „literatura”.

* * *

Teksty, składające się na tę książkę, zostały napisane w latach 2009–2016 i stanowią próbę wykorzystania różnych języków teoretycznych do opisu zjawiska nowoczesności. Nigdy by one nie powstały, gdyby nie atmosfera panująca w Zakładzie Historii Literatury Poromantycznej Uniwersytetu Śląskiego. Dlatego chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim Koleżankom i Kolegom z Zakładu. Za okazaną życzliwość i wnikliwe uwagi pragnąłbym również podziękować Recenzentce – Pani Profesor Grażynie Borkowskiej. Dziękuję także Żonie Beacie i Córcie Mai – za to, że jesteście.

²⁸ W. ŚMIEJA: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*. Katowice 2015.

²⁹ Korzystam tutaj z terminologii Anthony’ego Giddensa i Zygmunta Bauman.

I. Szyfry pragnienia
w twórczości Bolesława Prusa



Rozpustny Wokulski: o aluzjach erotycznych w *Lalce* Bolesława Prusa

Miłość pod koniec XIX wieku nie jest już tym, czym była wcześniej. Nie trzeba już na nią zasłużyć, nie można nią kogoś obdarować. Trzeba ją kupić.

A 107¹

Erotyzm jest problemem najbardziej tajemniczym, najbardziej ogólnym i najdalej odsuwanym. Jest w najwyższym stopniu osobistym problemem tego, kto nie może się wykręcić, czyje życie otwiera się na żywioł. A jednocześnie jest w najwyższym stopniu problemem uniwersalnym².

¹ Zob. *Wykaz skrótów* na końcu książki. Cyfry po skrótach oznaczają stronicę, poza *Lalką*, gdzie pierwsza wskazuje tom, druga – stronicę.

² G. BATAILLE: *Erotyzm*. Przeł. M. OCHAB. Gdańsk 2007, s. 265. Nie uzurpując sobie prawa do pierwszeństwa w zakresie analizy erotycznych wątków powieści, oddaję w tym miejscu szacunek znakomitym poprzednikom: Marianowi PŁACHECKIEMU i Ewie PACZOSKIEJ. Pierwszy z badaczy zajmował się tą problematyką w dwóch artykułach: w *Stu zdaniach o Wokulskim* („Literatura” 1974, nr 18) oraz w rozprawie pt. *Bohaterowie i fabuła w powieściach Bolesława Prusa. Od „Anielki” do „Lalki”* („Przegląd Humanistyczny” 1983, nr 9/10). Rozbieżności między moimi ustaleniami a tezami Płacheckiego to przede wszystkim, jakkolwiek anachronicznie to brzmi, opozycja synchronii (Płachecki) i diachronii (ja). Moim zdaniem, powrót Wokulskiego do własnego ciała ma charakter procesualny. Oprócz tego Płachecki dowodzi – poza jednym wyjątkiem – odporności bohatera na podszepty płci, ja z kolei kładę nacisk na to, iż odwrotna możliwość wzmacnia wieloznaczność finału. Odrębność mojej lektury od ustaleń Paczoskiej, autorki przełomowej monografii dzieła z roku 1890, polega natomiast na innym doborze kontekstów. Usiłuję bowiem dowieść zbieżności niektórych wątków *Lalki* z Foucaultowską, represyjną wizją nowoczesności. Ciało (seksualność) bohatera, podlegając zasadzie „ujarzmienia” (*assujettissement*), jest bowiem splecione skomplikowanymi więzami dyskursywnymi (idea małżeństwa, kod miłości romantycznej, języ-

We fragmencie *Lalki*, opisującym pobyt Stanisława Wokulskiego w Paryżu – „stolicy XIX wieku” (określenie Waltera Benjamina), pojawiają się między innymi trzy, na pozór całkowicie czytelne zdania:

I znowu, załatwiwszy w ciągu paru godzin interesa Suzina, włączył się po Paryżu. Błądził po nieznanych ulicach, tonął wśród krociowego tłumu, zanurzał się w pozorny chaos rzeczy i wypadków i – na dnie jego – znajdował porządek i prawo. To znowu, dla odmiany, pił koniak, grał w karty i w ruletę albo oddawał się rozpuście.

L2, 150; podkr. – W.F.

Częstokroć odczytywane, zawsze jednak dawały mi one wiele do myślenia. Ze wstydem przyznawałem, iż zakończenie ostatniego z nich jest dla mnie zupełnie niejasne. W jaki sposób bohater *Lalki* mógł się oddawać rozpuście? Do jakiego rodzaju czynności odsyła ten zwrot? Jaką funkcję pełni w ekonomii (o)powieści? Z pozoru okazuje się zbędnym naddatkiem, a z punktu widzenia odczytań kanonicznych paryskiego fragmentu – niestosownym wręcz pomówieniem. Bezspornie istnieje jednak w tekście. Nie można go ani wymazać redaktorskim ołówkiem, ani unieszkodliwić przypisem informującym o pomyłce pierwszego wydawcy. Nieustannie drażni i niepokoi. Budzi ciekawość i wątpliwości. Skłania do kilku niewygodnych pytań, których nie można odwieleć w nieskończoność. One same o sobie przypominają. Dla rzetelnego czytelnika utworu Prusa są wręcz nieuniknione jak „wieczny powrót” w filozofii Friedricha Nietzschego. Co zatem robił w Paryżu zamożny kupiec galanterijny?³ Najbardziej oczywista, a przez to najmniej paradoksalna

ki polskiego pozytywizmu itd.). Moment ostatecznego rozczarowania stanowi podróż pociągiem z Łęckimi i Kazimierzem Starskim. Właśnie wtedy Wokulski „doświadcza ostatecznej anagnosis: rozpoznaje wreszcie prawdziwy charakter swej relacji z kobietą, wobec której żywił złudzenia przez poprzednie dwa tomy powieści. Wagon kolejowy jest przy tym miejscem wyzwalań się potężnych namiętności” (J. Sosnowski: *Czas żelaznych potworów. W: Szybko i szybciej. Eseje o pośpiechu w kulturze*. Red. D. Siwicka, M. Bieńczyk, A. Nawarecki. Warszawa 1996, s. 135). Istotne w tym kontekście, o czym piszę poniżej, jest również jego późniejsze spotkanie z Wąsowską. Wcześniej, spod władzy mechanizmów podporządkowania bohater uwalnia się jedynie w chwilach rozczarowania, melancholii lub nudy.

³ W 2010 roku, kilka miesięcy po ukazaniu się pierwotnej wersji niniejszego artykułu w „Pamiętniku Literackim” (2009, z. 4), Krzysztof Rutkowski opublikował Wo-

odpowieź podsuwa inny fragment tekstu. Frazy, które pojawiają się w drugim z rozdziałów poświęconych epizodowi paryskiemu – *Widziałe*, mają charakter symetryczny względem przywołanego wcześniej ustępu z *Szarych dni i krwawych godzin*:

Teraz Wokulski został w Paryżu zupełnie osamotniony, bez żadnego obowiązkowego zajęcia. Znowu zwiedzał wystawę, teatry, nieznane ulice, pominięte sale w muzeach... Znowu podziwiał olbrzymie siły Francji, prawidłowość w budowie i życiu wielomilionowego miasta, wpływ łagodnego klimatu na przyspieszony rozwój cywilizacji... Znowu pił koniak, jadał kosztowne potrawy albo grał w karty w salonie baronowej, gdzie zawsze przegrywał...

L2, 180

Po raz kolejny narrator wymienia rozkosze, jakim oddaje się protagonista w mieście Balzaka i Zoli, z tym że miejsce przypuszczalnej rozpusty w znaczeniu seksualnym zajmuje przyjemność czysto... kulinarna, a zbytek ma – jak się okazuje – charakter jedynie finansowy. Zabieg amplifikacji, zgodnie z poetyką tekstu realistycznego, zostaje podporządkowany postulatowi spójności narracji. Anaforyczne uzupełnienie, wpływając na czytelność przekazu, ma na celu zwiększenie „efektu realności” i stanowi jeden z podstawowych chwytów dziewiętnastowiecznej odmiany literackiego mimetyzmu⁴. Czyżby więc nie było żadnej zagadki, a sam autor tego tekstu powinien skupić się na innych, być może bardziej płodnych zajęciach niż rozprzestrzenianie szumu informacyjnego? Pytanie ma tylko pozornie charakter retoryczny. Na twierdzącą odpowiedź nie pozwala sama *Lalka*, w której znaczenie kontrowersyjnego leksemu bezspornie wskazuje na rozpustę seksualną. Słowo to

kulskiego w Paryżu (Gdańsk 2010) – błyskotliwy esej o powieści Prusa. Rok wcześniej prowadziłem z Profesorem Rutkowskim internetową korespondencję, w trakcie której wymieniliśmy się pierwszymi wersjami tekstów. Obaj byliśmy zaskoczeni podobieństwem zapatrywań na pewne kwestie, choć nigdy wcześniej nie mieliśmy się okazji spotkać. Czytelnik książki twórcy *Paryskich pasaży* oraz moich rozpraw o erotyce w *Lalce* na pewno jednak zauważy, iż nasze propozycje interpretacyjne różnią się zarówno pod względem zastosowanej metodologii, jak i wniosków szczegółowych.

⁴ Zob. P. HAMON: *Ograniczenia dyskursu realistycznego*. Przeł. Z. JAMROZIK. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1.

pojawia się w rozmaitych kontekstach stylistycznych (dialog, monolog wewnętrzny) oraz w odniesieniu do różnych bohaterów, ale sposób jego użycia pozostaje niemal zawsze identyczny. Dotyczy ono nieformalnych związków erotycznych oraz wykorzystuje nieodmiennie negatywne konotacje wyrazu, towarzyszące mu w konserwatywnej kulturze polskiej XIX wieku.

Kiedy Ignacy Rzecki przychodzi do sklepu po niespokojnej, ale spędzonej samotnie i we własnym łóżku, nocy, doznaje urojenia, że wszyscy subiekci „z najwyższą wzgardą” patrzą na „jego podsiniałe oczy, ziemistą cerę i lekko drżące ręce” (L1, 540). Wnioskuje: „Gotowi jeszcze myśleć, że oddawałem się rozpucie!” (L1, 540). Nie ma wątpliwości, że w rachubę nie wchodzi inne sensy tego słowa, a z opisu wyglądu niewyspanego subiekta wyłania się portret typowego bibosza, jeśli nie, po prostu, notorycznego klienta prostytutek, na pewno jednak osoby co najmniej niezdrowej, a więc sytuującej się zdecydowanie poza granicami idei pracy i użyteczności.

Słowo to pojawia się także w wypowiedzi krytycznej Ochockiego, skierowanej do Rzeckiego, na temat arystokracji (L2, 672). Znaczenie wyrazu „rozpusta” w ustach kuzyna Izabeli ma nieco szerszy charakter. Dotyczy bowiem zarówno marnotrawstwa o charakterze finansowym, jak i kultury flirtu, niezobowiązujących romansów i, w końcu, pozamałżeńskich rozkoszy erotycznych (Izabela, Ewelina Janocka, Wąsowska)⁵. Sam właściciel sklepu galanteryjnego użyje tego słowa dwukrotnie. W obu przypadkach przybiera ono nieco inny odcień znaczeniowy niż w sposobie używania go przez pozostałe postacie. Po raz pierwszy wyraz „rozpusta” pada w monologu Wokulskiego spacerującego po Powiślu. Bohater, uogólniając sytuację społeczną kraju, tworzy opozycję „nędzy” i „rozpusty”, które w równym stopniu doprowadzają do „spodlenia

⁵ O patologiczności modelu wychowania kobiet często od początku lat siedemdziesiątych pisywano na łamach prasy pozytywistycznej. W kontekście *Lalki* najciekawsza wydaje się tyrada Feliksa Ehrenfeuchta opublikowana w „Przeglądzie Tygodniowym”, gdzie publicysta nazwał niemoralność młodych panien i mężatek „prostytucją domową”. Właśnie Ehrenfeucht jako pierwszy postawił znak równości między rozwiązłą kobietą z warstw wyższych a pospolitą uliczną, co w powieści uczyni Wokulski podczas *rendez-vous* z panią Wąsowską. Zob. F.E.[Feliks EHRENFUCHT]: *Prostytucja domowa*. „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 30, s. 241–243.

i wytępienia rasy” (L1, 158). Ponownie słowo to pojawia się w monologu w paryskim hotelu, już po spotkaniu z Geistem. Tak jak w wypowiedzi kuzyna Izabeli, zostaje ono przeciwstawione „pracy”, stając się określeniem bezrefleksyjnego trwonienia pieniędzy i energii przez przedstawicieli polskiej arystokracji (L2, 192). Konotacje seksualne wyrazu zostają tym razem wyciszone, natomiast na plan pierwszy wysuwają się sensy: „rozrzutność” i „marnotrawstwo”. Nie jestem, mimo wszystko, jednak pewny, czy powinienem ufać Wokulskiemu, znanemu z psychicznego rozchwiania i predylekcji do melancholii. Wiarygodność kupca od dawna wszakże stanowi co najmniej kwestię dyskusyjną, w perspektywie polifoniczności narracji zaś bohater ten to zaledwie jedna z wielu równorzędnych instancji.

W *Utracie aureoli*, poemacie Baudelaire’a zawartym w *Paryskim spleinie*, autor opisuje przygodnemu rozmówcy, spotkanemu w domu publicznym, wydarzenie, jakie się mu przytrafiło, kiedy próbował przejść na drugą stronę ruchliwej ulicy. Oto bohater, lawirując między rozpędzonymi powozami, gubi w „błocie makadamu” aureolę – symbol związków sztuki ze sferą *sacrum*. Twórca, pozbawiony odtąd atrybutu wyjątkowości, będzie mógł zgłębiać nowoczesne życie w każdym jego przejawie i przebywać we wszystkich, nawet „najmniej poetycznych” miejscach⁶. Tym, co łączy Baudelaire’owską, ironiczną refleksję na temat „upadku” poety i potencjalną, paryską „rozpustę” Wokulskiego, jest nie tylko sceneria wielkiego miasta, ale także problematyka desakralizacji. Ta kwestia wiązałaby się z końcem romantycznego paradygmatu miłości jako platonicznego uwielbienia, całkowicie pozbawionego aspektu erotycznego⁷. W Paryżu z oczu Wokulskiego spada zasłona. Deziluzja

⁶ Zob. M. BERMAN: *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*. Przeł. M. SZUSTER. Wstęp A. BIELIK-ROBSON. Kraków 2006, s. 203–214.

⁷ Tezy te, których prawdziwość będę usiłował wykazać, stanowią aneks do rozpoznań S. EILEGO (*Dialektyka „Lalki” Bolesława Prusa*. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 1, s. 14–15): „nie ma [w powieści – W.F.] stopniowego rozwoju iluzji, która następnie przechodzi w deziluzję i tym samym prowadzi prostolinijnie do określonego zakończenia. Przesłanki późniejszego zerwania z Izabelą pojawiają się już na początku powieści, a krytyczna ocena obiektu uczuć ulega nie tyle rozbudzeniu, ile potwierdzeniu. Chciałbym uzupełnić tę klasyczną interpretację o kilka szczegółów związanych z paryską rozpustą oraz z jej konsekwencjami: ciągiem rozczarowań mityzowanym

poprzedza jego przyjazd do metropolii, natomiast po powrocie do kraju bohater stopniowo, za sprawą kolejnych odkryć, traci wiarę w możliwość sukcesu: wzajemność ze strony Izabeli oraz szczęśliwy, małżeński finał. Wyjątkowość i znaczenie fragmentu paryskiego polegałyby zatem nie tylko na przeciwstawieniu „ogniska” cywilizacji opóźnionemu kulturowo miastu, jakim jest Warszawa, oraz na alternatywie, którą daje protagoniście spotkanie z Geistem. Wynikałyby one także z uzupełnienia powieściowej charakterystyki kupca o aspekt seksualny, z wyposażenia go w ciało. W ciało, które pragnie.

Błoto makadamu

Wybuchały seksualizm w okresie powstania utworu Prusa charakteryzuje przede wszystkim bohaterów francuskiego naturalizmu ze szczególnym wskazaniem na bohaterów Émile’a Zoli. Motywacja ich działań, związana ze sferą popędową, nie tylko obejmuje w jego utworach partie narracyjne, ale także zostaje wzmocniona za pomocą opisów. Metafory, które ewokują namiętność, rodzącą się między proboszczem a Albiną, pojawiają się w zobrazowaniu klombu róż w ogrodzie Paradou (*Grzech księdza Mouret*), a w deskrypcji cieplarni z egzotyczną roślinnością wskazują na kazirodczy, perwersyjny charakter relacji Renaty i Maksyma (*Zdobycz*) itd.⁸. W utworach adeptów szkoły z Medanu los prostytutek jest także często egzemplifikacją filozofii deterministycznej: w *Baryłeczce* Guya de Maupassanta bohaterka tytułowa, dziewczyna konduity co najmniej lekkiej, zostaje upokorzona przez przedstawicieli mentalności drobnomieszczańskiej; erotyzm jako niszcząca siła, dotycząca wszystkich niezależnie od wieku i pozycji społecznej, stanowi osnowę fabuły *Nany*. W łóżku bohaterki, luksusowej kurtyzany, spoty-

przedmiotem afektu (fascynacja Izabeli rozwiązłym Molinarim, pieszczoty Łęckiej i Starskiego w powozie itd.), a także odkryciem przez bohatera aspektu seksualnego własnej psychiki (zob. podrozdział niniejszego rozdziału pt. *Ciało Wokulskiego*).

⁸ Zob. P. HAMON: *Czym jest opis?* Przeł. A. KURYŚ, K. RYTEL. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1, s. 208–209.

ka się „cały Paryż”, niejeden młody utracjusz trwoni dla niej rodziną fortunę, a styl jej życia nie różni się niczym od egzystencji damy z wyższych, arystokratycznych sfer. Autor *Powieści eksperymentalnej* jej postawę oceni negatywnie:

Nana umiera na ospę w paryskim pokoju hotelowym. Cuchnąca, zniekształcona, zamieniona w bezkształtną bryłę, wydana na pastwę Zła. Wreszcie może zatryumfować Dobro. Moralność zostaje ocalona. Nana płaci życiem za zepsucie, którego była źródłem.

A, 33

Maupassant wiedział, co czyni, osadzając akcję opowiadania *Dom pani Tellier* na normandzkiej prowincji. Odległość dzieląca wybrzeże Oceanu Atlantyckiego od Paryża, „babilońskiej nierządniczy”, pozwoliła twórcom *Baryłeczki* wykreować świat małomiasteczkowej, lekko ironicznej sielanki. W należącym do Madame lokalu o charakterze niemal „rodzinnym” spotykają się przedstawiciele miejscowego establishmentu oraz handlu, ojcowie i przedsiębiorcy. Są oni przyjaciółmi kilku mieszkanków „domu tolerowanego”. Każda z nich, odpowiadając na społeczne zapotrzebowanie, nawiązuje do określonego ideału piękności (na przykład do niewinnej blondynki, demonicznej Żydówki itd.). Pewnej soboty ustalony porządek zakłóca wyjazd wszystkich kobiet na wieś. Bywalczy zastają drzwi zamknięte i czytają informację: „Zamknięto z powodu pierwszej Komunii św.”. Przygodni, niepokieszeni klienci w postaci międzynarodowej grupy marynarzy wszczynają między sobą bójkę, a „ojcowie miasta” popadają w głęboką melancholię. Tymczasem panie podróżują pociągiem, w którym bulwersują starsze, chłopskie małżeństwo, oraz flirtują z handlarzem podwiązek. Ich przyjazd na wieś, gdzie mają uczestniczyć w komunijnej ceremonii bratanicy pani Tellier, wywołuje sensację. Zyskują zaufanie i sympatię całej społeczności. Kiedy mała Konstancja budzi się w nocy, w ponownym zaśnięciu pomaga jej Róża Klaczka „nieprzywykła do zasypiania z pustymi ramionami. [...] I aż do świtu komunikantka spoczywała z czołem opartym na nagich piersiach prostytutki”⁹. Sceną tryumfu podopiecznych pani Tellier

⁹ G. de MAUPASSANT: *Dom pani Tellier*. W: IDEM: *Dom pani Tellier. Opowiadania*. Przeł. A. SOWIŃSKI. Warszawa 1981, s. 162.

staje się następnego dnia wiejski kościół: w orszaku idą one bezpośrednio za dziećmi, szloch jednej z prostytutek doprowadza do łez wszystkich uczestników ceremonii, a za udział „damom z miasta” dziękuje sam ksiądz proboszcz. Groteskowy wydzźwięk ma również opis ostatnich chwil imprezy komunijnej. Oto w pokoju na górze „pijany i na pół rozebrany Rivet”, ojciec Konstancji, „usiłuje zgwałcić Różę”, która kona „ze śmiechu”¹⁰. W czasie drogi na stację kobiety śpiewają sprośne piosenki, po powrocie do miasteczka zaś dom schadzek staje się miejscem hucznego przyjęcia z udziałem wszystkich stęsknionych bywalców.

Popularność motywu prostytucji wśród francuskich naturalistów oraz ważność tego problemu w życiu społecznym Królestwa Polskiego skłoniły Adolfa Dygasińskiego do podjęcia go w utworze *Na warszawskim bruku* (wydanie prasowe – 1886; wydanie książkowe – 1926), powielającym naturalistyczne tezy programowe. Profesję tę w ostatniej, trzeciej części sagi o losach Van Molkena reprezentuje Antonina Hałastrowicz, była uczennica bohatera, który kończy samobójstwem wątpliwą karierę arystokratycznego bękarta, pensjonariusza szpitali psychiatrycznych, pijaka i skrzypka w podrzędnym lokalu gastronomicznym. Van Molken bowiem to niemal wzorcowa ilustracja deterministycznych koncepcji Zoli. Psychofizyczne wynaturzenia tego bohatera uwarunkowane są przyczynami środowiskowymi. Jest on nieślubnym dzieckiem „wariata i awanturnicy”¹¹. Antonina także stanowi owoc pozamałżeńskiego romansu dwojga arystokratów. Po przybyciu do Warszawy ta atrakcyjna, młoda kobieta staje się miniaturą Nany, rujnując kolejnych spadkobierców majątków szlacheckich i romansując z bogatymi finansistami (bankier Eliaz). Przez przypadek dochodzi do jej spotkania z Van Molkenem, w którym była kiedyś zakochana. Szybko postanawiają zalegalizować swój odrodzony związek i urządzają w mieszkaniu przyjęcie z udziałem przyjaciół skrzypka: przedziwnej zbieraniny wielkich oryginałów, niespełnionych artystów oraz zwyczajnych ochłaptusów z najgorszych dzielnic miasta. W tym samym czasie do apartamentu „kokoty” przychodzi grupa młodych, zamożnych utracjuszy. Konfron-

¹⁰ Ibidem, s. 174.

¹¹ A. DYGASIŃSKI: *Na warszawskim bruku*. W: IDEM: *Pióro. Na warszawskim bruku*. Warszawa 1951, s. 246.

tacja przedstawicieli dwóch całkowicie odmiennych grup społecznych kończy się gigantyczną awanturą. Van Molken, poszukiwany przez policję, podejmuje pierwszą próbę samobójczą, z której zostaje odratowany przez kilku studentów medycyny. Po raz drugi, tym razem skutecznie, targnie się na swoje życie w szpitalu dla psychicznie chorych, Antonina zaś wyjdzie za mąż za jednego ze studentów-ratowników.

Czas najwyższy powrócić do Wokulskiego: właściciel dużego sklepu, zrażony do panny Izabeli po pierwszej wizycie Starskiego, wyjeżdża samotnie do Paryża, by tam spotkać się z Suzinem – rosyjskim współnikiem-milionerem. W stolicy Francji bohater konfrontuje się z nowoczesnością w jej podstawowym, społecznym przejawie: z wielkomiejskim tłumem. Paryskie doświadczenia Wokulskiego na pierwszy rzut oka przypominają *la flânerie* ('wałęsanie się'). Z kontaktu z nieskończonością tłumu protagonista utworu wyciąga jednak po pewnym czasie zupełnie odmienne wnioski, niż czynił to „niespieszny przechodzień”, wyalienowany artysta z *Paryskiego splinu* i *Kwiatów zła*, dopatrujący się oznak zamierania we wszystkich przejawach egzystencji. Dla Wokulskiego bowiem miasto staje się przestrzenią utopii społecznej: jego „przejrzysta” topografia oraz funkcjonalizacja żywiołu ludzkiego stanowią dla bohatera *Lalki* dowód „pracy nad szczęściem”, wykonywanej zgodnie przez ogół mieszkańców. Były zesłaniec, potencjalny reformator polskiego życia społecznego, przebywający w Paryżu zaledwie 7 lat po upadku Komuny, jest ślepy na rewolucyjny potencjał tłumu oraz dysonanse, które napędzają życie nowoczesnej metropolii. Co ciekawe, w trakcie pobytu w kraju Wokulski często reaguje na przejawy niesprawiedliwości spowodowanej różnicami w statusie materialnym (bracia Wysoccy, Węgiełek), pozycji społecznej (Marianna) lub, po prostu, manipulacją faktami („kradzież” lalki baronowej Krzeszowskiej).

Protagonista *Lalki* różni się od postaci Baudelaire’owskiego „space-rowicza”, kluczowej figury nowoczesności. Istnieją niemniej przesłanki tekstowe, wskazujące na ich duchowe pokrewieństwo. Chodzi przede wszystkim o psychiczny stan Wokulskiego w trakcie podróży do Francji oraz kilku pierwszych dni w Paryżu. Zanim bohater uporządkuje wielkomiejskie doświadczenia i pozna tajemniczego naukowca, będzie nieustannie rozpamiętywał stratę. Ulicami francuskiej stolicy chodził sobowtóry Izabeli, kupiec pogrążył się w bezsilie, a każda przeży-

ta sytuacja przywołuje bolesne wspomnienia i rozjątrza rany¹². Stolica XIX stulecia staje się – w ten sposób – sceną freudowskiej „pracy żałoby”. Wokulski-żałobnik wróci w końcu do świata żywych oraz wyjedzie do Warszawy, kiedy tylko w liście prezesowej otrzyma zaproszenie do Zasławka. Nie będzie już jednak taki sam.

Bohater odwiedza Paryż w gwarnym, różnobarwnym roku Wystawy Powszechnej. W tym okresie prostytutka była istotnym, choć zaniedbanym prawnie oraz pozbawionym akceptacji opinii publicznej, aspektem francuskiego życia społecznego. Jak podkreślają znawcy problematyki – lekarze, historycy, moralisci, policja, ideolodzy, artyści, pisarze – w XIX wieku zasadniczo zmienił się status prostytutki. Bardzo rozszerzył się zasięg zjawiska

[...] i choć – wbrew temu, co próbowali wykazać niektórzy socjologowie – nigdy nie stała się zjawiskiem masowym, wywołała poruszenie i zaniepokoiła poczuwających się do odpowiedzialności za panujący porządek społeczny. Nie sposób zresztą ustalić rzeczywistej liczby dziewcząt uprawiających tę profesję. Pojawiają się najróżniejsze statystyki, a różnice między poszczególnymi zestawieniami są zaskakujące. Porównując rozmaite źródła, można chyba mówić o trzydziestu tysiącach prostytutek w początkach Monarchii Lipcowej i pięciuset tysiącach w latach trzydziestych XX wieku.

A, 7

Nadzwyczaj ciekawa wydaje się również opinia Charles’a Desmaze’a, autora traktatu *Le Crime et la débauche à Paris* (*Występek i rozpusta w Paryżu*) z roku 1881, wydanego zaledwie 3 lata po wizycie Wokulskiego w stolicy Francji. Zauważył on, iż dawniej

[Prostytucja – W.F.] dotyczyła pewnej grupy kobiet znanych, zarejestrowanych, noszących charakterystyczne błyskotki, mieszkających w wyznaczonych dzielnicach; dziś w Paryżu panoszy się wszędzie, pojawia się na wszystkich ulicach, przywdziewa różne stroje, a nawet dyktuje ich krój. Niegdyś ilość prostytutek wyrażana była pewną stałą liczbą, dziś określa się ją mianem legionu, którego szeregi rosą z dnia na dzień,

¹² Wątek ten rozwijam w podrozdziale *Wstręt filantropa*.

zasilane przez pracownię, sklepy, teatry, bez podziału na wiek, płeć, stan, seksualne preferencje... Można kupić każdą cnotę.

A, 107–108

Przebudowa barona Haussmanna wyprowadziła „kobiety upadłe” na bulwary i pozwoliła im zasiedlić pasaże – prototypy dzisiejszych centrów handlowych. Metropolia, przyciągająca ludzkie masy siłą ekonomii, także ciała wydała na jej pastwę.

W czasie, gdy rodzi się dopiero klasowość burżuazyjnego społeczeństwa, gdy nie ukształtowała się ona jeszcze w sposób ostateczny, gdy – jak to świetnie pokazał Louis Chevalier – klasy pracujące stają się klasami niebezpiecznymi, a burżuazja gromadzi pieniądze i marzy, by trwonić je na coraz to nowe rozrywki, tak jak w jej mniemaniu czyniła arystokracja, wówczas prostytutki stają się tymi, które psują szyki, funkcjonują na obrzeżu formujących się klas społecznych, rozpalają wyobraźnię mężczyzn i przesuwają granice tego, co przyzwoite i godne szacunku.

A, 8

Marginalność stawiałaby zatem kobiety lekkich obyczajów obok ówczesnych rewolucjonistów, przestępców oraz... literatów. Baudelaire często porównywał los nowoczesnego poety, szukającego masowego odbiorcy, do kondycji prostytutki (*Muza sprzedajna*). Powszechnie wiadomo również, że twórca *Kwiatów zła* jedyną poważniejszą relację erotyczną utrzymywał z Jeanne Duval, egzotyczną tancerką o co najmniej swobodnych obyczajach.

Dziewiętnastowieczna prostytutka, podobnie jak *flâneur*, wielkomiejski łazik¹³, ukrywający wewnętrzną pustkę pod niezliczonymi maskami,

¹³ Do historii tego terminu, tak istotnego dla analiz wielkomiejskiej nowoczesności, warto dorzucić jeden, w kontekście rozważań na temat prostytucji dość ciekawy, trop. Otóż we francuszczyźnie mieszkańek domów tolerowanych istniał zwrot *faire flanelle*, przekornie wykorzystujący podobieństwo brzmieniowe między nazwą bezcelowej, nastawionej wyłącznie na obserwację przechadzki (*se flâner*) a nazwą tkaniny (*la flanelle*), której miękkość ewokowała męską niezdolność do aktu seksualnego. Ta gra słów oznaczała zachowanie klientów, którzy „przychodzą jedynie po to, by »flanelić się«, czyli bawić, pieścić w salonie, zamiast zabrać dziewczynę do pokoju”. (A, 70), a więc

nierzadko posługiwała się kamuflażem, przebraniem, grą. Często dochodziło ówczesnie do swoistej społecznej mimikry, przejawiającej się w tym, iż niektóre prostytutki celowo stylizowały się na proste dziewczyny z ludu (gryzетки), a luksusowe kurtyzany w popularnych kurortach próbowały wyglądać i zachowywać się tak samo jak przedstawicielki burżuazji, zapowiadając początki społeczeństwa symulacji. W ten sposób, naruszając granice semantyki ubioru, odpowiadały na męskie fantazmaty. Kiedy jednak założymy, że punktem dojścia wędrowca, „który nie odnalazł straty”, miały się stać centra handlowe, może okazać się, że w obu przypadkach – spacerowicza i nierządnicę – cel maskarady jest identyczny: apoteoza samego siebie jako towaru. Dyktatura pieniądza sprawiła, iż prostytutka drugiej połowy XIX wieku przybrała nader cyniczny charakter. Istniały nawet specjalne „albumy dziwek z litografiami i adresami”¹⁴.

Masowość zjawiska tworzy rynek typów kobiecych, scenerię zdobywania klienta czyni zaś zarówno ulice, lokale gastronomiczne różnej kategorii, jak i pasaż, magazyny mody oraz różnego rodzaju domy publiczne¹⁵. Fenomen prostytucji w ścisłym tego słowa znaczeniu, poza motywem Marianny, wydaje się jednak obcy światu powieści Prusa. Nieliczne aluzje do czynności seksualnych są z reguły starannie zawalowane. Autor *Lalki*, jak wskazała Danuta Sosnowska, opisując spaceru protagonistów po Warszawie, zignorował także istotny element scenerii ówczesnej Starówki, jakim były liczne domy publiczne. Wzrok Rzeckiego starannie je omijał, a przecież –

nieśmiały względem kobiet subiekt – poruszał się w regionach opanowanych przez domy publiczne. Poczynając od roku 1875 (akcja *Lalki* zaczyna się trzy lata później) warszawskie lupanary zaczynają swój „złoty

osób zakłócających czytelne zasady wymiany właściwe płatnej miłości, gdzie każdy kontakt oznacza gotowość do konsumpcji i zapłaty.

¹⁴ W. BENJAMIN: *Pasaż*. Red. R. TIEDEMANN. Przeł. I. KANIA. Posłowiem opatrzył Z. BAUMAN. Kraków 2005, s. 556.

¹⁵ Wyczerpujące źródło informacji na ten temat stanowi cytowana monografia Adler. Zob. też: A. CORBIN: *Spotykam się ciał*. W: A. CORBIN, O. FAURE, R. HOLT, S. LE MEN, H.-J. STIKER, G. VIGARELLO, H. ZERNER: *Historia ciała*. T. 2: *Od Rewolucji do I wojny światowej*. Red. A. CORBIN. Przeł. K. BELAID i T. STRÓŻYŃSKI. Gdańsk 2003.

okres”, który potrwa całe ćwierćwiecze. Ich burzliwy rozwój zatriumfuje nad Starym Miastem, które dotąd było miejscem kościołów i siedliskiem inteligencji, a w błyskawicznym tempie stanie się dzielnicą burdeli i półświatka.

Tymczasem, wedle własnej deklaracji pana Rzeckiego, tam właśnie chadza on często na spacer i, jak twierdzi, znajduje w tym zakątku coraz więcej uroku. [...]

Na Rycerskiej, Piekarskiej, Kapitulnej, Zapiecku, Dunaju i w wielu innych miejscach Rzecki mógł widzieć najbardziej odrażające i wulgarne sceny z życia seksualnego stolicy. Do tych „przybytków rozkoszy” cywilów nawet niechętnie wpuszczano, bowiem znieść je mogła tylko wrażliwość pijanego żołnierza¹⁶.

W kontekście tej metody Prusa zdania zacytowane na początku budzą tym większe zdziwienie. Powstaje paradoks: dlaczego pisarz-realista pominął milczeniem zjawisko, które niewątpliwie przyczyniłoby się, ze względu na swoją frekwencyjność, do utwierdzenia wiarygodności przedstawienia, do zwiększenia „efektu realności”? Kwestia dotyczy nie tylko Warszawy, ale także Paryża. Nasuwają się kolejne wątpliwości. Pierwsza z nich wiąże się z (rzekomą) wyjątkowością frazy, na podstawie której czytelnik zakładałby „rozpustność” Wokulskiego. Druga dotyczy przyjętej metody narracyjnej. Paryż zostaje przedstawiony przede wszystkim z perspektywy protagonisty. Fikcja urbanistyczna Wokulskiego opiera się na założeniach utopijnych. „Stolica XIX wieku” to miejsce nieistniejące, pozytywistyczne Miasto Słońca, pozbawione jakichkolwiek konfliktów społecznych. Ten sposób ukazania francuskiej metropolii, miasta-mitu, wiąże się z jednym z najistotniejszych projektów scjentyzmu drugiej połowy stulecia. Badacz literatury przełomu wieków trafnie zauważył, że

Prus konfrontuje romantyczną historiozofię z inną wersją tej „wielkiej opowieści” kultury modernistycznej, jaką był historycyzm, a mianowicie z tezą, według której proces dziejowy postępuje ewolucyjnie i deterministycznie, osiągając stadia coraz doskonalsze, a wszystko to zasada się na realizacji przedsięwzięć o charakterze organicznikowskim,

¹⁶ D. SOSNOWSKA: *Ciało wyparte*. „Kresy” 1996, z. 1, s. 39.

mających – w bliższej bądź odleglejszej perspektywie – zapewnić ludzkości powszechne szczęście. W historiozofii pozytywistycznej zaktualizowała się najpełniej idea postępu cywilizacyjnego, pojętego w duchu organicystycznym i materialistycznym.

[...] Pozytywistyczna koncepcja historiozoficzna urzeczywistnia się w świecie powieściowym tylko częściowo: w obrębie Paryża.

S, 12; podkr. – W.F.

Należy przypomnieć, że twórcą tej utopii jest sam Wokulski. Dzięki mowie pozornie zależnej narrator przekazuje głos bohaterowi, niestrudzenie poszukującemu idei ładu, pracy oraz szczęścia w labiryncie paryskich zaułków i w transparencji haussmanowskich bulwarów. Sposób referowania czynności, wśród których pojawia się rozpusta, wydaje się znaczący¹⁷. Porządek rozkoszy, wyznaczony „chwytaniem losu w przy-

¹⁷ Ryszard Koziołek, za co chciałbym mu serdecznie podziękować, w trakcie prywatnej rozmowy o twórczości Prusa zwrócił mi uwagę na ironiczny dystans pisarza wobec paryskiej utopii Wokulskiego. Sygnałami tego dystansu są, moim zdaniem, chociażby sformułowania na temat bezwyjątkowego szczęścia zakochanych, przesadnej troski mieszkańców o zwierzęta pociągowe oraz absurdałne z dzisiejszej perspektywy doszukiwanie się przyczyny różnic społecznych między Polską a Francją w odmienności klimatu. W zaskakujący sposób przypomina to pomysły oświeceniowego naturalisty Georges’a-Louisa Leclerc de Buffona, który w *Histoire naturelle* zajął się „poszukiwaniem ojczyzny pierwszych ludzi, uznając za taką strefę klimatyczną między 40 i 50 stopniem szerokości północnej, tam, gdzie, między innymi, leży Francja. Tutaj panuje idealny klimat i żyją ludzie nie zdegenerowani, podobni do gatunkowego prototypu” (K. POPOWICZ: *Lamarkizm społeczny a rasizm i eugenika we Francji*. Warszawa 2009, s. 63). Nedorzeczność refleksji bohatera, ofiary ironii, usprawiedliwiają także konteksty historyczne polskiego pozytywizmu. Jedną z ulubionych lektur studentów Szkoły Głównej, w tym – jak można przypuszczać – również młodego Wokulskiego, była *Historia cywilizacji w Anglii* Henry’ego Thomasa Buckle’a (wyd. polskie – 1862), gdzie autor z żelazną konsekwencją dowodził bezpośrednich zależności między ilością zabójstw a rozwojem kolejnictwa, oraz liczbą zawartych małżeństw a cenami zboża (zob. R. OKULICZ-KOZARYN: *Gest pięknoducha. Roman Jaworski i jego estetyka brzydoty*. Warszawa 2003, s. 42). Z drugiej strony, warto przypomnieć, że trzy lata przed *Lalką* Prus napisał *Pleśń świata*, skrajnie pesymistyczną nowelę, w której podważył niemal wszystkie komponenty pozytywistycznej „religii ludzkości”. Jako taki nie mógł więc traktować całkiem serio idei czczonych przez młodych inteligentów w latach siedemdziesiątych. Uzasadniona zatem wydaje się hipoteza, iż gmach paryskiej utopii

jemności”¹⁸, właściwy hazardziście i amatorowi płatnej miłości, zostaje natomiast wypowiedziany z perspektywy podmiotu auktorialnego, co sugeruje w pewien sposób, że ekscesy Wokulskiego niepodporządkowane są kontroli jego świadomości. Ujawniając się tylko wówczas, gdy rozum pozytywisty śpi, sytuują się one poza optymistycznym dyskursem postępu i pracy nad szczęściem.

Tezy te wynikają z prostego faktu. Nie ulega wątpliwości, iż Prus wzbogacił w *Lalce* zasób metod narracyjnych polskiej literatury realistycznej, przyznając istotne role takim chwytom, jak: plotka, zwiększenie funkcji dialogu lub ograniczenie roli komentarza. Przekazując natomiast informacje na temat domniemanej rozpusty Wokulskiego, pisarz posłużył się techniką anachroniczną z punktu widzenia wiedzy o narracji końca XIX wieku. Opowiadanie prowadzone w trzeciej osobie, z perspektywy „Boga w stworzeniu”, stopniowo ustępowało w tamtym okresie formom narracji personalnej. Narratorzy w powieściach francuskich naturalistów nierzadko oddawali część obowiązków samym postaciom. Co więcej, właśnie perspektywa bohatera, rola jego spojrzenia oraz motywów powieściowych, które umożliwiały mu przejrzystość (okno, lustro weneckie, bulaj „Nautilusa” itd.), gwarantowały realizm przedstawienia zgodny z kanonami wiedzy w drugiej połowie XIX wieku. Bohater, postrzegany ówczesnie nie jako schematyczna figura, zbudowana ze słów, czy jako anonimowa funkcja narracyjna, umożliwiająca dalszy ciąg sekwencji, ale jako niemal pełnoprawna ludzka istota, sprawiał, iż opowieść stawała się wiarygodna, a świat przedstawiony – był odbiciem empirycznej rzeczywistości, w percepcji której rolę najważniejszą odgrywa zmysł wzroku. Dlaczego zatem spojrzenie Wokulskiego stało się na tyle mało przenikliwe, że Prus musiał je wyostrzyć za pomocą „okularów” narratora auktorialnego?

Przyjemności (alkohol, hazard, rozpusta) wypełniają chwile Wokulskiego, wolne od zajęć i tworzenia konstruktu myślowego, jaki stanowi paryska fikcja urbanistyczno-społeczna. Protagonista postrzega miasto jako gigantyczny falanster, doskonałą maszynę, w której wszystkie elementy się zazębiają i harmonijnie współpracują na rzecz idei szczę-

w powieści z 1887 roku zostaje celowo zbudowany „na piasku” (narracji personalnej), a opozycje są wznoszone i momentalnie eliminowane.

¹⁸ W. BENJAMIN: *Pasaże...*, s. 539.

ścia. Koncepcja deterministyczna ujawnia tutaj swoje optymistyczne oblicze –

determinizm nie ogranicza ludzkiej wolności i swobody twórczej, lecz pozostawia społeczeństwu możliwość kształtowania własnej historii, a poszczególnym jednostkom miejsce dla ich duchowej aktywności.

W, 169

Zdaniem współczesnych komentatorów, życzeniowy obraz stolicy Francji służy celom ideowym: przeciwstawieniu „ogniska cywilizacji” opóźnionej kulturowo Warszawie (W, 174)¹⁹. Spójność dziejów cywilizacji francuskiej uzasadnia zaś „słuszność ewolucyjnej koncepcji rozwoju społecznego” (W, 169). Fantasmagoryczna wizja Paryża roku 1878, marzenie na jawie o mieście, nad którym unoszą się balony, gdzie eksperymentuje profesor Geist, ma – według opinii jednego z interpretatorów – charakter najbardziej „dyskursywny” ze wszystkich wątków powieści. Dzięki użyciu pojęć metaforycznych, zaczerpniętych z monistycznego przyrodoznawstwa, jest ona „werystycznie przekonująca” (W, 168). Francja miałaby, jak twierdzą badacze *Lalki*, urzeczywistniać społeczne wzorce, jakim hołdował sam Prus: ideom „szczęścia, użyteczności i doskonałości” (W, 174).

Optymizm wypowiedzi Wokulskiego, który w znaczącej mierze przejmując kompetencje narratora, ma także inne uzasadnienie. Wiąże się bowiem z funkcją terapeutyczną. „Stolica XIX wieku” staje się lekarstwem na destrukcyjne uczucie, jakim bohater darzy Izabelę; paryska metropolia, postrzegana jako rezerwuuar szczęścia i pracy nad nim, ma wyprostować biografię warszawskiego kupca:

Wzorowi niszczącej, cierpiętniczej i sentymentalnej miłości o rodowodzie romantycznym zostaje przeciwstawiony z odpowiednimi znakami wartości model miłości rozsądnej, szczęśliwej i konstruktywnej.

W, 168

Wydaje się, że twórca artykułu o motywie paryskim w *Lalce* celowo przeoczył zdanie, na którego podstawie podejrzewam Wokulskiego o roz-

¹⁹ Zob. też H. MARKIEWICZ: „*Lalka*” Bolesława Prusa. Warszawa 1967, s. 18–19.

pusztę w sensie seksualnym. Co ciekawe, nie był on wyjątkiem: niemal wszyscy znani mi komentatorzy powieści Prusa pominęli ten fragment milczeniem. Oprócz Paczoskiej i Rutkowskiego, bodaj jedyną osobą, która zwróciła na niego uwagę była Marta Rabikowska, autorka rozprawy *Sprawa kobieca w „Lalce”*, czyli *mizoginizm zneutralizowany*, poświęconej uwikłaniom bohaterów powieściowych w stereotypy genderowe oraz zapleczu erotycznemu ich zachowań. Badaczka z zaciętrzewieniem charakterystycznym dla wczesnego, polskiego feminizmu tak pisała o protagoniście utworu Prusa:

Bezgraniczna miłość rozgoryczonego Don Kichota nie blokuje odbioru sygnałów [...]. W ten sam – przedmiotowy – sposób Wokulski odbiera kobiety podczas pobytu w Paryżu, a więc wtedy, gdy czuje się oszukany i odrzucony przez Izabelę, co nie przeszkadza mu „oddawać się rozpustnie”²⁰.

Dlaczego zatem dla tak wielu czytelników rozpusta Wokulskiego stanowi niewygodną kwestię? Według mnie przemilczenie to jest związane przede wszystkim z próbami uogólnienia wymowy fragmentu paryskiego. Model powszechnej w Paryżu, zdaniem protagonisty, miłości rozsądnej i konstruktywnej zaprzecza hedonistycznej jałowości kontaktów z prostytutkami. Ujawnienie wstydlivej tajemnicy życia intymnego warszawskiego kupca, wiążącej się z paryskimi ekscesami, zdekonstruowałoby szereg opozycji, tworzonych na potrzeby całościowych interpretacji powieści. Taki los spotkałby, skądinąd bardzo ciekawą, propozycję Tomasza Wójcika, który zakończył swój artykuł o motywie paryskim w dziele Prusa następującymi słowami:

Odwołując się do metaforyki przestrzennej, można powiedzieć, że te dwa doświadczenia Wokulskiego – podróż do Paryża i spacer na Powiśle – nie tylko wyznaczają topograficzno-geograficzne bieguny świata przedstawionego w *Lalce*, ale również określają aksjologiczno-przestrzenną opozycję konstytuującą ideologię powieści. Inaczej mówiąc, Paryż i Powiśle symbolizują dwa antynomiczne warianty bytu społecznego, dwa

²⁰ M. RABIKOWSKA: *Sprawa kobieca w „Lalce”, czyli mizoginizm zneutralizowany*. W: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*. Red. Z. PRZYBYŁA. Częstochowa 1997, s. 146.

bieguny, pomiędzy którymi został rozpięty w przejrzysty sposób światopogląd i aksjologia *Lalki*.

W, 174

Gdyby nie znaczące przemilczenie na temat rozrywek bohatera, konkluzja tekstu Wójcika wydawałaby się bardzo przekonująca. Aby sprawdzić jej inne parametry, pozwolę sobie zacytować dłuższy ustęp powieści, opisujący właśnie spacer „amatora” panny Łeckiej po Powiślu:

Wokulski doszedł do brzegu Wisły i zdumiał się. Na kilkumorgowej przestrzeni wznosił się tu pagórek najobrzydliwszych śmieci, cuchnących, nieomal ruszających się pod słońcem, a o kilkadziesiąt kroków dalej leżały zbiorniki wody, którą piła Warszawa. [...]

Na stoku i w szczelinach obmierzłego wzgórza spostrzegł niby postacie ludzkie. Było tu kilku drzemiących na słońcu pijaków czy złodziei, dwie śmieciarki i jedna kochająca się para, złożona z trędowatej kobiety i suchotniczego mężczyzny, który nie miał nosa. Zdawało się, że to nie ludzie, ale widma ukrytych tutaj chorób, które odziały się w wykopane w tym miejscu szmaty. Wszystkie te indywidua zwietrzyły obcego człowieka; nawet śpiący podnieśli głowy i z wyrazem zdziwiających psów przypatrywali się gościowi.

L1, 172–174; podkr. – W.F.

Mieszkańcy dzielnicy nędzy zostają przedstawieni przez narratora w kategoriach zwierzęcych. Zoomorfizacja podkreśla ich „nieludzkość”, posługują się oni węchem, są nieprzyjaźni. Mimo określenia ich stosunku seksualnego za pomocą słowa nacechowanego pozytywnie, opis ten nie ma charakteru aprobaty: oboje kochankowie są chorzy, ich ułomne, połączone ciała tworzą wręcz groteskowy efekt. „Neurotyczny Wokulski” (określenie Jana Tomkowskiego) nie jest dekadentem w pełnym tego słowa znaczeniu, więc ten perwersyjny obrazek nie ma dla niego żadnego uroku estetycznego. W monologu wewnętrznym bohatera ukazuje się natomiast inna filozofia społeczeństw/ciała, a jednocześnie zostaje ujawniona tajemnica wyboru czasownika. Protagonista *Lalki* ironicznie bowiem uznaje nadwiślańskich kloszardów za małżeństwo, a śmietnik – za weselne „łóżo”. W kontekście opozycji Wójcika nader interesujący wydaje się obraz polskiego społeczeństwa: zdegenerowa-

nego, „bezdomnego”, leżącego na śmietniku (historii). Polskość stanowi dla Wokulskiego traumę i jest w tym samym czasie jego największym wyzwaniem. Wybór przerośniętych, opisujących życie najniższych warstw społecznych ma charakter znaczący: to typowe dla ostatnich dekad XIX wieku określenia, które wyznaczają marginesy normy społecznej²¹. Postawa Wokulskiego na pierwszy rzut oka spełnia zatem wszystkie pozytywistyczne wymogi. Na pozór ta konsekwencja charakteryzuje również stosunek kupca do warszawskiej prostytutki spotkanej w przeddzień Wielkanocy na kweście dobroczynnej.

Wstręt filantropa

Sosnowska w szkicu pt. *Ciało wyparte* pisała:

W XVI tomie *Kronik* pojawia się postać, która wiele ma wspólnego z panem Wokulskim. To mędrzec, filantrop, naprowadzający zbłąkane kobiety na dobrą drogę. Nie spotykają go z tego powodu wdzięczność ani nagrody. Filantrop robi jednak swoje, choć nie kryje pogardy dla ludzkiej natury, a zwłaszcza dla jej żeńskiej połowy. [...] „On się nie podda

²¹ Kontrolowany seks małżeński to ideał istniejących wówczas teorii eugenicznych. Ironia Wokulskiego wiąże się ze społecznym statusem bywalców wysypisk śmieci, którzy doprowadzają do „wytępienia i spodlenia” rasy poprzez alkoholizm i rozwiązłość. Koncepcje Francisca Galtona stanowiły wzorzec, niemniej „w praktyce wzorce zachowań w sferze seksualnej odbijały społeczne i ekonomiczne uwarunkowania. Mężczyzna z klasy średniej zawierał związek małżeński, kiedy stworzył już materialne podstawy życia dla przyszłej rodziny, najwcześniej po przekroczeniu 30. roku życia. Zachowanie abstynencji płciowej do tego wieku było niemożliwe. Utrwalił się więc specyficzny rytuał kawalerskiego życia zezwalający na korzystanie z usług prostytutek. W listach i pamiętnikach znajdujemy wiele potwierdzeń społecznej akceptacji właśnie takiego modelu zachowań seksualnych” (M. GAWIN: *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*. Warszawa 2003, s. 80). Wokulski, co prawda, jest wdowcem, a nie – kawalerem. Fortunę zdobywa jednak po to, by zwiększyć swoją szansę na małżeństwo z Łęcką. Zarówno ta przesłanka, jak i inne pozwalają przypuszczać, że bohater podlega, mimo wszystko, zasadom dziewiętnastowiecznej, „podwójnej” moralności.

wstrętnym fizjologicznym wymaganiom natury, ani demonizmowi kobiecości opętanej przez instynkt rozrodczy”²².

Ta interpretacyjna propozycja jest bardzo ciekawa, uważam jednak, iż w świetle pewnych tekstowych powiadomień należy uznać ją za retoryczną przesadę. Przede wszystkim właściciel sklepu nie uprawia filantropii li tylko *pro publico bono*. Altruizm określa co prawda jego zachowanie względem wielu ważniejszych i drugoplanowych postaci, ale gesty filantropijne mają mu głównie ułatwić starania o względy Izabeli. Taka motywacja decyduje na przykład o rzuceniu na tacę rulonu złotych monet w trakcie kwesty czy o wcześniejszej pomocy sierotom z ochrony hrabiny Karolowej. Co więcej, działalność filantropijna bogatego wdowca „przebiega w atmosferze emocjonalnego chłodu” (T, 139). Niechęć do kobiet cechuje także inne postacie: mizoginizm, skojarzony z mizantropią, charakteryzuje Szumana, zaś niechęć do „zdegenerowanych” arystokratek – Ochockiego. Poza tym, co postaram się udowodnić w kolejnej części tego rozdziału, Prus, tworząc realistyczny portret protagonisty *Lalki*, nie zapomniał o aspekcie seksualnym jego psychiki. Wokulski ma ciało i żywo reaguje na urodę kobietą. Dzieje się to jednak wyłącznie wtedy, kiedy przeżywa on kolejne rozczarowania zachowaniem Łęckiej. W epizodach opisujących matrymonialne wysiłki oraz gorączkę adoracji ta cecha protagonisty ulega stłumieniu, tak jakby już sama bliskość Łęckiej miała moc kastrującą. Świadczy o tym chociażby brak aluzji do jej walorów fizycznych w monologach wewnętrznych nieszczęśliwie zakochanego. W trakcie „święconego” u hrabiny Wokulski, podziwiając majestatyczność młodej arystokratki, myśli z rozpaczą: „Nawet marzyć o niej nie mogę!...” (L1, 222; podkr. – W.F.).

W Paryżu wspólnik Suzina odczuwa początkowo dotkliwy brak Izabeli. Do Francji wyjeżdża skrajnie rozgoryczony zachowaniem ukochanej, która flirtowała z kuzynem na oczach Wokulskiego, ignorując zupełnie jego obecność. Jeden z interpretatorów stan psychiczny warszawskiego kupca, towarzyszący mu w czasie pierwszych dni w zachodnioeuropejskiej metropolii, określił jako gwałtowny „atak depresji”, który przejawia się w krańcowej formie apatii. Z kolei współczesny eseista

²² D. SOSNOWSKA: *Ciało wyparte...*, s. 42.

w zachowaniu bohatera *Lalki* podczas pobytu w Paryżu dopatrzył się symptomów melancholii²³. Różnica w rozpoznaniach jest tylko pozorna: pierwszy z terminów to dwudziestowieczna, psychiatryczna nazwa drugiego. Doświadczenie, które określają obie nazwy, pozostaje takie samo: „[...] świat rozstępuje się, ale nie znika. Pozostaje pustka, człowiek staje się biernym, pozbawionym duszy mechanizmem” (T, 141). Spacerując ulicami metropolii, bohater chce początkowo „zagłuszyć wspomnienia” (L2, 135), ale jego zachowania w Paryżu nie są w żadnej mierze konsekwentne. Oburzony wychodzi z operetkowego spektaklu, kiedy aktorzy mówią o kilku kochankach tej samej kobiety, odrzuca propozycję panny „młodej, eleganckiej i przystojnej” (L2, 116), chcąc z nim zwiedzać miasto na „wspólny” koszt (L2, 116), ale także dostrzega siebie samego w medium doktora Palmieriego, które bezwoli ulega sugestiom hipnotyzera, tak samo jak on Izabeli i jej najbliższemu otoczeniu. Błądząc się po mieście, Wokulski zauważa też „poza Tuileryjskim ogrodem, ogromną czarną kulę, która szybko szła w górę, zatrzymała się pewien czas i powoli opadła na dół” (L2, 128). Kupiec, ubolewając nad brakiem czasu, nie wejdzie tego dnia na pokład parowego balonu Henriego Giffarda, jednej z głównych atrakcji tamtych lat. O tym, że taką decyzję protagonista podjął kilka dni później, czytelnik nie dowiaduje się ani ze sprawozdania narratora auktorialnego, ani z subiektywnych refleksji bohatera. Dopiero widmowy Geist pyta o to Wokulskiego, zaskakując go wiedzą o nieokreślonym źródle pochodzenia. Przenikliwy geniusz nauki, alchemik epoki „pozytywnej”, rozpozna także w potencjalnym współpracowniku niedoszłego samobójcę – warszawski kupiec wleciał sterowcem na uwięzi, by wyskoczyć z jego pokładu (L2, 155).

Ta zaledwie wzmianka wiele mówi o stanie psychicznym właściciela warszawskiego sklepu. Kula balonu, widzianego nad ogrodem Tuileries, przeobraża się w płonące „czarne słońce” melancholii z wiersza *El Desdichado* Gérarda de Nerval²⁴, symbol opacznej, paradoksalnej rzeczywistości, w której labiryncie jednostka musi błądzić po omacku, bez zbawiennej nici i nadziei na powrót wyraźniejszych kształtów świata.

²³ K. RUTKOWSKI: *Wokulski w Paryżu...*, (całość).

²⁴ Ibidem. Utwór Nerval stanowi także ważny kontekst monografii Julii KRISTEVEJ. Zob. EADEM: *Czarne słońce. Depresja i melancholia*. Przekł. M.P. MARKOWSKI, R. RYZIŃSKI. Wstęp M.P. MARKOWSKI. Kraków 2007.

Poczucie alienacji często zapędzało dziewiętnastowiecznego spacerowicza na bulwary i do gwarnych kawiarni, ale także do dzielnic biedoty, gdzie, jak rzekłby ówczesny moralista, występki jest chlebem powszednim. Zasejony *flâneur* we wszystkich tych miejscach stykał się z rozmaitymi, z reguły nielegalnymi, postaciami prostytutki. Ten, co „nigdy nie odnajdzie straty”, medytujący nad zmiennością form rzeczywistości, znajduje odbicie w „ja” lirycznym wiersza *Do czytelnika* Baudelaire’a. Przemawia on w imieniu wspólnoty odrzuconych, zapomnianych, zepchniętych na margines. W piątej strofie tworzy zaskakujące porównanie:

Jak ubogi rozpustnik rozpaczliwie pieści
I kęsa starej dziewczki udręczone łono,
Podobnie my chwytny rozkosz ukradzioną,
Jak w zwiędłej pomarańczy poszukując treści²⁵

Uciekając przed splinem, bohater Baudelaire’a dostrzeże w przyjemności zmysłowej jedynie kształt nieistnienia („zwiędła” pomarańcza). „Rozkosz ukradzioną” z wygłosu trzeciego wersu to w oryginale również „potajemna przyjemność” (*un plaisir clandestin*). Można ją zatem powiązać z osobą prostytutki, którą podmiot tekstu współczująco stawia obok chrześcijańskich męczenników (*les martyrs*). Francuskim odpowiednikiem „udręczonego łona” jest bowiem „umęczona pierś” (*le sein martyrisé*). Co ciekawe, litościwy *flâneur* odnajduje siebie w „ubogim rozpustniku” – on to właśnie stanowi element wyjściowy poetyckiego porównania. Erotyzm staje się tutaj, zgodnie ze słynną formułą Georges’a Bataille’a, afirmacją życia nawet w śmierci²⁶, wspólną zarówno „rozproszonemu”, wychylonemu w stronę nieistnienia podmiotowi melancholicznemu, jak i wielbicielowi „starej dziewczki”.

Pewne aspekty zachowania Wokulskiego umożliwiają zatem następujące przypuszczenie: polski kupiec, zanim stworzył fikcję urbanistyczno-społeczną i spotkał się z Geistem, postrzegał rzeczywistość tak jak melancholik z tekstów Baudelaire’a – jako przestrzeń złudnych przeobrażeń

²⁵ Ch. BAUDELAIRE: *Do czytelnika*. Przeł. J. OPĘCHOWSKI. W: Ch. BAUDELAIRE: *Kwiaty zła*. Wybór M. LEŚNIEWSKA, J. BRZOWSKI. Posłowie J. BRZOWSKI. Kraków 1990, s. 7.

²⁶ G. BATAILLE: *Erotyzm...*, s. 15.

okazujących się jedynie kolejnymi maskami nicości. Bohater *Lalki*, który pogrążał się w rozpamiętywaniu straty, rozważając najbardziej spektakularne sposoby opuszczenia świata doczesnego, mógł w ciągu godzin przemilczanych w powieści oddawać się wszystkim możliwym formom rozpusty. Paryską, chwilową niepoczytalność kupca uzasadniałby między innymi Prusowski projekt ludzkiej osobowości wpisany w postać Wokulskiego.

Wewnętrzny chaos protagonisty oraz brak konsekwencji w działaniu można bowiem objaśnić faktem, o którym najwyraźniej zapomniała Sosnowska, omawiając pokrewieństwo bohatera Prusa z mizoginistycznym bohaterem *Kronik*. Psychiki tej postaci nie należy postrzegać jako zamkniętego, statycznego zespołu cech. Jest ona zmienna w czasie i bardzo niestabilna. Oscyluje między skrajnie różnymi stanami emocjonalnymi (na przykład wobec Izabeli: od bezkrytycznego uwielbienia do fizycznego wręcz wstrętu). Fakt ten był wielokrotnie odnotowywany przez znawców powieści, ograniczę się tylko do przypomnienia najważniejszych ustaleń na ten temat. Psychiczna chwiejność Wokulskiego pozwoliła jednemu z badaczy podejrzewać go o neurozę. Na chorobę nerwów wskazywałyby takie cechy wewnętrzne kupca, jak: „chorobliwa zmienność, charakterystyczna »huśtawka nastrojów«, nieustanne przechodzenie od fazy depresji do fazy gorączkowego podniecenia” (T, 141). Inny historyk literatury dostrzegł z kolei, iż psychika bohatera „składa się z uszeregowanych addytywnie momentalnych stanów, doznań i wrażeń” (S, 20). Nie sposób wyznaczyć jej dominanty.

Tymczasem Wokulski w zasadzie nigdy nie wykroczy poza stadium nieustannego poszukiwania, jego rozwój nie zamknie się w punkcie definitywnej skończoności.

S, 17

Każda nieoczekiwana zmiana w tworzonym przez nerwowca „planie egzystencji” dynamizuje jego życie wewnętrzne, całkowicie odwracając kierunek diagnoz stawianych przez niego rzeczywistości. Tę proteuszową zmienność Wokulskiego dostrzega zresztą sama Izabela (LI, 439).

Intuicję, która każe domyślać się fazowości w przedstawianiu seksualnej, a więc w nowoczesnym rozumieniu: realistycznej, natury bohate-

ra potwierdza obszerny materiał powieściowy. W trakcie nawet bardzo pobieżnej lektury czytelnik zauważy interesujące zjawisko: pozycja społeczna kupca, jego zamożność oraz niewątpliwe walory fizyczne sprawiają, że dla wielu zubożałych szlachcianek staje się on atrakcyjną partią. Wokół bohatera tworzy się w Warszawie krąg osób, które usiłują go wyswatać lub przynajmniej wzbudzić jego zainteresowanie określoną, młodą kobietą. Ciotki i matki panien na wydaniu „stręczą” je w sposób elegancki, dyskretny. Swoich kilka rubli dorzuca nawet „stary subiekt”, zwracając wielokrotnie uwagę pryncypała na panią Stawską. Stręczycielem bardziej nachalnym jest natomiast fryzjer, który proponuje protagoniście erotyczne usługi zaprzyjaźnionych tancerek²⁷ i barwnym językiem przedstawia walory znajomych, a metaforyka opisu powierzchowności dziewczyn wskazuje na sens potencjalnej relacji, jakim jest... łóżko, wytrzymałe na akrobatykę seksualną (muskulatura „dębowa”, piersi sprężyste „jak materac”; LI, 475–476).

Bohater odrzuca propozycję alfonsa-golibrody z jednego zasadniczego powodu: jego spotkanie z fryzjerem wiąże się z przygotowaniami do wizyty na obiedzie u państwa Łęckich, w którego trakcie pragnie sobą zaintrygować pannę Izabelę. Uczyni to, jedząc rybę nożem i wygłaszając przy tej okazji perorę na temat względności towarzyskich konwensów. Nieco wcześniej, oceniając wartość kostiumu Łęckiej, kupiec dochodzi do wniosku, że różnica między nią a innymi kobietami ogranicza się wyłącznie do kosztów stroju. Sprowadzenie relacji do „nagiego stosunku pieniężnego”²⁸ ujawnia w warszawskim kupcu rys nowoczesnego kapitalisty-burżua z *Manifestu komunistycznego* Marksa i Engelsa. Jednocześnie bohater desakralizuje samą arystokratkę, a także jej środowisko, czyniąc istotny krok w kierunku finalnego uleczenia się z „obłądu”.

Znaczący charakter ma stosunek Wokulskiego do Marianny, prostytutki spotkanej w kościele podczas kwesty wielkanocnej. Jak zauważyła Ewa Paczoska, bohater nieprzypadkowo dostrzega w tłumie właśnie kobietę upadłą: jaskrawo umalowaną, wyzywającą, wulgarną.

²⁷ To jeden z wątków erotycznych o całkowicie realistycznym charakterze. Zob. M, 198–199.

²⁸ K. MARKS, F. ENGELS: *Dzieła wybrane*. T. 1. Warszawa 1949, s. 28.

Wokulski wychodzi z kościoła za prostytutką; wyraźnie wybrał ją z grona osób, których zachowania go zainteresowały. Wybór to charakterystyczny: oto kobieta, która jest w jakiś sposób obrazem Izabeli²⁹.

Z kolei inna czytelniczka trafnie rozpoznała ambiwalentność jego motywacji. Analogia między Łecką a warszawską nierządnicą tworzy się w podświadomości Wokulskiego, natomiast świadomy aspekt jego psychiki koncentruje się na łzach „rozpustnicy” – antytezie „uśmiechu i blichtru kwestarek”. „Maria Magdalena” staje się „figurą intymnej relacji obmytej we łzach”³⁰. Jej zachowanie w sklepie jest hałaśliwe, a jej sposób rozumienia intencji Wokulskiego oraz starego subiekta wiele mówi o zwyczajach ówczesnych klientów prostytutek:

Pan Ignacy był u siebie i zobaczywszy szczególną parę rozłożył ręce z podziwu.

– Czy możesz wyjść na kilka minut? – zapytał go Wokulski. Pan Ignacy nie odpowiedział nic. Wziął klucz od tylnych drzwi sklepu i opuścił pokój. – Dwu? – szepnęła dziewczyna, wyjmując szpilkę z kapelusza.

L1, 212

Mężczyźni, oczywiście, nie wykorzystają tej łatwej okazji. Gdyby tak się stało, paryska rozpusta byłaby nie powieściowym paradoksem, ale jedynie aneksem do psychologicznego portretu kupca, który nie gardzi płatnym seksem oraz trwoni na niego zdobyte pieniądze. Tym samym zatarłaby się różnica między Wokulskim a Starskim (dawnym klientem Marianny) i Maruszewiczem. Być może, brak skrupułów w kupowaniu miłości i pokrewny mu cynizm doprowadziłyby kupca do sukcesu w staraniach o względy zubożałej arystokratki. Tak się jednak nie dzieje: skomplikowanie psychiki bohatera, jego „problematiczność” (termin György’ego Lukácsa), stawiająca wśród bohaterów powieści „wielkiego”, dziewiętnastowiecznego realizmu wyklucza naiwność happy endu. Sam Wokulski w rozmowie z Rzeckim nazwie Mariannę „bydlęciem” (L1, 142). Alternatywę wobec przyrostu amoralnych istot, a w konsekwen-

²⁹ E. PACZOSKA: *„Lalka”, czyli rozpad świata*. Warszawa 2008, s. 125.

³⁰ B.K. OBSULEWICZ: *O dobroczynności i miłosierdziu w „Lalce”*. W: *Świat „Lalki”. 15 studiów*. Red. J.A. MALIK. Lublin 2005, s. 165.

cji: do „zgnicia” społecznego organizmu, protagonista *Lalki* dostrzega w heroicznej pracy, prowadzącej do przebudowy mechanizmów życia społecznego. Gest Wokulskiego, skierowujący Mariannę do zakładu „magdalenek”, jest konsekwentnie przedstawiany jako dowód jego filantropijnych skłonności. Historycy kultury drugiej połowy XIX stulecia często wszakże zwracają uwagę na ukrytą represyjność tego typu instytucji, które w kobietach nierządnych budziły strach nie mniejszy od groźby więzienia (M, 186).

Zygmunt Bauman w *Wieloznaczności nowoczesnej, nowoczesności wieloznacznej* za jeden z przejawów ducha nowoczesności uznał dążenie do wprowadzenia kontrolowanego ładu „za pomocą zabiegów »ogrodniczych«, usuwających z życia społecznego to, co nieuporządkowane, irracjonalne, chaotyczne, moralnie podejrzane, ukrywające się pod metaforą »chwastu«” (S, 15)³¹. Tworzące się ówczesnie społeczeństwo kontroli dostrzega w prostytucji zagrożenie dla społecznego ładu. Honoré Antoine Frégier, szef biura paryskiej prefektury w latach czterdziestych XIX wieku, nazwał ją „ułomnością wywołaną jedną z najsilniejszych żądz męczyzny, na którą postęp ludzkiej cywilizacji nie znalazł jeszcze żadnego skutecznego lekarstwa” (A, 9). Stanowi więc ona odstępstwo od normy, rodzaj choroby (metafora „lekarstwa”), negację najważniejszych ideałów dziewiętnastowieczności: „postępu” i „cywilizacji”. Moraliści oraz dziennikarze często wówczas porównują kobietę lekkich obyczajów z nieczystościami i rynsztokiem: „W wielkich skupiskach ludzkich prostytutki są równie nieodzowne jak rynsztoki, wysypiska śmieci, składowiska nieczystości. Tak w jednym, jak i w drugim przypadku władze powinny postępować w ten sam sposób” (Parent-Duchâlet; cyt. za: A, 9); „Prostytucja jest miastu równie niezbędna jak rodzinie śmietnik” (Saint-Paul); prostytucja to „rura kanalizacyjna męskości, »rana, przez którą wypływa ropa społeczna«” (Albert; cyt. za: A, 9).

„Le Temps” z 20 lipca 1881 roku pisze: „Szufla zamiatacza ulic i dłoń inspektora policji, śmieciarka jednego i samochód [wóz? – W.F.] więzienny drugiego wystarczą, by dać sobie radę i z dziewczętami, i z błotem”.

A, 158

³¹ Zob. Z. BAUMAN: *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*. Przeł. J. BAUMAN. Warszawa 1995, s. 43.

Powszechność prostytucji w życiu społecznym sprawia, iż zaczyna ona podlegać kontroli oraz nakazom, które – za Sosnowską – można odnieść do Foucaultowskiej kategorii „mikrowładzy”:

Zamiast wcześniejszej moralizującej ekskluzji następuje włączenie prostytucji w mechanizm miejskiego życia. Seksualność staje się przedmiotem zainteresowania ekonomistów i administratorów, a „seksualność kontrolowana”, czyli prostytucja, także sposobem sprawowania władzy nad życiem sekretnym obywateli³².

Nadzorować i karać – tytuł rozprawy autora *Historii seksualności* znakomicie streszcza politykę społeczną epoki wobec tego zjawiska. Zarówno w Warszawie trzech ostatnich dekad stulecia, jak i w paryskiej metropolii, obowiązuje polityka reglamentaryzmu, umożliwiającą pełną kontrolę nad zjawiskiem oraz, jeżeli zachodzi taka konieczność, stosowanie kar. Prostytutka musi się zarejestrować, okazywać książeczkę na każde żądanie przedstawiciela władzy i regularnie chodzić na badania lekarskie, które mają wyeliminować kobiety chore na syfisy lub inne choroby „zawodowe”. Domy publiczne mogą istnieć jedynie dzięki tolerancji policji, która czerpie z nierządu znaczne, z reguły nielegalne, korzyści finansowe.

Zdaniem Sosnowskiej, Prus całkowicie oczyścił powieściową Warszawę z widoku domów publicznych, niemniej obraz relacji, które panują w burdelu, jaki wyłania się z dialogu między Wokulskim a „jawnogrzesnicą”, ma charakter realistyczny *par excellence*. Wiarygodność tego obrazu potwierdzają liczne dokumenty z epoki: akty prawne, oficjalne zarządzenia władz policyjnych czy artykuły i felietony prasowe³³.

³² D. SOSNOWSKA: *Ciało wyparte...*, s. 40.

³³ Zob. na ten temat – M, 185: „Od 30 stycznia 1843 roku obowiązywały w Warszawie przepisy dotyczące dozoru i kontroli policyjnej prostytucji; zostały uzupełnione rozporządzeniem wydanym 30 listopada 1898 roku. Przewidywały one otwieranie domów publicznych, nad którymi nadzór sanitarny sprawował inspektor lekarski m. Warszawy (w maju 1873 roku utworzono specjalny organ, tzw. Warszawski Komitet Sanitarno-Policyjny rządzący się prawem z 1843 roku), ogólny zaś – policja przez wyznaczonego komisarza”. Zob. też A, 39–40: „Domy te podlegają rozporządzeniom władz lokalnych. W przypadku Paryża rozporządzenia te zostały wydane w czasach Konsulatu. We Francji domy publiczne nazywane są »domami

Dziewiętnastoletnia Marianna jest pensjonariuszką domu schadzek prowadzonego przez „gospodynię”, która utrzymuje podwładne w relacji pełnej zależności. Sprzedając prostytutkom wszelkiego rodzaju artykuły po kilkakrotnie zawyżonych cenach, uniemożliwia im ona spłatę wyjściowego długu. Każda niesubordynacja jest dotkliwie karana, kobiety więc muszą prostytuować się bez nadziei na poprawę losu. Dziewczyna zastanawia się nad propozycją Wokulskiego. Na początku bardziej pociąga ją perspektywa beztroskiego, próżniaczego życia z zamożnym klientem-starcem niż pracowita egzystencja szwaczki w zakładzie prowadzonym przez zakonnicę. Propozycję Stanisława zaś przyjmuje przede wszystkim po to, by rozwścieczyć opiekunkę, której wymaganiom nigdy nie chciała się podporządkować. Z późniejszej relacji Wysockiego, którą przywołuje Węgiełek, wynika, że właścicielka domu publicznego nie poddała się tak łatwo i podejmowała próby, zmierzające do odzyskania niesubordynowanej prostytutki (L2, 466).

Nawrócenie kobiety ma, przynajmniej na samym początku, charakter pozorny, a sama Marianna w scenie pierwszego spotkania z kupcem reprezentuje te cechy dziewiętnastowiecznej prostytutki, które w formie syntezy pojawiły się później jako jeden z idealnych typów kobiecych w skrajnie mizoginistycznej rozprawie *Płeć i charakter* Ottona Weininger (1903): amoralizm, lekkomyślność, niechęć do konstruktywnej pracy oraz pociąg do zła. Sam protagonista powieści Prusa, odmawiając Mariannie ludzkich cech, staje po stronie przedstawicieli ówczesnej socjologii, medycyny oraz moralistyki, którzy, tworząc utopijne projekty przyszłej ludzkości, wykluczali zeń prostytutkę jako byt w samej istocie wybrakowany, skandaliczny, niepełny. Foucaultowska idea nieustannego nadzoru, umożliwiającego stosowanie kar, ujawnia się także w pomysle nieznanego z nazwiska mieszczańskiego utopisty, o którym wspomina Laure Adler w *Życiu codziennym*. Jego plan przewidywał zaprojektowanie „prostytycyjnego falanstery, w którym dziewczęta pilnowane przez wartowników wiodłyby życie w zamknięciu i gdzie jedynie mężczyźni mieliby prawo swobodnego poruszania się...” (A, 41).

tolerancji» («maisons de tolérance»), gdyż mogą istnieć jedynie dzięki tolerancji prefekta policji”.

Dla Wokulskiego wulgarna dziwka, podobnie jak bezdomni kopulający wśród śmieci, stanowi chorobliwą narośl, grożącą społecznemu organizmowi wynaturzeniem i entropijnym rozpadem. W obu przypadkach pojawi się także metafora „zwierzęcości”. Bohater posługuje się w odniesieniu do dziewczyny retorycznym zabiegiem zoomorfizacji nie tylko w już wspomnianej rozmowie ze „starym subiektem”, ale także w jednozdaniowej refleksji wyrażonej wykrzyknieniem: „Oto zwierzę!” (L1, 213). Odwracając ironiczną formułę Piłata („Oto człowiek”), bohater zamienia prostytutkę w coś nieludzkiego, w bestię³⁴. Marianna przestaje być podmiotem. Obrzydzenie wiąże się z najbardziej intymnym obszarem pamięci, w którym kumuluje się to, co niechciane, nienawistne i wzgardzone. Obiekt wstrętu zarazem odrzuca i fascynuje. Nie pozwala o sobie zapomnieć. Ulega wyparciu, ale zawsze powraca w obrazach nieczystości fizjologicznych czy projekcjach w świat społeczny, za których sprawą przedstawiciele nienawistnej klasy osób przechodzą metamorfozę z ludzi w odrażające, zwierzkształtne istoty³⁵. Dziewiętnastowieczna prostytutka budzi w mieszczaninie silną awersję. Zarazem chętnie korzysta on z jej usług (*Dom Pani Tellier, Nana*), opłacając pieniędzmi własny wstyd.

W ówczesnej obyczajowości zakorzenione były także inne przenośnie, określające status kobiety upadłej:

Dziecko, szaleniec, dzikus – od tych trzech postaci [prostitutka – W.F.] przejmuję główne cechy swego charakteru: niedojrzałość dziecka, zmienność szaleńca i niefrasobliwość dzikusa.

A, 72

Splątanie figur inności z epoki w obrazie kobiety upadłej ujawnia związki represyjnej władzy z mechanizmami dyskursywnymi, wskazując jednocześnie *per negationem* na wartości akceptowane mieszczań-

³⁴ prostytutkę jako „nieczystym” przedmiotem pożądania zajmował się G. BATAILLE (*Erotyzm...*, s. 132–133), który pisał: „ulicznica jest jak zwierzę, ponieważ obcy stał jej się zakaz, bez którego nie bylibyśmy ludźmi: budzi podobną odrazę, co w wielkości cywilizacji maciora”.

³⁵ J. KRISTEVA: *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*. Przeł. M. FAŁSKI. Kraków 2007, s. 8 i n.

skiego świata (dojrzałość, emocjonalna stabilność, odpowiedzialność). Jak dowodził Michel Foucault w *Historii seksualności*, społeczeństwo wiktoriańskie pragnęło objąć kontrolą wszystkie aspekty życia dziecka poprzez gospodarowanie jego czasem wolnym, organizację przestrzeni oraz inne mechanizmy sugestii psychicznej. Z kolei ówczesne szpitale, do których od epoki klasycyzmu trafiali reprezentanci zachowań powszechnie nieakceptowanych, nie różniły się w żaden sposób od więzień. Zdarzało się nawet, że te same budynki pełniły jednocześnie obie funkcje i przebywali w nich zarówno kryminaliści, prostytutki, jak i uznani za chorych psychicznie. Postrzeganie „dzikusa” jako barbarzyńcy, pozbawionego zdolności do samodzielnej refleksji, dla którego jedyną szansę stanowią europejskie nauka i historia, cechowało natomiast przedstawicieli ideologii kolonialnej usprawiedliwiających brutalny, dziewiętnastowieczny imperializm rzekomą wyższością cywilizacji państw Zachodu. Byli nimi zarówno politycy (Cecil Rhodes, Leopold II Koburg), uczeni (Robert Knox, Francis Galton) oraz administratorzy (Thomas Babington Macaulay), jak i podróżnicy (Henry Morton Stanley, Karl Peters) czy ludzie kultury (Henry Rider Haggard, Rudyard Kipling, John Ruskin). Wszystkim wymienionym dyskursom wykluczenia włącznie z opiniami na temat prostytucji argumentów dostarczał darwinizm społeczny, doktryna supremacji określonych typów psychofizycznych („rasowych”) jako bardziej predysponowanych do wypełnienia misji cywilizacyjnej. Ewolucjonizm ze Spencerowską koncepcją społecznej „walki o byt” stał się bowiem w ostatnich dekadach stulecia wytłumaczeniem dla podszytej rasizmem ideologii imperializmu. Podbój kolejnych przestrzeni oraz bezwzględny wyzysk ich mieszkańców usprawiedliwiony był zaborczym, nachalnym dyskursem, który – jak twierdził Edward W. Said – „zmonopolizował” wówczas niemal „cały system reprezentacji”³⁶.

Identyfikację inności, zagrażającej porządkowi społecznemu, umożliwiały w Europie scjentystyczne wersje fizjonomiki: antropometria Alphonse’a Bertillona oraz antropologia kryminalna Cesare Lombrosa. Społeczny darwinizm autora *Kobiety jako zbrodniarki i prostytutki*

³⁶ E.W. SAID: *Kultura i imperializm*. Przeł. M. WYRWAS-WIŚNIEWSKA. Kraków 2009, s. 24.

(1896) „łączy w morfologii twarzy zagrożenie, etniczne czy też społeczne pochodzenie oraz zwierzęcość”³⁷. Data publikacji dzieła włoskich kryminologów może zostać uznana za zbyt rażące uproszczenie w kontekście *Lalki* – powstało ono przecież znacznie później, niż toczyła się narracja o perypetiach właściciela sklepu galanteryjnego, o osiem przeszło lat jest także młodsze od numerów „Kuriera Codziennego”, gdzie Prus zamieszczał kolejne odcinki powieści. Przywołanie tego kontekstu ma jednak co najmniej dwojakie uzasadnienie. Po pierwsze, przedstawiciele rosyjsko-włoskiej szkoły antropologicznej (Lombroso, Gina Ferrero, Pauline Tarnowsky) prowadzili badania nad prostytutką już w latach osiemdziesiątych. Po drugie, na co uwagę zwrócił Jakub A. Malik, archeologia dyskursów powieściowych ujawnia kilka, równorzędnych dla konstytucji przedstawienia, „strumieni” czasowych. Z jednej strony, będzie to rekonstrukcja świata schyłku lat siedemdziesiątych (czas akcji), z drugiej zaś – poglądy wyznawane w Polsce i Europie prawie dziesięć lat później, a więc w okresie powstawania utworu³⁸. Aby uświadomić sobie z całą mocą stopień marginalizacji prostytutki, warto w końcu przypomnieć główne tezy autora *Geniuszu i obłąkania* oraz jego współpracowników. Przede wszystkim prostytutka stanowi żeński odpowiednik męskiego kryminalisty. Mierząc oraz tnąc ciała „zbrodniczych” kobiet, antropolodzy odkrywali liczne anomalie, przemawiające na rzecz ich poglądów. W każdym badanym wypadku dopatrzili się przerostu kości ciemieniowych. Stwierdzili także liczne nieprawidłowości na poziomie otworu potylicznego, brak symetrii budowy czoła, zwyrodnienie kości nosowych, stwardnienie czaszki oraz nieproporcjonalność szczęki. Dowody psychopatologii prostytutki stanowiły także: nadmierne owłosienie łonowe (2% dziewcząt), hipertrofia warg sromowych (16%) i ogromne łechtaczki (13%). Tarnowsky natomiast udawała, że prostytutki

³⁷ J.-J. COURTINE, C. HAROCHE: *Historia twarzy. Wyrażanie i ukrywanie emocji od XVI do początku XIX wieku*. Przeł. T. SWOBODA. Gdańsk 2007, s. 172.

³⁸ Zob. J.A. MALIK: „*Lalka*”. *Opowieści z różnych światów*. Lublin 2005. Szerszego usprawiedliwienia dostarcza, z kolei, artykuł Sobieraja, który uznał światopogląd utworu Prusa za „najdoskonalszą artystycznie manifestację polskiej świadomości kulturowej XIX wieku”, czego dowodzi występowanie w tekście problemów i wątków charakterystycznych dla „kilku faz formacji dziewiętnastowiecznej: romantycznej, pozytywistycznej i modernistycznej (w znaczeniu: młodopolskiej)” (S, 7).

mają o wiele mniejsze czaszki, a co za tym idzie – mózgi, od zwykłych osobników. W związku z tym niższość ich inteligencji oraz psychicznej konstrukcji uznano za całkowicie bezdyskusyjną (A, 74).

Spółeczeństwo XIX wieku dysponowało zatem licznymi metodami na wykluczenie prostytutki. Za głosami stróów moralności oraz ekspertów w zakresie psychopatologii nie szły jednak żadne konstruktywne rozwiązania społeczne czy legislacyjne³⁹. prostytutki były poddawane licznym, często brutalnym represjom, z których do najłagodniejszych należał okresowy pobyt w szpitalu na oddziale zamkniętym.

Wszelkie działania usprawiedliwiane są zagrożeniem, jakie stanowi syfilis – niezawodna broń, którą wymachują i lekarze, i moralści, i prawnicy. Ich taktyka polega na zamknięciu choroby, by nie mogła rozprzestrzeniać się w „zdrowym ciele społeczeństwa”. Już w latach siedemdziesiątych owa strategia reglamentacyjna okazuje się zupełnie nieskuteczna: burdele stopniowo przestają istnieć, rośnie liczba nielegalnych prostytutek, a kary wymierzane na oślepie nie przynoszą żadnych rezultatów.

A, 165

Równocześnie zjawisko prostytutki staje się bardzo widoczne. Istniejąc dzięki akceptacji policji, służy wyobcowanym „mieszkańcom wielkich

³⁹ W ówczesnej Europie niewiele było osób czy wpływowych instytucji, które podjęłyby wezwania Josephine Butler (1828–1906) – przywódczyni brytyjskich abolicjonistek, zajmujących się, między innymi, represyjnym kodeksem Contagious Diseases Acts oraz zwalczaniem prostytutki dziecięcej i handlu kobietami. Na ziemiach polskich kwestia zapobiegania społecznym wynaturzeniom, związanym z prostytutką, pojawiła się dopiero w pierwszej dekadzie XX wieku na łamach „Ogniwa”. Początkiem tej kampanii była publikacja broszury *Nad otchłanią* Stanisława Posnera, który w 1904 roku napisał przedmowę do przekładu „*Mojego pochodu krzyżowego*” Butler, zakończoną następującymi słowami: „To siostry nasze [prostytutki – W.F.], kość z kości i krew z krwi naszej. Pójdźmy tedy do nich, podnieśmy je z upadku, rękę podajmy, łzy otrzymamy, otuchą napelnijmy ich ciepła łaknące serca. Tu jest cały świat do odbudowania, tu są otchłanie nędzy do zasypania, otchłanie nędzy moralnej do zamknięcia” (S. POSNER: *Przedmowa*. W: J. BUTLER: „*Mój pochód krzyżowy*”. *Zarysy autobiograficzne żywota i pracy*. Z przedmową S. POSNERA. Warszawa 1904, s. 10. Zob. też A. MENCWEL: *Etos lewicy*. Warszawa 2009, s. 178). Jakże daleko od humanizmu Posnera sytuuje się zachowanie Wokulskiego, animalizującego kobietę upadłą i pragnącego socjalizować ją przez pracę!

miast”, opisanym przez Georga Simmela, jednego z najgłośniejszych modernistycznych socjologów. Z kolei w *Filozofii pieniądza* ten sam myśliciel znakomicie uchwycił ekonomiczną specyfikę nowoczesności, przejawiającą się, między innymi, w podporządkowaniu wszystkich relacji zasadom wymiany towarowej.

W stolicy Francji melancholijny Wokulski spotyka własną seksualność – obiekt wcześniejszego wyparcia, przejawiającego się w stosunku właściciela sklepu do warszawskiej prostytutki. Niechęć do cielesnych aspektów erotyzmu wynika z zarażenia lekturami romantycznych wieszczów. Właśnie w paryskim hotelu Wokulski odrzuci ze wstrętem w kąt egzemplarz *Dziadów* Mickiewicza. Kiedy bohater po powrocie do Polski, podczas podróży pociągiem, słyszy z ust Łęckiej i Starskiego szyderstwa pod swoim adresem, doświadcza nawrotu depresji i podejmuje kolejną próbę samobójczą. Czekać na rozpędzoną maszynę, która ma położyć kres cierpieniu, kupiec analizuje swoje życie. Jeden z wątków tego monologu warto zacytować, gdyż w pełni potwierdza on moje intuicje:

Trzeba było poznawać kobiety nie przez okulary Mickiewiczów, Krasińskich albo Słowackich, ale ze statystyki, która uczy, że każdy biały anioł jest w dziesiątej części prostytutką; no i jeżeli spotkałoby cię rozczarowanie, to choć przyjemne...

L2, 522

W tym momencie kontakt z prostytutką przestaje być przyczyną traumy. Zaczyna stanowić obiekt pragnienia – za eufemistycznym określeniem „przyjemne rozczarowanie” niewątpliwie kryją się obrazy czysto zmysłowej rozkoszy. Fraza wyjęta z monologu desperata zaświadcza również o związku, jaki w przypadku Wokulskiego zachodzi między stanem rozgoryczenia a konstatacją własnej cielesności⁴⁰.

Zdaniem badaczy meandrów realizmu w *Lalce*, Prus zadbał o uwiarogodnienie wszystkich wątków powieści. Tak jest na przykład z „fragmentem fantastycznonaukowym”, czyli paryskim spotkaniem z twórcą wynalazków niemożliwych z punktu widzenia ówczesnych nauk ścisłych. Geist to także tytułowe „widmo”, mag dysponujący ponadprze-

⁴⁰ Wcześniej pisał o tym Marian PŁACHECKI (*Bohaterowie i fabuła...*, s. 128).

ciętą, niemal nadprzyrodzoną wiedzą na temat chemicznych pierwiastków oraz ludzkiej duszy. Tak jednak:

Trzeźwy realista [...] opowiada omawiany epizod, że w istocie ów fantastyczny motyw otrzymuje tu status jedynie elementu fikcyjnego, w powszechnym odbiorze czytelnicznym prawdopodobnego w nie mniejszym stopniu niż sam Wokulski i jego romans z panną Izabelą⁴¹.

To rozpoznanie stanowi specyficzny aneks do odpowiedzi, których udzieliła Sosnowska na pytanie, dlaczego pisarz zrezygnował z uzupełnienia warszawskiej topografii o adresy i charakterystykę domów publicznych, które Rzecki mógł mijać w drodze do pracy i podczas spacerów po warszawskiej Starówce. Autorka *Ciała wypartego* powiązała ten brak z powszechnie znanym paradoksem utworu Prusa, a mianowicie z nieobecnością zaborców na ulicach Warszawy lat 1877–1878. Co istotne, prostytutka pozostawała tam pod czujną kontrolą carskiej policji, a głównymi klientami w domach „tolerowanych” byli rosyjscy wojskowi. Marianna w trakcie rozmowy z Wokulskim nadmienia o wcześniejszej, nieudanej próbie buntu przeciwko rządowi „gospodyni”, kiedy została dotkliwie pobita. Wspominając o swoich oprawcach, używa liczby mnogiej. Podmiot zdania ma charakter domyślny, można więc podejrzewać, iż w skład grupy bijących wszedł także policjant, sprawujący z ramienia urzędu opiekę nad burdelem⁴². Dziewczyna napomyka również o długu wobec właścicielki. Wynikał on z powszechnej polityki ekonomicznej domu publicznego. Ich pensjonariuszki były permanentnie zadłużone,

policja nie przyjmowała od nich żadnych skarg. Uciekające – po spisaniu protokołu o kradzieży ubrania – albo odsyłano do zakładu, gdzie personel pomocniczy wymierzał sprawiedliwość, albo zamykano na kilka miesięcy w więzieniu.

M, 190

⁴¹ A. SMUSZKIEWICZ: *Fantastycznonaukowy fragment „Lalki” Bolesława Prusa. W: Na pozytywistycznej niwie. Studia dedykowane profesorowi Edwardowi Pieścikowskiemu*. Red. T. LEWANDOWSKI, T. SOBIERAJ. Warszawa 2002, s. 216.

⁴² „»Kobieta publiczna – mówiły przepisy – płaci za swe utrzymanie gospodarzowi domu rozpusty, a kontrola obrachunków między gospodarzem a prostytutką należy do komisarza policyjnego«. W praktyce oznaczało to współnictwo w interesach” (M, 190).

Jak zaświadcza przykład Marianny, Prus-realista nie zrezygnował całkowicie z wprowadzenia wątku prostytucji w tkanę powieści. Nie mógł jednakże tego uczynić na szerszą skalę, ponieważ nadmiar zawodowych nierządnic w powieści, choć zgodny ze społecznym życiem epoki, uniemożliwiałby przedstawienie miasta bez Rosjan. Obok prostytutek musieliby się pojawić ich policyjni współpracownicy, carscy oficerowie i pospolita soldateska, czyli niemalże kompletny skład przedstawicieli zaborczego aparatu represji. Dlatego twórca *Lalki*, licząc na domyślność czytelnika, wybrał strategię niedopowiedzeń, dwuznaczników i półsłówek.

Zdanie o rozpucie w Paryżu, w przeciwieństwie do aluzyjnego obrazu zjawiska na ziemiach Królestwa Polskiego, paradoksalnie utwierdza realizm przedstawienia. Prus, tworząc obraz francuskiej metropolii, informacje na jej temat zaczerpnął z literatury, popularnych czasopism oraz dostępnych przewodników⁴³. Sam pojechał do Paryża jako turysta już po wydaniu powieści. Prezentacja tego miasta jako współczesnego Babilonu stanowiła, co najmniej od momentu publikacji *Paryża* Juliusza Słowackiego, powtarzający się motyw polskiego piśmiennictwa. O trwałości toposu świadczy jego istnienie w późniejszym o dwadzieścia cztery lata od *Lalki* omówieniu twórczości Witolda Wojtkiewicza, które wyszło spod pióra młodopolskiego krytyka: „Perwersja – to Paryż, prastare porty, Wschód, wreszcie omdlałe i znużone rasy”⁴⁴. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można więc przypuszczać, że w epoce Prusa przekonanie o kumulacji „występków” w stolicy Francji wchodziło w skład wiedzy potocznej. Jak wiadomo, wykorzystanie komunałów w tekście narracyjnym wzmacnia wiarygodność reprezentacji, a zatem – usprawiedliwia pozorny lapsus autora *Emancypantek*.

⁴³ Korzystał m.in. z sześciotomowego dzieła Maxime’a Du Campa pt. *Paris, ses organes, ses fonctions et sa vie, dans la seconde moitié du XIXe siècle* (Paris 1869–1875), gdzie wiele miejsca poświęcono życiu erotycznemu paryżan, w tym także ówczesnym formom prostytucji. Por. komentarz J. Bachórza w: L2, 129, przypis 94. Zob. również artykuł *Paryż Maxime’a Du Campa w oczach Stanisława Wokulskiego (rekonesans)* w niniejszej książce.

⁴⁴ A. POTOCKI: *Witold Wojtkiewicz. Zarys twórczości*. Cyt. za: W. JUSZCZAK: *Malarsztwo polskiego modernizmu*. Gdańsk 2004, s. 345.

Ciało Wokulskiego

Informacje na temat walorów zewnętrznych Wokulskiego pojawiają się przede wszystkim w refleksjach innych postaci. Ciało kupca po raz pierwszy wstępuje na powieściową „scenę”, kiedy wraca on do Warszawy z wojny rosyjsko-tureckiej. Rozradowany stary subiekt klepie pryncypała „po wypukłej piersi” i dotyka jego „ostrzyżonej” głowy (L1, 70). Te cechy odsyłają do fizycznej tężyzny i wojskowego reżimu. Podczas rozmowy z Rzeckim na wzmiankę o Izabeli „surowa twarz” kupca-intendenta nabrała jednak „dziwnie rzewnego wyrazu” (L1, 76), dowodząc siły namiętności, jaką darzył pannę z towarzystwa. W trakcie salonowej konwersacji Łęcka przypomina sobie widziane w sklepie ogromne, odmrożone na Syberii dłonie Wokulskiego i nazywa go „pniem z czerwonymi rękami”. Z kolei panu Tomaszowi kojarzy się on z Trostim, poznanym w Paryżu wojskowym, a pannie Florentynie – z florenckim posągiem gladiatora (L1, 123). Izabela początkowo dopatruje się w bohaterze demonicznego łotra z melodramatu („posępność” wzroku, groza spojrzenia; L1, 128). We śnie bohaterki, stylizowanym na *Nieboską komedię*, ręce bohatera są, z kolei, dłońmi hazardzisty, który celowo przedłuża czas oczekiwania pozostałych graczy i, pewny wygranej, bawi się ich przerażeniem. Ręce te są zarazem kończynami proletariusza, który budzi obrzydzenie ze względu na brak szacunku dla reguł gry towarzyskiej (L1, 130–131).

Początkowo Łęcka widzi w Wokulskim jednak „tylko jego grubo ciosaną figurę, czerwone ręce i szorstkie obejmie, które obok grzeczności innych kupców wydawało się nieznośnym, a na tle wachlarzy, sakwojów, parasoli, lasek i tym podobnych galanterii – po prostu śmieszne” (L1, 440). To „straszny człowiek” (L1, 130) oraz „przebiegły i bezczelny kupczyk” (L1, 440). Później dopiero, kiedy Wokulski zaczyna budzić zainteresowanie arystokracji, Izabela dostrzega jego „niepospolitą” twarz oraz inne walory fizyczne. Pełną akceptację powierzchowności kupca uniemożliwiają jej jednak bariery społeczne, wyznaczające ścisłe, nieprzenikliwe granice między poszczególnymi kastami (L1, 442).

Podczas wielkanocnego przyjęcia u hrabiny uwagę uczestników zwraca dumna „fizjognomia” zaproszonego parweniusza („Szlachetnej rasy

nie ukryje się nawet pod łachmanami”; L1, 229). Podobnie dzieje się na zebraniu spółki finansowej. Dialogi przedstawicieli arystokracji, równocześnie charakteryzując wypowiadających, wypełniają konturami twarz bohatera (L1, 338). Z kolei wybór fraka na obiad u Łęckich budzi, jak informuje narrator, zadowolenie samego kupca, przeglądającego się w lustrze, ponieważ uwydatnia „jego atletyczne kształty” (L1, 476). Wokulski jednak, odwrotnie niż w znanym przysłowiu, charakteryzuje się „słabym duchem” w „zdrowym ciele”. Prus bowiem, tworząc opis powierzchowności bohatera, nie idzie w ślady naturalistów. Ciało (przedstawione), nie egzemplifikując założeń filozofii środowiskowego determinizmu i nie odsyłając do książek popularyzatorów fizjonomiki, wyklucza jakiegokolwiek intuicje dotyczące dalszego przebiegu akcji. Możliwe tropy zostają zatarte za sprawą mnogości osób wypowiadających się na temat prezencji Wokulskiego oraz poprzez podkreślaną zwłaszcza w przypadku ocen Izabeli względnością, którą narzuca kontekst sytuacyjny. Poza tym suma wszystkich deskrypcji na temat fizyczności kupca pozostaje do samego końca zbiorem niepełnym. I tak niektóre aspekty powierzchowności protagonisty nie zostają w ogóle ukazane (na przykład kolor jego oczu i włosów).

Tyle fabularnych powiadomień wystarczy jednak, by stwierdzić, że Wokulski przedstawia się jako postawny, proporcjonalnie owłosiony, zadbany i względnie modny mężczyzna. Na te cechy bohatera zwraca uwagę niejedna warszawianka, która przychodzi do jego sklepu, by go zaintrygować. Dla kupca wszystkie one są jednak powietrzem. Psychoanalitycznemu namysłowi powinien zostać poddany fakt, że we śnie Łęckiej część postaci (od pasa w dół) właściciela sklepu jest przysłonięta dymem. Widoczne są zaledwie jego twarz, fragment torsu i ręka z kartami (L1, 130). Ingardenowska „konkretyzacja” pozwala unaocznić dynamikę zachodzącej między nimi relacji. Izabela jest stroną aktywną: bohaterka nie przestaje mnożyć fantazmatów na temat potencjalnego kandydata do zamążpójścia: marzy o nim na jawie, a jej przeżycia codzienne odnajdują echo w alogicznych transpozycjach snu. Z kolei Wokulski to symboliczny kastrat, który do pewnego momentu nie potrafi nawet marzyć o ciele ukochanej kobiety. Tę ułomność psychiki bohatera bardzo trafnie rozpoznała Sosnowska. Jak zauważyła:

Ciągnął [Wokulski – W.F.] ku Izabeli jak ku istocie żyjącej w sferze wzniosłej estetyki, gdzie można zapaść się w „zblękitniały” świat. Gdzie rozmarzone oczy kobiet widzą anioły, a nie żołnierzy zapinających rozporki przed burdelami na Mariensztacie. Chciał uciec między ciałami astralnymi, bo tylko tych nie dotyka nędza, brzydota, choroba i zło⁴⁵.

Ten rodzaj relacji interpersonalnej wyklucza jednak bliskość erotyczną, a fizjologiczne aspekty relacji damsko-męskich, których ucieleśnienie stanowi wulgarna Marianna, budzą odrazę. Wokulski, jak naiwny uczeń, traktuje w ten sposób wyłącznie Izabelę⁴⁶. Inne kobiety (na przykład Stawska) są przedmiotem jego zainteresowania oraz wzbudzają w nim pragnienia seksualne. Jest tak przede wszystkim w przypadku atrakcyjnej wdowy, pani Kazimierzy Wąsowskiej. Warto poddać dokładniejszej analizie refleksję kupca po spotkaniu w jej warszawskim mieszkaniu. Właśnie wtedy, jak sądzę, dobiega końca proces deziluzji, chorobliwa miłość zaś okazuje się jedynie sublimacją. Zachowanie bohatera potwierdza bowiem istnienie w jego psychice i ciele instynktu płciowego, a ciało Wokulskiego zaczyna jawić się jako ciało, które drży i pragnie.

Chwilowe wyciszenie objawów skrajnej depresji, przedstawionych za pomocą konwencjonalnych motywów „otchłani”, „nocy” i „obłądu”, wynika z napięcia erotycznego, jakie tworzy piękna kobieta w trakcie rozmowy z powieściowym protagonistą. Przyczynia się ono do niewątpliwej poprawy samopoczucia bohatera. Narrator informuje o jej somatycznych objawach: przyspieszeniu pulsu i szybszym oddechu (L2, 634). Refleksją neurotyka przestaje kierować system wewnętrznych przymusów, nakazów i zakazów. Ruch myśli, uwalniając się spod kontroli poli-

⁴⁵ D. SOSNOWSKA: *Ciało wyparte...*, s. 43.

⁴⁶ „Interakcji z panną Izabelą towarzyszy uczucie odchodzenia od zmysłów, mistycznego uniesienia, apatii, hipnotycznego zapatrzenia i lunatycznego podążania ku samozniszczeniu. Są to stany rozpięte na szerokiej skali pomiędzy chorobą a mistycznym, pomiędzy somnambulizmem i hipnozą, między narkotycznym odurzeniem a magią. Ich wyznacznikiem jest całkowita lub częściowa utrata władzy nad sobą. Wokulski przypisuje ją wpływowi panny Łęckiej. Tak stan ducha sprzyja mityzowaniu obiektu afektu”. A. JANKE: *Magia, hipnoza, obłąd – rzecz o interakcjach między kobietą a mężczyzną w powieści B. Prusa „Lalka”*. W: *Świat „Lalki”...*, s. 136; podkr. – W.F.

cyjnego *superego*, staje się swobodny, wręcz żywiołowy. Wokulski idzie ulicą, którą postrzega w zupełnie inny sposób niż wcześniej:

Już nie drażnił go ruch uliczny, a cieszyły tłumy. Niebo miało ciemniejszą barwę, domy wyglądały zdrowiej, a nawet kurz, nasycony potokami światła, był piękny.

L2, 634

Te dwa zdania mogłyby wyjść spod pióra Benjamina i określać sposób, w jaki miejskie sensorium postrzegał Baudelaire'owski „malarz życia nowoczesnego”, odkrywający fantasmagoryczne aspekty tej przestrzeni. Bohater zanurza się w ulotnym doświadczeniu nowoczesnego piękna, czego scenerią staje się inna, przeobrażona Warszawa. W fantazji właściciela sklepu, której wyobrażeniowy, iluzoryczny status podkreśla ponowne użycie mowy pozornie zależnej, amorficzna masa przechodniów zamienia się w przedmiot oglądu estetycznego. Metamorfozie ulega także tło ulicznego ruchu: niebo i budynki. To specyficzne marzenie o mieście, obudzone przez spotkanie z Wąsowską, w znaczący sposób różni się od percepcyjnych doświadczeń melancholika.

„Dziwna pustka” towarzyszy Wokulskiemu nie tylko podczas pierwszych dni w Paryżu, ale wyznacza również nieokreślony, mgławicowy azymut jego wcześniejszych spacerów po Warszawie. To azymut, którego nie da się ustalić na mapie pokrytej precyzyjną pajęczyną linii, azymut nieustannego błędzenia, powrotów do tego samego, azymut ruchu, który w sensie egzystencjalnym donikąd nie prowadzi. W rozdziale pt. *Medytacje* uwagi bohatera nie przyciąga w ogóle sznur „powozów i pstrokaty falujący tłum [...]” (L1, 153). Kupiec z rozmysłem skręca z głównej arterii w podejrzaną zaułki, zasiedlone przez wielkomiejską biedotę. Widok zniszczonych ścian ubogich kamienic wzbudza w przechodniu melancholijną refleksję na temat ruin jako alegorii niekończącego się rozpadu. Warszawskie bulwary jeszcze nie powstały, a „ten, który nigdy nie odnajdzie straty”⁴⁷, już myśli o nich jako o stosie kamieni, porośniętym „zielskiem”. Całe otoczenie zaledwie potwierdza słuszność

⁴⁷ Por. Ch. BAUDELAIRE: *Łabędź*. Przeł. M. JASTRUN. W: Ch. BAUDELAIRE: *Kwiaty zła...*, s. 231. Zob. też: M. BIEŃCZYK: *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Warszawa 1998.

idei *vanitas*, a przez szczeliny i pęknięcia kamiennych konstrukcji przeziera jedynie nicłość. Tylko związana z nią dekompozycja może pobudzić wyobraźnię miejskiego włóczęgi, w jakiego zamienia się Wokulski, zmierzający w stronę Powiśla (L1, 158).

Emocjonalny horyzont innego opisu miejskiej przestrzeni stanowi, z kolei, radość kupca, zaproszonego na obiad do Łęckich. Także tutaj metoda przedstawienia jest swoistą projekcją stanu wewnętrznego rozchwianego psychicznie neurotyka. Podobnie jak w przypadku spaceru po spotkaniu z Kazią Wąsowską, i tu trzeba sięgnąć do eseju Baudelaire'a o zapożyczonym geniuszu malarstwa obyczajowego. Miasto ponownie bowiem tworzy iluzję, która zakłóca „trzeźwy” ogląd rzeczywistości. Rzeczy zaczynają jawić się nie jako takie, jakimi są, ale jako takie, jakimi je sobie przedstawia marzyciel: w postaci idealistycznego złudzenia. Optyka Wokulskiego jest analogiczna do metody percepcji charakterystycznej – zdaniem francuskiego poety – dla Constantina Gyusa. W obu przypadkach cechuje się ona dziecięcą naiwnością, z tym że wypowiedziom protagonisty *Lalki* towarzyszy ironia narratora, która pozwala przyjętą perspektywę określić jako infantylną (błądność rozpoznania dotyczących żebraczki oraz „rozkosznych malców”; L1, 462).

Różnica między dwoma przedstawionymi przykładami a zachowaniem właściciela sklepu po rozmowie z Wąsowską ma, dla moich rozważań, zasadniczy charakter. Sądzę bowiem, iż dzięki temu wątkowi w pełni ujawnia się cielesność (seksualność) bohatera. Spotkane na ulicy anonimowe kobiety budzą w nim wręcz fizyczną ekscytację, objawiającą się przyspieszeniem bicia serca oraz drżeniem ciała („prąd drażniący”; L2, 634). Rejestr stylistyczny, po który sięgnął Prus opisujący podniecenie erotyczne zamożnego kupca, to szalenie konwencjonalny język trzeciorzędnej liryki miłosnej, co przejawia się przede wszystkim w doborze metonimii: „usta” oraz „spojrzenia” (oczy) stanowią przecież wytarty chwyt, służący opisowi kobiecej atrakcyjności. Nieco więcej składników niewieścigo powabu pojawia się w tym samym monologu wewnętrznym. Tym razem wiążą się one z osobą atrakcyjnej wdowy. Ów fragment przeobraża publiczny wizerunek Wokulskiego, który (przynajmniej w sferze intencjonalnej) okazuje się silnym i sprawnym seksualnie mężczyzną. Wąsowska działa na jego niemal wszystkie zmysły (wzrok, słuch, węch). Bohater postanawia więc przyjąć jej niewypowiedziane,

a jedynie sugerowane językiem ciała, zaproszenie i podjąć grę. Warto przypomnieć, że wdowa próbowała go już uwieść wcześniej, podczas konnej przejażdżki w okolicach Zasławka. Wtedy jednak Wokulski zlekceważył jej kokieterię. W trakcie wizyty w warszawskim apartamencie Wąsowskiej coś się jednak w bohaterze przełamuje i zaczyna ona budzić jego żądze:

Wnet jednak przypomniał sobie panią Wąsowską i musiał przyznać, że spomiędzy tych ładnych ona jest najładniejsza, a co lepiej – najponętniejsza... Co to za figura, jaki wspaniały kontur nogi, a pleć, a oczy mające w sobie coś z brylantów i aksamitu!... Byłby przysięgł, że czuje zapach jej ciała, że słyszy spazmatyczny śmiech, i w głowie zaszumiało mu na samą myśl zbliżenia się do niej.

„Co to musi być za wściekła kobieta!... – szepnął. – Kąsałbym ją...” Widmo pani Wąsowskiej tak go prześladowało i drażniło, że nagle przyszedł mu projekt odwiedzić ją jeszcze dziś wieczorem.

„Przecież zaprosiła mnie na obiady i kolacje – mówił do siebie czując, że w nim coś kipi.

– Wyrzuci mnie za drzwi?... Po cóż by mnie kokietowała. Że nie ma do mnie wstrętu, wiem nie od dzisiaj – no, a ja, dalibóg, mam na nią apetyt, który także coś wart...”

Wtem przeszła obok niego jakaś szatynka z fiołkowymi oczyma i twarzą dziecka, a Wokulski spostrzegł ze zdziwieniem, że i ta mu się podoba.

L2, 634–635; podkr. – W.F.

Kupiec nie spełni swojej obietnicy, choć postać ponętnej wdowy ukaże się jeszcze kilkakrotnie zarówno w jego marzeniu sennym, jak i dwóch spotkaniach na jawie: na wspólnym spacerze w Łazienkach oraz w apartamencie Wąsowskiej, gdzie przyjmuje ona bohatera po raz ostatni (L2, 644–646, 649–653). W trakcie przechadzki, która obudziła w nim instynkt seksualny, protagonista *Lalki* natyka się na największego powieściowego mizogina – doktora Szumana. Wokulski zwierza mu się ze strachu, jaki budzi w nim odrodzenie pożądania⁴⁸. Rady,

⁴⁸ Wyobrażeniowy obraz Wąsowskiej nie stanowi, mimo wszystko, niezbywalnego składnika pożądania Wokulskiego. To tylko jego punkt wyjściowy, miejsce, które można wypełnić pragnieniem kolejnych kobiet, niekończącym się łańcuchem fantazma-

których udziela mu wówczas cyniczny doktor (L2, 636–637), są zaskakująco zbieżne z późniejszymi diagnozami Zygmunta Freuda, dotyczącymi patologiczności obowiązujących norm obyczajowych⁴⁹. Kupiec odrzuci sugestie Szumana, ale w trakcie kolejnego spaceru po warszawskim parku potwierdzi zmiany, które w nim zaszły: wcześniejsza duchowa dominacja Izabeli nad bohaterem miałyby wynikać z blokady pewnych funkcji umysłu („sparaliżowane komórki w mózgu”; L2, 642), wśród których za najważniejszą należy uznać umiejętność reagowania na bodźce seksualne. W przeciwieństwie do wstydlivej paryskiej rozpusty, o której narrator informuje niechętnie, jakby półgębkiem, zostaje tutaj z całą mocą, jaką dysponował ówczesny słownik intymny, ujawnione seksualne podłoże postępowania głównego bohatera⁵⁰.

Użyta wcześniej w tym fragmencie mowa pozornie zależna zostaje zastąpiona klasycznym monologiem wewnętrznym. Między powiadomieniami, reprezentującymi odmienne rodzaje form podawczych, zachodzi jednak zgodność semantyczna, a drugie z nich tylko uzupełnia wcześniejsze:

Co to za dziwna płatanina – mówił. – Tamtą wyrugowała pani Wąsowska, a panią Wąsowską może zastąpić każda inna kobieta. Jestem więc naprawdę uleczony z obłędu...

L2, 642

tycznych scenariuszów. Popularny w latach osiemdziesiątych XIX wieku psychiatra, uczeń Arthura Schopenhauera, Richard von Krafft-Ebing pisał, że „nie na przypadku ani na dobrej woli lub kaprysie pojedynczego osobnika opiera się zachowanie rodzaju ludzkiego; polega ono na przyrodzonym, wszechmocnym popędzie, który z nieubłagalną siłą spełnienia się swego domaga”. R. von KRAFFT-EBING: *Zboczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych (psychopatía sexualis), opaczne czucie płciowe*. Przeł. A. FABIAN. Warszawa 1908, s. 6.

⁴⁹ Piszę o tym w szkicu pt. *Rozpustny Wokulski – problemów ciąg dalszy*.

⁵⁰ „Prus, a niebawem też świadkowie i adherenci tzw. przełomu antypozytywistycznego w polskiej świadomości kulturowej XIX wieku odnotowali [...] zwątpienie w sens procesu historycznego i jego progresywny charakter, a także w prawomocność dotychczasowych wzorców antropologicznych. Schyłek wieku XIX i początek XX to okres wnoszący – jak to określił Bauman – dwie »dramatyczne wizje modernizmu«, skupione w antropologii Nietzscheańskiego »człowieka faustiańskiego« oraz w modelu człowieka i kultury zainspirowanym przez Freuda”. Zob. S, 16.

W trakcie ostatniej rozmowy z Wąsowską „uzdrowiony” Wokulski krytycznie oceni swoją relację z Izabelą, przede wszystkim zaś „rolę eunucha”, jaką odgrywał przy swoim „ideale” (L2, 651). W trakcie tej samej dyskusji bohater nazywa postawę Łęckiej duchową prostytutką, uprawianą „bez potrzeby, na zimno, przy zachowaniu pozorów cnoty” (L2, 652). Mówiąc „rozumiem kobietę, która oddaje się z miłości albo sprzedaje się z nędzy” (L2, 652), Wokulski podkreśla różnicę między zachowaniem arystokratki a dwoma odmiennymi rodzajami zachowań erotycznych. Jego spostrzeżenia, mimo personalnego adresu, można odnieść do innych przedstawicielek arystokracji: młodej żony barona, romansującej ze Starskim, czy (przynajmniej częściowo) samej Wąsowskiej. Nie będę wyważał otwartych już drzwi, wskażę tylko na analogię rozpoznania samego bohatera do opisaną przeze mnie jego symbolicznej kastracji, przejawiającej się w niemożności tworzenia na temat Łęckiej fantazmatów o charakterze seksualnym. Niepełna, zwłaszcza w sensie wyobraźniowym, męskość Stanisława to główna przyczyna jego miłosnych niepowodzeń. Nieco wcześniej zwróci na to uwagę Szuman, zwolennik „higieny miłości”⁵¹, rozmawiając ze starym subiektem już po wyjeździe

⁵¹ Rola, jaką w Prusowskiej narracji odgrywa postać doktora, pozwala wpisać ją w ramy wizji epoki wiktoriańskiej przedstawionej przez Foucaulta w *Woli wiedzy*. Polemizując z najbardziej utrwalonym obrazem wiktorianizmu jako okresu wstydu wobec ciała i seksualności, francuski filozof udowodnił, iż nowoczesność drugiej połowy XIX wieku charakteryzowało raczej „zwielokrotnienie dyskursów o seksie w polu oddziaływania władzy” (M. FOUCAULT: *Historia seksualności*. Przeł. B. BANASIAK, T. KOMENDANT, K. MATUSZEWSKI. Wstęp T. KOMENDANT. Warszawa 1995, s. 23). Mechanizm stłumienia czysto erotycznego aspektu relacji damsko-męskiej, a więc: postawa „wiktoriańska” w potocznym tego słowa znaczeniu określa uczucie Wokulskiego do Łęckiej. Inni bohaterowie o zmysłowej stronie kontaktów damsko-męskich mówią chętnie, posługując się najczęściej aluzją, anegdotą, sugestią lub żartem. Od tej skłonności nie jest wolny nawet Rzecki, który wplata uwagi o temperamentie Węgielek w tok opowieści o Wiośnie Ludów, ostrożnie zdradza sekrety małżeńskiego pożycia swego pryncypała i Minclowej czy zachwycą się wdziękami pani Stawskiej. Sam Szuman skłania się ku stanowisku, iż Wokulski powinien korzystać z możliwości, jakie w zakresie życia erotycznego dają mu społeczna pozycja i zgromadzony kapitał. W przeciwieństwie jednak do losów Rafaela de Valentina z Balzakowskiego *Jaszczoza* (1831), powieściowej wariacji na temat wczesnokapitalistycznej ekonomii straty i zysku (eksces, majątek i kariera kosztem życiodajnej energii), dla platonicznego wielbiciela Łęckiej byłaby to najwłaściwsza forma terapii. Co więcej, według doktora, wyzwole-

Wokulskiego do Paryża (L2, 13–19). Zdaniem sarkastycznego lekarza, kultura, która hołduje przestarzałemu modelowi erotyki („klerykalno-feudalno-poetyckiej teorii miłości”; L2, 19) będzie zawsze stanowiła źródło cierpień dla idealistów pokroju Wokulskiego. Brak aspektu seksualnego w kreacji zamożnego przedsiębiorcy paradoksalnie stanowi jeden z podstawowych mechanizmów, które generują niemal całą fabułę *Lalki* i prowadzą do wieloznacznego finału. Wokulski opuści Warszawę, by wyruszyć w długą, tajemniczą podróż, na której szlaku pojawiają się Paryż, Rosja, Indie, Chiny, Japonia oraz Ameryka. Przypuszczenia jego przyjaciół komplikuje list Węgiełka, informujący o rzekomej śmierci samobójczej „dobroczyńcy” w Zasławku. Jego losy po wyjeździe z kraju pozostają jedynie w sferze hipotez i domysłów. Interpretatorzy utworu Prusa nie wykluczają także innej możliwości: sfingowania przez Wokulskiego samobójstwa i powrotu do Paryża, by tam pracować z Geistem nad wynalazkami, które zrewolucjonizują naukę i przyczynią się do szczęścia ludzkości⁵². Należy jednak pamiętać, że Paryż to także przestrzeń, w której Wokulski powrócił wcześniej do równowagi. W stolicy Francji ustępują „napięcia, przybysz z Warszawy »roztopia się« w oceanie ludzkim wypełniającym wielkomięską metropolię” (T, 143–144). Paryski tłum jedynie w subiektywnej wizji polskiego kupca urzeczywistnia ideę pracy nad szczęściem. W istocie powieściowy Paryż jest miejscem, gdzie, jak nigdzie indziej, zostaje uwypuklony kupiecki charakter nowoczesności; gdzie wszystko jest na sprzedaż: cudze towarzystwo i atencja, przepis na sukces w rulecie, dyplom doktora filozofii, szybkostrzelna broń, sekrety..., a nawet miłość. Jak bowiem wcześniej wskazywałem, gospodarka nowoczesnej metropolii oddziałuje, między innymi, na wizerunek publiczny mieszkańców, przeobrażając ich ciała, które stają się swoście rozumianym towarem, z czego

nie się Wokulskiego spod władzy dyskursów przyniosłoby mu wyłącznie czysty zysk. O Szumanie zob. też: *Rozpustny Wokulski – problemów ciąg dalszy*.

⁵² „Światopogląd» *Lalki* jest znacząco nacechowany pozytywistycznym scjentyzmem; on też się staje składnikiem futurologicznej utopii moralnej, zawartej w wątku Geista. [...] W tym wątku powieściowym odnaleziono niedawno przejrzyste konseksje z progresywną utopią moralną, wyłożoną przez Ernesta Renana w *Dialogach i fragmentach filozoficznych* (1876), zawierających wizję przyszłościowego królestwa, zarządzanego przez czystych duchowo, oddanych idei uczonych-bogów”. Zob. S, 14.

bodajże najlepiej zdawały sobie sprawę dziewiętnastowieczne „służki Wenery”⁵³.

Granice wysłowienia treści o charakterze erotycznym są w *Lalce* wyznaczone ścisłymi granicami dyskursu pruderyjnej, polskiej obyczajowości drugiej połowy XIX wieku. Prus, znający przynajmniej z drugiej ręki Schopenhauerowską „metafizykę miłości płciowej”⁵⁴, po prostu nie mógł wprowadzić do powieści tego atrybutu ludzkiej cielesności, zanurzonej w świecie zjawisk i materii (woli), jaki – zdaniem niemieckiego filozofa – stanowią „genitalia”. W obręb systemu przedstawienia włącza go dopiero pokolenie Młodej Polski, które zespoliło wizje panseksualnej kosmogonii z pesymizmem deterministycznego naturalizmu (*Requiem aeternam* Stanisława Przybyszewskiego, *Niedokonany* Tadeusza Micińskiego⁵⁵ itd.). Chyba między innymi z tego powodu czytelnik *Lalki* nie jest w stanie przyłapać Wokulskiego *in flagranti*, a warszawska

⁵³ „W tej formie prostytutce, jaką przyjęła ona w wielkich miastach, kobieta jest już nie tylko towarem, lecz produktem ze wszech miar masowym. Podkreśla to użycie makijażu, zastępującego wyraz indywidualny maską profesjonalną. Później akcentują to jeszcze odziane jednolicie girlsy z rewii”. W. BENJAMIN: *Pasaże...*, s. 383. Kwestię tę omawiam szczegółowiej w *Rozpustnym Wokulskim – problemów ciągłym dalszym*.

⁵⁴ Zob. M. GLOGER: *Schopenhaueryzm w „Lalce” Bolesława Prusa*. W: *Na pozytywistycznej niwie...*, s. 195.

⁵⁵ W halucynacjach narratora poematu Stanisława PRZYBYSZEWSKIEGO pojawia się m.in. drastyczna wizja natury jako apokaliptycznej apoteozy „wiecznie drgającego phallosa, co w brutalnej, bezgranicznej rozrzutności leje nasienne strumienie na świat cały” (*Wybór pism*. Oprac. R. TABORSKI. Wrocław 1966, BN I 190). Z kolei w „schopenhauerowskiej baśni” (określenie Jarosława Ławskiego), jaki stanowi podrozdział σ („Sigma”) *Niedokonanego. Kuszenia Chrystusa Pana na pustyni* Tadeusza MICIŃSKIEGO „ja” lucyferyczne przedstawia przyrodę w kategoriach pierwiastka żeńskiego, siebie zaś jako Jungowskiego „kosmicznego Anthroposa” (też Ławskiego); „I podniecony idę z lingamem wzniesionym, jak niezmierny obelisk lub wieża indyjska [...]. Ziemia w skurczu rodnym gorzej lubieżnością roślin [...] i obcuje miłośnicie z całą puszczą, [...] z całym wyuzdaniem życia borów, bagien i na dnie morskim w tańcu rekinów i mątw, wszystko to spala się w mym Kronosowym wnętrzu – i szerniawszy w konwulsji lubieżnej, wciąż głębiej pokrywam się warstwami ziemi rodnej, bujnej, samczej pachnącej tysiącem mocnych zabójczo-rozkosznych odorów” (*Poematy prozą*. Oprac. W. GUTOWSKI. Kraków 1985, s. 115–116). Zob. też J. ŁAWSKI: *Wyobrażenia lucyferyczne. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”*. Białystok 1995, s. 143–144.

aktywność bohatera powieści w tym zakresie ma charakter wyłącznie werbalno-fantazmatyczny.

Rozprawa Macieja Glogera o schopenhauerowskich kontekstach *Lalki* jest niewątpliwie fascynującym świadectwem odbioru powieści i jedną z pierwszych prób odczytania jej poza ściśle rozumianą formacją pozytywistyczną. Warto jednak, moim zdaniem, uzupełnić niektóre, zbyt ogólnikowe wątki artykułu badacza o kilka tekstowych detali. Za dość ryzykowne uważam przede wszystkim twierdzenie, według którego Wokulski „wyzbywa się powoli złudzeń, które wiążą człowieka ze światem zmysłowym i stają się przyczyną jego męki”⁵⁶. Jeden z końcowych etapów tego procesu miałyby stanowić noc spędzona w pobliżu skierniewickiego dworca kolejowego. Symboliczny obraz kamienia stojącego się człowiekiem uznał Gloger za moment przełomowy w życiu człowieka, który „dał się zwieść woli życia, zapragnął czucia i rozpoczął niekończący się cykl wcieleń”⁵⁷. Z ust niedoszłego samobójcy, błąkającego się między pociągami, nieco wcześniej pada jednak cytowana kwestia o kobiecie-aniele, która ma w sobie zarazem coś z prostytutki. Badacz – poza tym – konstatując późniejszy powrót „zasłony Mai” („woli życia”), zignorował fabularnie znaczący motyw ożywienia seksualności bohatera i jego erotycznej, wielkomiejskiej fantazji. Myślę jednak, iż różnice między istniejącymi odczytaniem powieści a moim skromnym wkładem w rozległą dziedzinę „prusologii” dowodzą tylko dwóch rzeczy: tego, że *Lalka* nadal skrywa wiele tajemnic i że zmusza do nieustannego weryfikowania ustalonych opinii.

Dzieło Prusa nie poddaje się bowiem jednowymiarowym odczytaniom. Nie sposób go zrozumieć, przykładając do niego, rozumiane w wąski sposób, dyskursy historyczne, tworzone zaś na potrzeby interpretacji systemy opozycji często fałszują obraz powieściowego przedstawienia. Upraszczającym wykładniom nie ulega na przykład zadziwiająco pojemna osobowość Wokulskiego, składająca się w zasadzie z samych sprzeczności. Koegzystują w niej bowiem cechy czciciela pozytywistycznego kultu pracy i modernistycznego nerwowca, rzutkiego kapitalisty i niespełnionego wynalazcy. Architekta życia społecznego

⁵⁶ M. GLOGER: *Schopenhaueryzm w „Lalce”...*, s. 190.

⁵⁷ Ibidem, s. 194.

i chwiejnego neurotyka, „galernika wrażliwości” i wyrachowanego stratega, który w kampanii o względy Izabeli posługuje się pieniędzmi oraz intrygą. Kastrata i mężczyzny w pełnej krasie patriarchalnego stereotypu („rozpustnika”). Co ciekawe, bohater nie przybiera danej postaci w określonej partii tekstu. Kolejne aspekty psychologicznego portretu Wokulskiego, często z sobą sprzeczne, mogą się ujawniać równocześnie (na przykład melancholijny deweloper z rozdziału *Medytacje*). Ten podręczny katalog, który kończy moją „rozwiązał”, niezmierzającą jednak ku „wszetczności” syntezy, analizę, ma charakter otwarty i zaprasza do dalszej refleksji. A przecież, jak poucza współczesna poetka: „Nie ma rozpusty gorszej niż myślenie”⁵⁸.

(2009–2016)

⁵⁸ W. SZYMBORSKA: *Głos w sprawie pornografii*. W: *Poezja naszego wieku. Antologia wierszy publikowanych po 1918 roku*. Wybór i oprac. W. KALIŃSKI. Warszawa 1989, s. 355.

Rozpustny Wokulski – problemów ciąg dalszy

Profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi

Miłość: „słodka przyjaźń dwóch dusz zgodnych we wszystkim zaprawiona jeszcze rozkosznym związkiem dwóch ciał zdrowych i energicznych”.

Józef Korzeniowski: *Nowe wędrowniki oryginała*¹

Na temat zmysłowości w *Lalce* napisano bardzo dużo. O całościową analizę wątków erotycznych powieści jako pierwszy pokusił się Tadeusz Budrewicz, autor rozprawy w której wykorzystał metodę stylistyczną². Należy również wspomnieć o książce Krzysztofa Rutkowskiego pt. *Wokulski w Paryżu*, inspirowanej teoriami melancholii³. Jak sam starałem się udowodnić w pracy *Rozpustny Wokulski*⁴, możliwość kompletnej lektury tych wątków daje również Foucaultowska koncepcja „ujarzmienia” oraz teoria nowoczesnych mechanizmów kontroli społecznej. Inną ciekawą kwestią, wymagającą opracowania, pozostaje związek neurozy Wokulskiego z psychoanalityczną etiologią nerwicy, kładącą nacisk na znaczenie zahamowań seksualnych dla powstawania tego typu choroby. Problematykę tę poruszyła jedynie Klara Turey w artykule z 1933 roku. Jej zdaniem znaczną część protagonistów powieściowej twórczości autora *Emancypantek* stanowią jednostki chore. Omawiając przypadek

¹ Cyt. za: P. CHMIEŁOWSKI: *Niemoralność w literaturze*. W: IDEM: *Pisma krytycznoliterackie*. Oprac. H. MARKIEWICZ. T. 1. Warszawa 1961, s. 66.

² Zob. T. BUDREWICZ: *Uczony wśród aniołów i samic (o stylu miłosnym „Lalki”)*. „Ruch Literacki” 1989, z. 2, s. 141–156.

³ K. RUTKOWSKI: *Wokulski w Paryżu*. Gdańsk 2010.

⁴ Zob. poprzedni rozdział w niniejszej książce.

Wokulskiego, badaczka skupiła się jednak na Adlerowskim dążeniu do przewagi oraz teorii „falowań psychicznych” Ernsta Kretschmera. Uwaga o nieświadomych kompleksach erotycznych Wokulskiego to zaledwie skromna wzmianka: „Neuroza Wokulskiego powstała nie tylko z powodu walki z otoczeniem, ale przede wszystkim zduszenia w swej psychice życia erotycznego”⁵. Neurotyczność bohaterów Prusa jest współcześnie swoistym aksjomatem historii literatury, jednak nie dzięki rozprawie uczennicy Juliusza Kleinera, a za sprawą opracowania Jana Tomkowskiego, który posłużył się neopsychoanalityczną wykładnią tego typu zaburzeń. Co istotne, koncepcje Karen Horney i Harry’ego Stacka Sullivana, stanowiące teoretyczne zaplecze rozważań badacza, pomijały obecny w dawniejszych ujęciach aspekt seksualny⁶.

Warto więc, moim zdaniem, zastanowić się – przy użyciu klasycznych Freudowskich narzędzi – jak w przypadku Wokulskiego mogło dojść do wyparcia zmysłowego elementu miłości, tym bardziej że komponentów seksualnych w genezie nerwic doszukiwali się przed autorem *Objaśnienia marzeń sennych* inni przedstawiciele nauk medycznych, a pierwszy artykuł Zygmunta Freuda, w którym pojawiła się klasyfikacja typów choroby, ukazał się zaledwie pięć lat po wydaniu książkowej wersji *Lalki*. W ujęciach tych neuroza stanowiła granicę między normalnością i patologią. Według twórcy psychoanalizy „w wypadku normalnej *vita sexualis* nerwica jest niemożliwa”⁷. Co ciekawe, z chorobami układu nerwowego były ówczesznie kojarzone nie tylko drobne anomalie, ale również perwersje seksualne *sensu stricto*. Stanowisko takie reprezentował Valentin Magnan, co przejęli po nim Paul Sérieux i Jean-Martin Charcot⁸. Można więc wnosić, że kontekst ówczesnej psychiatrii i jej wstydliwie skrywana wiedza na temat seksualnego tła życia psychicznego neurotyków zdecydowały o takiej, a nie innej *quasi*-medycznej diagnozie choroby bohatera.

⁵ K. TUREY: *Bolesław Prus a współczesność*. „Ruch Literacki” 1933, nr 1–2, s. 6–7.

⁶ J. TOMKOWSKI: *Neurotyczni bohaterowie Prusa*. W: IDEM: *Mój pozytywizm*. Warszawa 1993, s. 134 i n.

⁷ S. FREUD: *Moje poglądy na temat roli seksualności w etiologii nerwic*. W: IDEM: *Życie seksualne*. Tłum. R. RESZKE. Warszawa 2009, s. 135.

⁸ Zob. G. BONNET: *Perwersje seksualne*. Tłum. D. DEMIDOWICZ-DOMANASIEWICZ. Wstęp do wyd. polskiego Z. LEW-STAROWICZ. Gdańsk 2006, s. 33.

W utworze stawia ją postać najbardziej do tego uprawomocniona, a mianowicie doktor Michał Szuman, który, obnażając za pomocą sarkazmu fałsz idealizacji, próbuje wyleczyć właściciela sklepu galanteryjnego właśnie z „neurastenii”. Prus, czyniąc lekarza rzecznikiem poglądów typowych dla ówczesnego dyskursu medycznego, zadbał o realistyczną wiarygodność. Opinie te nie brzmiałyby przecież równie przekonująco, gdyby pojawiły się w ustach innych bohaterów, jak na przykład starego subiekta lub Ochockiego, gdyż – po prostu – nie mają oni odpowiednich kompetencji, by właściwie nazwać stan psychiczny przyjaciela. Potrafi to jedynie Szuman. Postawi on wprawdzie diagnozę, nie pokusi się jednak o objaśnienie symptomów choroby. Jest ona jednak sygnalizowana w utworze w postaci licznych uwag, złośliwych przytyków oraz koleżeńskich napomnień. Recepta na nieszczęśliwą miłość, jaką proponuje kupcowi doktor, jest nieskomplikowana, a zarazem szalenie trudna: żydowski lekarz chce od Wokulskiego, aby ten przezwyciężył zahamowania związane z „miłością rycersko-kościelno-romantyczną” i zaczął korzystać z szansy, jaką jego życiu erotycznemu daje zgromadzony majątek; aby – korzystam z *licentia poetica* samego Szumana – jadł za każdym razem, kiedy ma na to ochotę. Nieprzypadkowo po wyjściu od Wąsowskiej amator panny Łęckiej natyka się właśnie na lekarza, który mu mówi: „Dziś jesteś zdrow, kiedy ci się wszystkie podobają, i nie masz nic pilniejszego jak postarać się o względy tej, która ci najlepiej przypadnie do gustu” (L2, 636)⁹.

Inne postaci, wyjąwszy Suzina, który postrzega miłość jako towar, nie są tak przenikliwe jak pozytywistyczny doktor House. Pani Misiewicz chociażby może – co najwyżej – naiwnie posądzać kupca o jakiś „defekt”. Cóż kryje się pod tym eufemizmem? Wydźwięk komiczny tej wypowiedzi jest oczywisty, choć potencjalne znaczenia, znane dziewiętnastowiecznym czytelnikom i zapewne budzące co najmniej półśmiesze, współcześnie są trudne do zrekonstruowania. Nie wiemy, czy stanowi ona głos istotny i jakie jest jej odniesienie. Nie chodzi raczej o skazę fizyczną. Najprawdopodobniej matka pani Stawskiej nieświadomie, ale w odniesieniu do przystojnego kupca zupełnie słusznie, sugeruje zjawisko, które przez Freuda zostało nazwane „impotencją psychiczną”. Jak

⁹ Zob. Wykaz skrótów.

sygnalizowałem gdzie indziej¹⁰, Wokulski to symboliczny kastrat, który nie potrafi snuć erotycznych fantazji o ciele ukochanej kobiety. Niemoc tę uświadamia sobie podczas przyjęcia u hrabiny. *Lalka*, co zauważył Rutkowski, jest powieścią odbić, podwojeń i powidoków¹¹, a przede wszystkim – utworem o zaskakującej wprost proporcjonalności kompozycyjnej. Dlatego ze stwierdzeniem bezsilności współgra refleksja bohatera po powrocie ze Skierniewic:

Tym razem śmiało wywołał z pamięci obraz panny Izabeli; śmiało przypatrywał się jej posągowym rysom, popielatym włosom, oczom mieniącym się wszystkimi barwami, od niebieskiej do czarnej. I zdawało mu się, że na jej twarzy, szyi, ramionach i piersiach widzi, jak piętna, ślady pocałunków Starskiego.

L2, 587

Sądzę, że nie tylko ten fragment, ale cały rozdział *Dusza w letargu* stanowi zapis określonego, psychicznego procesu – przekroczenia dezintegracji w sensie negatywnym i zastąpienia jej „dezintegracją pozytywną”, a więc reintegracją osobowości na nowym, wyższym poziomie, dokonującą się nie bez wysiłku i cierpienia. Marian Płachecki pisał w *Stu zdaniach o Wokulskim*:

zwierzęcość ludzką przedstawia Prus jako pierwiastek zdrowy i godny aprobaty – gdy w powieściach naturalistycznych [...] jest to nieodmienne siła fatalna, piekielna, odrywająca ludzi od człowieczeństwa. U Prusa, przeciwnie, spotykamy naturalizm jasny. Niemal Boyowski¹².

Nieprzypadkowo właśnie w takich barwach jawi się protagoniście miejska rzeczywistość, kiedy po opuszczeniu apartamentu pani Kazimierzy pojawiają się w nim symptomy fizycznej wręcz ekscytacji, a wszystkie kobiety na ulicy zaczynają przyciągać jego wzrok. Co charakterystyczne, chwilę wcześniej, między innymi, ponownie zestawiał zachowanie nie-

¹⁰ Zob. rozdział *Rozpustny Wokulski: o aluzjach erotycznych w „Lalce” Bolesława Prusa* w tym tomie.

¹¹ Zob. K. RUTKOWSKI: *Wokulski w Paryżu...*, s. 8.

¹² M. PŁACHECKI: *Sto zdań o Wokulskim*. „Literatura” 1974, nr 18, s. 9.

wiernych i przewrotnych arystokratek ze strategią życiową zawodowych utrzymanek, a zatem – bardziej ekskluzywnych prostytutek.

Jeśli więc *Lalka* może faktycznie być czytana jako historia miłości „patologicznej”, to zdziwaczały lekarz pełni w utworze jedną z kluczowych ról. I dlatego nie przekonuje mnie stanowisko autora, skądinąd pasjonującej, książki *Wokulski w Paryżu*, że postać tę powinno się postrzegać przede wszystkim jako „szamana”, „Hermesa nadwiślańskiego” czy zwierciadlane odbicie profesora Geista, obdarzonego wglądem w rzeczywistość niedostępną pospolitemu obserwatorowi. Przenikliwość, pozwalająca eksplorować to, co nie zostało dane bezpośrednio, wynika bowiem w przypadku powieściowego lekarza nie z nadprzyrodzonych, „boskich” zdolności, ale z odczytania w literaturze medycznej, ze szczególnym wskazaniem na *Psychopatia sexualis*. Autor pojęcia „masochizm” tak, między innymi, pisał w swojej najsłynniejszej książce:

Miłość sentymentalna może się stać po prostu karykaturą tam, gdzie element zmysłowy nie jest dość silnym (rycerze błędni, don Kiszot, minnezengerzy i trubadurzy średniowieczni)¹³.

I dalej:

Bez względu na całą etykę, jakiej prawdziwa miłość potrzebuje, aby swą prawdziwą i czystą postać zachować, jej głównym źródłem jest zawsze zmysłowość. Miłość platoniczna, to potworność, to samozłudzenie, to fałszywa nazwa całkiem odmiennych, choć pokrewnych uczuć¹⁴.

Uważny czytelnik powieści Prusa dostrzeże wyraźne analogie między przykładami skrajnej sublimacji podanymi przez austriackiego lekarza i argumentacją, jaką posługuje się jego powieściowy kolega po fachu w rozmowach z Wokulskim oraz w swoistym wykładzie udzielonym Rzeckiemu. Poza tym, już po skierniewickiej traumie, w protagoniście utworu Cervantesa rozpozna się sam rozzarowany i głęboko zraniony amator panny Łęckiej. Do rozważenia pozostaje jeszcze problem, którego

¹³ R. von KRAFFT-EBING: *Zboczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych (psychopatia sexualis)*, opaczne czucie płciowe. Przeł. A. FABIAN. Warszawa 1908, s. 17.

¹⁴ Ibidem, s. 18.

obecność sygnalizuje Józef Bachórz, twierdząc, że scjentystyczny język Szumana, a zatem dyskurs ówczesnej psychiatrii w jej potocznej wersji, „nie staje się na planie mówienia podmiotu autorskiego ani przez moment alternatywą języka romantycznego”¹⁵. Słowa lekarza-mizantropa czy chwiejnego psychicznie Wokulskiego nie mogą, oczywiście, rywalizować z wypowiedziami narratora realistycznego. Zastanawia mnie jednak fakt, iż nie tylko oni formułują podobne opinie, ale również rubaszny Rosjanin, rajfurka Melitonowa i inni, zaś na groteskowość platonicznego uczucia Wokulskiego wskazuje chociażby paralelność jego nieudanego romansu i miłosnej historii barona Dalskiego.

Autor eseju *O najpowszechniejszym poniżeniu życia miłosnego* wyróżnia dwa nurty erotyki: „czuły” i „zmysłowy”. Pierwszy z nich wiąże się z okresem dzieciństwa, kiedy dochodzi do utrwalenia libido na osobach najbliższych (w przypadku przedstawicieli płci męskiej – na matce i siostrze) oraz odwrócenia od celów seksualnych¹⁶. O rodzinie Wokulskiego wiemy niewiele. Brak w powieści jakiegokolwiek wzmianki o matce, tym bardziej o siostrze, ojciec zaś, przedstawiony jako nieco groteskowy, zdeklasowany szlachcic, pojawia się zaledwie epizodycznie we wspomnieniach Rzeckiego o młodości pryncypała. Czyżby zatem moja hipoteza miała upaść, zanim jeszcze została sformułowana? Nie chciałbym być uznany za „Czciociela Całunu”, jak określa Umberto Eco zwolenników nadinterpretacji¹⁷. Zanim złożę broń, pozwolę sobie jeszcze przypomnieć znaczenie nurtu „zmysłowego”: to ukierunkowanie na realne życie erotyczne, kiedy czułością przeznaczoną wcześniej dla pierwotnych obiektów zostają obsadzone kolejne, wtórne. Jeśli nie dochodzi do połączenia miłosnych wątków¹⁸, następuje rozszczepienie na miłość

¹⁵ Zob. J. BACHÓRZ: *Powieść z krainy arcydzieł. Rozmyślenia introdukcyjne*. W: IDEM: *Spotkania z „Lalką”*. Mendel studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa. Gdańsk 2010, s. 33.

¹⁶ S. FREUD: *O najpowszechniejszym poniżeniu życia miłosnego*. W: IDEM: *Życie seksualne*. Tłum. R. RESZKE. Warszawa 2009, s. 182.

¹⁷ U. ECO: *Nadinterpretowanie tekstów*. W: U. ECO, R. RORTY, J. CULLER, C. BROOKE-ROSE: *Interpretacja i nadinterpretacja*. Red. S. COLLINI. Tłum. T. BIEROŃ. Kraków 1996, s. 53.

¹⁸ Najbardziej żarliwym i metodycznym rzecznikiem tej fuzji pozostaje oczywiście doktor Szuman, co znajduje odzwierciedlenie w wyłożonej subiektywno-bonapartyście teorii „higieny miłości”. W nieco bardziej obcesowy i potoczny sposób ten sam pogląd

„niebiańską” i zwierzęcą, czysto popędowną. W życiu społecznym *belle époque* dualizm ten przekładał się na fantazmat „anioła w domu”, czyli żonę i „kobiecego Minotaura” – prostytutkę (określenie Maxime’a Du Campa¹⁹), z której usług chętnie korzystali zarówno stateczni ojcowie rodzin, jak i beztroscy kawalerowie. Z powodu niższości egzystencjalnej i społecznej umożliwiała ona mężczyźnie osiągnięcie pełni rozkoszy, realizację perwersyjnych pragnień, na co z powodów kulturowych nie mógł się zdobyć w małżeńskiej sypialni²⁰. Stąd Wokulski, kochając Izabelę, mógł jednocześnie oddawać się w Paryżu rozpuście. Impotencja psychiczna, forma wyobraźniowej kastracji, dotyczy bowiem wyłącznie związków, w których – paradoksalnie – drugą stroną darzy się bezgranicznym szacunkiem lub uwielbieniem. To również dlatego bohater, przekonany o swoim powrocie do psychicznej równowagi, chce „kąsać” panią Wąsowską, na co na pewno nie zdobyłby się wobec Izabeli i czego nie chce robić Helenie Stawskiej.

W planie języka powieści, na co wskazał Budrewicz, opozycję tę symbolizują dwa style miłosne: język „uczonego-darwinisty” oraz język „zakochanego”, pozostające wobec siebie w permanentnym konflikcie²¹. Moim zdaniem konteksty ówczesnego przyrodoznawstwa, акцен-

przedstawi Wokulskiemu Suzin w paryskim Grand-Hôtelu (przypowieść o „cudownym” źródle).

¹⁹ M. DU CAMP: *Paris, ses organes, ses fonctions et sa vie, dans la seconde moitié du XIXe siècle*. Vol. 3. Paris 1875, s. 356.

²⁰ Freud, badający obyczajowość seksualną sobie współczesnych, zauważył, że „w swej aktywności seksualnej [mężczyzna – W.F.] prawie zawsze czuje się ograniczony wymogiem zachowania respektu względem kobiety [tj. żony lub oficjalnej narzeczonej – W.F.] i rozwija pełnię swej potencji dopiero wtedy, gdy ma przed sobą poniżony obiekt seksualny”. S. FREUD: *O najpowszechniejszym poniżeniu życia miłosnego...*, s. 186. Identyczne względy sprawiały, iż chętnie romansowano z kobietami z nizin społecznych, nietrudniącymi się zawodowo prostytutką (np. robotnicami, pokojówkami i kelnerkami). Dotyczyło to również aktorek, śpiewaczek czy cyrków.

²¹ T. BUDREWICZ: *Uczony wśród aniołów...*, s. 156. Krakowski badacz w centrum języka miłosnego o pochodzeniu romantycznym sytuuje kobietę-„aniola”, zaś w obszarze dyskursu nauk przyrodniczych – „samice”. Moim zdaniem nieprzypadkowo kobiecą seksualność w powieści Prusa określają równie często wyrazy, odnoszące się do prostytutki. Według Waltera Benjamina prostytutka, zarazem towar i sprzedawca, uosabia najgłębsze paradoksy dziewiętnastowiecznej gospodarki (W. BENJAMIN: *Pa-saże*. Red. R. TIEDEMANN. Przeł. I. KANIA. Posłowiem opatrzył Z. BAUMAN. Kraków

tującego rolę doboru płciowego oraz sentymentalnej dykcji miłosnej o pochodzeniu romantycznym, nie wyczerpują jednak złożoności przedstawionego problemu. Między biegunami przeciwstawienia rozpościera się przecież cała gama przypadków mniej lub bardziej typowych dla społeczeństw europejskich końca XIX wieku. Freud, nie uzurpując sobie miana reformatora oraz nie stając po stronie zwolenników seksualnego promiskuityzmu, wielokrotnie podkreślał w swoich tekstach konieczność zmiany powszechnych w epoce nawyków miłosnych. Sytuacja kupca z zachodniej prowincji rosyjskiego imperium niczym się pod tym względem nie różniła od uwarunkowań, które determinowały życie seksualne przeciętnego mieszkańca wiktoriańskiego Londynu lub Wiednia pod panowaniem Franciszka Józefa. Kultura Zachodu jako całość została bowiem ufundowana na tłumieniu popędów, a dostępne we współczesnym małżeństwie formy erotycznego spełnienia nie były w stanie usatysfakcjonować ani mężczyzn, ani kobiet. Wiedeński lekarz w artykule „*Kulturowa moralność seksualna a współczesna nerwowość*” (1908) zaakcentował silną zależność między podatnością Europejczyków na nerwice i obowiązującą normą erotyczną, która nie pozwalała dojść do głosu ich rzeczywistym pragnieniom. Skrytykował, między innymi, niemożliwość do utrzymania w praktyce postulat abstynencji przedmałżeńskiej czy ograniczenie liczby stosunków między małżonkami tylko do tych, które miałyby cel prokreacyjny. Jak pisze, „nie znamy lepszego zabezpieczenia przed zagrożeniem normalnego dążenia seksualnego przez błędne dyspozycje i zaburzenia rozwoju jak samo zaspokojenie seksualne”²².

2005, s. 42), a przecież bohaterki powieści, szczególnie zaś arystokratki, od początku funkcjonują w obrębie rynku małżeńskiego. Na przykład Ewelina Janocka, żona zgrzybiałego barona, narażona jest na „prostytucję domową”, skrytykowaną przez Piotra CHMIEŁOWSKIEGO (*Niemoralność w literaturze...*) i Feliksa EHRENFUCHTA (*Prostytucja domowa*. „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 30, s. 241–243). Z kolei Łęcka nieustannie kalkuluje możliwe straty i zyski, a Starski, na co zwrócił uwagę Budrewicz, pod maską trubadura skrywa „moralność alfonsa” (zob. T. BUDREWICZ: *Uczony wśród aniołów...*, s. 149). Zdaniem Ewy Paczoskiej, właśnie charakterystyczna dla dziewiętnastowiecznej erotyki antyteza „ideału” i kobiety jako towaru „łatwo doprowadzić może do dezintegracji osobowości” (E. PACZOSKA: *Wokulski i czas wielkiej zmiany*. W: EADEM: „*Lalka*”, czyli rozpad świata. Warszawa 2008, s. 184).

²² S. FREUD: „*Kulturowa moralność seksualna a współczesna nerwowość*”. W: IDEM: *Pisma społeczne*. Tłum. R. RESZKE. Warszawa 2009, s. 16.

Sublimacja, mechanizm kulturotwórczy, sterujący niewątpliwie również poczynaniami Wokulskiego, nie może trwać w nieskończoność, u jej kresu zaś albo czeka spełnienie – które jednak przy układzie warunków typowych dla dziewiętnastowiecznej cywilizacji zachodniej budzi głęboką frustrację – albo choroba wynikająca z dalszego tłumienia popędów.

Tak więc, z punktu widzenia ówczesnej obyczajowości erotycznej, małżeństwo z Izabelą, w przeciwieństwie do realizacji pomysłów Szumana, nie rozwiązałoby problemu nerwicy bohatera. Lekarz, co chciałbym z całą mocą podkreślić, nie domaga się wcale od warszawskiego kupca, aby ten czynił zadość „podwójnej moralności”. Higiena, o której mówi, ma wiele wspólnego z refleksją Freuda o potrzebie zreformowania życia miłosnego. Pod kulinarnymi metaforami Szumana i między słowami autora „*Kulturowej*” *moralności seksualnej* kryje się identyczne przeświadczenie: wiara w to, że człowiek zdrowy pod względem seksualnym to istota, która nie musi dramatycznie redukować swoich pożądań, ale może je realizować ze względną swobodą. Zgadzam się z Tadeuszem Budrewiczem, gdy pisze, że w *Lalce* pod „względem erotycznym społeczeństwo jest chore”²³, jednak pragnę z nim polemizować, kiedy dostrzega w tej sytuacji brak wyjścia. Moim zdaniem, zarówno Szuman, jak i Freud mają właściwą, niemal identyczną receptę na jednostkową oraz zbiorową „neurastenię”: unieważnienie różnicy między językiem, pieczołowicie podtrzymującym stereotypy na temat kobiecej anielskości oraz szczególnego statusu małżeństwa, a rzeczywistością – wiedzą o instynktownych podstawach ludzkich zachowań i nieformalnym kodeksie obyczajowym, który dopuszczał wszystko to, czego zabraniała „kulturowa” moralność seksualna. Przyjaciół Wokulskiego jest jednak tylko jednym z powieściowych „głosów”, stąd można nie docenić wagi jego spostrzeżeń, z kolei austriacko-żydowski lekarz wołał raczej przebudowywać psychikę indywidualną niż fundamenty cywilizacji.

W przypadku protagonisty *Lalki* zaskakuje uporczywość, z jaką bohater, mimo iż zna wartość Łęckiej, trwa przy wyobrażeniu kobiety-cudu. Zadziwia rozpiętość czasowa między pierwszą deziluzją a ostateczną, najbardziej trzeźwą oceną własnej roli wobec młodej arystokratki, kie-

²³ T. BUDREWICZ: *Uczony wśród aniołów...*, s. 155.

dy w trakcie rozmowy z Wąsowską bardzo brutalnie nazwie siebie „eunuchem”. Kastrat pozostaje niewidoczny dla mężczyzn odwiedzających harem, którym w tym przypadku będą zapewne wyobrażenia i ciało Izabeli. Ta pierwsza jest zdominowana przez nieskończony ciąg fantazmatów koncentrujących się wokół posągu greckiego boga, z kolei prawo do ciała bohaterki usurpuje sobie wielu, ale na pewno cel osiąga Kazio Starski. Wraz z Izabelą, o czym Wokulski dowiaduje się w pociągu, szukał on medalionu. Wcześniej czytelnik zostaje powiadomiony, że kiedy „panna z towarzystwa” przyjęła oświadczyzny pana Stanisława, zawiesiła medalion na szyi. Poszukiwania zatem, przy uwzględnieniu prawa ciężenia, musiały przebiegać gdzieś w okolicach dekoltu sukni. Nie można się więc dziwić reakcji kupca w momencie, gdy dociera do niego ta informacja. Okazuje się bowiem, iż rzekomo niewinny „feblik” wyniosłej arystokratki ma charakter ewidentnie seksualny. Pozostałych mężczyzn, mniej lub bardziej godnych uwagi, panna Łęcka tylko kokietuje²⁴.

„Wielki aferzysta swojej epoki w międzynarodowym stylu”, by użyć formuły Jana Kotta²⁵, zadurzył się jak sztubak w pannie z wyższych sfer, ponieważ pod względem psychicznym Łęcka była typem szczególnym. Jako obiekt miłości spełniała kilka warunków opisanych przez twórcę psychoanalizy. Po pierwsze, postawiła przed Wokulskim wymóg rywalizacji. Po drugie, daleka była od absolutnego oddania, nagminnie wywołując w nim zazdrość. Ta cecha osobowości może, cytując Freuda, „występować w wielu znaczących odmianach – począwszy zatem od lekkiego cienia padającego na dobre imię bynajmniej nie odrzucającej flirtu małżonki do jawnie poligamicznego trybu życia kokoty czy niewiasty bieglej w *ars amandi*”²⁶. Kokieteria Izabeli – z jednej strony – doprowadza Wokulskiego do pasji niemal od samego początku powieści, cze-

²⁴ Związki jej realnego zachowania z życiem fantazmatycznym zostały omówione w eseju Kazimierza SZCZUKI, gdzie najciekawszym wątkiem jest interpretacja motywu posągu w kontekście „trójkąta mimetycznego” René Girarda (zob. EADEM: *Nuda buduaru*. W: *Nuda w kulturze*. Red. P. CZAPLIŃSKI, P. ŚLIWIŃSKI. Poznań 1999).

²⁵ J. KOTT: *Przedmowa do „Lalki”*. W: *Prus. Z dziejów recepcji twórczości*. Wybór, oprac. i wstęp E. PIEŚCIKOWSKI. Warszawa 1988, s. 377.

²⁶ S. FREUD: *O szczególnym typie wyboru obiektu u mężczyzny*. W: IDEM: *Życie seksualne...*, s. 170.

go dowodem jest chociażby jego zachowanie względem Mraczewskiego. Z drugiej strony, niemal w tym samym czasie Wokulski wykupuje weksle Łęckiego, celowo przegrywa z nim w karty stosunkowo spore kwoty pieniężne czy opłaca klakierów podczas występu Rossiego. Byłoby jednak nieprawdą, gdybym stwierdził, że zazdrość jedynie motywuje Wokulskiego do działania. Uczucie to ma bowiem charakter ambiwalentny. Powodowany nim bohater również unika konfrontacji z sytuacjami potwierdzającymi uczuciową niestałość arystokratki; później zaś niepewność własnej pozycji często powoduje w nim zniechęcenie, co objawia się w kolejnym napadzie melancholii czy w gwałtownych reakcjach emocjonalnych. Co ciekawe, właśnie po powrocie z Paryża bogaty kupiec coraz bardziej utwierdza się w przekonaniu, że różnica między flirtami Izabeli a zachowaniem zawodowej „kokoty” jest minimalna.

Inne warunki erotycznego związania, o którym pisze Freud, są w relacji bohaterów również nadzwyczaj wyraziste. Przede wszystkim chodzi tu o tendencję do przeceniania obiektu przez mężczyznę:

Stosunki miłosne z kobietami tego rodzaju uprawiane są przy największym nakładzie sił psychicznych, prowadząc do wygaśnięcia wszystkich innych zainteresowań; kobiety te są jedynymi osobami, które można darzyć miłością...²⁷.

Odkąd pryncypał Rzeckiego ujrzał Izabelę w teatrze, podporządkował pragnieniu jej zdobycia całą aktywność życiową. Dla niej zarobił fortunę na dostawach dla wojska, założył spółkę handlową czy, ryzykując życiem, stanął do pojedynku z baronem Krzeszowskim. Poza tym, wyjąwszy paryską „rozpustę”, Wokulski dochowuje Izabeli wierności, choć zwracało przecież na niego uwagę wiele klientek sklepu, w Moskwie z tęsknoty usychała Luboczka²⁸, dziwiła się pani Meliton,

²⁷ Ibidem, s. 171.

²⁸ Wątek zakochanej w bohaterze Rosjanki pojawia się w wypowiedzi Suzina podczas jego spotkania z Wokulskim w Warszawie. Fragment ten, usunięty przez cenzurę carską, z reguły nie pojawia się w standardowych wydaniach powieści. Brzmi on następująco:

„– A ty wiesz – ciągnął – co mnie przed wyjazdem mówiła Maria Siergiejewna o swojej córce?... »Ot – mówiła – głupia Luboczka! Wciąż tęskni i tęskni za tym pa-

a fryzjer-stręczyciel oferował intymne kontakty z wygimnastykowanymi baletnicami. Przykładów występowania w powieści kolejnej cechy takiej relacji – skłonności do ratowania ukochanej w sytuacji zagrożenia pozycji społecznej – jest bardzo wiele. Egzemplifikuje ją chociażby wygórowana oferta kupna kamienicy Łęckich. I nawet już ostatecznie rozczarowany bohater podczas lektury listu kuzynki Starskiego do Wąsowskiej odkryje w sobie pogardę zmieszaną z miłością. Izabela nadal bije na głowę inne, realne i wyobrażone konkurentki: apetyczną wdówkę, piękne warszawianki, rezydentki paryskiego salonu baronowej, a nawet tę, której na imię „Sława”, a na nazwisko „Wieczna”.

Co sprawia, że erotyczny fantazmat – w którym czułość, mimo wszystko, zawsze góruje nad zmysłowością – nadal istnieje? Czy to wina przeznaczenia, czy siła kompleksu niższości? O odpowiedź chciałbym, rzecz jasna, zapytać wiedeńskiego psychiatrę, leczącego ze smutków i migren „anioły secesji”²⁹. Docent Freud zwróciłby zapewne uwagę na fakt, iż wybór „szczególnego” obiektu wynika z infantylnego „utrwalenia się czułości na matce”, a wyjątkowość ukochanej pochodzi z analogii, którą mężczyzna nieświadomie tworzy pomiędzy nią a pierwszą kobietą w życiu. Istotna w tym kontekście wydaje się także opozycja „matki” i „nierządnicy”. Jak twierdzi twórca psychoanalizy, dopiero wtedy, gdy dziecko odkrywa seksualność dorosłych, w tym również własnych rodziców, granica ta się zaciera. Kontekst psychoanalityczny potwierdza, że nieobecność matki bohatera ma charakter znaczący. Gdyby nie była to kolejna „zabawa *Lalką*”, można by przypuszczać, że został on pól sierotą w wczesnym dzieciństwie, co dało w efekcie długo-

dleciem Wokulskim. Ja jej tłumaczę: ty i nie myśl o panu Wokulskim. Pan Wokulski siedzi sobie w Warszawie i gra na fortepiano: *Jeszcze Polska nie zginęła!*... a o takiej głupiej dziewczynie i nie pomyśli... A Luboczka nic, jak kamień...». I jeszcze mówi Maria Siergiejewna: »Czort mnie do ich parszywej Polski, niechaj ona i nie zginęła, ale mnie dziecka żal...«

No, pomyśl tylko, Stanisławie Piotrowiczu: dziewczyna jak malina, Smolny Instytut skończyła, wzięła medal, trzy miliony rubli położy tobie od razu na stół, i tańcuje, i maluje, i jeden pułkownik gwardyjski starał się o nią... Żeń się z nią, a będziesz miał pieniądze na trzy tutejsze madamy, byle Bóg dał zdrowie, bo kobiety nie takich Samsonów zjadły...” (L2, 701).

²⁹ Parafrazuję fragment *Traktatu poetyckiego* Czesława MIŁOSZA. Zob. IDEM: *Traktat poetycki*. W: IDEM: *Wiersze*. T. 2. Kraków 1987, s. 8.

trwałe rozszczepienie obu aspektów miłości. Powstanie tej opozycji ma związek z nieuświadomionymi tendencjami, blokującymi cały zmysłowy potencjał Erosa³⁰. Taka właśnie wydaje się geneza nerwicy, na którą cierpi bohater, przyczyna wyparcia i sublimacji. Działanie ostatniego mechanizmu ujawnia się już w opisie pierwszego spotkania Wokulskiego z Łęcką:

Zrobiła na nim szczególne wrażenie. Zdawało mu się, że już kiedyś ją widział i że ją dobrze zna. [...] Dopiero później przyszło mu na myśl, że on nigdzie i nigdy jej nie widział, ale – że jest tak coś – jakby na nią od dawna czekał. [...] Uczuć swoich nie nazwałby miłością i w ogóle nie był pewny, czy dla oznaczenia ich istnieje w ludzkim języku odpowiedni wyraz. Czuł tylko, że stała się ona jakimś mistycznym punktem, w którym zbiegają się wszystkie wspomnienia, pragnienia i nadzieje, ogniskiem, bez którego życie nie miałoby stylu, a nawet sensu.

L2, 160–161

Nie dajmy się zwieść topice poezji romantycznej z właściwymi jej motywami anamnezy i miłości duchowej. Bohater bowiem rozpoznaje w arystokratce... własną matkę, epitet „mistyczny” odsyła zaś do Freudowskiego „uczucia oceanicznego”, określającego sytuację pierwotnej, intymnej więzi dziecka z rodzicielką. Izabela jest boginią, o ile istotą boską jest dla kupca nieobecna, niema matka.

„Zakochany biznesmen”³¹ aż do wydarzeń w Skierniewicach nie jest w stanie zrozumieć, że Łęcka jest kobietą posiadającą potrzeby seksualne. Dopiero podczas załamania nerwowego w jego wyobraźni pojawi się obraz „anioła”-„prostytutki”, wiążący się nie tylko z Izabelą, ale z kobietami w ogóle. Ortodoksyjny freudysta podkreśliłby, iż to wyobrażenie dotyczy również samej matki: „po jej [symbolicznej – W.F.] śmierci syn odczuwa cierpienie, ale przede wszystkim rozkosz z powodu wyzwolenia

³⁰ Według austriackiego lekarza libido „odwraca się od rzeczywistości, zostaje zaabsorbowane przez aktywność fantazji (introwersja), wzmacnia obrazy pierwszych obiektów seksualnych i utrwała się na nich. Atoli bariera kazirodca zmusza te obiekty libido do pozostania w nieświadomości”. (S. FREUD: *O najpowszechniejszym poniżeniu życia miłosnego...*, s. 183).

³¹ Formuła Fredrica JAMESONA. Zob. IDEM: *Zakochany biznesmen*. Tłum. R. KOZIOŁEK. „Teksty Drugie” 2010, nr 1–2.

od jarzma powinności”³². Moment ten stanowi kulminację czy też ostateczne potwierdzenie przewijających się przez całą powieść przesłanek, które prowadzą do ostatecznego zerwania kontaktów z arystokratką. Dochodzi wtedy do połączenia nurtu „zmysłowego” z „czułym”. Nieco później zaś protagonista uzna się za wyleczonego z choroby, tak dobitnie skrytykowanej przez Krafft-Ebinga, co zarysowuje inną możliwość rozumienia tajemniczego zniknięcia Wokulskiego: ostateczny rozpad marzeń o „pani anielskiej”, przewyciężenie reliktyw seksualności dziecięcej i wyjazd z kraju, by za granicą cieszyć się efektami miłosnej terapii. Kwestię tę chciałbym jednak pozostawić otwartą, bo trudno tutaj o rozstrzygnięcia jednoznaczne. Podobnie jak niejednoznaczna i przez to fascynująca jest cała *Lalka*.

(2012)

³² M. JANION: *Polonia powielona*. W: EADEM: *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków 2007, s. 286.

Paryż Maxime'a Du Campa w oczach Stanisława Wokulskiego (rekonesans)

Mając w tytule to magiczne słowo Paryż, każdy dramat, czasopismo, książka ma zapewniony sukces.

Téophile Gautier¹

Paryż nie istnieje

(tytuł utworu Paula-Ernesta de Rattiera)

W skład księgozbioru Bolesława Prusa wchodził traktat Maxime'a Du Campa pod tytułem *Paris, ses organes, ses fonctions, sa vie* z lat 1869–1875, uznawany, obok przewodników, za jedno z najważniejszych źródeł informacji pisarza o mieście nad Sekwaną. W roku 1878 do francuskiej metropolii udał się Stanisław Wokulski, a w połowie lat dziewięćdziesiątych Paryż odwiedził sam autor *Lalki*. W najnowszych badaniach nad epizodem paryskim powieści z 1890 roku podważa się zasadność konwencjonalnej opozycji opóźnionej kulturowo Warszawy i paryskiego „ogniska cywilizacji” jako wyrazu poglądu samego pisarza, jak chcieli, na przykład, Tomasz Wójcik² czy Henryk Markiewicz³. Pomijając kwestie szczegółowe omówione w rozprawie Bartłomieja Szleszyńskiego⁴ czy książce Krzysztofa Rutkowskiego⁵, pragnę zwrócić uwagę na sam

¹ W. BENJAMIN: *Pasaże*. Red. R. TIEDEMANN. Przeł. I. KANIA. Posłowiem opatrzył Z. BAUMAN. Kraków 2005, s. 573.

² T. WÓJCIK: „Ależ tu jest więcej marmurów i brązów aniżeli w całej Warszawie!...”. *Paryska utopia Bolesława Prusa*. W: *Nowe stulecie trójcy powieściopisarzy*. Red. A.Z. MAKOWIECKI. Warszawa 1992.

³ H. MARKIEWICZ: „*Lalka*” Bolesława Prusa. Warszawa 1967.

⁴ B. SZLESZYŃSKI: *Dlaczego Wokulski nie pojechał do Londynu?* W: *Podróż i literatura: 1864–1914*. Red. E. IHNATOWICZ, E. PACZOSKA. Warszawa 2008.

⁵ K. RUTKOWSKI: *Wokulski w Paryżu*. Gdańsk 2010.

tytuł rozdziału, gdzie rzekomo miałyby się pojawić urbanistyczne *credo* polskiego pozytywizmu. To *Szare dni i krwawe godziny* – formuła daleka od optymizmu czy zamiaru apoteozy. Jest wręcz przeciwnie: melancholijny turysta, porównany do zdeptanego robaka, wlekącego za sobą wewnętrznosci, odczuwa dramatyczną nieadekwatność własnego stanu do wielkomiejskiego blichtru. Według Rogera Caillois nowoczesna metropolia domaga się bohatera heroicznego⁶. Bohaterowie Balzaka ujarzmiają miasto, „próbując się z nim”, a Baudelaire’owski artysta odważnie konfrontuje się z ambiwalencją nowoczesnego życia. Wokulski natomiast, wśród przepychu stolicy Trzeciej Republiki, marzy o śmierci: w jego śnie spektakularne gmachy rozpadają się, przykrywając go stosem kamieni. Protagonista tworzy także życzeniową fikcję miasta – „arki cywilizacji”, która dzięki swemu porządkowi i widmowemu wynalazcy przeobrazi jego egzystencję. Porządek jawy i snu, utopijna konstrukcja i melancholijne *vanitas* trwają w dialektycznym napięciu przez cały epizod paryski, pozostając równie nierzeczywiste. I właśnie w taki sposób, jako „niereczywiste”, fantomatyczne, wyobrażeniowe (w znaczeniu Jacques’a Lacana) należy postrzegać doświadczenia i refleksje bohatera podczas wizyty w Paryżu. Zagraniczna metropolia staje się lustrem, w którym Wokulski odnajduje całościowy obraz własnego ciała, w którym może scalić zdeintegrowane, pokawałkowane „ja”. Iluzoryczne poczucie transparentności miejskiej przestrzeni, powstające wraz z upływem czasu w świadomości protagonisty *Lalki*, kusi obietnicą życia w pełni czytelnego, dającego się przewidzieć, by zaowocować w końcu alternatywnym, całkowicie nieprawdopodobnym scenariuszem losu, gdzie miejsce Warszawy jako miejsca urodzenia zajmuje stolica Francji.

Wielu badaczy wskazywało na podobieństwa i różnice w zachowaniu bohatera powieści z 1890 roku i postawy *flâneura* z poezji Baudelaire’a oraz esejów Benjamin’a. Ze względu na znaczenie, przypisywane rozprawie Du Campa w historiografii dziewiętnastowiecznej Francji, warto spytać, na ile warszawski kupiec w czasie paryskich przechadzek poru-

⁶ Zob. R. CAILLOIS: *Paryż, mit współczesny*. Przeł. K. DOLATOWSKA. W: R. CAILLOIS: *Odpowiedzialność i styl. Eseje*. Wybór M. ŻUROWSKI. Słowo wstępne J. BŁOŃSKI. Warszawa 1967, s. 111.

sza się mglistymi śladami melancholijnego podmiotu *Kwiatów zła*, a na ile po precyzyjnych szlakach, wyznaczonych przez analityka kontroli społecznej i współtowarzysza podróży Flauberta do Egiptu. Zarówno w przypadku paryskiej utopii Wokulskiego, jak i wyrazu rozczarowania Paryżem, jaki pojawia się w *Kronikach* i korespondencji pisarza, mamy do czynienia nie tyle z „odbiciem rzeczywistości”, ile z „rzeczywistością odbicia”, którą Claude Duchet definiował jako obraz pojęciowy rzeczywistości z góry określony przez kod społeczno-kulturowy, przesycony komunałami i martwymi konotacjami⁷. Znaki w tekście realistycznym maskują więc brak samego odniesienia. Każdy z opisów Prusa, choć w odmienny sposób, zwodzi zatem czytelnika ułudą obecności tego, co rzeczywiste. Nie należy w związku z tym konstruować zbyt ostrej opozycji pomiędzy Paryżem z *Lalki* jako wyobrażeniem społecznego zasobu a monotonnym ciągiem mieszczańskich koszarów, między którymi przesuwają się nijacy lub niebezpieczni autochtoni. Nawet bowiem w przypadku kronik i listów, rzekomych dowodów „tego-co-było”, realność zostaje zapośredniczona przez dwie instancje. Po pierwsze, w jednej z kronik z 1897 roku poświęconych stolicy Francji Prus wyklucza próby zidentyfikowania go z podmiotem komunikatu, wprowadzając postać „przyjaciela”-turysty, a w *Lalce* – obarczając odpowiedzialnością za idealistyczną wizję bohatera o zachwianej równowadze psychicznej. Po drugie, każdy z opisów Paryża ma charakter intertekstualny i odсылa do literatury, piśmiennictwa nieartystycznego oraz rozległej sfery wyobrażeń kulturowych. W opisach wędrówek bohatera *Lalki* po francuskiej metropolii dochodzi niekiedy do cudownego rozmnożenia znaków. Dotyczy to szczególnie fragmentu, punkt po punkcie opisującego przebieg „najnieporządnieszego zwiedzania miasta”. Opis nie zawsze jest katalizą wypełniającą miejsce między funkcjami, bywa również specyficznym sposobem, w jaki ów system przedstawienia „oznakowuje” rzeczywistość. Nazwy własne w epizodzie paryskim mają – jak ująłby to Barthes – wytworzyć „efekt rzeczywistości”⁸. Sugerują one

⁷ C. DUCHET: *Pour une sociocritique, ou variations sur un incipit*. „Littérature” 1971, nr 1. Cyt. za: P. HAMON: *Ograniczenia dyskursu realistycznego*. Przeł. Z. JAMROZIK. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1, s. 65.

⁸ Zob. R. BARTHES: *Efekt rzeczywistości*. Przeł. M.P. MARKOWSKI. „Teksty Drugie” 2012, nr 4.

swoją bezpośrednią przyległość do określonych miejsc, tak naprawdę jednak odsyłają do wiedzy potocznej utrwalonej w tekstach pisanych i mówionych. Dziewiętnastowieczny czytelnik, podobnie jak Wokulski, który rozpoznaje w Rue Saint Fiacre jedno z miejsc akcji powieści Paula Kocka, miał jedynie w przedstawieniu Paryża identyfikować to, co już znane, Barthes'owskie *déjà lu*.

Alain Corbin zauważył, iż w dziele Du Campa nie występuje konwencjonalny obraz haussmannowskiego Paryża, a życiu głównych ulic zostaje poświęconych zaledwie około dwudziestu stron. Przyjaciół Flauberta odrzuca malowniczość, przejawiającą się w migotliwości tłumu, splendorze handlu i monumentalności gmachów jako znaków imperialnej władzy na rzecz drobiazgowej analizy elementów, które umożliwiają harmonijne funkcjonowanie metropolii (AC, 70)⁹. Przebudowa centrum miasta, dokonana przez „artystę-burzyciela”, przebiegała głównie wzdłuż osi, której krańce wyznaczały Place de la Concorde i Hôtel de Ville. „Skądinąd wojna 1870 roku była może dla architektonicznego obrazu miasta błogosławieństwem, bo Napoleon III nosił się z zamiarem gruntownej przebudowy innych dzielnic”¹⁰. Była również swoistym błogosławieństwem dla samego Wokulskiego, który mógł odkryć Paryż inny od pomnika pychy reżimu, jakim były bulwary. W czasie pierwszych spacerów po mieście bohater nie wychodził poza granice dzisiejszych ósmej i dziewiątej dzielnicy, gdzie już w czasie jego pobytu w Paryżu koncentrowało się nowe, burżuazyjne życie miasta. Intertekstem fragmentów poświęconych śródmieściu bez wątpienia nie jest traktat Du Campa. Są nim natomiast popularne przewodniki, gazety i kompendia wiedzy na temat Francji. Ich celem jest wypełnienie pustej przestrzeni znakami, klasyfikacjami i mapami. Mają w ten sposób ułatwić lekturę danego miejsca jako tekstu. Protagonista, zanim zacznie korzystać z przewodnika, błąka się po mieście, posiadającym strukturę labiryntu. Heinz Paetzhold powiedziałby, iż życie metropolii jawiło się wówczas Wokulskiemu jako całkowicie nieprzejryste, pozbawione koordynującej sieci, dlatego bohater bez-

⁹ Zob. *Wykaz skrótów*. Wszystkie przekłady zamieszczone w niniejszym tekście są mojego autorstwa – W.F.

¹⁰ W. BENJAMIN: *Pasaże...*, s. 152.

wolnie poddawał się topografiom przestrzeni, w których aktualnie przebywał¹¹. Stąd jego odurzenie, a jednocześnie poczucie bezradności wobec ogromu miasta.

Zgodnie z Prusowskim nakazem „wymiany usług” chciałbym w tym miejscu dodać jeszcze jedną hipotezę do przypuszczeń Szleszyńskiego pytającego, dlaczego Wokulski nie pojechał do Londynu. Otóż, jak twierdzi David Cannadine w rozprawie *Kontekst, celebrowanie i znaczenie rytuału*, Anglia, choć uchodziła w latach siedemdziesiątych za potęgę światową i wzorzec nowoczesnego społeczeństwa, nie posiadała stolicy na miarę swojej wielkości. Niechlujne, spowite we mgłę miasto nie mogło konkurować pod względem urbanistycznym z Rzymem, pamiętającym świetność cesarów, Waszyngtonem L'Enfanta, przebudowanym Wiedniem, „Wenecją Północy”, czyli Petersburgiem, czy samym Paryżem¹². Sytuacja zmieniła się dopiero w ostatnich dekadach XIX wieku. Zostały wtedy podjęte działania, mające przekształcić Londyn w główne miasto Imperium Brytyjskiego. Na przełomie XIX i XX wieku powstały, między innymi, County Hall, Ministerstwo Wojny, pomnik królowej Wiktorii i gmachy rządowe na rogu Parliament Square. Gdyby nawet zatem bohater *Lalki* znał biegle język angielski, widok Londynu najprawdopodobniej srodze by go rozczarował, nie odnalazłby bowiem na jego ulicach niczego, co potwierdzałoby ideę racjonalnego społeczeństwa. „Powierzchność miasta posępna, ani się może równać ze złotym Paryżem”¹³ – tak pisał o Londynie z 1876 roku podróżujący za ocean Sienkiewicz. Stolica Anglii z czasu akcji powieści nie mogłaby stać się scenerią utopii, uosabiać pozytywistycznych ideałów, być antidotum na nieszczęśliwą miłość i dramatyczne koleje polskiego losu. Dlatego Wokulski marzył o Paryżu, tym pobudzającym wyobraźnię nowoczesnym micie. Tylko jego przestrzeń

¹¹ H. PAETZOLD: *Miasto jako labirynt. Walter Benjamin i nie tylko*. Przeł. A. ZAPOROWSKI. W: *Przestrzeń, filozofia i architektura. Ośiem rozmów o poznaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*. Red. E. REWERS. Poznań 1999. s. 114–119.

¹² D. CANNADINE: *Kontekst, celebrowanie i znaczenie rytuału: monarchia brytyjska i „wynajdowanie tradycji” w latach 1820–1977*. W: *Tradycja wynaleziona*. Red. E. HOBBAWM, T. RANGER. Przeł. M. GODYŃ, F. GODYŃ. Kraków 2008, s. 120, 131–132.

¹³ H. SIENKIEWICZ: *Listy z podróży do Ameryki*. Warszawa 1988, s. 31.

umożliwiała ówczesnie fantazje o harmonijnym współistnieniu człowieka i miasta¹⁴.

Bohater poznający kolejne dzielnice miasta odwiedza, między innymi, „szkoły i szpitale, Sorbonę i sale fechtunku, hale i konserwatorium muzyczne, bydłobójnie i teatry, giełdę, Kolumnę Lipcową i wnętrza świątyń”¹⁵. Każda z części rozbudowanego wyliczenia zostaje zbudowana na antytezie: opiera się na przeciwstawieniu wartości duchowych, alegoryzowanych przez budowlę, materialnemu aspektowi życia lub na kontraście skrajnie odmiennych wymiarów istnienia, na przykład Lasku Bulońskiego jako „ogrodu życia” i cmentarzy jako „ogrodów śmierci”. Nieład enumeracji ma jedynie pozorny charakter, tak naprawdę bowiem cechuje się ona daleko posuniętą precyzją formalną i dowodzi skrupulatnej pracy nad tekstem, by – paradoksalnie – unaoczniać stopień natężenia odmiennych bodźców, któremu zostaje poddana psychika neurastenicznego kupca. Józef Bachórz odkrył, iż w rękopisie *Lalki* cytowany fragment mówił także o miejscach innego rodzaju – przed „wnętrzami świątyń”, zaś po Kolumnie znajdowały się „domy rozpusty”¹⁶. Lektura wykreślonych fragmentów, tego, co wyparła świadomość estetyczna czy obowiązująca moralność, stanowi, jak pouczali nadrealiści, sposób

¹⁴ Ewa Paczoska pisze: „Po Sedanie i Komunie Paryskiej pewnej marginalizacji ulega rola Francji na mapie europejskiej polityki i gospodarki – jest do proces równoległy do wzrostu potęgi Wielkiej Brytanii. Londyn »wygrywa« też z Paryżem wskutek przekształceń modeli kulturowych. Od czasu Wystawy Światowej z 1851 roku Londyn staje się symbolem nowoczesności, a także »turystyczną mekką«. E. PACZOSKA: *Stolica „świata zwyrodniałego”. Londyn w literaturze angielskiej i polskiej początków XX wieku (z rzutem oka na następne stulecie)*. W: EADEM: *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*. Warszawa 2010. Badaczka wskazuje także na analogię między wizją Paryża w *Lalce* i obrazem stolicy Anglii w *Urodzie życia* Stefana Żeromskiego (1912). Ibidem, s. 67–68. W tym kontekście wybór Prusa i porównanie obu metropolii dokonane przez Sienkiewicza wydają się tym bardziej tajemnicze. Być może dowodzą one, iż zapatrzeni w brytyjską kulturę trzeźwi, polscy realiści z pełną premedytacją wybierali fantazmaty literatury, w której Paryż co najmniej od czasów Hugo i Balzaka funkcjonował jako symbol miejsca totalnego, przestrzeni wieloznacznej, pełnej sprzeczności, a zarazem uwodzącej żywiołowością, szansami na odmianę losu i pamiątkami historii.

¹⁵ L2, 133–134.

¹⁶ J. BACHÓRZ: *Nad tekstem „Lalki”*. W: IDEM: *Spotkania z „Lalką”: mendel studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa*. Gdańsk 2010, s. 335.

na poznanie prawdziwego znaczenia tekstu. Dostrzegam dwie możliwe przyczyny zniknięcia wzmianki o domach publicznych z kolejnych wersji powieści. Po pierwsze, ich składniowe sąsiedztwo z kościołami w okresie, gdy religia w Królestwie Polskim stanowiła ostatni bastion identyfikacji narodowej, a rosyjscy zaborcy w Warszawie celowo umieszczali burdele w sąsiedztwie świątyń i historycznych gmachów¹⁷, miało charakter bluźnierczy. Wykreślenie tych słów wynikało zatem albo z obawy pisarza przed obyczajowym skandalem, albo z jego nieświadomego lęku przed uaktywnieniem zbiorowej traumy. Po drugie, co byłoby zgodne z układem kompozycyjnym fragmentu, Prus, wytrawny stylista, usunął sformułowanie z innego względu. Jest prawdopodobne, że pozostawiając w wersji finalnej „Kolumnę Lipcową i wnętrza świątyń”, chciał zestawić dwa różne typy *sacrum*: tradycyjne, związane z religią, oraz nowe, właściwe religii obywatelskiej laickiego państwa. Kolumna Lipcowa z placu Bastylli upamiętnia przecież rewolucję lipcową z 1830 roku, szczyt pomnika zaś wieńczy posąg Ducha Wolności – symbolicznej aspiracji narodu francuskiego.

Stopień poświęcenia Wokulskiego, pragnącego zapomnieć o stracie dzięki odkrywaniu sekretnego życia Paryża, przypomina wysiłki Du Campa, który zamierzał sklasyfikować wszystkie aspekty wielkomiejskiej egzystencji. Autor monografii stolicy Francji odwiedzał w celach poznawczych ubogie domostwa i kanały, jadłodajnie i składziki towarów, rzeźnie i targowiska; asystował przy egzekucji i był uczestnikiem maskarady w szpitalu dla psychicznie chorych. Jumart, otwierający przed Wokulskim drzwi, niedostępne dla wysłanników Baedekera, przybiera więc rysy nie tyle, jak chce Rutkowski, mitycznego Janusa, boga bram i pasażów¹⁸, ale właśnie autora wielotomowego dzieła o Paryżu. Zdaniem Corbina, dyskurs Du Campa organizują dwie główne metafory: organizmu, związana z tradycjami medycyny klinicznej i fizjologii społeczeństwa, oraz maszyny, odwołująca się do zasad termodynamiki (AC, 70). Ta ostatnio w paryskim epizodzie powieści w ogóle się nie pojawi, nato-

¹⁷ E. PACZOSKA: „*Lalka*” czyli *rozpad świata*. Warszawa 2008, s. 26.

¹⁸ Jako pierwszy tezę tę sformułował Mikołaj GOŁUBIEWSKI w niepublikowanej pracy magisterskiej („*Szeroko otwartymi oczyma*”. *Tradycja i nowoczesność w „Lalce” Bolesława Prusa* [Uniwersytet Warszawski]. Warszawa 2009, s. 80). Rutkowski jednak twórczo ją rozwinął i upowszechnił, stąd właśnie z nim polemizuję.

miast już na pierwszych kartach rozprawy dziewiętnastowieczny uczo-ny użyje zastanawiającego w kontekście *Lalki* sformułowania: „Paryż jest wielkim ciałem, spróbowałem więc odtworzyć jego anatomię” (DC, I, 8)¹⁹. Du Camp każdą z istotniejszych instytucji, na przykład Banque de France, traktuje jako osobny, kompletny organizm (AC, 70). Bliska była mu zatem Hobbesowska idea Lewiatana, ale rolę suwerena przejmuje świeckie, świetnie zarządzane państwo z rozwiniętym aparatem bezpieczeństwa.

Francuski pisarz wielbi nie tylko nieustanną, policyjną inwigilację jako gwarant społecznego porządku (AC, 82) ale również system reguł, pozwalających administracji nadzorować egzystencję obywateli w jej niemal wszystkich aspektach: kontrolowanie jakości uprawy roślin i produkcji fabrycznej, zabezpieczenie działalności handlowej według systemu „sprzedaży kontrolowanej”, poprawę jakości życia poprzez wyburzanie starych, niehigienicznych budynków czy nawet numerowanie banknotów, które postrzega jako „arcydzieło nieustającej kontroli” (DC, II, 388). Ograniczając się wyłącznie do funkcjonariuszy służb publicznych i przedstawiając skrupulatnie genealogię stosownych przepisów, badacz Paryża egzorcyzmuje nieład, odstępstwo od normy i chorobliwość. Wychwala na przykład przenosiny szpitali na obrzeża miasta lub wyraża zadowolenie, widząc wydalenie podejrzanego cudzoziemca, który zostaje „pod administracyjnym rygorem wsadzony do wagonu i odesłany na granicę, tak jak zwraca się nadawcy wadliwą przesyłkę” (DC, IV, 34). Jest zatem zwolennikiem procesów zmierzających do usunięcia z nowoczesności tego, co niepożądane. Ich siły sprawczej upatruje jednak wyłącznie w służbach państwowych i administracji publicznej. Z kolei Wokulski, kiedy myśli o przetrwaniu „najsilniejszego”, kładzie nacisk na indywidualne predyspozycje – zdolność do konstruktywnej pracy. Wyrażoną przez Du Campa wprost intencję dzieła stanowiły studia nad technikami i instytucjami, których celem było nadzorowanie, chronienie, odsunięcie niebezpieczeństw i umożliwienie życia jednostce w taki sposób, żeby tego nie spostrzegła (AC, 84). Słowami kluczami jego rozprawy są: identyfikacja, czujność, przezorność, rejestracja

¹⁹ Zob. *Wykaz skrótów*. Cyfry rzymskie oznaczają numer tomu, arabskie zaś – stronę.

i weryfikowanie (AC, 81–82). Choć więc w obu przypadkach, zarówno w precyzyjnych wytycznych paryżanina, jak i w rojeniach Wokulskiego, pojawia się ta sama organicystyczna metafora, to z całą pewnością nie można w paryskich refleksjach polskiego kupca dopatrywać się głębszej analogii do panoptycznej wizji życia miasta powstałej pod piórem francuskiego pisarza, w którego przypadku stawkę stanowiło precyzyjne rozpoznanie systemu nerwowego i odpornościowego miejskiego organizmu, podczas gdy polski kupiec, „zmierzywszy” zaledwie „temperaturę” stolicy Francji, wydaje ogólną i, co ważniejsze, mylną diagnozę. Du Camp zapowiada koncepcję „społeczeństwa” jako narzędzia kontroli, stworzoną przez Michela Foucaulta i dwudziestowieczną antyutopię. Z kolei Wokulski, przy całym szacunku dla tej postaci, jawi się jedynie jako epigon utylitaryzmu.

Zbiór przedstawień Paryża w twórczości Prusa oscyluje między dwoma przeciwstawnymi stereotypami kulturowymi: centrum współczesnej cywilizacji i miasta-molocha. Tę dychotomię obrazuje dwojaki sposób sfunkcjonalizowania cytatu z Schillerowskiego *Nurka*, który po raz pierwszy pojawi się w monologu wewnętrznym warszawskiego kupca. Warto w całości przytoczyć mniej znaną frazę z *Kronik*: „Zdawało mi się, że patrzę na jakąś olbrzymią i szpetną skorupę, pod którą kipi, burzy się i swędzi – wcale nieciekawe życie”²⁰. Wcześniej narrator, „przyjaciół” kronikarza, zwróci uwagę na wszechobecny brud, urbanistyczną standaryzację, bezbarwność oraz natrętność wszelkiego rodzaju oszustów i wydrwigroszy. Są nimi zdegenerowani, upijający się absyntem mężczyźni o niewiadomym źródle dochodów. To antypody mieszczańskiej egzystencji, które tak bardzo niepokoiły autora monografii Paryża. Du Camp pisał: „W rzeczywistości istnieje w podziemnych podwalinach gmachu społeczeństwa, gotowa na wszystko armia, socjalna »cholera«” (DC, VI, 487). Jego zdaniem, co stanowi opinię radykalniejszą od zdania poprzedników, nędza jest wyłącznie rezultatem występku. Plebs zagrożający mieszczańskiemu *status quo* zostaje opisany przede wszystkim w kategoriach zwierzęcych. Tym, co cechuje tę klasę, jest dążenie do niezwłocznej rozkoszy i niezgoda na symetrię cechy, które – zgodnie z rozpoznaniem Jeana-Baptiste’a Lamarcka – dziedziczą kolejne po-

²⁰ B. PRUS: *Kroniki*. Oprac. Z. SZWEYKOWSKI. T. 15. Warszawa 1965, s. 31.

kolenia. Grzech i wina przenikają do krwi, oddziałując na potomków. Krzewi się wśród nich „bestialstwo”, a właściwa im zwierzęcość ujawnia się także poza groźnymi rewirami: głuchoniemi z ośrodka przypominają zająca, małpę czy byka, niektórzy zaś wyglądają jak ogromne sowy (AC, 75). Badania paryskiego literata niewiele jednak miały wspólnego z precyzyjnymi inwentarzami fizjonomistów i frenologów. Konstatuje on bowiem, iż niekiedy przedstawiciele warstw niebezpiecznych mają zwyczajne, niekiedy przyjemne twarze (AC, 75).

Prus-turysta nie przygląda się powierzchowności paryżan równie uważnie jak Du Camp. Diagnozę analogiczną do rozpoznań Francuza postawi jednak wcześniej Mohikanom z Powiśla bohater *Lalki*. Choć lęk przed społeczną degeneracją był wówczas powszechny i artykułowany zarówno przez liberałów, jak i konserwatystów w całej Europie, to uderza podobieństwo między wizją przyjaciela Flauberta a refleksją „zakochanego biznesmena”: po pierwsze, w obu przypadkach istoty ludzkie zostają poddane animalizacji. U Prusa to „zdziczałe” psy, które za pomocą węchu odróżniają swoich od obcych, u Du Campa zaś pojawia się metafora drapieżnego, przyczajonego kota (AC, 75); po drugie, każda z deskrypcji cechuje się bezsporną zależnością od koncepcji autora *Filozofii zoologii*; po trzecie, obaj podkreślają niejasny status klas „niebezpiecznych”, w żaden sposób nieprzystających do logiki kapitalizmu, bo niezwiązanych z koniecznością pracy; po czwarte, zarówno francuski pisarz, jak i Wokulski, rozważają możliwe konsekwencje postępowania degeneracji: w ujęciu Du Campa Paryż w okresie Komuny Paryskiej padł ofiarą „neuropatycznego szaleństwa” klas niższych, a zdaniem warszawskiego kupca niehamowany rozwój procesu może doprowadzić do upadku polskiego społeczeństwa, co decyduje o eugenicznym wydzwieku jeremiady.

Książka Francuza jest hymnem na cześć „dobrego” ludu jako rezerwuaru siły roboczej. Na początku monarchii lipcowej lęk przed klasami niebezpiecznymi wyrażała figura zagadkowego gałganiarza. Du Camp zastąpił ją obrazem siłacza z Hal: grzecznego, zrównoważonego i posiadającego nieposzlakowaną opinię (AC, 78). Wyraża to jedną z głównych tendencji rozprawy – dążenie do uwznioślenia autentycznych, jego zdaniem, podmiotów nowoczesności: ofiarnych robotników, obowiązkowych urzędników pocztowych, punktualnych kierowców omni-

busów i innych (AC, 81). Turysta z *Kronik*, co stanowi być może echo nie tyle bezpośredniego doświadczenia, ile lektury monografii Paryża, odda w końcu miastu sprawiedliwość, odkrywając jego „nadzwyczajną szlachetność”²¹, przejawiającą się w niektórych zachowaniach tłumu. Zauważywszy ubogich obywateli śpiewających wraz z ulicznymi muzykami lub podziwających odważnych stolarzy, którzy pną się po wątlm rusztowaniu w górę budynku, „przyjaciół” kronikarza stworzy ich apoteozę. Co więcej, Polak dostrzeże w nich gotowość do współdziałania w obliczu tragedii. Zdaniem Benjamina,

[...] wybuch pożaru, wypadek komunikacyjny zbierają wokół siebie ludzi, którzy jako tacy są wolni od determinacji klasowej. Przedstawiają się jako konkretne zbiorowiska; ale pod względem społecznym pozostają abstrakcyjni, czyli w swych izolowanych interesach prywatnych²².

Tej monadyczności ludzkiej masy przeczy opis pogrzebu trzyletniego Piotrusia, zakatowanego przez rodziców. Uroczystość stała się okazją do publicznej manifestacji dla kilkuset tysięcy mieszkańców. O tym samym świadczy akcja ratunkowa związana z pożarem bazaru de la Charité z 1897 roku, w którym zginęło ponad sto osób, głównie kobiet z wyższych sfer. Warszawski kronikarz podkreśla, iż większość arystokratów uciekła, z największym poświęceniem zaś ofiary ratowali zwyczajni ludzie pracy: proletariusze, pracownicy hotelowej kuchni, lokaje, policjanci i strażacy. Jak pisze, aż siedemdziesiąt pięć osób dostało nagrody, „z liczby których Piquet robotnik blacharski ocalił życie czterdziestu kobiet a Pomey kucharz – sto pięćdziesiąt osób!”²³. Gdyby wypadek miał miejsce ponad dwadzieścia lat wcześniej, na pewno przyciągnąłby zainteresowanie Du Campa, potwierdzałby bowiem jego wiarę w pozytywny potencjał potulnej części klasy robotniczej. Prus poza tym, analogicznie do badacza „stolicy dziewiętnastego wieku”, uważa Paryż za miniaturę Francji (AC, 86). Opisy paryskiej populacji z *Kronik* zdradzają jednak inny rodzaj uwikłania dziewiętnastowiecznego dyskursu realistycznego.

²¹ Ibidem, s. 31.

²² W. BENJAMIN: *Twórca jako wytwórca. Eseje i rozprawy*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2011, s. 101.

²³ B. PRUS: *Kroniki...*, s. 124.

Mówią o jego związkach z tendencją moralizatorską, o wpisanej weń perlokucji. Świadczy o tym na przykład zakończenie jednego z tekstów, gdzie autor *Emancypantek* zauważy z żalem: „Nam »inteligentnym« Polakom przydałaby się choć kropelka paryskiej wrażliwości”²⁴.

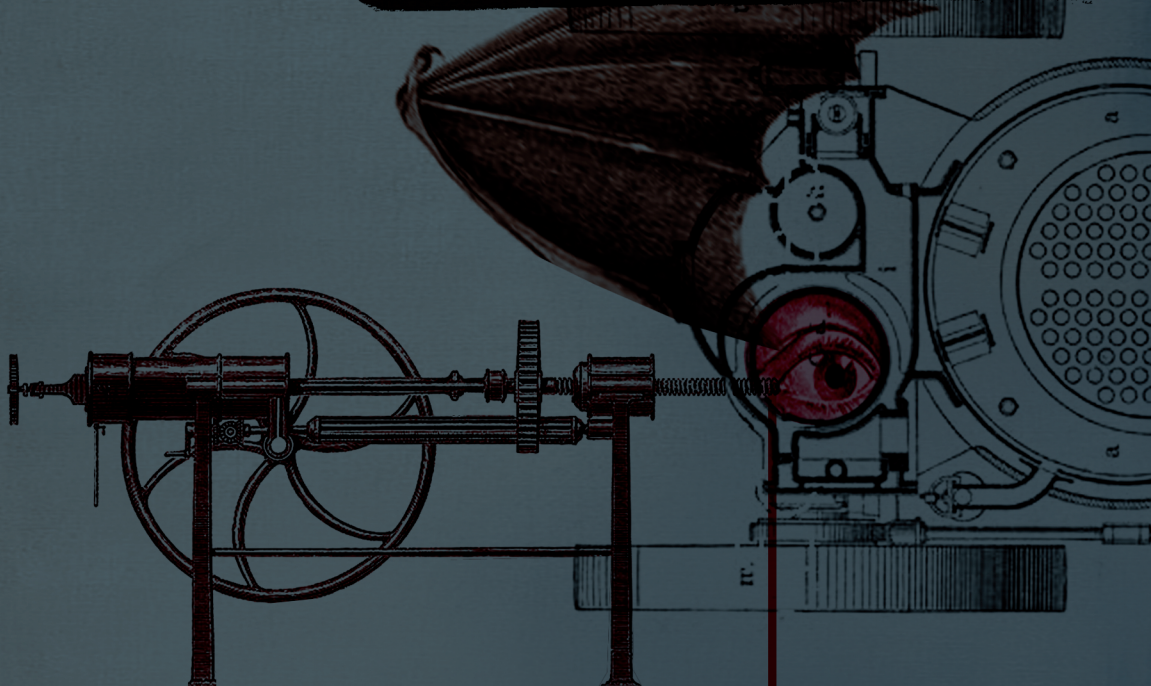
Nikła obecność bezpośrednich nawiązań do monografii miasta nad Sekwaną mogłaby dowodzić, że Prus Du Campa nie doczytał lub wyczytał z niego tylko to, co odpowiadało jego wyobrażeniom o realiach Francji. Harold Bloom uczył jednak, iż „mylne odczytanie” jest lekturą twórczą, przyczyniającą się do rozwoju procesu historycznoliterackiego. Z kolei Barthes zwrócił uwagę na fakt, że „intertekst nie musi być polem wpływów; to raczej muzyka figur, metafor, słów-myśli”²⁵. Proponuję przyjęcie właśnie takiego sposobu rozumienia relacji między utworami Prusa, podejmującymi problematykę francuską, a rozprawą paryskiego pisarza. Stanowiła ona bowiem dla pisarza zaproszenie do refleksji na temat nie tylko kraju nad Sekwaną, ale także Kraju Nadwiślańskiego. Nie wyczerpywała się bynajmniej w prostej opozycji. Nawet bowiem warszawską bylejakość stawiał Prus wyżej niż „pyszną cywilizację” w stolicy Francji. W jednym z listów autor *Emancypantek* napisze: „najwięcej zachwyca mnie w Paryżu to, że już za kilka dni wyjadę”²⁶.

²⁴ Ibidem, s. 33.

²⁵ R. BARTHES: *Roland Barthes*. Przeł. T. SWOBODA. Gdańsk 2011, s. 157.

²⁶ B. PRUS: *Listy*. Oprac., posłowiem i komentarzem opatrzyła K. TOKARZÓWNA. Warszawa 1959, s. 248.

II. Piekielny pociąg Władysława Stanisława Reymonta



Niebezpieczeństwa fantazji

Psychoanaliza *Marzyciela*

Jest smutne okno na stacji,
Skąd widać pola dalekie,
Skąd widać szyny, pociągi
I trzy drzewiny kalekie¹.

Jak zauważył Wojciech Tomasiak:

Kolej przeformowała przestrzeń (świat pod jej wpływem „skurczył się”), czas (który nabrał ekonomicznej wartości i stał się fizycznie odczuwalny), relacje społeczne (przyspieszając formowanie się „ciała zbiorowego”), a także człowieka („modernizując” zmysły i świadomość)².

Wiktoriański dżentelmen Fileas Fogg z powieści Juliusza Verne’a potrzebuje zaledwie tygodnia, żeby pokonać dystans dzielący San Francisco od Nowego Jorku. Pociąg, obok pasaży, mody, światowych wystaw oraz wielkomiejskiej ulicy, stanowi jedną z głównych metafor dziewiętnastowiecznej nowoczesności. Kolej – ze względu na swoją podstawową funkcję, jaką jest transport – przywołuje również etymologię samego wyrażenia przenośnego: dokonując przemieszczenia ludzi

¹ J. TUWIM: *Piotr Pląksin. Poemat sentymentalny*. W: IDEM: *Wiersze zebrane*. Oprac. A. KOWALCZYKOWA. T. 1. Warszawa 1971, s. 165.

² W. TOMASIAK: *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*. Wrocław 2007, s. 8. W ówczesnych literaturach obcych, szczególnie anglojęzycznej, linia kolejowa, unieważniając historię oraz tradycje lokalnej społeczności, zakreśla granice terytorium poddanego kolonialnej dominacji – obszaru panowania zachodnioeuropejskiej tożsamości. Zob. E.W. SAID: *Kultura i imperializm*. Przeł. M. WYRWAS-WIŚNIEWSKA. Kraków 2009, s. 138–139.

i przedmiotów, przekracza granicę między tym, co „znane”, i tym, co „obce”.

W literaturze polskiej widok pociągu czy torów kolejowych często staje się pretekstem do snucia marzeń. W drugiej połowie XIX wieku misterna sieć linii kolejowych coraz dokładniej oplatała glob, zacieśniając się wokół miast, węzłowych punktów gospodarki kapitalistycznej. Pojedyncze nitki przebiegają „martwą”, mniej produktywną strefą – obszar przepływu rzeczy i pragnień. Domenę tę zamieszkiwała całkiem pokaźna grupa literackich marzycieli, fantazjujących o odległych przestrzeniach, w których urzeczywistni się to, co „tutaj” pozostaje niemożliwe: „Tam piękna, ładu objawienie, / Przepych i cisza, upojenie”³. Ta swoista, wiążąca się z osiągnięciami techniki postać bowaryzmu daleka jednak będzie od wzorców proponowanych przez popularny w epoce egzotyzm, gdzie szarą teraźniejszość drobnomieszczańskiej egzystencji od jeszcze „nie otwartego”, „pomalowanego nowymi barwami i możliwościami”⁴ świata, w całości stworzonego przez literaturę, dzielą tysiące kilometrów i co najmniej setki lat. W obrębie bowaryzmu „kolejowego” marzenia spełniają się bowiem nie w scenerii odległych, dekadentkich królestw („przepych” i „upojenie” Baudelaire’a), ale w zgiełku, pośpiechu, natłoku wrażeń i związanym z nim przyspieszeniem percepcji, charakterystycznych dla silnie zindustrializowanego środowiska nowoczesnego. Nieprzypadkowo więc wielu ówczesnych fantastów rekrutuje się właśnie spośród pracowników „drogi żelaznej”. Taką profesją para się także Józio Pełka, bohater szkicu powieściowego Reymonta pod tytułem *Marzyciel* (1908). Fabuła utworu zamyka się pomiędzy dwoma biegunami: teatralizacją życia, charakterystyczną dla świata prowincjonalnej stacji i środowiska wielkomiejskiego, oraz marzeniem jako podstawowym modusem istnienia protagonisty. Tekst ten, pozornie oczywisty, skrywa wiele niespodzianek, a w kreacji bohatera trudno doszukiwać się wyłącznie antycypacji kliwego telegrafisty z poematu Tuwima lub prostej kontynuacji romantycznej mitologii

³ Ch. BAUDELAIRE: *Zaproszenie do podróży*. Przeł. M. LEŚNIEWSKA. W: Ch. BAUDELAIRE: *Kwiaty zła*. Wybór M. LEŚNIEWSKA, J. BRZozowski. Red. i posłowie J. BRZozowski. Kraków 1990, s. 141.

⁴ F. NIETZSCHE: *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości. (Studia i fragmenty)*. Przeł. S. FRYCZ, K. DRZEWIECKI. Warszawa 1993, s. 74.

„marzycielstwa”, osadzonej w kontekście nowoczesnych przemian cywilizacyjnych.

Przedział w pociągu, miejsce kultu bogów pędu i zmienności, sprzyja snom i marzeniom. Przez jego drzwi, podobnie jak przez bramy wizji sennej, często przenikają treści obce powszedniej widzialności, a rozpędzona, żelazna maszyna przemierza przestrzeń, w której rozjazdy jawy i nierzeczywistości swobodnie się ze sobą krzyżują (*casus* onirycznych pociągów Stefana Grabińskiego). Barwne plamy za oknem nie układają się już w kształty znane z malarstwa figuratywnego – Gustaw Courbet ustępuje miejsca Claude’owi Monetowi. Sfera widzialności, upośledzona za sprawą tempa pociągu, zredukowana do rozmytych powidoków, wpływa na gęstość doświadczania własnego „ja”. Jak twierdzi Tadeusz Sławek, kolej

*oznacza [...] kilkakrotne odsunięcie podróżującego od oczywistości świata: rzeczywistość za oknem ulega eteryzacji; podlega estetyzacji za pomocą geometrycznych form, które muszą narzucić rozmycie, z-nie-kształconej postaci świata; wobec od-kształconej rzeczywistości usiłują odnaleźć znajome kształty, uciekając się do kreacji literackich i odnowić poczucie władzy nad od-kształconym, nieznanym światem...*⁵

Jednym ze sposobów na odzyskanie władzy nad rozmytym, częściowo niewidzialnym światem czy przynajmniej na zapanowanie nad „archaicznymi niepokojami podróży” (sformułowanie Waltera Benjamina)⁶, jest oddanie się przyjemności tekstu. Dzięki książce, która zaczęła być towarzyszem podróży człowieka dopiero w momencie rozwoju kolei⁷, może on odgrodzić się od świata zewnętrznego, od „między-przestrzeni” drogi żelaznej, odzyskując poczucie integralności własnego istnienia.

Samotny pasażer w przestrzeni dworca lub przedziału, tego miniaturowego domostwa zaludnionego przez przygodnych współpasażerów,

⁵ T. SŁAWEK: *Demon ruchu. Próba fenomenologii kolei żelaznej*. W: *Z problemów literatury i kultury XX wieku. Prace ofiarowane Tadeuszowi Kłakowi*. Red. S. ZABIEROWSKI. Katowice 2000, s. 155. Wyróżnienia kursywą pochodzą od autora eseju.

⁶ Zob. W. BENJAMIN: *Powieści kryminalne do podróży*. Przeł. M. SUTOWSKI. „Krytyka Polityczna” 2010, nr 20–21, s. 164.

⁷ „Nie czytano w dylizansie i nie czyta się w samochodzie. Czytanie w podróż jest tak samo ściśle powiązane z jazdą koleją jak pobyt na dworcu”. Ibidem, s. 165.

staje się bytem całkowicie pozbawionym historii. Anonimowość pozwala mu na wcielanie się bez większej odpowiedzialności w dowolnie wymyślone role, na prowadzenie gry z oczekiwaniami innych czy nawet, w skrajnych wypadkach, na manipulowanie emocjami towarzyszy. Tej grze, na którą modernistyczny podmiot w natłoku sprzecznych bodźców, informacji oraz ideologicznych propozycji jest nieuchronnie skazany, wydatnie sprzyja sceneria dziewiętnastowiecznej kolei:

Sztuczna przestrzeń dróg żelaznych jest domeną udawania. Pierwsze wagony przypominają kształtem dyliżanse; konstruktorzy mostów i wiaduktów kopiuje rzymskie akwedukty. Wiele XIX-wiecznych budynków stacyjnych nawiązuje kształtem i wystrojem do renesansowych willi miejskich⁸.

Ten *quasi*-artystyczny obszar stanowi więc próbiez dla poczucia tożsamości, pokusę gry z własnym „ja” nie do odparcia dla wielu podróżyjących. Dwukrotnie ulega jej także sam Pełka. I tak podczas podróży koleją do Warszawy przebiera się w strój turysty z Wysp Brytyjskich, by wzbudzać zainteresowanie i ciekawość mieszkańców miasta. Kamuflażu dopełniają głośna angielszczyzna oraz napiwki, hojnie rozdawane w restauracjach i hotelach. Rozpoznany przez kolegę z sąsiedniej stacji, wraca zawstydzony. Następnego dnia w pracy chce wywołać zazdrość w innym znajomym, opowiadając mu zmyśloną historię o romansie, jaki zainicjował w pociągu z rudowłosą Angielką z wyższych sfer. Twierdzi poza tym, że jej męża zapoznał z luksusowymi warszawskimi domami występku. Z kolei w czasie przejazdu przez Niemcy przybiera wobec współpasażerów „pozy znudzonego arystokraty, włóczęgo się po świecie dla przyjemności”, na tyle utożsamiając się z fikcyjną rolą, że przestaje z nimi rozmawiać, kiedy dowiaduje się, że są zaledwie zwyczajnymi kupcami (MA, 157)⁹.

Protagonista krótkiej powieści z 1908 roku to rasowy blagier, który za pomocą konfabulacji usiłuje ukryć brak, któremu imię postaram się nadać za chwilę. Wielokrotnie kłamie, usiłując uchodzić za kogoś innego – sama narracja zaczyna się od przytoczenia jednej z jego nieprawdzi-

⁸ W. TOMASIŁ: *Ikona nowoczesności...*, s. 24.

⁹ Zob. *Wykaz skrótów*.

wych opowieści. Marzeniom oddaje się chętnie i niezależnie od okoliczności. Przyjemność, jaką z nich czerpie, z reguły okazuje się perwersyjna. To „bolesna męka marzenia” (MA, 18). Píše o niej w pamiętniku: „Żeby można zabić w sobie wszelkie marzenia, byłbym zupełnie szczęśliwy!” (MA, 135); „Dzisiejszy ekspres był natłoczony, wszyscy uciekają na południe. Mój Boże, za dwa dni zobaczą Włochy, morze, słońce i zielen. Psiakrew, a mnie o tym nawet marzyć nie wolno, nie wolno!” (MA, 131). Zakaz powodują nie tyle niemoc ekonomiczna oraz niska pozycja, które wykluczają zadośćuczynienie pragnieniu. Są to najbardziej oczywiste wyjaśnienia, skrywające prawdę dalece dramatyczniejszą, niż mogłoby się zrazu wydawać. Dlaczego bowiem Józio, dokonawszy malwersacji i przebywając w Paryżu – obiekcie wieloletnich westchnień staje się jeszcze bardziej nieszczęśliwy, niż był na zapadłej prowincji Kongresówki? Jacques Lacan powiedziałby zapewne, że sama czynność fantazjowania umożliwia bohaterowi uzyskiwanie, często problematycznej i przykrej, rozkoszy (*jouissance*). Pragnienie Pełki początkowo nie domaga się rzeczywistej satysfakcji, w zupełności wystarcza mu jej substytut w postaci snutych opowieści. W tym kontekście znaczącego charakteru nabiera epizod spotkania bohatera z podróżującymi Amerykanami, którzy okazują się nuworyszami o rodzimym, chłopskim rodowodzie i byłymi pracownikami aktualnie zrujnowanego posiadacza ziemskiego z okolicy. Pierwszy kontakt z przybyszami ma charakter metonimiczny. Posługacze wnoszą bowiem na stację walizki, upstrzone naklejkami z odległych miast. Kiedy później Józio ma okazję się im bliżej przyjrzeć, jego fascynację budzą nazwy na naklejkach. Słowa rozbudzają jego fantazję, nie przywołując jednak żadnych konkretnych obrazów, jakby same w sobie stanowiły materię marzenia. Powtarzane z lubością uzyskują niemal magiczny wymiar. Tym, co urzeka i budzi pragnienie, jest dźwiękowa forma, obce i stawiające przeszkody fonetycznym przyzwyczajeniom *signifiant*: „Vancouver – Hong-Kong! – powtarzał z czułością jakby te wyśnione, czarodziejskie słowa” (MA, 19). Są to wyrazy poza systemem, nieznane codziennej praktyce, a zatem nieobecne w obrębie Lacanowskiego porządku Symbolicznego, o którym Slavoj Žižek pisze, że jest

drugą naturą każdej mówiącej istoty: kieruje wszystkimi naszymi działaniami, jest morzem, w którym pływamy, a jednak ostatecznie pozosta-

je nieprzenikniony – nie da się stanąć przed nim i objąć go wzrokiem. Wygląda to tak, jakbyśmy jako podmioty językowe rozmawiali i działali niczym kukielki, jakby nasze słowa i gesty zostały podyktowane przez jakąś bezimienną wszechmocną instancję¹⁰.

Ta bezwolność jednostki wobec języka, który narzuca prawo, uwiadacznia się w wypowiedziach pracowników stacji. Wszyscy oni bez wyjątku i całkowicie bezrefleksyjnie posługują się komunałami. Cecha ta charakteryzuje zarówno komunikację oficjalną, jak i wręcz intymne kontakty, na przykład rozmowy między przyjaciółmi lub kochankami (zob. MA, 38, 40, 69 i in.). *Doksa* stanowi znaczące tworzywo projektu realistycznego, jej obecność bowiem umożliwia „przeźroczystość” tekstu i jego bezpośrednie odniesienie do empirycznego, zrozumiałego i opartego na prymacie wzroku projektu rzeczywistości. Takie wyjaśnienie nie jest jednakże wystarczające w odniesieniu do utworu Reymonta, który celowo i wręcz przesadnie eksponuje miałość codziennej komunikacji, wytwarzającej, wbrew swojej etymologii, zaledwie pozorne, naskórkowe poczucie wspólnotowości¹¹. Reprezentując prawo (sferę Symbolicznego), stanowi ona jeden z biegunów istotnej dla lektury *Marzyciela* opozycji. Na drugim z nich sytuuje się porządek Wyobrażeniowy, a jego nieprawomyślność wobec zakazu-języka często odzwierciedla motyw pędzącego pociągu.

„Technologiczna wzniosłość” (termin Leo Marksa)¹² kolei żelaznej, skojarzona z podkreślaną często niewyraźnością marzenia, to chwyt narracyjny, który metaforycznie można by określić jako ślepą plam-

¹⁰ S. ŽIŽEK: *Lacan. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*. Przeł. J. KUTYŁA. Warszawa 2008, s. 21.

¹¹ Istotne w tym kontekście wydaje się rozpoznanie Emila Ciorana: „Przeżute przez kogoś jedzenie brzydziłobyśmy się połknąć. Materialny aspekt mówienia wywołuje wymioty. Chwila mówienia wystarcza, abyśmy w dowolnym słowie mogli poczuć posmak cudzej śliny”. E.M. CIORAN: *Zarys rozkładu*. Przeł. M. KOWAŁSKA. Warszawa 2006, s. 221. Funkcję objaśniającą wobec tego fragmentu pełni wyimek z książki Winfrieda MENNINGHAUSA: „[...] język jest wstrętne pospolity, ponieważ wszelką indywidualność grzebie pod zwalami swej wyświechtanej ogólności i nie pozwala krążyć »prawdziwej« referencji, a jedynie »kłamstwom« własnej medialności”. IDEM: *Wstręt. Teoria i praktyka*. Przeł. G. SOWIŃSKI. Kraków 2009, s. 407.

¹² Zob. W. TOMASIŁ: *Ikona nowoczesności...*, s. 8.

kę w polu widzenia realisty. Ze względu na obie kategorie, tak istotne dla sztuki modernistycznej, warto spytać, co stoi za ich konfiguracją w tekście z 1908 roku. W tym miejscu przydatna okazuje się typologia autorstwa Jacques'a Rancière'a, przedstawiona w *Estetyce jako polityce*. Francuski filozof w eseju krytykuje *Los obrazów* popularny mit, wiążący brak figuracji z przejściem od paradygmatu realistycznego do koncepcji sztuki, unieważniających wymóg przedstawienia. Dowodzi, że nieprzedstawialność jako cecha wydarzenia nie istnieje; że stanowi wyłącznie kwestię wyboru. Spośród wyróżnionych przez byłego współpracownika Louisa Althussera znaczeń „nieprzedstawialności” szczególnie jedno okazuje się przydatne wobec koncepcji marzenia implikowanej przez *Marzyciela*, a mianowicie – bezsiła sztuki, wynikająca z niemożności uobecnienia danej rzeczy, czyli znalezienia „formy przedstawienia zmysłowego adekwatnego do idei lub, odwrotnie, schematu zrozumiałości dorównującego zmysłowej sile danej rzeczy”¹³. W ten sposób pociąg staje się śladem „technologicznej wzniosłości”, która, podobnie jak samo marzenie, umyka uzurpatorskiej mocy wysłowienia. Ekonomia języka, często wtórna wobec wymiany towarów i usług w kapitalizmie, traci w tym miejscu swoją zasadność. Tak rozumiane pociąg i marzenie są niewyraźne, ponieważ wydobywają się spod uzurpatorskiej mocy pieniądza oraz słowa-towaru¹⁴. Są bowiem do tego stopnia zmysłowe, że aż niemożliwe do przedstawienia. Stalowe monstrum napędzane parą to Reymontowska „ikona nowoczesności” nie ze względu na funkcje służebne kolei wobec modernizacji, jaka na przełomie wieków dokonywała się na terenie Polski pod zaborami, ale poprzez nadmiar obecności, przejawiający się – przede wszystkim – we frenetycznej energii pędu, który przeczy jakimkolwiek znieruchomieniu i marazmowi.

¹³ J. RANCIÈRE: *Estetyka jako polityka*. Przeł. J. KUTYŁA, P. MOŚCICKI. Przedmową opatrzył A. ŻMIJEWSKI. Posłowie napisał S. ŻIŻEK. Warszawa 2007, s. 118.

¹⁴ „Kolej jest triumfem utylitarного myślenia i merkantylizmu tylko wtedy, gdy pozostaje we władzy stacji, gdy porusza się z wolna w labiryncie torów; rozpędzony pociąg zaprzecza przeznaczeniu kolei jako narzędzia interesu, nie należy już do władzy miasta i jego ekonomii, nie jest przedłużeniem ulicy i sklepu... [...] żywiołem pociągu jest przestrzeń i ruch, ten zaś staje się formułą »stawania się« natury, jej rośnięcia i wynurzenia się ze sfery nicości”. T. SŁAWEK: *Demon ruchu...*, s. 156. Motyw stacji kolejowej w *Marzycielu* jako ogniwa biurokratyczno-ekonomicznej maszyny nowoczesności interpretuje W. TOMASIK. Zob. IDEM: *Ikona nowoczesności...*, s. 85–86.

To nowoczesne postrzeganie szybkości pociągu jako zaproszenia do transgresji doskonale ilustruje opowiadanie W *przedziale* Grabińskiego:

Wytwarzało się specyficzne środowisko, jedyne w swoim rodzaju *milieu* ruchome, które miało swe prawa, swój układ sił, swoją własną dziwną, czasem groźną duszę. Ruch parowozu udzielał się nie tylko fizycznie; rozmach maszyny przyspieszał tętna psychiczne, elektryzował wolę, usamodzielniał; „nerwica kolejowa” zdawała się przetwarzać u przerażonego wrażliwca w czynnik poniekąd dodatni, pozytywny lubo chwilowy. Spotęgowane podniecenie utrzymywało przez czas trwania jazdy na sztucznej wyżynie zwykle wątłe władze życiowe Godziemby, by po ustąpieniu „szczęśliwych” warunków przejść w stan tym głębszej prostracji; pociąg w ruchu działał nań jak morfina, zastrzyknięta w żyły nałogowca¹⁵.

Otwarte drzwi pociągu ukazują gościnne wnętrze „sztucznego raju”. „Fanatyk ruchu” odurza się nim do tego stopnia, że inicjuje flirt z współpasażerką, podróżującą z mężem. Kiedy inżynier-pantoflarz kładzie się spać, Godziemba konsumuje znajomość. Przyłapany *in flagranti*, po gwałtownej, krótkiej walce zabija rywala. Do momentu zatrzymania się pociągu na stacji snują z panią Nuną plany na przyszłość. Po wyhamowaniu maszyny na stacji protagonista zaczyna być tak przerażony popełnionym czynem, że ucieka kobiecie.

Wizja pociągu, pędzącego „naprzód z rozszałym krzykiem potęgi” (MA, 31), budzi w Pełce podobne, ekscesywne emocje; identyczną refleksję przynosi fragment jego pamiętnika:

Upaja mnie już sam lot tych potworów z ognia i żelaza. [...] Upajam się, a muszę tylko patrzeć, jak o każdej porze dnia i nocy, na wszystkie strony świata i wszystkimi pociągami inni gdzieś jadą, inni się śpieszą, inni...

MA, 134

Upojenie szybkością wywołuje *jouissance*, ale na jej przeszkodzie stoi status biernego obserwatora, pozycja statycznego człowieka-automatu,

¹⁵ S. GRABIŃSKI: W *przedziale*. W: IDEM: *Nowele*. Wybór, wstęp i komentarz A. HUTNIKIEWICZ. Kraków 1980, s. 84.

przywiązanego do miejsca „utruty pędu”¹⁶. Z kolei w rozmowie z Raciborskim Józio dobitnie podkreśla związki między środkami transportu a marzeniem o życiu prawdziwym, w którym pociąg, przenosząc gdzieś indziej, tak samo „odświeża” egzystencję jak związek metaforyczny – utarte znaczenia wyrazów składowych:

Właśnie! Z pociągu na pociąg, z miasta do miasta, z kraju do kraju, statkiem czy pociągiem, łodzią czy wozem, konno czy automobilem... byle tylko prędzej i dalej! – powtórzył z naciskiem.

MA, 79

Fantazje kolejowe nie tylko pojawiają się w wypowiedziach protagonisty czy w jego pamiętniku. Są także obecne na płaszczyźnie narracji auktorialnej, gdzie rozpędzona, stalowa maszyna często zostaje przedstawiona jako zwierzęca, złowroga bestia (MA, 62, 177). Figura pociągu przywołuje również treści nieświadome. W tym zakresie narracja Reymonta o ponad dekadę wyprzedza *railway stories* Grabińskiego. Zygmunt Freud, pisząc o wytwarzaniu pobudzenia seksualnego u dzieci przez mechaniczne, powtarzalne bodźce, zwrócił uwagę na obecność tych składników w przypadku jazdy pociągiem:

Wszystko, co wiąże się z koleją, staje się przedmiotem ich [dzieci – W.F.] zainteresowania, któremu poświęcają nader dużo uwagi, a w wieku aktywności wyobraźniowej (tuż przed okresem dojrzewania) przedmioty związane z koleją tworzą rdzeń symboliki wybitnie seksualnej. Przymus takiego powiązania jazdy koleją z seksualnością wynika najwyraźniej z rozkosznego charakteru doznań ruchowych¹⁷.

W przypadku procesu wyparcia jazda pociągiem zaczyna budzić lęk, nie tyle ze względu na „niedwuznaczne przejawy demonizmu”, wypływające z chthoniczności kolei, oczywiście „przynależności wynalazku do kró-

¹⁶ Sformułowanie Tadeusza Sławka. Zob. też: „[...] z punktu widzenia kolei jako technicyzowanej figury »stawania się«, *physis*, stacja jest jedynym prawdziwie niebezpiecznym miejscem na szlaku. W jej obrębie oko traci siłę postrzegania i zaczyna jedynie powielać znane sobie obrazy, świat staje się zbiorem prototypów do reprodukcji”. T. SŁAWEK: *Demon ruchu...*, s. 159.

¹⁷ S. FREUD: *Trzy rozprawy z teorii seksualnej*. W: IDEM: *Życie seksualne*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2009, s. 91.

lestwa boga Wulkana”¹⁸, ile z powodu możliwości wypadku i wywołania traumy, nie mniejszej niż przeżywana niegdyś rozkosz¹⁹. To ambiwalentne przemieszanie lęku z erotyczną fascynacją jest charakterystyczne dla świata przedstawionego *Marzyciela*.

Ważną postać *imaginarium* prowincjonalnego urzędnika stanowi tajemnicza, piękna kobieta, kolejowy wariant młodopolskiej *femme fatale*. W czasie burzy śnieżnej na stację wjeżdża międzynarodowy pociąg pospieszny:

Józem zatrzęsła radosna febra, podszedł do okna i zajrzał do wnętrza. Tak, to była ona, ten przelotny cień, o którym marzył i za którym często gonił duszą rozteknioną, ta nieznajoma, znajoma jedynie z ekspresów, jedynie z corocznych przejazdów gdzieś w świat i z powrotów.

Siedziała z jakąś dostojną starą damą i dojrawszy go w świetle padającym z okien wagonu, uśmiechnęła się bardzo przyjaźnie jak zawsze, że bezwiednie podniósł rękę do czapki wtapiając w nią głodne żrenice. [...] Stała w otwartych drzwiach wagonu, tuż przed nim; nie wierzył własnej radości ni oczom olśnionym. Dosłyszawszy niski, śpiewny głos, obejrzał się za siebie, nie było nikogo, i podszedł bliżej nieśmiało, prawie z lękiem.

[...] Biała księżniczka uśmiechnęła się znów i ściągając czarne, królewskie brwi, wparła w niego fiołkowe, wielkie oczy i zapytała rozkazująco:

– Czy dojedziemy do granicy?

– Z pewnością! Tylko z małym opóźnieniem! – Miał głos schrypnięty od wzruszenia.

MA, 56–57

¹⁸ Sformułowania w cytatach pochodzą z rozprawy Jerzego SOSNOWSKIEGO. Zob. IDEM: *Czas żelaznych potworów*. W: *Szybko i szybciej. Eseje o pośpiechu w kulturze*. Red. D. SIWICKA, M. BIEŃCZYK, A. NAWARECKI. Warszawa 1996, s. 132. Frazy te są czytelniejsze, jeśli pamiętać się o tym, iż pierwszych szyn oraz lokomotyw używano w kopalniach.

¹⁹ „Urazy psychiczne powstałe wskutek katastrofy kolejowej (ang. *railway-spine*, *railway-brain*) budziły zainteresowanie wielu dziewiętnastowiecznych klinicystów. Ich objawy interpretowano jako zbieżne ze stanem umysłowym osób poddanych hipnozie lub wynajdowano dla nich nowy typ jednostki chorobowej, określanej mianem »nerwicy pourazowej«. E. TRILLAT: *Historia hysterii*. Przeł. Z. PODGÓRSKA-KŁAWĘ, E. JAMROZIK. Wrocław 1993, s. 136. Zob. też W. TOMASIŁ: *Szalony bieg. Kolej i ciemna nowocześnieść*. Warszawa 2015, s. 147–148.

Opis doznań Józia odsyła do motywów anamnezy i „wiecznych kochanków”, tak chętnie podejmowanych przez literaturę epoki. Warto nadmienić, że pisarz często z tej topiki korzystał, szczególnie chętnie sięgając doń w utworach grozy (*Wampir*, „opowiadania niesamowite”). Spojrzenie kobiety ujawnia kolejną cechę pragnień bohatera. Narracja o dialektyce marzeń i rzeczywistości znowu okazuje się bardziej przewrotna, niż moglibyśmy ją za taką uważać. Po odjeździe pociągu Pełka pogrąża się w marzeniach. Tworzy fantazmatyczny, nasycony znaną freudowskiej psychoanalizie symboliką, epos o zasypaniu pociągu oraz ratunku, z którym spieszy na pomoc „białej” księżniczce (MA, 59). Niemal całkowicie wyimaginowana postać zagadkowej pasażerki stanowi część układu relacji, w jakie Józio wchodzi z kobietami. Konfiguracja ta układa się w figurę trójkąta, w którym rolę pozostałych wierzchołków odgrywają Frania i pani Zofia Soczkowa.

Pierwsza z nich to związana ze środowiskiem „drogi żelaznej” odpowiednik niewinnej dziewczyny, zdeprawowanej przez nowe środowisko, w które z konieczności została wrzucona. Stanowiąc intertekstualne echo bohaterki z *Latarni czarnoksiężskiej* Józefa Ignacego Kraszewskiego i Karolci z *Marty Elizy Orzeszkowej*, pada ona ofiarą z ducha nowoczesnego zapsucia, skazującego zubożałe kobiety na mniej lub bardziej ukrytą prostytucję. Frania bowiem, przemieszczając się pociągami wzdłuż linii Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, odwiedza kolejnych urzędników-kawalerów, mieszkając u nich i świadcząc im rozmaite usługi. Jednocześnie zachowuje niewinność – marzy o stabilizacji u boku Pełki. Jest jednoznacznie wykreowana na postać budzącą sympatię. Jej wygląd zewnętrzny przywołuje postać Zosi z *Pana Tadeusza*, a chorowitość każe myśleć o „kobiecie roślinnej”²⁰ ze szkicu Henryka Sienkiewicza. Bohaterka nie może jednak stać się przedmiotem fascynacji pogrążonego w marzeniach kasjera. Najprościej rzecz ujmując, powiedziałbym, że dziewczyna uosabia rzeczywistość prowincjonalnej beznadziei oraz stanowi figurę życia bezpiecznego, pozbawionego niespodzianek. Możliwe

²⁰ „Jak istnieją trzy królestwa: zwierzęce, roślinne i mineralne, tak istnieją trzy główne rodzaje kobiet. [...] drugi, to kobiety roślinne, bezwolne, które muszą być wzięte i pielęgnowane w cieplarni jak kwiaty lub w haremie jak Turczynki”. H. SIENKIEWICZ: *Dzieła*. T. 50: *Mieszaniny literacko-artystyczne*. Red. J. KRZYŻANOWSKI. Warszawa 1950, s. 53.

jest także wyjaśnienie, tylko częściowo pokrewne pierwszemu: utrzymanie kolejowych oficjalistów nie pasuje do obrazu samego siebie, jaki tworzy Józio na własny użytek. W anty-systemowej, hermetycznej myśli Lacana nasze refleksje na temat tego, kim jesteśmy i jaką rolę mamy odegrać, należą do porządku Wyobrażeniowego. Umożliwia to zrozumienie istoty agresji i niechęci mężczyzny wobec Frani jako ukrytego w nim, głębokiego konfliktu libidinalnego, który przenosi na oddaną mu, bierną istotę.

Soczkowa to przeciwniegi wierzchołek podstawy schematycznego trójkąta. Wyczuwa we Frani konkurentkę, dlatego też wypędza ją z mieszkania wynajmowanego przez Pełkę. Żona maszynisty jest typową przedstawicielką swojego środowiska, które zostaje złośliwie scharakteryzowane przez pierwszą bohaterkę jako rzeczywistość pozoru i podejrzanego moralnie kokieterii. Żony urzędników kolejowych spędzają bowiem beczynnie całe dni, a ich jedyną aktywność stanowi wypatrywanie kolejnego pociągu:

[...] front mają wystawny, wypchany ręcznikami, włosy ufryzowane, facjaty dobrze otynkowane i pooblepiane muszkami, wargi jak krew i bluzki niby na bal, a oficyny za to w brudnych, obszarpanych kieckach i dziurawych pończochach, tego przecież nie widać z peronu!

MA, 29

Opis ten znakomicie odzwierciedla codzienny spektakl, w którym rolę aktorów odgrywają pasażerowie i mieszkanki stacji. W przypadku obu grup nieważny jest faktyczny stan majątkowy oraz pozycja społeczna. Wjeżdżający na stację parowóz zawiesza na moment prawa referencji, otwierając przestrzeń o charakterze fantazmatycznym. Ta obopólna czynność fantazjowania nie ma żadnego innego celu poza odnajdywaniem dla siebie aprobaty w spojrzeniu innego – najwyższej instancji oceny. Metafora budynku („front” i „oficyna”) ujawnia, że dolna, zakryta część pozostaje całkowicie nieważna. Żaden z pasażerów nie porwie wychekującej przy oknie kobiety, a ona doskonale sobie z tego zdaje sprawę. Chodzi jedynie o festiwal spojrzeń, swobodny przepływ pragnień i marzeń. Scena ta zasypuje przestrzeń oddzielającą publiczną domenę „spektaklu” od intymnej sfery „marzenia”. Pokazuje ona wręcz, że w do-

bie nowoczesności muszą one funkcjonować nierozdzielnie: spektakl skłania do marzeń, a one, z kolei, determinują kształt cywilizacyjnego przedstawienia²¹. Istnienie obu zjawisk nie wiąże się jednak z jakąkolwiek formą „istotowości”.

Kilka dni po spotkaniu z „białą księżniczką” Józio zostaje uwiedziony przez Soczkową. Narrator wszytkowiedzący oraz kilku bohaterów sugerują, że kobieta cierpi na nimfomanię. Komiczny opis ciała, które nadal, mimo upływu lat, chce kusić, nie pozostawia żadnych złudzeń co do wymowy tej kreacji: luźna tunika nie jest w stanie ukryć nadmiaru tłuszczu, a gruba warstwa pudru – zmarszczek i wybrzuszeń skóry (MA, 88). Intertekst tej postaci stanowi więc topos brzydkiej, lubieżnej „staruchy” – *vetuli*, obecny w wielu teoretycznych oraz literackich artikulacjach doznania wstrętu (od Horacego do Franza Kafki). Przed epoką klasycyzmu była ona egzorcyzmowana jako czarownica, w jej trakcie stanowiła negatywny punkt odniesienia dla wyłaniającej się kultury estetycznej spod znaku Johanna J. Winckelmannna z jej afirmacją posągowego, wyzbytego wstrętnej fizjologiczności ciała. Później natomiast, w pisarstwie autora *Procesu*, została zmieszana ze „służącą / perwersyjną prostytutką, rodem z freudowskiego »romansu rodzinnego«”²². W osobie żony maszynisty występują także elementy innego, tym razem medycznego, wzorca kobiecości doby fin-de-siècle’u, czyli histeryczki. Zarzucając przynętę na męczyznę, Soczkowa inscenizuje „histeryczny teatr”: okryta burnusem, konfabuluje, płacze i udaje omdlenie – atak choroby, której symptomami są zeszytywnienie mięśni, „utrata świadomości” i upadek (MA, 92). Kiedy Pełka próbuje ją ratować, dochodzi do zbliżenia. Wyobrażeniowy scenariusz, jaki powstaje w umyśle kasjera w trakcie stosunku, nawiązuje do wcześniejszej fantazji z nieznaną z pociągu w roli głównej. To właśnie ją, a nie podstarzałą i nieatrakcyjną Soczkową, pięci Józio w trakcie tego seansu:

²¹ Trafna zatem w odniesieniu do świata przedstawionego *Marzyciela* staje się obserwacja Tomasika, dla którego jazda pociągiem oraz przestrzeń kolei, obok przechadzki po wielkowiejskiej ulicy, stanowi istotną krystalizację nowoczesnego doświadczenia. W. TOMASIK: *Ikona nowoczesności...*, s. 11.

²² W. MENNINGHAUS: *Wstręt...*, s. 113–122, 286 i n. Ciekawa w kontekście Kafkowskich „kobiet-potworów” jest nie tylko tusza bohaterki, ale także sugestie Frani, zdaniem której Soczkowa prostytuuje się z rosyjskimi oficerami (ibidem, s. 83–84).

[...] już mu się bowiem wydało, że jakiś pociąg unosi go z szaloną szybkością gdzieś daleko, daleko... a oto biała księżniczka spłynęła mu w ramiona i tuli głowę do jego piersi; że to jej wrzące szept, jej ogniste pocałunki, jej uściski...

MA, 92

Po raz kolejny metaforyka kolejowa okazuje się znaczącym komponentem nieświadomości bohatera. Jego pragnienie także, ze względu na dynamikę, przypomina pędzący pociąg, różniąc się jednak od niego brakiem celu, co oznacza w tym przypadku niemożność zagnieżdżenia się w konkretnym obiekcie.

Spojrzenie i „niski, śpiewny” głos „białej księżniczki” (MA, 63) odpowiadają bowiem „obiektem *a*”, czyli powodowi pragnienia. Bruce Fink, popularyzator klinicznej wersji teorii Lacana, określa to pojęcie w następujący sposób:

Obiekt *a* może przyjąć wiele postaci. Może to być spojrzeniem, którym ktoś cię obdarzy, brzmienie czyjegoś głosu, biel, dotyk lub zapach czyjejś skóry, kolor oczu, wyrażany stosunek do czegoś – listę możemy ciągnąć w nieskończoność. Niezależnie jednak od tego, czym może być powód, jest on precyzyjnie określony i nic z łatwości nie zajmie jego miejsca. Pragnienie uwiązane jest na tym powodzie i na żadnym innym²³.

Stąd bohater kontynuuje podczas samotnej nocy fantazjowanie na temat nieznajomej:

[...] zbudziły się w nim i porwały go w otchłanne wiry stare, nieukozone tęsknoty i marzenia za tamtą wysnioną, za tamtą, która w tej chwili nie miała żadnej nazwy ni oblicza, ni nawet kształtów, a której może nawet nigdy i nigdzie nie było na świecie.

MA, 95

²³ B. FINK: *Kliniczne wprowadzenie do psychoanalizy lacanowskiej. Teoria i technika*. Przekł. Ł. MOKROSIŃSKI. Warszawa 2002, s. 84. To, że bohater *Marzyciela* wchodzi w relację z „obiektem *a*” (uśmiechem i spojrzeniami podróżującej w pociągu), neutralizując obecność kochanki, pozwala, zgodnie z lacanowskim podziałem, zaklasyfikować jego przypadek jako nerwicę obsesyjną. O jego neurotyczności świadczy także chociażby przedkładanie fantazji nad rzeczywistość oraz pokrewna jej, a wynikająca z charakteru związku z Innym, skłonność do kłamstwa.

Kobieta ze snów, bezkształtna, bezimienna, nieobecna – jednym słowem, charakteryzowana wyłącznie przez brak... Cóż to za „piękne zwierzę”? Ciało astralne? Halucynacja? Źle postawione pytania: materialność, rzeczywiste istnienie kobiety nie są tak istotne jak fakt, że stanowi ona, co sygnalizowałem powyżej, swoisty nośnik „obiekta *a*”²⁴. Wpisanie „jej” w inną narrację niż fantazmatyczna położyłoby kres pragnieniu, a co za tym idzie – zgodnie z koncepcją autora *Écrits*, wykluczyłoby progresję fantazji, a dalszy rozwój fabuły o sile marzenia stałby się niemożliwy: „Pragnienie nie szuka [...] satysfakcji. Raczej realizuje swoją własną ciągłość i własne istnienie – szuka jedynie dalszego pragnienia”²⁵.

Soczkowa stanowi dla Pełki zaledwie przedmiot chwilowej przyjemności, pragnienie pozostaje jednak niezrealizowane. Co więcej, fantazmatyczna podpórka, umożliwiająca miłość fizyczną z monstrialną, groteskową histeryczką, działa jedynie przez krótką chwilę:

Dopiero kiedy zapaliła lampę i ujrzał ją przy sobie, wtedy zrozumiał całą nędzę rzeczywistości. Jakiś gryzący wstyd ścisnął mu sercem, ale jeszcze nie wiedział, czy więcej się wstydzi tego, co mu się tylko zdawało być, czy też tego, co się stało, co było... [...] patrzył na nią z coraz większym zdumieniem i odrazą – wydała mu się teraz ordynarna i wstrętne.

MA, 93

To nie sam widok starego ciała kobiety powoduje obrzydzenie i wstyd bohatera. Symbolika tej sceny, towarzyszących jej afektów i mechanizmów psychicznych²⁶ wskazuje na jej narcystyczne pochodzenie, problematyczność samego pragnienia, leżącą u podstaw psychicznej archaiki. Freudowskie objaśnienie zjawiska obrzydzenia i wstydu jako barier, tworzonych w procesie dojrzewania przeciwko występkom o charakterze erotycznym, wydaje się niewystarczające. Narrator co prawda nigdzie nie przekazuje informacji na temat wieku Józia. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można jednak założyć, że protagonista *Marzy-*

²⁴ „Obiekt *a* można rozumieć jako obiekt (obecnie utracony), który dawał *jouissance*, jako rodzaj przypomnienia [...] o utraconym *jouissance*”. Zob. ibidem, s. 104.

²⁵ Ibidem, s. 83.

²⁶ Wysublimowany, przepełniony podziwem obraz nierealnej kochanki z jednoczesnym wstrętem do rzeczywistej partnerki seksualnej.

ciela nie przekroczył trzydziestego roku, a zatem jest jednostką w pełni dojrzałą seksualnie. Trzeba więc w inny sposób spróbować rozjaśnić mroki nocy, spędzonej w ramionach Soczkowej oraz kolejnej, wypełnionej marzeniami, podczas których, zgodnie ze słowami Julii Kristevy, „gubi się zarys rzeczy oznaczanej i gdzie działa tylko nieprzewidywalny afekt”²⁷.

„Nędza rzeczywistości” powoduje dramatyczne doznanie wstrętu i wstydu. Rzeczywistość marzenia, której jedną z najbardziej znaczących postaci jest nieznajoma podróżniczka, zamienia się w odwrotność: w niemożliwe do przyswojenia, odpychające, plugawe. Stosunek z odrażającą *vetulą* składa się na „alienującą negację” pragnienia, a nie na jego pozytywną, obsadzoną libidinalnie trajektorię²⁸. „Obiektu *a*” nie sposób pochwycić, dostępny zatem staje się zaledwie opuszczony przez Innego przedmiot, przetworzony w

okropną realność, dostępną wyłącznie przez przyjemność. W tym sensie jedynie przyjemność sprawia, że to, co wstrętne, istnieje jako wstrętne. Nie jest znane, nie jest pożądane, czerpie się z tego przyjemność. Gwałtownie i boleśnie²⁹.

Kontakt seksualny, pozbawiony fantazmatycznego ekranu, to ucieleśnienie traumy, jaką wywołuje doświadczenie Realnego. Co ciekawe, w opowieści Reymonta istnieje znacząca i dająca do myślenia dysproporcja pomiędzy licznymi, bardzo drobiazgowymi opisami marzeń Józia a dwoma zaledwie refleksjami bohatera, kiedy konstatuje on rozziew marzeń i „rzeczywistości”.

W drugiej – personifikacji czasu marzeń,

każda z nich [godzin – W.F.] odsłaniała srogą twarz rzeczywistości, brutalnie zrywała bielma z jego oczów i mówiła twardym, okrutnym głosem bytu, pokazując mu bez osłon i złud całą ohydłą gehennę żywota!...

MA, 150

²⁷ J. KRISTEVA: *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*. Przeł. M. FAŁSKI. Kraków 2007, s. 15.

²⁸ Zob. W. MENNINGHAUS: *Wstręt...*, s. 326.

²⁹ J. KRISTEVA: *Potęga obrzydzenia...*, s. 14–15.

Naturalistyczna, zabarwiona kosmogonicznym pesymizmem *à la* Stanisław Przybyszewski, retoryka przywołuje sferę nie empirycznej rzeczywistości, ale obszar Realnego, pozbawiony wsparcia ze strony porządku Symbolicznego, wyrzucony poza obszar wysłowienia. Ohyda to bowiem doznanie czegoś, wobec czego język staje się bezradny; czegoś, co wstrzymuje proces semiozy, ponieważ znaki okazują się nieme i słabe. Fantazja, paradoksalnie, stoi po stronie rzeczywistości, uniemożliwia bowiem wchłonięcie przez „surowe Realne”³⁰. To przypuszczenie potwierdza kolejne epizody fabuły: Pełka zrywa kontakty z Soczkową i, wyprowadziwszy się z wynajmowanego od niej mieszkania, nie reaguje na listy z miłosnymi wyznaniem ani informacje na temat jej złego stanu psychicznego, który – jak się można domyślić – stanowi dalszy ciąg „histerycznego teatru”. Z kolei, po drugiej konfrontacji z Realnym, bohater postanawia dokonać malwersacji i wyjechać z kraju. Wcześniej bohater kradnie pieniądze swojemu przyjacielowi Buczkowi, z którym po cichu rywalizuje. Karzące i represyjne „nad-ja” przywołuje go jednak do porządku, zmuszając do potajemnego oddania skradzionego pugilaresu. Po tym wydarzeniu Józio zniszczy także swoją kolekcję map i przewodników – swoiste „książki zbójckie” nowoczesnego, męskiego odpowiednika Emmy Bovary: „Srożył się jak burza, podniecał i z coraz większą nienawiścią rwał wszystko i niszczył” (MA, 123).

Kiedy żydowski lichwiarz Zug proponuje zdesperowanemu Pełce sprzeniewierzenie kolejowych pieniędzy, bohater zareaguje w nieoczekiwany gwałtowny sposób. W scenie tej z całą mocą ujawnia się antysemityzm Józia. Wątek jego niechęci do Żydów pojawia się już dużo wcześniej: w epizodach, w których kasjer obserwuje żydowską rodzinę, odprowadzającą zamożnego krewnego na pociąg (MA, 128); gdy, skacowany po pijaństwie, obserwuje „na peronie tłum spacerujących chałatów” (MA, 77); kiedy snuje przed „Mikadem” (Buczkiem) fantastyczną wizję wyjazdu do meksykańskich przyjaciół i określa Królestwo Polskie jako „zaśmierdły, zażydziony kraj” (s. 49). Wstręt i nienawiść, skojarzone z poczuciem bezsilności wobec ekonomicznej omnipotencji Semitów, rodzą pogardę, symbolizowaną w planie języka przez silnie nacechowane słownictwo: Żydzi „łazą po śniegu jak karaluchy”; to „psiarstwo”,

³⁰ S. ŽIŽEK: *Lacan...*, s. 73.

„zgraja hien i szakalów”, „parchy”, „ordynarne tałatajstwo” (MA, 77, 126, 128). Retoryczny zabieg animalizacji ujawnia skrywany resentyment – uczucie, którego wielkimi teoretykami byli Friedrich Nietzsche oraz Max Scheler³¹. Krytykując „rublowy entuzjazm” (MA, 128) i jego żydowskich rzeczników, Pełka przypomina chrześcijańskiego apologetę późnego antyku – Tertuliana, który stwierdził, że źródłem największej błogości dla przebywających w niebie będzie widok Rzymian, smażących się w piekle. Ten komponent osobowości Józia, człowieka bezsilnego, uwiązanego ze względów ekonomicznych na marnie opłacanej posadzie, ewokuje nietzscheańską „moralność niewolnika”. Protagonista *Marzyciela* nie dysponuje bowiem odpowiednimi środkami, by przeciwstawić się dyktatowi pieniądza. Co więcej, jego zemsta nie miałaby charakteru otwartej walki. W istocie, żydowscy kupcy, przedsiębiorcy i lichwiarze przedstawiają wartości nowoczesne: finansową potęgę, satysfakcję czy szczęście. Swobodnie realizują własne pragnienia i potrzeby, zachowując jednocześnie kulturową odrębność, nie integrując się, mimo dziewiętnastowiecznych, tworzonych przez polską i żydowską inteligencję projektów asymilacji.

Wszegmoc żydowskiego kapitalisty, stereotypowej postaci antysemitckiego dyskursu, sprawia, że staje się on figurą bohatera „na opak”. Jego korzyści wynikają bowiem z zaburzenia obowiązującego dotychczas porządku Symbolicznego: przekształceń w obrębie struktury społecznej, rozwoju zachłannego przemysłu i handlu, upadku tradycyjnych, kastowych podziałów itd. Marzyciel, obwiniając Żydów o demontaż znakowej konstrukcji, która określała dotychczasowe formy życia, sytuuje ich po stronie Realnego:

Antysemityzm jest „urzeczowieniem” (ucieleśnienie w pewnej grupie osób) antagonizmu będącego wewnętrzną własnością społeczeństwa: traktuje żydowskość jako rzecz, która z zewnątrz wkracza w społeczne ciało i zaburza jego równowagę. [...] dla antysemity Żyd jest intruzem z zewnątrz, i to on tworzy ów antagonizm. A zatem wystarczy unicestwić Żydów, aby przywrócić społeczną harmonię³².

³¹ Zob. M. SCHELER: *Resentyment a moralność*. Tłum. J. GAREWICZ. Wstępem opatrzyła H. BUCZYŃSKA-GAREWICZ. Warszawa 1977.

³² S. ŽIŽEK: *Lacan...*, s. 91.

Odmawiając im prawa do człowieczeństwa, degradując do rangi istot niższych, Pełka zarazem wyjawia, na czym mu najbardziej zależy. Podłoże jego zazdrości ma ambiwalentny charakter: z jednej strony bierze się ona z poczucia niższości, z drugiej zaś wynika z narcystycznego przeświadczenia o własnej przewadze, ze skrajnej idealizacji obrazu samego siebie. Negatywne, odroczone emocje wybuchają z całą siłą podczas spotkania z młodym lichwiarzem, który proponuje złagodzoną wersję oszustwa, którego Józio i tak się dopuści, by móc wyjechać za granicę. Odraza do Zuga nie wynika z niemoralności samej propozycji, ale z przypisania Żydom znaczącej roli w zrujnowaniu rodziny. Pełka jest bowiem synem właściciela ziemskiego, którego majątek został sprzedany i rozparcelowany przez żydowskich spekulantów.

W tym momencie pojawia się ważny zespół problemów, które istnieją w tekście w formie presupozycji. Występują one również w rozmowach Józia z Franią i Raciborskim. Protagonista tej krótkiej powieści jest człowiekiem bez historii: nie znamy jego rodziny, brak w tekście szczegółowych danych na temat „wysadzenia z siodła”, które dokonało się na przestrzeni dwóch ostatnich pokoleń i zmusiło Pełkę do zarabkowania w tak uwłaczający jego godności sposób. Przemilczenia te mają charakter znaczący, wiele bowiem mówią na temat istoty pragnienia bohatera. Jak poucza psychoanaliza Lacanowska, nasze pragnienia są kształtowane przez rodziców. Pragnąc tego, co uważamy za intymną, tylko naszą tajemnicę, tak naprawdę spłacamy dług Innemu:

[...] chcemy wiedzieć, czego oni [rodzice – W.F.] chcą, żeby zaspokoić bądź pokrzyżować ich zamierzenia, żeby sprawdzić, na ile mieścimy się w ich planach i wizjach, żeby znaleźć w ich pragnieniu niszę dla nas samych. Chcemy, aby nas pragnęli. Jak mówi Lacan: „Pragnieniem człowieka jest, by *Inny* go pragnął”³³.

Tworzone przez Józia fantazje, włącznie z marzeniem o „byciu gdzie indziej”, stanowią więc wyraz rodzicielskich pragnień, które w nowych warunkach nie mogą zostać zrealizowane. Odczuwana w konfrontacji z rzeczywistością niemoc skutkuje natomiast nienawiścią do tych wszystkich, którzy mają środki umożliwiające realizację pragnień, które

³³ B. FINK: *Kliniczne wprowadzenie...*, s. 87.

w porządku tradycyjnym zarezerwowane były jedynie dla reprezentantów określonej klasy społecznej.

Co ciekawe, Pełka wyraźnie odróżnia się od innych pracowników stacji. Posługuje się kilkoma językami obcymi, jest znawcą literatury, potrafi się odnaleźć w różnych środowiskach: od szeregowych robotników kolejowych do towarzystwa skupionego wokół prezesowej, czyli małomiasteczkowej elity. Znaczenie symboliczne posiada również wygląd jednego z pokoiów zajmowanego przez niego mieszkania. W tej rupieciarni bez ładu i składu przewalają się zniszczone, pokryte kurzem przedmioty, w których jedynie z trudem można dopatrzeć się śladów przebrzmiałej, rodzinnej chwały (MA, 32). To „rzeczowisko” dawnego dobro-bytu, zaświadczaające o związkach pamięci bohatera z przeszłością. Przedmioty te prowadzą nie tylko w głąb genealogii rodzinnej, ale również psychiki samego protagonisty: jego pragnień i aspiracji.

Nieobecny „rodzicielski Inny” ukazuje się w groteskowym, wykrzywionym zwierciadle jako twarz Raciborskiego. Zapijaczony szlachcic jest postacią interesującą przede wszystkim ze względu na rolę, jaką odgrywa w narracji. Stanowi on antytezę pragnień rodziców, wpływających na życie wyobraźniowe Józia. Były rotmistrz jest pośmiewiskiem ludzi „nowej epoki”. Wiecznie pozbawiony pieniędzy, naciąga na drobne kwoty znajomych i przygodnych podróżnych. Na zaproszenie Józia, który chce się odgrodzić od natrętnej Soczkowej, zamieszkują razem. Kiedy po dokonaniu malwersacji Pełka „błądził lęklivymi spojrzzeniami po zakurzonych portretach praojców” (MA, 152), jakby doszukując się w przedstawieniach Innego akceptacji swojego czynu³⁴, nieświadomy niczego Raciborski sugeruje mu sprzedaż obrazów. Jego zdaniem bowiem wszystko: pamiątki, tradycja, a nawet „groby”, jest na sprzedaż. Przyznaje, że wielokrotnie pomagał innym, zubożałym przyjaciółom, „spuścić antenatów, że teraz paradują u nowych, pejsatych potom-

³⁴ Motorem decyzji Józia o kradzieży kolejowych pieniędzy jest zawiść wobec Bucza – początkującego malarza i pracownika innej stacji przy tej samej linii, który dzięki anonimowemu dobroczyńcy może wyjechać do Paryża, by wstąpić tam na Akademię Sztuk Pięknych do pracowni „Colina” (Raphaëla Collina). Pełka wielokrotnie daje wyraz zazdrości, a list od kolegi, przedstawiający francuską metropolię jako miejsce skupienia wszystkich energii życiowych, staje się bezpośrednim impulsem do popełnienia przestępstwa.

ków!” (MA, 152). Budzi to w Józiu silny opór nie tyle jednak ze względu na możliwość utożsamienia rodzinnego etosu z przedmiotem wstrętu, ile w związku z wyrzutami sumienia, możliwą reakcją Innego na już dokonany, a niedopuszczalny fakt kradzieży.

Niemal natychmiast po tym czynie Józio wyjeżdża z kraju, wcielając się w rolę zamożnego arystokraty: „Podróż nad Sekwanę odbywa się przez Wiedeń i Monachium, które są kolejnymi etapami wtajemniczania bohatera w nowoczesność”³⁵. Paryż, zamiast oczekiwanych, nadzwyczajnych wrażeń, przynosi mu jednak coraz głębsze poczucie wyobcowania. Doświadczenie wielkomiejskiego ruchu i nieustannej zmienności wprowadzają chaos, przyczyniając się do dezintegracji i tak już problematycznej tożsamości. Obraz skrajnie negatywnych reakcji na środowisko francuskiej metropolii nieobcy był literaturze nowoczesnej. Na przykład Richard Sheppard, ukazując w *Problematyce modernizmu europejskiego* związku miasta i szaleństwa, pisał o *Maltem* Rainera Marii Rilkego:

Szaleństwo nowoczesnego Paryża ma tak przemożny wpływ na postać centralną tego tekstu, że ów wstrząs [...] odsłania fragmentaryczną naturę jego własnej osobowości i czającą się w niej paranoję. Szalone miasto i wyważona z posad jaźń są wzajem dla siebie lustrzanymi odbiciami³⁶.

Podobnie jak kupiec galanteryjny z powieści Bolesława Prusa, Józio usiłuje zapanować nad chaosem gwałtownych bodźców, nadając mu

³⁵ W. TOMASIK: *Ikona nowoczesności...*, s. 82.

³⁶ R. SHEPPARD: *Problematyka modernizmu europejskiego*. Przeł. P. WAWRZYSZKO. W: *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*. Pod red. i ze wstępem R. NYCZA. Kraków 2004, s. 87–88. Maciej GŁOGER w artykule pt. *Pozytywizm: między nowoczesnością i modernizmem* („Pamiętnik Literacki” 2007, z. 1) odniósł frazy Shepparda do paryskiego epizodu *Lalki*. Moim zdaniem, analogia ta jest dość ryzykowna, a na pewno wymaga dokładniejszych uściśleń. Po pierwsze, w przeciwieństwie do poematu prozą z 1927 roku, powieść Prusa nie tyle sugeruje skrajną formę szaleństwa, ile głęboką melancholię bohatera. Po drugie, w utworze o „idealistach na tle społecznego rozpadu” miasto pełni także funkcję terapeutyczną – Wokulski spotyka tam, między innymi, profesora Geista, oferującego mu alternatywny scenariusz losu. W narracjach Reymonta i Rilkego aspekt terapeutyczny w ogóle w relacji człowiek – miasto nie występuje. Poza tym, w dwóch ostatnich przypadkach obłęd bohatera zostaje odzwierciedlony w konstrukcji tekstu, czego w ogóle nie znajdziemy w utworze o warszawskim kupcu.

swoistą strukturę. Występują jednak i różnice. W przypadku Wokulskiego obraz celowości życia paryskiego opiera się na społecznych, dziewiętnastowiecznych utopiach, przede wszystkim zaś – na organicyzmie oraz koncepcjach utylitarystycznych. Wizja ta stopniowo utrwała się i zaczyna dominować w sposobie postrzegania stolicy Francji przez bohatera. Poza tym narrator *Lalki* wyraźnie się wobec tej wizji dystansuje, wprowadzając ją za pomocą wypowiedzi bohatera: jego monologów wewnętrznych czy mowy pozornie zależnej³⁷. W przypadku *Marzyciela* rolę najważniejszego, fantazmatycznego „ekranu” odgrywa literatura: znane Pełce powieści tajemnic Ponsona du Terrail, opowiadania detektywistyczne Paula Févala oraz *Nędznicy* Wiktora Hugo:

Cały ten świat, wysnuty z książek, zmartwychwstał przed jego zgorączkowanymi oczami: starzy i młodzi, żebracy i książęta, słynni bogacze i jeszcze słynniejsi zbrodniarze, złota młodzież, przegrywająca w ciągu paru wieczorów miliony, która wychodzi z klubów z piosenką na ustach i idzie sobie palnąć w łeb, rozgłośni policjanci i zwierzyna przez nich tropiona, Rocambole i Jan Valjean! Czuł się w tej chwili wszechmocnym i wszechwiedzącym...

MA, 163

Poczucie wszechwładzy, dane przez literaturę, ma jednak jedynie charakter momentalny. Tylko bowiem w tym jednym momencie Józio, skryty pod daszkiem kawiarni, zamienia się w *flâneura*, kontemplującego tłum i tworzącego na kanwie tych obserwacji własne dzieło sztuki. Chwilę później bowiem zostaje brutalnie wyrwany ze świata fikcji. Dźwięki języka rosyjskiego, języka prawa, które naruszył, okradając kasę kolejową, ponownie konfrontują go z niewysłowionym bezsenssem ponurego, nieodgadnionego miasta: „znowu zobaczył dokoła tylko same obce i obojętne twarze” (MA, 163). W tym momencie, w obliczu domniemanego zagrożenia, pojawiają się pierwsze załążki paranoi, które doprowadzą w końcu do tragicznego finału.

Rolę przewodnika protagonisty po Paryżu pełnił w *Lalce* „marszałek dworu” o znaczącym nazwisku Jumart. Tutaj pojawia się analogiczna

³⁷ Zob. *Rozpustny Wokulski: o aluzjach erotycznych w „Lalce” Bolesława Prusa* w tej książce.

postać: polski emigrant Rożek, który stawia sobie za punkt honoru zapoznanie Józia z wszystkimi uciechami metropolii. Reymont jest znacznie mniej wstrzemięźliwy w ich opisywaniu niż Prus, u którego jednak niewątpliwie zaciągnął spory dług w zakresie sposobu przedstawienia stolicy Francji. Protagonista zostaje oprowadzony po artystowskich restauracjach w pasażach, bulwarach, spelunkach i domach publicznych. Bohaterowie trafiają wreszcie do luksusowego lupanaru, „gdzie tłoczyły się w rozwrzeszczanej ciżbie wszystkie kolory skóry i wszystkie rasy ludzkie” (MA, 170). Zdaniem Rożka, jest to miejsce najwyższej rozkośzy, w którym można fizycznie obcować z egzotycznymi kobietami, pić i bawić się do woli. Józia jednak te dostępne przyjemności nie satysfakcjonują. Co więcej, wcale nie usiłuje ich zakosztować, widząc w nich jedynie głupotę i nudę. Po raz kolejny pojawia się uczucie wstrętu – odwrotność marzenia³⁸. Pełka unika także spotkania z Buczkiem, ponieważ może ono ponownie wywołać poczucie wstydu.

Józio w Paryżu usiłuje spełnić wymagania właściwe klasie, do której, z racji urodzenia, aspirował. Sposób jednak, w jaki czyni mu zadość, wykracza poza ojcowski zakaz, ustanawiający sferę prawa. Bohater, utożsamiający się z pragnieniem Innego, ze względu na sytuację życiową musiał sobie stworzyć jego namiastkę. Marzenia do czasu dostarczały mu satysfakcji zastępczej. Dopóki zostaje zachowany stan równowagi, bohater jawi się jako istota „moralna”: często krytykuje on korupcję oraz oszustwa w środowisku kolejarskim. W pewnym momencie marzenie traci funkcję substytutu:

Był tak opętany myślą wyjazdu, potężniejącą aż do kategorycznego nakazu, że poruszał się automatycznie, głuchy już i ślepy na wszystko, co go otaczało.

MA, 141

³⁸ Teoretycy wstrętu zwracają uwagę na fakt, iż nie ma w pełni symetrycznej, przeciwstawnej mu kategorii. Wstrętność posiada wiele imion, bierze się z różnych przyczyn i – jako doznanie, przede wszystkim, somatyczne – często umyka intelektualnym grom umysłu. Opozycję „wstrętu” i „marzenia” konstruuje, zakładając, zgodnie zresztą z intencją tekstu, że powodem tego pierwszego jest przesyt, nadmiar, które przecież w wypadku konsumpcji pokarmu mogą doprowadzić do mdłości – podstawowego symptomu obrzydzenia. Z kolei marzenie interpretowałem wcześniej jako środek zastępczy, wynikający z egzystencjalnego niedosytu.

Jego psychika staje się polem oddziaływania sprzecznych sił i domagań, a w dialektyce tego procesu znaczącą rolę odgrywa sukces Buczka. Zawieść Józia wynika z poczucia niesprawiedliwości. Dąży on do jej wyrównania, czyli do pozbawienia znajomego nadwyżki rozkoszy, co wystarczająco objaśnia sarkazm Pełki podczas rozmów z „Mikadem”. Chce zapewnić sobie taki sam dostęp do niej, co w konsekwencji prowadzi do przestępstwa i ucieczki.

W Paryżu kasjer-malwersant zaczyna odczuwać wyrzuty sumienia. Tomasik interpretuje je jako proste następstwo popełnionej kradzieży:

Prawo, jakkolwiek niewidoczne, tworzy sieć, z której jednostka nie zdoła się wyplątać. Do Józia konsekwencje jego czynu docierają najpierw jako wrażenie bycia człowiekiem obserwowanym i śledzonym. [...] prawo istnieje w Józiu. Dolegliwości, jakie odczuwa w Paryżu, to efekt tego, iż w świadomości bohatera działa coś, co zostało ukształtowane przez życie na stacji, a ogólniej – przez nowoczesne stosunki międzyludzkie. Jest to odpowiedzialność, która bierze się z uwewnętrznienia społecznych regulacji, z milczącej zgody na swoisty niepisany kontrakt, na którym wspiera się współlistnienie w zbiorowości³⁹.

Refleksja historyka literatury na temat istoty „nowoczesnego” prawa zasadniczo pokrywa się z tezą Michela Foucaulta, wiążącą rozwój nowoczesności z wytwarzaniem coraz bardziej skomplikowanych mechanizmów kontroli społecznej. W przypadku Józia lęk pojawia się, przede wszystkim, z związku z osobami, które bierze za reprezentantów prawa: głos i wygląd przygodnie widzianego starszego Rosjanina kojarzą mu się ze znanym oficerem żandarmerii; gdy go spotyka ponownie, opuszcza w pośpiechu lokal; w końcu wychodzi z hotelu, kiedy dowiaduje się od obsługi hotelowej, że jest poszukiwany przez policję. Autor *Ikony nowoczesności* pisał:

Samobójstwem Józio skraca mękę oczekiwania na moment wykrycia dokonanej defraudacji. Bohater przebywa bowiem w świecie, gdzie zbrodnia nie zdoła ujść karze⁴⁰.

³⁹ W. TOMASIK: *Ikona nowoczesności...*, s. 87.

⁴⁰ Ibidem.

Warto jednak spytać, czy faktycznie fabuła szkicu powieściowego z 1909 roku całkowicie wpisuje się w logikę „zbrodni i kary” i czy ta ostatnia może uchodzić za jej całościowe, wyczerpujące objaśnienie. Uważam, że Tomasik tylko częściowo ma rację. Problematyka jego eseju o Reymoncie narzuciła interpretacji „opowiadań kolejowych” określony tryb lektury, ograniczając w pewnym zakresie ich potencjał znaczeniowy. Prymat takich kategorii, jak: „katastrofa”, „industrializacja”, „nowoczesność” czy „ziemia obiecana” uniemożliwił ich całościowe odczytanie. Interwencja „nad-ja” w finale *Marzyciela* wynika, moim zdaniem, z naruszenia prawa w innym znaczeniu tego słowa, a mianowicie – z wystąpienia bohatera przeciwko prawu, ukonstytuowanemu w sferze Lacanowskiego Symbolicznego.

W trakcie wędrówek po Paryżu, mimo opieki Rożka, Pełka w niczym nie przypomina turysty. Nie realizuje także scenariusza *la flânerie*. W przypadku Wokulskiego stany euforyczne przeplatają się z melancholijną włóczęgą bez celu, rozczarowanemu metropolią marzycielowi towarzyszy zaś jedynie apatia. Bohater pogrąża się w identycznym marazmie jak ten, którego doznawał podczas pracy na zapadłej stacji. W obu przypadkach jego stan oddają metafory „automatu” i „lunatyizmu”. Nic go nie cieszy, bo „rzeczywistość” nigdy nie dorówna marzeniom. Kierunek fantazji bohatera ulega odwróceniu. Tym razem Józio snuje marzenia o polskiej prowincji, z której zawsze chciał wyjechać i którą w końcu opuścił. We wszystkim zaczyna dostrzegać fałsz, co prowadzi do ostatniej, poprzedzającej samobójstwo konstatacji: „Wszystko jest kłamstwem, nawet marzenie!” (MA, 176). „Wyśniona” metropolia nie spełnia oczekiwań bohatera: zamiast „baśni czarodziejskiej” (MA, 169) widzi w niej „piekielną Sodomę” (MA, 175). Trudno wobec przytoczonych, inspirowanych psychoanalizą, ustaleń uznać ten obraz wyłącznie za konwencjonalną realizację mitu antyurbanistycznego, choć oczywiście późniejszy autor *Ziemi obiecanej* wydatnie przyczynił się do powstania jego młodopolskiego wariantu. Przyczyna tej wizji kryje się w *Marzycielu*, przede wszystkim w logice opowieści o niemożliwości pragnienia: „Obsesyjny [neurotyk – W.F.] pragnie czegoś, co jest nieosiągalne, tym samym realizacja jego pragnienia jest strukturalnie niemożliwa”⁴¹.

⁴¹ B. FINK: *Kliniczne wprowadzenie...*, s. 83.

Wybierając fantazmaty zamiast rzeczywistości, obsesyjny dowodzi swojego elementarnego braku, jaki stanowi niemożliwość „odklejenia się” od pragnienia Innego. Kiedy zostanie od niego oddzielony, jego egzystencja traci całkowitą rację bytu. Ta jednostka chorobowa objaśnia także skłonności Józia do kłamstwa, których wcale nie postrzega jako nieprawdziwe. Sam w nie szczerze wierzy. W ten sposób walczy on z Innym, odmawia bycia powodem Jego rozkoszy (*jouissance*).

Neurotyk, w pełni przyswoiwszy sobie wartości rodziców, traktuje je w późniejszym wieku jako uniwersalne drogowskazy. Tym kryteriom podlega także jego samoocena. Im bardziej usiłuje zrealizować pragnienie, tym silniej zaznacza się wpływ Innego,

tym bardziej [neurotyk – W.F.] obsesyjny jako podmiot jest przez *Innego* przyćmiony. Obecność *Innego* jest dla obsesyjnego zagrażająca. Zagraża mu coś, co Lacan określa słowem „aphanisis” – obsesyjnemu jako podmiotowi zagraża zniknięcie⁴².

Ten właśnie proces opisuje Reymont w trzech ostatnich rozdziałach powieści. Konfrontując się z pragnieniem rodzicielskiego Innego, czyli w tym kontekście z aspiracjami do swobodnego korzystania z uzyskanych możliwości finansowych (w tym również szansy na wyjazd), bohater występuje przeciwko funkcji ojcowskiej jako pierwszemu, fundamentalnemu zakazowi, matrycy prawa w ogóle. Wyrzuty sumienia pochodzą zatem bezpośrednio nie ze strony „ja idealnego”, czyli wyidealizowanego obrazu siebie, widzianego przez podmiot (porządek Wyobrażeniowy), ale od „Ideału ja” – instancji, której spojrzeniu staram się zaimponować wizerunkiem mojego ja (Inny porządku Symbolicznego). Z czasem coraz bardziej ujawnia on swój karzący i sadystyczny aspekt⁴³, co pogłębia paranoję Józia:

Błąkał się bez celu i wciąż czuł, że ktoś za nim się skrada. Przyspieszył kroków, policjantów wymijał z daleka, uciekał prawie i nie wiedząc kiedy, znalazł się za miastem wśród pól zielonych.

MA, 177

⁴² Ibidem, s. 179–180. Wyróżnienia kursywą pochodzą od autora tekstu.

⁴³ Wprowadzając taki podział, Lacan uściślił podział Freuda. Zob. S. Žižek: *Lacan...*, s. 97–98.

Falsz nie tylko rzeczywistości, ale także samego marzenia wstrząsa fantazmatycznym jądrem bytu Pełki. Inaczej mówiąc, bohater jako podmiot traci spójność symboliczną, rozpada się⁴⁴. „Ja” czy raczej jego „resztką”, ciało, zaczyna dryfować w nieoznaczonej, pozbawionej granic przestrzeni. Proces ten zostaje odzwierciedlony w sposobie percepcji świata zewnętrznego. Opozycja „tu” i „tam”, zawsze mająca charakter wartościujący, choć przybierająca odwrotne znaki, zupełnie się rozmywa. Polska wiosna, którą bohater widzi w ostatnim z marzeń, upodabnia się do „rzeczywistego” widoku wiosny na paryskim przedmieściu. Tak oto, poprzez zniesienie jakiegokolwiek różnicy, dobiega końca opowieść o (anty)kreatywnej sile fantazji. Marzenie jako sposób uzyskiwania rozkoszy (*jouissance*), wypełnia się bezsensem, tracąc jakąkolwiek twórczą moc. Rozpędzony pociąg, który najedzie na leżący korpus nowoczesnego marzyciela, będzie tylko dopełnieniem procesu rozpadu osobowości, procesu „uprzedmiotowienia”. Pani Bovary, marzycielka wczesnej nowoczesności, wybiera truciznę. Jej decyzja wynika tak naprawdę z prozaicznej przyczyny: informacji o kolosalnym zadłużeniu, którego nie jest w stanie pokryć. Finał życia pod kołami pociągu ma wymowę o wiele bardziej dramatyczną. Wpisuje się on w koncepcję śmierci, „która może przytrafić się wszędzie i każdemu”⁴⁵. Reymontowski desperat, człowiek pozbawiony właściwości, błędzący wśród nieprzyjaznych, pustych znaków, jest szczególnie na taki koniec narażony, a sam pociąg przestaje być symbolem wzniosłości, stając się wyłącznie pozbawioną imienia, otchłanną energią.

(2010)

⁴⁴ Parafrazuję w tym miejscu zdanie ŽIŽKA. Zob. IDEM: *Lacan...*, s. 71.

⁴⁵ W. TOMASIK: *Ikona nowoczesności...*, s. 70.

„Falangi infernalne”

Z genealogii *Wampira*

Są wreszcie palladyści. To ryt dla niewielu wtajemniczonych; należał do niego także karbonariusz Mazzini. Mówią, że Garibaldi podbił Sycylię dzięki palladystom, wrogom Boga i monarchii¹.

Kuszenie zostało skomponowane z fragmentów języka wziętych z niewidzialnych ksiązek i przekształconych w czyste fantazmaty...²

Słowa Michela Foucaulta, dotyczące *Kuszenia św. Antoniego* Gustawa Flauberta, można niewątpliwie odnieść także do utworu Reymonta z 1911 roku. Znaczna część „niewidzialnych ksiązek”, które pod postacią nieokreślonych widm i powidoków nawiedzają scenę tej powieści, zmaterializowała się dzięki Ewie Ihnatowicz i Janowi Tomkowskiemu – autorom *Witrażu z wampirem*³. Twierdzą jednak, iż tandem znakomitych polonistów zbyt mało uwagi poświęcił katolickiej propagandzie antymasońskiej. Chciałbym więc uzupełnić ten kontekst o kilka, niewątpliwie istotnych szczegółów. Uważam bowiem, że dane na temat satanizmu masonerii, przetworzone w *Wampirze*, znacznie wykraczają poza wskazywane przez badaczy nawiązania do książki biskupa Józefa Sebastiana Pelczara i publikacji Franciszki Eger, w których pojawiły się zaledwie drobne wzmianki o Albercie Pike’u czy Giosué Carduccim. Je-

¹ U. ECO: *Cmentarz w Pradze*. Przeł. K. ŻABOKLIKI. Warszawa 2011, s. 367.

² M. FOUCAULT: *Biblioteka i wyobraźnia*. Przeł. M.P. MARKOWSKI. W: M. FOUCAULT: *Szaleństwo i literatura*. Wybrał i oprac. T. KOMENDANT. Przeł. B. BANASIAK, T. KOMENDANT, M. KWIETNIEWSKA, A. LEWAŃSKA, M.P. MARKOWSKI, P. PIENIAŻEK. Posłowie M.P. MARKOWSKI. Warszawa 1999, s. 113.

³ E. IHNATOWICZ, J. TOMKOWSKI: *Witraż z wampirem*. „Twórczość” 1987, nr 10.

stem przekonany, że ukazanie szerszego pola odesłań umożliwi odczytanie wątków satanistycznych tekstu bez potrzeby sięgania do starożytnej myśli hermetycznej, religii orientalnych czy symboliki florystycznej. Ostatnia zresztą została przez badaczy potraktowana wybiórczo: Ihnatowicz i Tomkowski skupili się głównie na kwiatach, związanych z wampirycznymi misteriami krwi – anemonach i fiołkach. Ich uwagi nie przyciągnęła natomiast jasna, niewinna stokrotka kryjąca się w imieniu protagonistki – tajemniczej Daisy. Przeoczenie to miało, rzecz jasna, charakter znaczący i wynikało z trudności wplecenia tego faktu w efektowny wieniec interpretacyjnych skojarzeń.

W 1897 roku wybuchł w Paryżu gigantyczny skandal związany z nazwiskiem Leo Taxila (właśc. Marie Josepha Gabriela Antoine’a Jogand-Pagès), dziennikarza, który rozpoczął karierę, pisząc skrajnie antyklerykalne broszury pornograficzne, jak *Bez sutanny*, *Kochanki papieża* czy *Syn jezuit*, a po rzekomej konwersji w 1885 roku przez dwanaście lat zwodził europejskich katolików, w tym również kościelnych hierarchów, rewelacjami o ścisłych związkach masonów-palladystów z kultem diabła. Jednym z jego licznych, pisarskich wcieleń była Diana Vaughan, która, zanim się nawróciła, przez wiele lat, od trzynastego roku życia, była mistrzynią trójkąta palladystycznego w Nowym Jorku. Na łamach czasopisma „Pamiętniki Byłej Palladystki”, wydawanego w latach 1895–1897, Diana wzbudzała w gospodyniach domowych, wiejskich proboszczach i małomiasteczkowych dewotach grozę opisanymi „czarnymi mszami”, bliskiej przyjaźni z Asmodeuszem, rozmowy z samym Lucyferem na temat dechrystianizacji Francji i historią rodzinną, zgodnie z którą jej protoplastką miała być Wenus-Astarte⁴. Wiele uwagi poświęciła również walce o władzę z demoniczną Sophią Walder, zapłodnioną przez demona Bitru, by stać się prababką Antychrysta. Francuz, dopiero po osiągnięciu gigantycznych zysków, postanowił przyznać się do mistyfikacji, co nastąpiło 19 kwietnia 1897 roku podczas konferencji prasowej w siedzibie paryskiego Towarzystwa Geograficznego. W trakcie zebrania oszust, zacierając kompilatorski charakter własnych publikacji, przypisał sobie w całości zasługę stworzenia kon-

⁴ M. INTROVIGNE: *Satanizm. Historia, mity*. Tłum. A. GOGOLIN. Kraków 2014, s. 254.

cepcji szatańskiego wolnomularstwa. Autodemaskacja Taxila, którego wiarygodność została nieco wcześniej podważona na kongresie antymasońskim w Trydencie, odbiła się szerokim echem. Hochsztaplera popierało bowiem co najmniej dziesięciu biskupów (on sam tę liczbę znacznie zawyżał), a z Dianą korespondowała Teresa z Lisieux, która zadeedykowała jej moralitet *Tryumf pokory* (*Le Triomphe de l'humilité*). Oddźwięki afery dotarły również nad Wisłę. Pisał o niej na przykład, „Tygodnik Ilustrowany”:

W miesiącu ubiegłym poruszyło nie tylko Europę, lecz wszystkie zakątki świata, do których przenika drukowane słowo, takie szalbierstwo na wielką skalę, obmyślane, wykonywane z nieubłagłą konsekwencją przez cały lat szereg, i w końcu, o ironio!, odkryte dobrowolnie świata przez samego szalbierza, śmiejącego się z łatwowierności ludzkiej... Szalbierzem tym jest Leo Taxil, wynalazca Diany Vaughan i palladyzmu lucyferiańskiego⁵.

Co ciekawe, w tym samym roku trzydziestoletni Reymont, autor publikowanej właśnie na łamach „Kuriera Warszawskiego” *Ziemi obiecanej*, krążył między Warszawą, Londynem, Paryżem i szwajcarskimi Alpami⁶. Sygnalizując tę czasową zbieżność, odrzucam zarazem lekturę opartą na przesłankach biograficznych. Bardziej bowiem interesuje mnie sposób związania osnowy tekstu z najciemniejszym z jego wątków – sprawą powieściowych palladystów.

Pelczar w rozprawce z 1905 roku, która, zdaniem Ihnatowicz i Tomkowskiego, była dla autora *Marzyciela* głównym źródłem informacji o tajemnicach wolnomularzy, zaakcentował kłamliwość rozpoznania Taxila, nie zanegował jednak całkowicie tezy o szatańskim charakterze masonerii. Niezdecydowanie biskupa wynikało z jego stosunku do zachodnioeuropejskich źródeł wiedzy. Przemyski hierarcha, równie konserwatywny jak zagraniczni publicyści katoliccy, rzucał gromy na bezwstydnego oszusta. Bezkrytycznie jednak potraktował dane zawarte w innych książkach, w szczególności zaś w rozprawach Włocha Domenico Margiotty, który, usiłując zdyskontować sukcesy francuskiego

⁵ [b.a.]: *Szalbierstwo*. „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 19, s. 376–377.

⁶ B. KOCÓWNA: *Reymont. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1973, s. 80, 173.

mistyfikatora, przy użyciu identycznego klucza personalnego oraz podobnych wątków również wskazywał na satanistyczny charakter palladyzmu⁷. Włoski pamflicista opublikował, między innymi, *Wspomnienie trzydziestego trzeciego. Adriano Lemmi, najwyższy zwierzchnik wolnomularzy* (*Souvenir d'un trente-troisième, Adriano Lemmi, chef suprême des Franc-Maçons*, 1894), a rok później – pobłogosławiony przez papieża *Palladyzm. Kult Szatana-Lucyfera w trójkątach masonskich* (*Le Palladisme culte de Satan-Lucifer dans les Triangles Maçonniques*, 1895). W obu książkach oskarżał rzymskich wolnomularzy o kontakty z Lucyferem, spiskowanie z Miss Walder i diabłem Bitru oraz kontrolowanie rządu Francesco Crispiego. Korzystając właśnie z jego ustaleń, polski biskup tak pisał o centralizacji władzy spotykanej wśród masonów obrządku szkockiego i tzw. łóz „palladyjnych”:

Inicjatywę do jej utworzenia miał dać słynny rewolucjonista Mazzini po r. 1870, dzieła zaś tego dokonał Albert Pike, wielki mistrz najwyższej rady obrządku „szkockiego dawnego i przyjętego” w Charlestonie w północnej Ameryce i zarazem twórca „palladyzmu”, czyli kultu Lucyfera, to jest Boga światłości w przeciwieństwie do Adonai-Jehowy, czyli Boga chrześcijańskiego.

P, 22⁸

Dane Pelczara, oczywiście przy zastrzeżeniu ich niskiej wiarygodności, powtórzyli autorzy *Witrażu z wampirem*, nie odnosząc się jednak ani do źródła informacji, ani do historii dwunastoletniego, gigantycznego oszustwa.

Na kartach tej wątpliwej jakości dziełka spotykają się dwa główne nurty katolickiej krytyki wolnomularstwa: diaboliczny i filozoficzny. Przedstawiciele pierwszego z nich byli w ostatnich dekadach XIX wieku przekonani, iż masoni uprawiają kult satanistyczny. Poza Taxilem i Margiottą należy do nich zaliczyć: polskiego Żyda Paula Rosena – twórcę *Wolnomularstwa praktycznego* (*Maçonnerie pratique*, 1885) oraz *Szatana i spółki* (*Satan et Cie, association universelle pour la destruction de l'ordre social. Révélation complète et définitive de tous les secrets*

⁷ Zob. M. INTROVIGNE: *Satanizm...*, s. 253–254.

⁸ Zob. *Wykaz skrótów*.

de la franc-maçonnerie, 1890), biskupa Saint-Louis na Mauritiusie Leo Meurina jako autora *Wolnomularstwa, synagogi szatana* (*La franc-maçonnerie, synagogue de Satan*) z 1893 roku, Julesa Doinela, który pod pseudonimem ogłosił *Lucyfera zdemaskowanego* (*Lucifer démasqué*, 1895), i ojca Emanuela A. Chabauty'ego, kanonika honorowego Angoulême i Poitiers, z książką *Masoni i Żydzi* (*Franco-Maçons et Juifs*, 1880), ogłoszoną pod fałszywym nazwiskiem „C.C. de Saint-André”.

Druga z tendencji, reprezentowana, między innymi, przez Leona XIII w głośnej encyklice *Humanum genus* (1884), jest do dzisiaj oficjalnym stanowiskiem Kościoła. Jego zwolennicy „oskarżają masonerię o relatywizm, laicyzm, naturalizm, a także o spiskowanie [przeciwko Watykanowi – W.F.] i posługiwanie się tajemnicą w celu osiągnięcia konkretnych i niedozwolonych korzyści materialnych”⁹. To właśnie wolnomularze, jak twierdził polski biskup, zachęcili „br. Renana do napisania ohydneho pamfletu pt. *Życie Jezusa...*” (P, 37), „[...] pobudzają zmysły za sprawą »popędów tak zwanego realizmu nagiego«” (P, 39), wraz z innymi przedstawicielami „infernalnej falangi”, anarchistami i socjalistami, szerzą idee antyklerykalne (P, 48)¹⁰ czy po prostu okrutnie bluźnią, świadomie spożywając dania mięsne w trakcie postu (P, 63). Ten kierunek reprezentuje również Eger w książce *Historia masonerii i innych towarzystw tajnych* (Warszawa 1904), gdzie nieliczne, dające się wręcz policzyć na palcach jednej ręki aluzje¹¹ do deifikacji szatana w obrębie masonerii dotyczą jej rzekomo radykalnej wrogości wobec chrześcijaństwa, bezkrytycznej apoteozy rozumu oraz domniemyanych prób „zbudowania społeczeństwa, państwa, rodziny i kultury w oderwaniu od Boga i Kościoła”, co przypomina metaforyczny obraz *civitas Dei* i *civitas diaboli* w piśmie papieskim¹². Nie ma tutaj natomiast jakichkolwiek

⁹ M. INTROVIGNE: *Satanizm...*, s. 226.

¹⁰ „[...] koryfeusze socjalizmu: Babeuf, Saint Simon, Bazard, Ludwig Blanc, Proudhon, Ledru-Rollin, Edgar Quinet, Tolain, Lassalle, Karol Marx i inni należeli do sekty masońskiej i z niej wynieśli nienawiść do religii”. P, 47.

¹¹ Są nimi wypowiedzi ateistycznych filozofów czy, wykorzystana w interpretacji Ihnatowicz i Tomkowskiego, wzmianka o „diabelskich” tytułach włoskich czasopism, które w istocie wyrażały idee rewolucyjne i wolnomyślicielskie. Zob. F. EGER: *Historia masonerii i innych towarzystw tajnych*. Warszawa 1904, s. 377–380.

¹² M. INTROVIGNE: *Satanizm...*, s. 225.

danych na temat palladyzmu, które – moim zdaniem – ukształtowały wizję satanistycznej organizacji w tekście Reymonta.

Powtarzane komunały stają się obowiązującą prawdą. W roku wybuchu paryskiego skandalu na łamach poznańskiego „Przeglądu Katolickiego” ukazała się seria artykułów wymierzonych w „zbrodniczą” masonerię, rzekomo kontrolującą we Francji i Włoszech najważniejsze instytucje państwowe. Podobnie jak w publikacjach obcojęzycznych, wolnomularze i tutaj stali się figurą wszystkich nowoczesnych sił, które co najmniej od czasu rewolucji francuskiej destabilizowały porządek społeczny, opierający się na fundamencie religijnym. Na szczególną uwagę zasługuje tekst *Masoneria i socjalizm* (17 grudnia–25 lutego), zawierający niemal wszystkie składniki obu nurtów katolickiej krytyki zjawiska i w dobitny sposób ukazujący jej rzeczywisty, paranoiczny charakter. Anonimowy autor zarzucał bowiem łozom wolnomularskim oraz powiązanym z nimi działaczom socjalistycznym stworzenie ruchu emancypacji kobiet, pragnienie zniszczenia tradycyjnej rodziny, sekularyzację szkolnictwa, a w jej konsekwencji – przyczynienie się do wzrostu liczby przestępstw kryminalnych. Oprócz tego oskarżał je o destrukcyjny wpływ na młodzież nie tylko za sprawą obrazoburczego modelu nauczania, ale także poprzez infiltrację towarzystw „dramatycznych, gimnastycznych, cyklistycznych i strzeleckich” [sic!] („Przegląd Katolicki”¹³, 21 stycznia 1897, 37). Przypisał także masonom dążenie do obalenia prawa własności i systemu hierarchii społecznej, istniejących z woli Bożej, która „od samego początku ludzkości przemądrze ustanowiła między ludźmi różnice pod względem fizycznym, intelektualnym i moralnym” (PK, 30 stycznia, 85), powierzając Kościołowi rolę mediacyjną pomiędzy zantagonizowanymi klasami: „[...] dopóki bowiem będą ludzie zdolniejsi i mniej zdolni, dopóty też muszą być robotnicy i chlebobawcy, ubodzy i bogaci” (PK, 30 stycznia, 85). Akcentował też niewyobrażalność zbrodni, jaką rzekomo z inicjatywy wolnomularzy popełniły wojska Zjednoczonego Królestwa Włoch, zajmując w 1870 roku Państwo Kościelne. Wydarzenie to skonfliktowało je na okres niemalże sześćdziesięciu lat, a papieża skazało na

¹³ Dalej w odniesieniu do „Przeglądu Katolickiego” stosuję skrót PK. Ponadto poza numerami stron zaznaczam datę dzienną według kalendarza juliańskiego, obowiązującego w Królestwie Polskim.

status „więźnia Watykanu”, uniemożliwiając skuteczną walkę z tymi, którzy cały „świat katolicki” zakuli w kajdany (PK, 13 lutego, 119).

Duchowny dziennikarz podkreślał w końcu, iż właściwym celem „roboty masonicznej” jest „rzeczywista i jedynie prawdziwa manifestacja Boga-ludzkości – szatana!” (PK, 13 lutego, 119). Wcześniejsze przesłanki wskazują, iż pojęcie „szatan” ma tutaj nie tyle sens metaforyczny, jak w encyklice Leona XIII, ile literalny. Jak bowiem przekonywał autor, w 1871 roku Pike, „czarny papież”, zalecał Mazziniemu takie pokierowanie dyrektywami w kwestii edukacji, by włoscy uczniowie zniechęcili się do chrześcijaństwa, jednocześnie zachowując elementarne odczucia religijne. W konsekwencji

gdy nadejdzie chwila, w której Bóg-Dobry, zasługujący jedynie tylko na cześć ludzką, ukaże się, wtedy to ku niemu zwrócą się wszystkie aspiracje nieokreślone dzieci, które tymczasem wyrosną już na ludzi, a w ten sposób oddalając dzieci i młodzież od Adonai, poświęcamy Lucyferowi wiek dojrzały nowych generacji.

PK, 21 stycznia, 37

By uzasadnić twierdzenie, autor *Masonerii i socjalizmu* podał przykład loży palladystycznej, odkrytej wśród nastoletnich uczennic jednej z francuskich szkół prowadzonych przez zakonnice – „Hostie Przenajświętsze dostarczał tym nieszczęsnym dzieciom przyjaciel rodziców dwu dziewczynek, mający w rodzinie reputację człowieka bardzo moralnego i poważnego...” (PK, 21 stycznia 37). Z kolei, w *Dzieciach szatana* (1899) Stanisława Przybyszewskiego palladyści byli, po prostu, nazwą sekty satanistycznej bez jakiegokolwiek związku z masonerią¹⁴, mimo iż książki Taxila znajdowały się na liście lektur redaktora „Życia”¹⁵.

Po fragmentarycznej rekonstrukcji – w istocie znacznie rozleglejszego – kontekstu czas zająć się samą powieścią. Moim zdaniem, nawiązania do krytyki satanistycznego wolnomularstwa ze szczególnym wskazaniem na dorobek Francuza nie ograniczają się w *Wampirze* do pojedynczych sugestii groteskowego erotomana, Mr Smitha, ujawniając się w kre-

¹⁴ S. PRZYBYSZEWSKI: *Dzieci szatana*. Lwów 1899, s. 29.

¹⁵ Zob. G. MATUSZEK: *Demony Przybyszewskiego, czyli o szatanie wczesnej nowoczesności*. „Stan Rzeczy” 2011, nr 1, s. 118.

acji Bafometa – centralnej figury „czarnej mszy”. By objaśnić jej znaczenia, Ihnatowicz i Tomkowski sięgają do kulturowej prehistorii zjawiska, czyli do procesów templariuszy, którzy w trakcie przesłuchań przyznawali się do oddawania czci enigmatycznemu bóstwu o tym imieniu. O jego późniejszych losach badacze wspominają tylko jakby mimochodem: „W okultyzmie schyłku XIX wieku Bafomet przybrał postać kozła, któremu oddawano cześć podczas misteriiów sabatu”¹⁶. Zdaniem polonistycznego tandemu, na eklektyzm powieściowej reprezentacji bożka jako wcielenia szatana wpłynęły przede wszystkim utwory „genialnego Polaka”:

Chudy szatan z urągliwą twarzą kozła pojawił się [...] w poemacie Przybyszewskiego *Cupio dissolvi*. [...] W tekście *Synagogi szatana* znajdujemy obraz demona o koźlich nogach, w koronie z błyszczącym silnym światłem rogów, obdarzonego „błyskawicowym”, porażającym wzrokiem¹⁷.

Problem w tym, że w ówczesnych tekstach autora *Nad morzem* w ogóle nie pojawia się imię Bafometa, choć Przybyszewskiemu figura ta i humbug francuskiego oszusta były pewnie już wtedy doskonale znane. Wiedzy tej nie ujawnił jednak ani w *Dzieciach szatana* ani, o ile wiem, w jakimkolwiek tekście napisanym przed ukazaniem się pierwszej wersji *Wampira* – szkicu powieściowego *We mgłach* (1904). Dał jej wyraz dopiero w *Moich współczesnych*, gdzie, ironizując, rozprawiał się z nadaną mu u progu kariery etykietką „satanisty”:

utrzymywałem ponoć bliskie stosunki z Miss Dianą Vaughan i Leonem Taxilem, i byłem oczywiście uczestnikiem „czarnych mszy” i powiernikiem samego Baphometa, i znalazł się nawet w Niemczech swoją drogą bardzo poczytny pisarz Landau, który w swej powieści uwiecznił mnie jako prowodyrę sekty lucyferianów¹⁸.

¹⁶ E. IHNATOWICZ, J. TOMKOWSKI: *Witraż z wampirem...*, s. 98–99.

¹⁷ Ibidem, s. 99.

¹⁸ S. PRZYBYSZEWSKI: *Moi współcześni*. Warszawa 1926, s. 262. Jak informuje Matuszek, Przybyszewski mylnie za autora tych sądów uznał Markusa Landau, podczas gdy faktycznie ich autorem był Arthur Landsberger, który w powieści *Wie Hilde Simon mit Gott und dem Teufel kämpfte* z 1910 roku nazwał „genialnego Polaka” najwybitniejszym, europejskim znawcą satanizmu. Zob. G. MATUSZEK: „Wzorzec modnego pisarza”. *Stanisław Przybyszewski w utworach pisarzy niemieckich*. „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 3, s. 249.

W tym kontekście najbardziej istotny wydaje się fakt, że idol Łoży Palladyńskiej w powieści z 1911 roku stanowi dokładne odzwierciedlenie przedstawień znanych szerokiej publiczności z tekstów Taxila. By się o tym przekonać, wystarczy rzucić okiem na plakat reklamowy *Tajemnic masonerii* (*Les Mystères de la franc-maçonnerie*) wydanych najprawdopodobniej w 1890 roku. Istotny dla moich rozważań jest również fakt, iż bóstwo to w ogóle nie występuje w poświęconych masonerii monografiach Pelczara i Eger. Co ciekawe, hochsztapler znad Sekwany przejął to wyobrażenie z rozprawy okultysty Eliphasa Léviiego *Dogmaty i rytuały wysokiej magii* z 1854 roku (*Dogme et Rituel de la Haute Magie*), który, negując istnienie osobowego diabła, uznał androgynicznego Bafometa za „niewinny, nabożny hieroglif”¹⁹, znak ambiwalentności wiedzy tajemnej czy symbol dualizmu wszystkich zjawisk, a nie za ucieleśnienie metafizycznego zła:



Promieniający pomiędzy rogami płomień inteligencji jest magicznym światłem uniwersalnej równowagi, obrazem duszy wyniesionej ponad materię, podobnie jak ten płomień, który jakkolwiek związany jest z materią to jednak promieniuje wysoko ponad nią. Brzydka głowa zwierzęca wyraża strach grzesznika, jest to oddzielna, materialnie działająca, samodzielnie odpowiadająca i samodzielnie ponosząca karę część...²⁰.

W systemie pseudowiedzy, stworzonym przez Miss Vaughan, Bafomet pojawia się przede wszystkim jako „potworny” posąg znajdujący się w najważniejszej świątyni kultu w Charlestonie – „Watykanie światowej

¹⁹ W Polsce pierwszy tom rozprawy ukazał się pod tytułem *Wysoka magia. Część praktyczna: rytuał*, stąd też zaczerpnąłem cytaty. Zob. E. LÉVI: *Wysoka magia. Część praktyczna: rytuał*. Przeł. Z., A. ENIGMUSCY. Gdańsk 1993, s. 134.

²⁰ Ibidem.

masonerii”. Statuę, której właścicielem był „męczennik” Jakub de Molay – ostatni wielki mistrz templariuszy, nazywano Palladionem, skąd właśnie wzięła się nazwa najwyższego stopnia wtajemniczenia w sekrety wolnomularstwa (V, 25). Wzorując się na niej, tworzone posągi królujące w siedzibach wszystkich Trójkątów Doskonałych. Wizja Bafometa w *Wampirze* wiele zawdzięcza (wyssanym z palca) teoriom Taxila i nieistniejącej adeptki palladyzmu. Znacząca pod tym względem wydaje się na przykład niejasność statusu ontycznego bóstwa. Z jednej strony, zostaje ono ukazane właśnie jako figura, co narracja akcentuje aż trzykrotnie: „[...] za nią majaczył jakiś kolosalny posąg, przysłoniony fiołkową draperią...” (WA, 155), „[...] tylko pośrodku posąg Bafometa jaśniał niczym błyskawica...” (WA, 161), „[drzewo krzyżowe – W.F.] rozdeptano i rzucono pod kopyta posągu” (WA, 164). Z drugiej strony, w pewnym momencie ożywa: jego oczy rozbłysnęły „światłem” (WA, 159), a „długie ręce zdawały się obejmować ją [Daisy – W.F.] wpół i przytulać do siebie...” (WA, 163); i dalej – „[...] siedem krwawych błyskawic trysnęło z oczu Bafometa, siedem gromów runęło w stos...” (WA, 164), „Bafo-met stał jak krzew purpurowych ognia, a u jego stóp na rozkrzyżowane, białe ciało Daisy wpelzał czołgający się cień, jakby pantery, biorącej ją w uścisk” (WA, 165). By uświadomić sobie sens tego podwojenia, warto chyba przypomnieć tutaj o Freudowskim *das Unheimliche*. Świat przedstawiony powieści co chwila wywraca się „na drugą stronę”, ujawniając budzącą lęk, niesamowitą podszewkę: po korytarzach hotelu spacerują sobowtóry osób, znajdujących się w stanie kataleptycznego omdlenia, zza roślin w oranżerii wychyla się twarz demona, a Londyn, stolica ówczesnego świata, okazuje się miastem widm i upiórów. Sam protagonista w pewnym momencie powie: „– A może ja śnię? A może wszystko jest tylko halucynacją?” (WA, 191). Zgodnie z logiką „niesamowitości” Bafo-met jest więc zarówno statuą, jak i istotą wypełnioną przez nadnaturalne życie, w czym przypomina chociażby Komandora z Mozartowskiego *Don Giovanniego* czy *Wenus z Ille* Prospera Mériméego. Podwójność tę również umożliwia i tłumaczy właściwe literaturze fantastycznej, rozpoznane zaś przez Tzvetana Todorova, zjawisko nieustannej oscylacji między naturalnym i ponadnaturalnym porządkiem rzeczy²¹.

²¹ T. TODOROV: *Introduction à la littérature fantastique*. Paris 1976, s. 29.

Niewątpliwie jednak idol palladystów zostaje tutaj utożsamiony z Szatanem – nad głową Daisy pochyla się „zielonokrwawa, smutna twarz Diabła...” (WA, 163). Fakt ten można, co zresztą zrobili autorzy *Witrażu*, skojarzyć z motywem przewodnim sabatu, czyli z *Hymnem do Szatana* Carducciego z 1863 roku, uznanym przez Pelczara i Eger za dowód kontaktów poety z radykalnie antykatolickim, satanistycznym odłamek masonerii. Wobec ich ustaleń należy jednak postawić istotne zastrzeżenie. Utwór włoskiego poety w rzeczywistości stanowił bowiem jedynie wyraz poglądów młodego radykała, który posłużył się prowokacją, by scharakteryzować konflikt zdrowia, republikańizmu oraz postępu technologiczno-naukowego z chorobą autorytarnego reżimu politycznego i konserwatyzmu Kościoła²². O trwałości dziewiętnastowiecznego toposu Szatana jako antytezy instytucjonalnego skostnienia i społecznej opresji pisali także skandynawscy badacze modernizmu:

Dwóch najbardziej znanych myślicieli anarchistycznych wszechczasów czciło Szatana jako uosobienie cnót: Michaił Bakunin (1814–1876) w *Bogu i państwie* (*Dieu et l'État*, 1871, wyd. 1882) obwołał go wyzwolicielem uciśnionych (oczywiście symbolicznie, ponieważ był zagorzałym ateistą), a Pierre-Jean Proudhon (1809–65) sławił na kartach *O sprawiedliwości w rewolucji i Kościele* (*De la justice dans la Révolution et dans l'Église*, 1858). W Szwecji anarchiści i inni socjaliści często używali szatańskiej symboliki, gdy wyrażali nienawiść do kapitalizmu²³.

W poemacie Carducciego figura Szatana symbolizowała przede wszystkim dynamikę nowoczesności, o czym świadczy chociażby wykorzystanie leksyki kolejowej do opisu jego pędu przez przestrzeń i historię²⁴. Mówiąc żartobliwie, Szatan Carducciego był tą samą lokomotywą, która wyjeżdżała z ciemnego tunelu na winiecie „Przeglądu Tygodniowego” –

²² Por. G. MARRONE, P. PUPPA, L. SOMIGLI: *Encyclopedia of Italian Literary Studies*. Vol. 1: A–J. New York 2007, s. 389.

²³ P. FAXNELD, J. Aa. PETERSEN: *The Devil's Party: Satanism in Modernity*. Oxford 2012, s. 57. W tym duchu zostały sformułowane również fragmenty poświęcone satanizmowi Przybyszewskiego. Zob. ibidem.

²⁴ Por. F. CHABOD: *Italian Foreign Policy: The Statecraft of the Founders 1870–1896*. Princeton 2014, s. 314.

głównego organu pozytywistów warszawskich. Dopiero za sprawą Taxila oraz innych, poważniejszych krytyków sztuki królewskiej, uparcie powtarzających tezę o znaczeniu wiersza dla diabolicznego, uniwersalnego spisku, Carducciego zaczęto powszechnie uznawać za jednego z głównych ideologów palladyzmu. Na przykład w *Pamiętnikach* francuski oszust, podszywając się pod pannę Vaughan, krytykował „stan ducha palladystów ze szkoły carduccio-walderiańskiej”, których antyspołeczne zasady zdominowały współcześnie pogładowość wysokiej masonerii. Jak bowiem utrzymywał, Sophia Walder „na wzór Carducciego [...] i tylu innych całkowicie uznała boskość Szatana” (V, 355), co stanowiło herezję w stosunku do palladystycznej ortodoksji.

Co ciekawe, w memuarach Diany pojawił się również wątek polski – dzieje byłego księdza znad Wisły, który, postanowiwszy osiąść w Londynie, został skierowany przez Lemmiego do tamtejszego Trójkąta. Jego członkowie, dystansując się wobec satanistycznych praktyk, wierzyli w „Boga-dobrego”, czyli Lucyfera. Polski odstępcza, ożywiony „głęboką nienawiścią do Chrystusa”, postawił sobie za cel zmianę charakteru łoża na satanistyczną. W tym celu skomponował rodzaj psalmodii, naśladującej hymn Carducciego, którą zaskarbił sobie uznanie palladystów. Stopniowo jego wpływ wzrastał, aż po upływie roku, stał się prawdziwym przywódcą Trójkąta (V, 120). Co istotne, problem różnicy między obydwoma ugrupowaniami został zarysowany przez Taxila już w *Diable w XIX wieku* (*Diable au XIX-ème siècle*, 1892) – monumentalnym, liczącym ponad dwa tysiące stron pamphlecie na „satanistyczną” masonierię, napisanym z Charles'em Hacksem pod kolektywnym pseudonimem Dra Bataille'a. Występuje tam, między innymi, informacja, iż właściwi palladyści, w odróżnieniu od satanistów, uważali Lucyfera za „[...] »dobrego Boga«, który został przedstawiony w złym świetle na kartach Biblii, spisanej na zlecenie jego przeciwnika – »drugiego« Boga, Adonai”²⁵. Z kolei w 1894 roku zaczął ukazywać się periodyk „Palladion Odrodzony i Wolny, Organ Niezależnych Towarzystw Lucyferycznych” („Le Palladium Régénéré et Libre, lien des groupes luciferiens indépendants”). Czasopismo, redagowane rzekomo przez Miss Vaughan, miało być trybuną „prawdziwych” lucyferian, którzy walczyli z pseudolucy-

²⁵ M. INTOVIGNE: *Satanizm...*, s. 205.

ferianami, kierowanymi przez Adriano Lemmiego, mistrza Wielkiego Wschodu Włoch, i wyznającymi satanizm²⁶.

Opozycja Chrystusa i Adonai, choć nienazwana wprost, pojawia się w wypowiedzi Daisy, ujawniającej przed Zenonem banalność „cudów” na spotkaniu z Heleną Bławatską w siedzibie Towarzystwa Teozoficznego. Jak dowiedli autorzy *Witrażu*, Reymont, opisując w tym fragmencie sferę niższych bytów duchowych, które zostały tak surowo ocenione przez kobiecego „wampira”, posłużył się szyfrem okultystycznym. Ogólny schemat dowodzenia opiera się tutaj na przeciwstawieniu świata piekielnej materii, rządzonego przez demiurga, któremu Daisy „z piorunami w oczach” „wygraża pięścią” (WA, 269), „duszom twórczym, władczym i nieśmiertelnym” (por. WA, 269), reprezentowanym w powieści przez Bafometa. Wynikałoby z tego, iż negatywnie oceniony zostaje Bóg chrześcijański. Pozostając na dużym poziomie ogólności, można oczywiście odczytać cały ustęp przez pryzmat światopoglądu gnostycznego. Zaskakuje jednak jego uderzające podobieństwo do wspomnień Dian, opisującej przebieg własnej inicjacji w palladystyczne rytuały. W ich trakcie demoniczna Miss Walder, którą Daisy pod wieloma względami przypomina, tak przeklinała Jehowę:

Duchu kłamliwy, boże barbarzyński i głupi, twoje panowanie dobiega końca [...]. Teraz światło Boga-dobrego oświeca nas swoją jasnością i wkrótce wybije godzina, kiedy będziesz zrzucony z tronu i zniszczony. Twoje imię, [...] od teraz oddane wżgardzie i przekleństwu, będzie lżone przez ludzi! Ponieważ Adonai, to niedorzeczność i brzydota, Adonai to hipokryzja i kłamstwo, Adonai to tyrania i nędza, Adonai to zło... [...] Adonai, odejdz, gdyż dzisiaj wyleczeni z obawy przed tobą i mądrzy, przysięgamy, z ręką wzniesioną ku niebu Boga-dobrego, że jesteś tylko gasidłem naszego rozumu, widmem naszej duszy i katem naszego istnienia.

V, 586

Protagonista *Wampira* również ulega sile tego sugestywnego odwrócenia: gdy w hotelowym pokoju powraca myślą do „czarnej mszy”, hymn Carducciego, tło tych odrealnionych, widmowych wydarzeń, potężnie

²⁶ Ibidem, s. 251.

„śpiewany jakby przez wszystkich świat i całym uniesieniem miłości, wiary i nadziei...” (WA, 262).

Nie uzurpując sobie prawa do jedynie właściwej lektury, chciałbym wskazać na kolejny wątek, który można czytać w kontekście gigantycznej narracji, wykreowanej przez francuskiego oszusta. Jest nim krytyka dekadencej, materialistycznej cywilizacji europejskiej z perspektywy kultury Dalekiego Wschodu. Rzecznikiem tej swoistej odmiany okcydentalizmu, istotnej na przełomie wieków dzięki pochwalę religii orientalnych w refleksji Artura Schopenhauera, jest w utworze Mahatma Guru, który wraz z Daisy przybył do Londynu z Kalkuty. Pod przemożnym wpływem Hindusa znajduje się były żołnierz armii kolonialnej – Joe, a groźna i niewątpliwie demoniczna pantera Bagh bezwzględnie poddaje się jego rozkazom. Urywana, fragmentaryczna kompozycja oraz splątanie dyskursów składających się na powieść nie pozwalają natomiast określić statusu bohatera i celu jego wizyty w Anglii. Najbardziej oczywista odpowiedź wskazywałaby na jego alegoryczny charakter (symbol mądrości), co można by uzasadnić tautologicznością podwójnego imienia: zarówno „mahatma”, jak i „guru” oznaczają bowiem duchowego przewodnika i posiadacza dostępnej nie licznym, dogłębnej wiedzy. Inne z możliwych rozwiązań podsuwa teozofia przełomu wieków. Jak informował w 1895 roku ksiądz Władysław Michał Dębicki, Bławatska, podczas podróży inicjacyjnej na Wschód została uczennicą

„Mahatmas’ów”, czyli „wtajemniczonych” myślicieli posiadających klucz do rozwiązania wszystkich zagadnień świata, oraz różne cudowne przymioty. Do liczby tych ostatnich ma należeć przede wszystkim władza zjawiania się duchowo w miejscach bardzo odległych od tego, w którym się znajdują w danej chwili ich ciała²⁷.

²⁷ W.M. DĘBICKI: *Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym. Z dodaniem studium: „Koniec wieku XIX-go pod względem umysłowym”. Charakterystyka znamion szczególnych*. Warszawa 1895, s. 187. Wybór tego źródła oczywiście nie świadczy o realnie istniejącym związku między *Wampirem* i monografią duchownego-publicysty. Koncepcje teozoficzne były natomiast szeroko komentowane wśród wielbicieli wirujących stolików, wśród których przez całe życie obracał się autor *Chłopów*. W pierwszych dekadach XX wieku ukazało się również po polsku kilka publikacji poświęconych tej problematyce, jak chociażby *Główne zarysy teozofii* Théophile’a Pascala (Warszawa 1911).

Według autorki *Doktryny tajemnej* mahatmowie, a właściwie tybetańscy „bodhisattwowie”, najmądrzejsi ludzie na całej ziemi, zapoznając wybranych uczniów z ezoteryczną mądrością, umożliwiali im osiągnięcie duchowego wyzwolenia. Siedzibę „Mahatmów” stanowił klasztor ukryty w niedostępnych rejonach Himalajów, a przyszła twórczyni Towarzystwa Teozoficznego, przebywając w Kalkucie lub Londynie, utrzymywała z nimi kontakt za pomocą telepatii²⁸. Z kolei samą teorię Bławackiej często wówczas postrzegano jako alternatywę dla wszechobecnego, redukcjonistycznego racjonalizmu i kryzysu religijnego. Na gruncie polskim świadczy o tym, na przykład, artykuł Orsyda z pierwszego numeru „Echa Literacko-Artystycznego”, gdzie teozofia została określona jako protest „przeciw filozofii materialistycznej i tej ciasnocie umysłowych horyzontów, wrogiej wszelkim nowym hipotezom i śmiałym rzutom w brzemiennej nieprzewidywanymi odkryciami przyszłość”²⁹. Tekst, późniejszy od *We mgłach* i *Wampira*, powtarza w pewnym sensie także argumenty Mahatmy Guru, dowodząc przynajmniej częściowej zgodności opinii modernistów wobec tej eklektycznej doktryny.

²⁸ „Facecją tą, nie wstydziła się nasza teozofka brać na fundusz nawet rodzonej swej siostry. »Piszę Izydę, donosiła jej pewnego razu («Russ. Obozr.» 1891, listop., str. 274), – nie piszę, ale raczej przepisuję to, co ona sama mi mówi. – – Nie ja (!) to piszę, ale moje ego (!), tj. wyższy pierwiastek istniejący we mnie; czynię to zaś przy pomocy mojego Guru, mojego mistrza (bramina z Tybetu), który we wszystkim mnie wspiera. Jeżeli cegogokolwiek zapomnę, dość mi jest zwrócić się myślą do niego lub do innego podobnego do niego mędrca, a w tej chwili przed oczyma moimi powstaje to, czegom zapomniała, niekiedy całe tablice cyfr albo długie szeregi wypadków. Oni wszystko pamiętają i wszystko wiedzą. Bez ich pomocy – skądże by się wzięła cała moja nauka?» – Ów mistrz Moria [Mahatma Morja – W.F.] miał to być »mocny brunet cudnej urody z głębokimi przenikliwymi czarnymi oczyma«. Gdy w r. 1882-im Bławacka zachorowała ciężko w Darjeelingu w Indiach północnych, uroczy ten mędrzec uniósł ją w sposób czarodziejski, zgłosił jej nieznany, do siebie w góry Himalajskie i tam kilku magnetycznymi »passami« przywrócił jej zdrowie, pomimo że już była na pół nieżywa [...]. Tego rodzaju kpinami karmieni byli ustawicznie abonenci »Teozofisty«, »Lucyfera« i innych piśmideł wydawanych pod redakcją Bławackiej, Olcotta, Sinnetta e tutti quanti; mimo to nie przestawali nadsyłać prenumeraty...». Ibidem, s. 190–191.

²⁹ ORSYD (właśc. A. LIMPRECHTÓWNA): *O teozofii*. „Echo Literacko-Artystyczne” 1912, nr 1, s. 65.

Kontekst teozoficzny nie tłumaczy jednak problemu zażyłości zagadkowego mędrca i pięknej kobiety fatalnej. Oboje przecież w pewnym sensie znajdują się w kręgu oddziaływania Bafometa, a mądrość Wschodu, podobnie jak satanizm, prowadzi Europejczyka jedynie do szaleństwa (*casus* Joego). Sami bohaterowie również nie potrafią wyjaśnić przyczyn obecności Mahatmy w Boarding House. Dlatego chciałbym skrótowo wskazać inny trop, umożliwiający zrozumienie sensu i funkcji tej postaci. Wspomniany już doktor Bataille (Hacks-Taxil) w trakcie licznych podróży również w Azji natknął się na ślady powstałej z inicjatywy występnych masonów, międzynarodowej konspiracji: w Chinach zetknął się z kabalistyczną masonerią chińską i odrażającym stowarzyszeniem San-Ho-Hoeï,

którego członkowie uprzyjemniali sobie czas porywaniem i poddawaniem torturom katolickich misjonarzy. Organizacją kierowali z ukrycia włoscy i angielscy emisariusze masonów, bez wyjątku związani z paldyzmem i satanizmem³⁰.

Na Cejlonie zwiedził podziemne sanktuaria fakirów używających „takich samych sznurów, jakie pojawiały się w łóżach Londynu i Paryża” i władających łaciną, zaś w kontynentalnych Indiach napotkani w lucyferycznych świątyniach i mówiący „wyśmienitą francuszczyzną” bramini, wyjawili mu, że „jedyny Brahma to Lucyfer”³¹. Być może jednym z nich był przybyły później do Londynu towarzysz Daisy...

Bluźnierczy rytuał, którego świadkiem był Zenon podczas pobytu w podziemiach „starego kościoła” (WA, 251), obfitował w świętokradcze gesty. Całościowe przedstawienie ich powiązań z obrzędowością paldystów wymagałoby lektury tysięcy stron antymasońskiej literatury przełomu wieków i zapewne nie wyczerpałoby problematyki satanizmu w utworze Reymonta. Na pewno jednak sabat w *Wampirze* różni się pod wieloma względami od najbardziej wpływowej, modernistycznej wizji „czarnej mszy” ukazanej w *Là-bas* Karla-Jorisa Huysmansa. Na kartach francuskiej powieści nie znajdziemy ani Bafometa, ani motywu ofiary z białego baranka, występującego w polskiej powieści i, co cie-

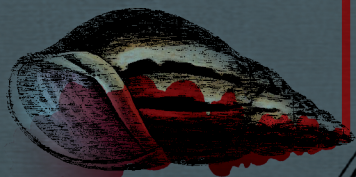
³⁰ M. INTROVIGNE: *Satanizm...*, s. 204.

³¹ Ibidem, s. 202.

kawe, stanowiącego również element jednej z ceremonii, które, według nawróconej Vaughan, były charakterystyczne dla masonów-satanistów spod (mrocznego) znaku Miss Walder. W trakcie diabelskiej liturgii, opisywanej przez gadatliwą neofitkę, ciało martwego zwierzęcia przytwierdzano „[...] do drewnianego krzyża, w układzie przypominającym ukrzyżowanie boskiego Odkupiciela” (V, 354), a żydowskie „dziecko z chóru, wspomagane przez Niższego Maga Roślinozercę” (V, 354) stawiało „tę bluźnierczą parodię na ołtarzu Bafometa” (V, 354). Detaliczny opis przebiegu uroczystości kończy informacja na temat jej nazwy. A brzmiała ona „Msza Sofii” („La Messe de Sophie”), co tłumaczy, moim zdaniem, obecność w *Wampirze* tajemniczego akronimu S-O-F, który otwiera brodzącemu w londyńskich mgłach Polakowi drzwi do świątyni Szatana i do serca jego fascynującej wysłanniczki.

Utwór z zakresu fantastyki, podobnie jak tekst realistyczny, jest demonstracją wiedzy z trzech obszarów: filozofii, nauki i *doksy*. W przeciwieństwie jednak do logiki zdroworozsądkowej, dominującej w literaturze o tendencji mimetycznej, powieść fantastyczna absorbuje przede wszystkim dyskursy, które, zakładając istnienie świata ponadzmysłowego, tłumaczą go za pomocą innych środków niż systemy religijne. *Wampir* Reymonta w szczególny sposób gra tymi językami i samą strukturą rzeczywistości przedstawionej. I tak, częsty zabieg mowy pozornie zależnej osłabia wiarygodność wątku satanistycznego, sugerując, iż mamy do czynienia jedynie z rozeniami Zenona jako podmiotu miłosnego czy niejasnymi przeczuciami bohaterów drugoplanowych. W każdym razie, połączenie Bafometa jako symbolu palladyzmu i Carducciego z motywem tajnej organizacji i kapłanką wyklętego kultu, której towarzyszy indyjski mistrz duchowy, wskazywałoby, że informacje o satanizmie masonerii pochodziły w powieści nie z dwóch, jak sugerowali twórcy *Witrażu*, ale z wielu tekstów. Były nimi poważne rozprawy, kilkugroszowe broszury i rozmaite periodyki, które zapewne zostały napisane w różnych miejscach na przestrzeni kilkunastu lat. Na wszystkich jednak odcisnięty został ślad jednego człowieka – cynicznego szalbierza i *enfant terrible* europejskiego wolnomyślicielstwa.

III. Inne pragnienia



„Gdy popłyną miliony” Psychologia kapitalizmu w *Naftie* Ignacego Maciejowskiego

„Nafta i praca, złoto i błoto”

Byłem w Gorlicach, Jaśle, Krośnie i 20 miejscowościach. [...] Tylko wykolejeni biorą się do nafty (do szukania i kopania), a co za ludzie, co za typy, a jakie awantury, romanse, pojedynki, dramata, tragedie...¹.

Całe Podgórze od Dukli aż po Sącz roi się obecnie od Prusaków, Hamburczyków i różnego rodzaju rycerzów przemysłowej, zachęconych amerykańskimi dochodami z nafty i chcących tutaj w kilka miesięcy zarobić miliony...²

O czym jest *Nafta* (1893) Ignacego „Sewera” Maciejowskiego? To banalne pytanie tylko na pozór wydaje się oczywiste. Odpowiedź przecież podsuwa już sam tytuł: jest powieścią o „naftcie”, podobnie jak głośny utwór Uptona Sinclaira z lat 1926–1927 (*Oil!*). W obu przypadkach rzecz nie dotyczy jednak fenomenów geologicznych ani technologii przemysłu wydobywczego. Chodzi raczej o to, czym była ropa dla określonej społeczności, etnicznie i zawodowo grupy osób; w jaki sposób przeobra-

¹ List I. Maciejowskiego do F. Olszewskiego z datą: Braciejowa, 4 XII (18)90, rkps. Biblioteki Narodowej, sygn. 2740. Cyt. za: S. SMAK: *Sewer Maciejowski. Życie i twórczość*. Opole 1971, s. 103.

² Słowa Kazimierza Chłędowskiego z 1872 roku. Cyt. za: A. ZYG: *Pisarstwo polskie o początkach przemysłu naftowego w Galicji*. W: *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*. T. 3. Red. S. CYNARSKI. Kraków 1995, s. 177.

żała ich pragnienia, modelowała wyznawane idee i obierane cele³, przyczyniała się do marzeń o politycznej niezawisłości lub określała kształt projektowanej wspólnoty narodowej. Co innego reprezentowała ona dla chemików i inżynierów, rozświetlających za jej pomocą mroki niewiedzy (Joseph Hecker, Ignacy Łukasiewicz⁴) niż dla kapitalistycznych przedsiębiorców w okresie umasowienia wynalazków, wykorzystujących oparte na niej produkty. Jeszcze inną wartość przedstawiała zaś dla dowódców wojskowych podczas Wielkiej Wojny, polskich i ukraińskich nacjonalistów czy działaczy socjalistycznych⁵. W związku z tą wieloznacznością powstawały zróżnicowane narracje, naświetlające jedynie wybrane aspekty galicyjskiej gorączki naftowej. Zanim odpowiem na pytanie, w którą z nich wpisuje się tekst Sewera, pragnęlbym zaznaczyć, iż zjawisko to nie było fenomenem lokalnym. Nie stanowiło też zresztą wyłącznie części gospodarki cesarstwa, ale wpisywało się w kapitalistyczną ekonomię globalną schyłku XIX i początku XX wieku⁶. Ten

³ Jako pierwszy na tę właściwość narracji Sewera zwrócił uwagę jej zdecydowany krytyk – Teodor Jeske-Choiński: „Widzieliśmy już w powieściach i nowelach bohaterów rozmaitych: ludzi, konie, psy, ptaki, zwierzęta przeróżne, ale naftę podniósł dopiero Sewer do godności osoby działającej, bo w jego powieści pt. *Nafta* jest ten olej skalny w istocie jedyną sprężyną akcji. On wywołuje działanie, uczucia, myśli, naokoło niego, jak naokoło osi, obraca się cała czynność Nafty”. T. JESKE-CHOIŃSKI: *Felieton literacki*. „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1894, nr 53, s. 1.

⁴ Za początek światowej kariery nafty uważa się wydarzenia z nocy 31 lipca 1853 roku, kiedy przy świetle lamp naftowych przeprowadzono we lwowskim szpitalu publicznym skomplikowaną operację chirurgiczną na Władysławie Choleckim. Zob. S. BRZÓZOWSKI: *Ignacy Łukasiewicz – twórca przemysłu naftowego*. W: *Historia polskiego przemysłu naftowego*. Praca zbiorowa. Red. R. WOŁWOWICZ. T. 1. Brzozów–Kraków 1994, s. 18.

⁵ Takie ujęcie problemu zawdzięczam uwagom Anne Fleig Frank. Zob. A. FLEIG FRANK: *Oil Empire. Visions of Prosperity in Austrian Galicia*. Cambridge 2005, s. 5–6.

⁶ „Niewiele jest w historii gospodarczej Polski wydarzeń i okresów, o których można powiedzieć, iż stoją w pierwszym szeregu awangardy i przemysłowej rewolucji. Jeszcze trudniej o takie wzloty w odniesieniu do małych, prowincjonalnych ośrodków gospodarczych czy zgoła terenów, które od stuleci były tylko typowym obszarem rolniczym z mazołem uprawianym przez kolejne pokolenia włościan”. A. ŁASKOWSKI: *Miedzy folwarkiem a szybem. Ziemianie galicyjscy a nafta na przykładzie Jasła i powiatu jasielskiego*. „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2010, T. 8, s. 121.

austriacki przemysł „narodowy” finansowali Francuzi, Anglicy i Belgowie, ustanowili prawnie Niemcy i Polacy, inspirowali technologicznie mieszkańcy Ameryki Północnej, a pracę w nim podejmowali najczęściej ludzie, mówiący po polsku, ukraińsku, niemiecku, angielsku i w jidysz, ale również w innych językach⁷. Należy także wspomnieć o roli kapitału żydowskiego, przedstawianego przez Iwana Frankę w *Boryslawiu* (1877) i „studium powieściowym” *Boa constrictor* (1878) jako przedsięwzięcie czysto merkantylne, ignorujące względy kulturowe, nastawione całkowicie na milionowe zyski bez względu na koszty.

Dzięki galicyjskim złożom Austro-Węgry, dostarczając w sumie 5% światowej produkcji ropy, stały się w 1909 roku trzecim z największych eksporterów produktu na świecie:

Gazety w Londynie, Paryżu, Brukseli, Berlinie, Wiedniu i Nowym Jorku informowały o galicyjskiej produkcji naftowej i statystyce cen, które były studiowane z uwagą przez inwestorów w całej Europie, a nawet w Ameryce Północnej⁸.

Już pod koniec XIX wieku galicyjska ropa konkurowała z produktami z Kaukazu, Rumunii i Stanów Zjednoczonych, a odkrycie nowych terenów roponośnych na Bliskim Wschodzie i w Ameryce Południowej, w połączeniu z nadprodukcją, brakiem infrastruktury przetwórczej oraz niewydolnością systemu prawnego, obowiązującego w Monarchii Austro-Węgierskiej przyczyniły się na początku XX wieku do gigantycznego kryzysu branży. Dla protagonistów *Nafty* jej zmierzach był jednak odległa przyszłość. Akcja powieści rozgrywa się bowiem w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku, czyli w szczytowym, pełnym optymizmu okresie rozwoju przemysłu. Wskazuje na to chociażby fakt jego infiltracji przez kapitał zagraniczny (rodzina Macervay), używana technologia (tzw. kanadyjska wiertnica parowa) czy działalność społeczników w rodzaju „Jasia”, wzorowanego na Stanisławie Szczepanowskim, głośnym modernizatorze Galicji, i nazwanego przez jednego z bohaterów „Mesjaszem” przemysłu⁹. Ta podniosła retoryka nie

⁷ A. FLEIG FRANK: *Oil Empire...*, s. 7–8.

⁸ Ibidem, s. 4.

⁹ Zob. SEWER (właśc. Ignacy MACIEJOWSKI): *Nafta*. T. 2. Warszawa 1894, s. 53. Kolejne cytaty opatruję skrótem.

wyduje się przesadzona, o ile uwzględni się, jak wielkie nadzieje połączano wówczas w odkryciu ropy. Powszechnie bowiem uważano, iż spożytkowane w odpowiedni sposób bogactwa naturalne staną się dla największej i najbardziej zaludnionej części Austro-Węgier prawdziwym zbawieniem i szansą na dogonienie nowoczesnego świata.

Zapóźnienie cywilizacyjne regionu wynikało z wielu powodów. Najistotniejszy z nich stanowiła, narzucona mu przez *quasi*-kolonialną administrację państwową, rola odległej, nieistotnej peryferii, co przekładało się na liczbę jego reprezentantów w wiedeńskim parlamencie czy nawet na częstotliwość oficjalnych wizyt Franciszka Józefa I (1851 i 1880 rok). W sensie gospodarczym natomiast był on jedynie rynkiem zbytu dla towarów, produkowanych w bardziej uprzemysłowionych prowincjach kraju, jak Czechy lub Dolna Austria. Znaczną część Galicji zajmowały latyfundia należące do polskich arystokratów, gdzie mało efektywne i źle opłacane prace wykonywali ruscy chłopci, a niewielkie zyski, wypracowane w skali prowincji, pochłaniał rozbudowany system podatkowy. Między innymi dlatego region był nękany endemicznymi klęskami głodu, doprowadzającymi każdego roku do śmierci co najmniej kilkunastu tysięcy osób¹⁰. Biorąc pod uwagę specyfikę procesów, które wskutek ekspansji gospodarki mocarstw europejskich, w szczególności zaś Wielkiej Brytanii, doprowadziły do niedorozwoju innych krajów, jak Indie czy Irlandia z okresu „Wielkiego Głodu”¹¹, można pojąć sens analogii między nimi a północno-wschodnią częścią cesarstwa austriackiego, stanowiącą ośnowę *Nędzy Galicji*:

Galicja jest obecnie tem, czym była przed czterdziestu laty Irlandia, to jest krajem najuboższym, najnędzniejszym na całej kuli ziemskiej. [...] Zajmując się przez wiele lat specjalnie administracją indyjską, zawsze przypuszczałem, że niektóre prowincje Indii angielskich były w tem położeniu, ale po szczegółowem porównaniu przyszedłem do przekonania,

¹⁰ Szczepanowski szacował poziom śmiertelności, wywołanej głodem i chorobami, na 56 tysięcy osób w skali rocznej. Z kolei przeciętną długość życia w przypadku mężczyzn oceniał na 27, a kobiet – 28,5 lat. S. SZCZEPANOWSKI: *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*. Lwów 1888, s. 24.

¹¹ E. HOBBSBAWM: *Wiek rewolucji 1789–1848*. Tłum. M. STARNAWSKI, K. GAWLICZ. Warszawa 2014, s. 238–243.

że w całych Indiach nie ma prowincji, w której na głowę nie przypadało do konsumpcji przynajmniej dwa razy tyle zboża co w Galicji. Nasze kartofle i kapusta pokrywają wprawdzie niedobór co do ilości, ale z pewnością nie co do jakości¹².

Brak „omasty” nie stanowił jednak dla byłego urzędnika angielskiej maszyny kolonialnej¹³ tak zasadniczego problemu, jak niedostatek i ekskluzywność instytucji oświatowych, przerost aparatu biurokratycznego, którego liczebność szacował na dwieście tysięcy osób, niedobór produktywnych warstw społeczeństwa oraz chaos prawny. Wszystkie te zjawiska złożyły się na niepokojącą diagnozę socjalnej dezintegracji: „Z odzwyczajania się od zbiorowych wysileń, ginie poczucie łączności, kraj rozpada się na kasty i stany, stan na jednostki”¹⁴.

W okresie boomu naftowego mieszkańcy rolniczych, często górzystych terenów Galicji otrzymali przyspieszoną lekcję kapitalizmu, przechodząc z agrokultury do fazy akumulacji pierwotnej¹⁵. Zapożyczając się u Joanny Bednarek, przyjmuję tezę o istnieniu wewnątrz kapitaliz-

¹² S. SZCZEPANOWSKI: *Nędza Galicji...*, s. 47. Zob. też: ibidem, s. 25, 32.

¹³ Autor *Nafty i pracy* pracował w latach 1870–1879 w wydziale przemysłu i handlu Ministerstwa dla Spraw Indii (India Office), gdzie był sekretarzem dra Forbesa Watsona, „szefa oddziału studiów nad surowcami Indii i ich gospodarczym wykorzystaniem”. W tym czasie dogłębnie poznał przemysł Wielkiej Brytanii oraz innych krajów zachodnioeuropejskich. „Dla India Office, na podstawie tysięcy ksiąg i raportów byłej India Company – nie znając tej brytyjskiej kolonii – [...] opracował plany nawodnienia środkowych Indii pod uprawę zbóż i bawełny, statystykę przewidywanej produkcji, plan inwestycji rozbudowy dróg i kolei. Inwestycje te przeprowadzono zgodnie z jego wnioskiem, a skutek przekroczył znacznie prognozy, co pozwoliło łagodzić chronicznie występujący w tych prowincjach głód. W ten sposób uzyskał namacalny dowód, że kraj uzależniony, zabiedzony, skrajnie zacofany może się szybko, dzięki odpowiedniej polityce inwestycyjnej, podnieść. S. BRZOSOWSKI: *Stanisław Szczepanowski – pionier rozwoju górnictwa naftowego*. W: *Historia polskiego przemysłu naftowego*. Praca zbiorowa. T. 1..., s. 37–38.

¹⁴ S. SZCZEPANOWSKI: *Nędza Galicji...*, s. 89.

¹⁵ Jednocześnie przynajmniej część prowincji przeszła z dawnego cyklu rolnego, opartego na urodzajności zbiorów, do ogólnoswiatowego cyklu biznesowego. Dotyczyło to głównie skupisk miejskich w zagłębiach naftowych czy największych kopalń w regionach wiejskich. Należy jednak pamiętać, że Galicja jako taka zachowała swój *stricte* rolniczy charakter, nie odgrywając, poza krótkim epizodem naftowym, praktycznie żadnej roli w gospodarce światowej.

mu różnych, niespójnych z sobą, czasowości. Zgodnie z nią akumulacja pierwotna nie miała miejsca jedynie we wczesnej fazie rozwoju europejskiego kapitalizmu, ale następuje zawsze, gdy gospodarka wolnorynkowa wypracowuje nowe formy w zderzeniu z innymi realiami kulturowymi:

Akumulacja pierwotna jest dokładnie tym momentem, w którym kapitalistyczna struktura ustanawia siebie – wciąż na nowo – za pomocą zderzenia logiki kapitału z tym, co inne/niekapitalistyczne i następującego potem przekładu. [...] wytwarzanie „stanu wyjątkowego” jako strategia akumulacji kapitału nie należy do przeszłości. Jak ujmuje to [David – W.F.] Harvey, akumulacja przez wywłaszczenie – „utrzymywanie się i upowszechnianie praktyk akumulacji, które Marks uważał za »prymitywne« albo »pierwotne«”, to jeden z głównych mechanizmów działania neoliberalnego kapitalizmu. Należy do nich „utowarowienie i prywatyzacja ziemi, połączone z przymusowym rugowaniem z niej ludności chłopskiej, [...] przekształcanie rozmaitych form praw własności (wspólnej, kolektywnej, państwowej) w prawa wyłącznej własności prywatnej...”¹⁶.

W okresie największej koniunktury na galicyjską ropę do fortuny dochodzili nawet zwykli chłopi, o czym świadczyły chociażby sukcesy Jana Rączkowskiego, analfabety spod Gorlic, czy Franciszka „Ropnioka” Halucha. W wielu rodzinach włościańskich mężczyźni porzucali uprawę nieurodzajnych płachci gruntu i podejmowali pracę w pobliskich kopalniach ropy czy „wosku ziemnego” (ozokerytu), by po kilkuletnim epizodzie naftowym powrócić do rolnictwa ze zwiększonym kapitałem i wzmocnioną pozycją. Przemysł stał się również szansą na pomnożenie majątku i społeczną nobilitację dla przedstawicieli lokalnego mieszczaństwa oraz zubożałej szlachty: na przykład Karol Klobassa Zrencki, współpracownik Łukaszewicza i wielki rzecznik przykopalnianych kas brackich, mających poprawić los robotników, w 1883 roku otrzymał od cesarza tytuł szlachecki, z kolei Tadeusz Sroczyński ożenił się ze zubożałą hrabianką i stał się właścicielem wystawnego pałacu, który

¹⁶ J. BEDNAREK: *Akumulacja pierwotna i czasowości kapitalizmu*. „Praktyka Teoretyczna” 2015, nr 2, s. 72.

został odrestaurowany w modnym wśród nafciarzy stylu angielskim i otoczony reprezentacyjnym, wypełnionym egzotycznymi roślinami, ogrodem¹⁷.

Najubożsi z reguły jednak tracili swoje skromne majątki. To ich właśnie należy uznać za najważniejsze, bo bezbronne, ofiary cywilizacyjnego postępu prowincji. Sprzedawszy ziemię przedsiębiorcom lub utraciwszy ją w konsekwencji nieuczciwych praktyk¹⁸, zasilali armię nędzarzy w służbie przemysłu, co było najczęściej spotykane w okolicach Borysławia i Drohobycza – przestrzeni najintensywniejszej eksploatacji zasobów oraz największej degradacji ludzkiej i ekologicznej. Galicja wschodnia przypominała wówczas inne obszary kuli ziemskiej, gdzie w XIX wieku odkryto złoża diamentów, ropy czy złota. I tam dochodziło do oszustw finansowych na wielką skalę, bezpardonowej, niecofającej się przed zbrodnią rywalizacji i skrajnego wyzysku. Leżące tam miasta były nieustannie potępiane przez prasę jako siedliska rozpusty i zbrodni. Na przykład w borysławskich, zalanych wodą szybach kopalni często znajdowano zwłoki niesubordynowanych robotników¹⁹. Z kolei Wiśniowski opisał zjawisko nielegalnej daniny, pobieranej od wydobywców wosku przez reketierów:

¹⁷ A. ŁASKOWSKI: *Między folwarkiem a szybem...*, s. 128–130.

¹⁸ Pisał o nich Sygurd Wiśniowski w cyklu artykułów o przemyśle naftowym. Do najczęściej spotykanych należały: ukrywanie faktycznej wartości gruntu, podpalenie stojących na danym terenie budynków mieszkalnych czy gospodarczych lub wznoszenie tam nowych posesji pod nieobecność właściciela. S. WIŚNIEWSKI: *Listy Amerykanki z Galicji*. „Gazeta Polska” 1877, nr 283, s. 1.

¹⁹ Zob. A. MIKUŁSKI: *Zatrudnienie, zarobki, umowy zbiorowe, związki zawodowe*. W: *Historia polskiego przemysłu naftowego. Praca zbiorowa*. T. 1..., s. 543. Nieczynne szyby stanowiły również niebezpieczeństwo dla zwykłych przechodniów: „Stan bezpieczeństwa jest też w Borysławiu między wszystkimi miejscowościami naftowymi w Galicji najniekorzystniejszy. Na każdym kroku, spotyka się otwarte, opuszczone szyby, tu i owdzie tylko spróchniałymi deskami zakryte, zresztą bez najmniejszego zabezpieczenia przeciw wpadnięciu ludzi lub bydła. Tak samo nachylone domy, zaklęnięcia w powierzchni kotwice i błoto wszędzie natrafić można, gdzie się obrócić. W zimie, kiedy powierzchnia pokryta śniegiem, albo gdy po deszczu jest ślisko, lub o zmroku, każdy krok grozi śmiercią, jeżeli zwiedzający nie ma dobrego przewodnika. Dlatego też zdarzają się tak często wypadki wpadnięcia do szybu”. E. WINDAKIEWICZ: *Olej i wosk ziemny w Galicji*. Lwów 1875, s. 25.

indywidua najnikczemniejsze terroryzują przedsiębiorców. Co czwartku zobaczyłbyś tu figury znane powszechnie, wiodące za sobą chłopca z workiem. Zatrzymują się w każdej koszarze, a kasjer daje im kawałek wosku, który oglądają, jakby go kupowali. Jeżeli przypadł im do smaku, wkładają go na plecy chłopskie. Zebrawszy haracz od wszystkich przedsiębiorców, idą najspokojniej do domu²⁰.

Z odkrytych bogactw naturalnych starali się skorzystać wszyscy mieszkańcy Borysławia i okolic bez względu na posiadane środki. Na przykład, na jednym z najniższych szczebli drabiny społecznej we wschodnim zagłębiu naftowym sytuowali się tak zwani „łebacy” – żydowski lumpenproletariusze, którzy ściągali („łebali”) ropę naftową z przydrożnych rowów oraz dopływów Tyśmienicy za pomocą końskiego włosia lub warkoczy z trawy.

Z takiego środowiska właśnie wywodził się bezlitosny biznesmen Herman Goldkremer – bohater „studium powieściowego” *Boa constrictor* Franki. Żydowski nafciarz już na samym początku studium, w trakcie jednego z cotygodniowych pobytów w mieście, wyraża odrazę i lęk wobec nędznych, niechlujnych robotników: „[...] tfu, czy to ludzie?”²¹. Czytelnik dopiero z późniejszej retrospekcji protagonisty dowiaduje się, że Herman, będący, zgodnie z antysemitycznym stereotypem, bezwzględny geszefciarz, wywodził się z ubogiego, drohobyckiego przedmieścia, zaludnionego przez tragarzy i handlarzy starzyzną. Franko, niewątpliwie zainspirowany naturalizmem, opisując ten zapomniany przez Jehowę i ludzi świat, nie szczędzi drastycznych szczegółów: wspomina o sferze audialnej, wypełnionej nieustannym bluzgiem i odgłosami bójek, o brudnych, zaszczurzonych mieszkaniach czy o niechęci, wrogości, a także otwartej nienawiści jako środowiskowych dominantach emocjonalnych. Po śmierci matki, podczas epidemii cholery, kilkuletni chłopiec został przygarnięty przez gałganiarza Icka, który jednak zginął wkrótce w tragicznym wypadku. Herman dołączył wtedy do łebaków, a z czasem, stopniowo powiększając, inwestowany w różne

²⁰ S. WIŚNIEWSKI: *Listy Amerykanina...*, s. 1.

²¹ I. FRANKO: *Boa constrictor. Studium powieściowe*. Przekład z rusińskiego przejrany i uwagami opatrzone przez autora. [Dodatek miesięczny do:] „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 6, s. 18.

podejrzane przedsięwzięcia, kapitał, stał się właścicielem kopalni. Jako pracodawca i człowiek majątny nie zaangażował się jednak w filantropię. Wręcz przeciwnie, im usilniej, powodowany palącym wstydem, zapierał się własnej genealogii, tym bardziej eksploatował pracowników: „[...] za marny zysk robotnicy ginęli tysiącami, a Żydzi zbijali tysiące w miliony”²².

Ukraińscy, polscy i żydowscy pariasi, którzy przybywali do Borysławia, skuszeni wizją „galicyjskiego Eldorado”, najczęściej wpadali tam w ręce bezwzględnych właścicieli kopalń oraz ich dozorców. Zdając sobie sprawę z redukcjonistycznego charakteru użytych sformułowań oraz implikowanej przez nie narracji o nieludzkości tamtejszego kapitalizmu, pragnąłbym zaznaczyć, że rozpoznanie potwierdzają teksty z epoki, niezależnie od światopoglądu czy pochodzenia danego autora. W tym sensie Wiśniowski, polski liberał, zbliża się do Franki – ukraińskiego patrioty o socjalistycznych poglądach. Przerazające dane na temat losu przyjezdnych robotników, wciąganych w spiralę rosnącego zadłużenia przez właścicieli i dozorców kopalń, podawał także Arnulf Navratil, polski chemik i kierownik inspektoratu przemysłowego Galicji i Bukowiny²³, a

Stanisław Nicieja, w pracy *Kresowe trójmiasto. Truskawiec – Drohobycz – Borysław*, powołuje się na świadectwo Leopolda Staffa, który określił miasto jako przedsiónek dantejskiego piekła. Odwiedziwszy je w 1904 ro-

²² I. FRANKO: *Boa constrictor. Studium powieściowe*. Przekład z rusińskiego przejrany i uwagami opatrzony przez autora. [Dodatek miesięczny do:] „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 7, s. 193.

²³ „[...] robotnik pozostaje dłużnym, tak że nie może się przyodziać, ani od tego niewolniczego stanu uwolnić. Takich niewolników naftowych, odzianych w łachmany, można widzieć grupami. [...] Dość zajrzeć do legowiska robotników, gdzie w małej izbie, od 60 do 70 osób, bez różnicy płci, jedna przy drugiej w największym brudzie, tak gęsto leży, iż nie mogą się one przewrócić z jednego boku na drugi, aby nabrać pojęcia o upadku materialnym i moralnym robotnika. Czy któryś z robotników nędź nie zginie, jest zupełnie obojętnym, bowiem przybywa nowy nieszczęśliwiec w miejsce pierwszego [...]. Najbardziej godnym politowania jest robotnik, jeżeli jest bardzo chory i okaleczony. Zostaje on w najohydniejszy sposób pozostawiony swojemu losowi, to jest wydalony potajemnie z okresu borysławskiego, aby przedsiębiorcy nie mieli nieprzyjemności”. Cyt. za: A. MIKUŁSKI: *Zatrudnienie, zarobki...*, s. 543.

ku, poeta pisał w jednym ze swoich listów, że ulice Borysławia przypominały solne bagna, po których brodziły konie o sierści wypalanej przez solankę²⁴.

Dylematy moralne, wynikające ze specyfiki życia w Rokomyszu (właśc. Drohobyczu) nie były również obce Henrykowi Flisowi – bohaterowi modernistycznej powieści Stanisława Antoniego Muellera pod tym samym tytułem (1908), który, współpracując ze skrajnym arywistą, mecenasem Batorowiczem i rozkochując w sobie szwaczkę Manię, by ją później bez skrupułów porzucić, pozostaje jednocześnie pod przemożnym wpływem Ostrowskiego, socjalistycznego działacza i domniemanego zamachowca, oraz fascynuje się pismami Ferdinanda Lassalle’a. Z przerażeniem obserwuje także robotniczy strajk, jego pacyfikację oraz brutalne wydalenie z miasta rodzin uczestników zamieszek:

Całe wzniesienie pod ratuszem roilo się od osobliwego zbiegowiska. Dziwaczny cygański obóz, tłum żebraków czy włóczędów, wszelkiej płci i wieku. [...] Byli tam brodaci, wynędzniali mężczyźni, o policzkach wklęsłych, z których patrzyły tępo oczy bez blasku, wbite bezmyślnie i apatycznie w łopocącą gdzieś chorągiew lub oderwaną rynnę. [...] Obok nich kobiety w pstrych, brudnych łachmanach, pod którymi rysowały się miękkie i rozlane kształty, z woskowożółtymi napęcznianymi niemowlętami u zwiotczałych, bezmlecznych piersi. Oczy ich ginęły w workach napuchłych powiek, a obwisłe wargi były sine i popękane. Tu i ówdzie walały się w kurzu idiotyczne dzieci z odętymi łebkami wodogłowów, dźwigające rozepchane żołądki na nogach cienkich, rachitycznych, uginających się pod tym ciężarem, jak tyki fasolowe, powykrzywiane w wilgoci²⁵.

Opuszczając Rokomysz, Flis w epifanicznym przeblýsku dostrzega własną marionetkowość w prowincjonalnym teatrze życia społecznego. W jednym, widmowym przeblýsku przesuwają się przed jego oczami wykrzywiona, groteskowa twarz samobójcy Durybaby, zrujnowanego

²⁴ D. SZYMONIK: „*Kalifornia galicyjska*” w *prozie Iwana Franki*. „Porównania” 2013, nr 12, s. 166.

²⁵ S.A. MUELLER: *Henryk Flis. Powieść*. Posłowiem i przypisami opatrzyła M. PUCHAŁSKA. T. 2. Kraków 1976, s. 14–15.

przez żądną ziemi nacierza, Mania jako przyszła prostytutka, skłama-na, pełna hipokryzji wytworność małomiasteczkowej socjety i epizody romansu z Heleną, szukającej w tym związku jedynie rozrywki i powta-rzającej przebrzmiałe scenariusze (wątek Kierskiego). Mueller nie napi-sał jednak powieści społecznej, powieści-oskarżenia, powieści-diatryby. *Henryk Flis* skrywa wiele, nawarstwiających się na siebie fabuł, a obraz galicyjskiego piekła naftowego jest zaledwie jedną z równoległych opo-wieści, składających się na różnobarwną, fascynującą całość²⁶.

8 lipca 1904 roku w Boryslawiu rozpoczął się sześciodniowy, poparty przez cały galicyjski ruch robotniczy, strajk generalny, w którym wzię-ło udział prawie cztery tysiące protestujących. Domagano się, między innymi, ośmiogodzinnego dnia pracy, lepszych wynagrodzeń, budo-wy nowych mieszkań z łazienkami, zorganizowania kuchni ludowej, stworzenia szpitala oraz własnej kasy chorych. W jego trakcie doszło do zamieszek, ale pracodawcy uznali w końcu postulaty pracowników. W okresie dwudziestolecia międzywojennego strajki powszechne wy-buchały także w Zagłębiu Krośnieńskim (lata: 1921, 1924, 1932). Na-leży jednak pamiętać, iż przynajmniej w pierwszej fazie rozwoju ruchu robotniczego w Galicji zatrudnieni w przemyśle naftowym nie odpo-wiedzieli

na socjalizm z entuzjazmem, którego spodziewali się agitatorzy i któ-rego obawiali się pracodawcy i imperialni oficjele. Jak mieszkańcy wsi, migrujący do miast gdziekolwiek indziej w Europie wschodniej, ci robotnicy-chłopi nie mieli zamiaru zrywać więzów ze swoimi wiejskimi wspólnotami. [...] W końcu, robotnicy naftowi byli znacznie bardziej podzieleni religijnie niż zjednoczeni klasowo²⁷.

Powieść Sewera sugeruje, że Galicja zachodnia (szczególnie okolice Krosna), choć w równym stopniu ogarnięta przemysłową gorączką, nie doświadczyła jednak jej brutalnych, wyniszczających ludzi i ekosystem skutków. Zgodnie z wpisaną w utwór logiką przestrzenną „galicyjskie

²⁶ O synkretyzmie gatunkowym powieści pisała Mirosława PUCHAŁSKA. Zob. EADEM: *Rokomysz – świat. O perspektywach poznawczych i artystycznych utworu Stanisława Antoniego Muellera*. W: S.A. MUELLER: *Henryk Flis...*, s. 313.

²⁷ A. FLEIG FRANK: *Oil Empire...*, s. 19.

piekło” leżało dalej, na wschodzie. Na pierwszy rzut oka, fikcyjne Podniebie, Podgrodzie i Tarasówka lokalizacją topograficzną i dynamiką rozwoju niczym się nie różniły od miejscowości realnie istniejących, jak Glinik, Klimkówka czy Ropica Polska. Jak podkreślali dziewiętnastowieczni eksperci, panujące w tamtejszych kopalniach relacje społeczno-profesjonalne miały zupełnie inny charakter niż w okręgu lwowskim. Na przykład cytowany już Windakiewicz zwracał uwagę, że podczas gdy w rejonie Borysławia najemna siła robocza często rekrutowała się z polskiego, ukraińskiego i żydowskiego proletariatu, tak w Beskidzie Niskim pracę w przemyśle podejmowali najczęściej miejscowi włościanie. Chłopi nie wiązali z nim planów na całe życie, ale traktowali jako doraźny środek chroniący przed nędzą czy przymusową emigracją do Ameryki Północnej, która w tamtym okresie odbywała się już na masową skalę. Wątek podróży za ocean pojawia się też na kartach *Nafty*, podczas spotkania chłopów w karczmie:

– Kto ino mógł i miał za co, leciał do Hameryki, ciułał grosz i wracał. A wielu przepadało... Dziś jest zarobek w domu, to wielgie słowo, Hame-ryki nie potrzeba. I co tu dużo gadać, chyba głupi nie widzi.

N1, 152²⁸

Autor *Oleju i wosku skalnego*, krytykując stosunki między pracodawcami i robotnikami we wschodniej części prowincji, podkreślał zarazem ich wzorcowość w większości kopalń w powiecie krośnieńskim i jasielskim oraz pozytywny wpływ przemysłu na życie mieszkańców. Należy jednak pamiętać o dość wczesnej dacie powstania jego raportu oraz o przejmowaniu przez niektórych lokalnych przedsiębiorców modelu stworzonego w Bóbrce, gdzie regularnie wprowadzano innowacje techniczne, poprawiające jakość i bezpieczeństwo pracy oraz dbano o infrastrukturę społeczną: w okolicznych miejscowościach nafciarze wybudowali szkoły, stworzyli kasy gminne w celu likwidacji lichwy, pomagali w melioracji gruntów, dostarczali bezpłatnie drewno na budowę domów pogorzelcom i najuboższym, zapewniali bezpłatną pomoc medyczną oraz zwalczali pijaństwo wśród chłopów. W 1866 roku Łu-

²⁸ Zob. *Wykaz skrótów*. Pierwsza cyfra arabska oznacza numer tomu, druga – stronicy.

kaszewicz założył w Bóbrce pierwszą robotniczą kasę bracką, do której musieli obowiązkowo należeć jego robotnicy, a która gwarantowała im pomoc w chorobie, emerytury, wiano dla córek i pomoc w kształceniu synów: „W chwili śmierci Łukaszewicza kasa dysponowała sumą 12 000 guldenów”²⁹.

W rzeczywistości jednak podobne miejsca, włącznie ze Słobodą Rungurską Szczepanowskiego, były zaledwie nielicznymi wyspami na oceanie ubóstwa i bezładu, a dziki kapitalizm znajdował pożywną glebę w całej prowincji. Można jedynie spierać się o skalę występowania zjawisk negatywnych, która wynikała z różnic w intensywności rozwoju wydobywania i przetwórstwa ropy. Na terenie powiatu krośnieńskiego, gdzie toczy się akcja powieści, przemysł naftowy w połowie lat dziewięćdziesiątych koncentrował się w kilku niewielkich miejscowościach takich, jak: Bóbrka, Dukla, Iwonicz, Kobyłany, Łęki, Potok, Ropianka, Równe, Turaszówka i Węglówka. Szyby kopalniane osiągały tam głębokość do siedmiuset metrów, a w kosztach wydobywania partycypowały spółki z kapitałem zagranicznym (Wiliam Henry Mac Garvey, The Potok Syndicate Ltd.)³⁰. W innych miejscowościach regionu źródła ropy zostały wyeksploatowane lub ich wydobywanie na skalę przemysłową okazało się zwyczajnie nieopłacalne³¹. Tak więc, mimo retorycznego rozmachu, z jakim rozprawiano o perspektywach górnictwa naftowego w Galicji zachodniej, jego obiektywne znaczenie nigdy nie mogło się równać z poziomem wydobywania i przetwórstwa ropy w regionie lwowskim.

²⁹ S. BRZOZOWSKI: *Ignacy Łukaszewicz...*, s. 31.

³⁰ W. SARNA: *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*. Przemyśl 1898, s. 23 i n.

³¹ „Z czasem producenci ropy naftowej [z okolic Krosna – W.F.] skupili się w towarzystwie »Ropa«, które zarządzało około 90% wszystkich wydobywanych w Galicji zasobów. Stan taki trwał do jesieni 1901 r., kiedy to przedsiębiorstwa niezwiązane z »Ropą« odkryły wielkie złoża tego surowca w Schodnicy i Borysławiu. Przyniosło to pewne załamanie rozwoju przemysłu naftowego na obszarze między Nowym Sączem a Sanokiem, przy równoczesnym dynamicznym jego rozwoju na terenach kryjących nowe złoża. Ale odkrycia w rejonie Borysławia nie oznaczały oczywiście ani końca wydobywania ropy na omawianym tu obszarze, ani jego nieopłacalności; sprawiły jednak, że tutejsze zasoby stały się relatywnie mniej rentowne, a przez to mniej atrakcyjne dla inwestorów”. A. LASKOWSKI: *Między folwarkiem a szybem...*, s. 125.

By oswoić odbiorcę z tekstem z 1893 roku, zapoznanym nawet wśród historyków literatury, zawodowo zajmujących się schyłkiem XIX wieku, pokuszę się w tym momencie o parafrazę jego najistotniejszych wątków. Trzytomowa powieść Maciejowskiego z pewnością nie należy do największych osiągnięć tamtego okresu, do czego niewątpliwie przyczyniły się jego tradycyjna, opierająca się na dialogach, konstrukcja i narracyjna rozwlekłość. Stanowi jednak interesujący przyczynek do dziejów przemian gospodarczych i świadomościowych, jakie nastąpiły pod koniec stulecia: industrializacji obszarów peryferyjnych, rosnącej, wymuszonej realiami mobilności zawodowej różnych grup społecznych, przeobrażeń istniejących habitusów³² i specyfiki kontaktu między miastem i wsią. Pod tymi względami może śmiało konkurować z *Ziemią obiecaną* Władysława Stanisława Reymonta czy innymi utworami o łódzkim przemyśle bawełnianym.

Tekst otwiera monolog wewnętrzny Zygmunta – młodego, galicyjskiego arystokraty, stojącego w obliczu finansowej i egzystencjalnej klęski. Po długim namyśle bohater postanawia udać się w góry, by dołączyć do znajomego, Stefana, i podjąć pracę w kopalni ropy, w którą niegdyś zainwestował. W tym celu sprzedaje rodzinną pamiątkę, złoty zegarek, i pociągiem z Tarnowa spieszy do Jasła. W trakcie podróży po raz pierwszy natyka się na „nafcjarzy”, w tym na dwójkę młodych Kanadyjczyków. Po przybyciu do Podniebia podejmuje pracę przy wydobywaniu, a Stefan wdraża go w specyfikę profesji. Zdeklasowany hrabia, bezustannie marząc o nieposkromionej niczym konsumpcji, nie potrafi jednak przyzwyczaić się do myśli, że istotę sukcesu w kapitalizmie stanowi zdolność do odroczenia pragnień. Często też popada w stan zniechęcenia, a jego melancholiom patronują romantyczni pesymiści – Charles Baudelaire i Leconte de Lisle. Zarobiwszy pierwszą, większą kwotę pieniędzy, rusza do Krakowa. Wcześniej jednak przystępuje do spółki z poznanymi wcześniej przybyszami z Nowego Świata, posiadającymi tereny roponośne w pobliskiej Tarasówce. W mieście nad Wisłą zamienia się w bon vivanta, brylując w towarzystwie próżniaków, a zdobywszy względy warszawskiej aktorki Nel, wyjeżdża z nią do Wiednia (tom 1).

³² Na temat pojęcia zob. np. P. BOURDIEU: *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*. Przekł. W. KROKER. Przedmowa E. KLEKOT. Kęty 2007, s. 192–193.

Po krótkotrwałym oszołomieniu kobietą Zygmunt postanawia wrócić do Galicji. W Podniebiu spotyka Jasia i obserwuje pozytywną przemianę chłopskich robotników pod wpływem pracy w kopalni. Interes w Taraszwóce zaczyna przynosić wielkie dochody. W tym samym czasie bohater, ratując daleką krewną, wdowę Podgóorską i jej córkę Marynię przed oszustem Prawdzicem, nabywa ich ziemię. Zaczyna też składać kobietom regularne wizyty. Jednocześnie wchodzi w relacje uczuciowe z innymi kobietami o różnym pochodzeniu klasowym (tom 2). Wskutek niskiego wydobycia ropy i kosztownych inwestycji w maszyny, zaczyna jednak plajtować kopalnia w Podniebiu. Stefan, zrażony do przedsiębiorstwa, wyjeżdża do Lwowa. Przypadkowo spotyka tam Jasia, który napędza go nową nadzieją. W konsekwencji wyjeżdża gdzie indziej, by zająć się poszukiwaniami wosku skalnego. Tymczasem na Zygmunta spada nowe niepowodzenie: wizja bankructwa Taraszwówki. Nafciarz próbuje zaciągnąć pożyczkę u przyjaciół z Krakowa, którzy się jednak od niego odwracają. Wtedy pomoc oferuje mu Marynia. Zygmunt odmawia, uzmysławiając sobie niestosowność wcześniejszego zachowania względem dziewczyny. Podniebie zostaje w końcu sprzedane staremu Macervayowi, antypatycznemu wujowi jego kanadyjskich współników. W epilogu Stefan i Zygmunt, wracający po roku w góry, widzą rozkwitające Podniebie i doświadczają euforii:

Pamiętasz straszną tu pustkę! ponurą, leśną gąszcz, ludzi półdzikich, żółtych z głodu, ogłupiałych z pijaństwa i jedną naszą kopaną rękoma studnię?...

N3, 262

Świat bezwzględnej konkurencji, uosabiany przez oszustów i bezwzględnych kapitalistów, pojawia się na kartach powieści wyłącznie w pobocznych wątkach, które nie podważają jej ideologii – rozpisanej na role wariacji na temat ekonomicznych koncepcji Szczepanowskiego. Co więcej, figury te w większości przypadków zostały potraktowane satyrycznie. Na przykład postaci Kantego Prawdzica, „opiekuna przemysłu naftowego i ojca naszego pocziwego ludu” (N2, 104), skupującego za bezcen tereny roponośne, nie powstydziliby się Jan Lam. Rasowy, ustawicznie dbający o autoreklamę blagier, kończy powieściową karierę, wy-

pędzony przez włościan z Podgrodzia: „Zamówiony malarz zaczął obraz, przedstawiający napad chłopstwa i dzielną obronę Prawdzica” (N2, 182). W inny sposób został wykreowany stary, kanadyjski nafciarz, stryj Baltazara i Roberta – współpracowników Zygmunta. Związany z nim wątek machinacji finansowych różni się od groteskowego intermezza, w którym główną rolę odgrywał samozwańczy dziedzic Prawdówki. Amerykanin uchyla okno na świat kapitalistycznej rywalizacji, w którym więzy społeczne (także: rodzinne) są niczym w zderzeniu z koniecznością maksymalizacji zysku. Pieniądz nie jest dla niego środkiem służącym realizacji określonych zamierzeń, ale celem samym w sobie; nie umożliwia zaspokojenia niezliczonych pożądań, ale stanowi istotę pragnienia jako takiego. Niebo nad tą postacią błyszczy bladym światłem milionów, a jedyne prawo, jakiemu ona hołduje, brzmi: „Więcej”.

Kanadyjczyk, przy zachowaniu wszystkich proporcji, stanowi swoistą antycypację komicznego Sknerusa McKwacza z disneyowskiego *Kaczora Donalda*. Na poziomie fabuły odzwierciedla jednak realne niebezpieczeństwo, jakie wielki kapitał stworzy w przyszłości dla drobnych, galicyjskich wydobywców nafty. Monologi wewnętrzne stryja, szczególnie w przededniu przejęcia nierentownego przedsiębiorstwa bratanków oraz ich polskiego współnika, przepełnia poczucie nadludzkiej mocy³³. Pochodzi ono nie tyle z ciągłego obrotu gigantycznymi kwotami, ile z wiedzy o omnipotencji pieniądza³⁴, który w „odczarowanej” nowoczesności

³³ Por. następującą uwagę Karola Marksa: „Cechy pieniądza są moimi – jego właściciela – cechami i siłami istoty. Nie osobowość moja określa więc, czym *jestem* i na co mnie *stać*. *Jestem* brzydki, ale mogę sobie kupić *najpiękniejszą* kobietę. A więc nie jestem *brzydki*, bo działanie *brzydoty*, jej siłę odstraszącą zniweczył pieniądz. Sam jestem *chromy*, ale pieniądz dostarczy mi 24 nóg; a więc nie jestem *chromy*”. K. MARKS: [Pieniądz]. W: IDEM: *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.* Dostępne w Internecie: <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/marks06.pdf> [data dostępu: 18.08.2016].

³⁴ „Pieniądz posiada właściwość *nabywania* wszystkiego, właściwość przyswajania sobie wszystkich przedmiotów, jest więc *przedmiotem* par excellence. Uniwersalność jego *właściwości* stanowi wszechmoc jego istoty; uchodzi on zatem za istotę wszechmocną. Pieniądz występuje w roli *rajfura* między potrzebą i przedmiotem, między życiem i środkiem do życia człowieka. Ale to, co jest pośrednikiem między mną i *moim* życiem, jest też *dla mnie pośrednikiem* między mną a istnieniem innego człowieka”. Ibidem.

przyjął boskie czy też raczej demoniczne atrybuty. W fantazmatycznym obrazie żarłocznej bestii-rekina, z którym identyfikuje się biznesmen, siła bezosobowego pieniądza staje się śmiertelnym zagrożeniem dla ludzkiego planktonu (zob. N3, 230). Kanadyjczyk w planie wyobrażeniowym zamienia się również w siłę świata, „która obrotem swym chłonie wszystko...”. Pesymistyczna wymowa tej socjaldarwinistycznej sceny zostaje jednak przełamana komicznym kontrapunktem: celebrując swoją wszechpotęgę, bohater otwiera usta i połyka... komara (N3, 230). „Stary rekin”, wzorcowy *homo oeconomicus*³⁵, odkupuje w końcu po zaniżonej cenie ropodajne tereny bratanków oraz ich polskiego współnika, doprowadzając do pozornego kresu opowieść o ich karierze, nadziejach i pragnieniach związanych z przemysłem naftowym. Podsumowując znaczenie tej figury w fabule, należy podkreślić, że nie zostaje ona zdezawuowana jako obcy, cudzoziemiec, ale jako ktoś, kto pragnie milionów dla nich samych. Maciejowskiemu obce były redukcjonistyczne schematy, które lokowałyby jego utwór w najczęściej spotykanym nurcie narracji o nafcie w Galicji, gdzie klęski patriotycznych przedsiębiorców, potencjalnych reformatorów życia społecznego, wynikały z potęgi kapitału oraz amoralizmu ich antagonistów – wynarodowionych, kosmopolitycznych szwarczarakterów³⁶. Takie rysy ma epizodyczna, co prawda, postać szemranego barona Felknera, który okazuje się pospolitym aferzystą, ale już postaci młodych Macervayów w radykalny sposób wyłamują się z ram stereotypu. „Męski”, muskułarny Baltazar i „dziewczęcy” Robert uosabiają raczej protestancką etykę pracy, co zresztą akcentuje pierwszy z nich, wspominając swoich przodków – szkockich prezbiterian. Łączą ją jednak z kapitalizmem

³⁵ „Moralna norma kapitalizmu, posiadająca *notabene* wymiar uniwersalistyczny – porównywalna pod tym względem z imperatywem kategorycznym Immanuela Kanta – przedkłada zatrudnienie obcego nad przyjęcie do pracy nieudolnego tubylca, konkurencyjne zwycięstwo nad oszczędzenie nierentownego interesu sąsiada, oficjalną sprzedaż deficytowych towarów nad przechowywanie ich dla przyjaciół”. K. HAREMSKA: *Po pierwsze przeżyć. Studia z filozofii liberalizmu*. Kraków 2011, s. 54.

³⁶ A. FLEIG FRANK: *Oil Empire...*, s. 7. Takimi „obcymi” często byli Żydzi. Zob. T. SOBIERAJ: „Przekłęte pieniądze” czy „motory życia”? *Oblicza pieniądza w polskiej prozie drugiej połowy XIX wieku*. W: *Pieniądz w literaturze i teatrze. Materiały z sympozjum „Temat pieniądza w literaturze i teatrze”*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk, 17–18 stycznia 2000. Red. J. BACHÓRZ. Sopot 2000.

„awanturczym”, nieustannie szukając nowych źródeł surowca, by w końcu postawić wszystko na jedną kartę – kopalnię w Tarasówce. A początkowe obawy, kooperujących z nimi Polaków („A jeśli to są amerykańskie kanalie?”; N1, 246), rozwiewają się wraz z upływem czasu wspólnej aktywności.

W utworze Maciejowskiego partie narratorskie zostały zredukowane do minimum na rzecz dialogów i monologów wewnętrznych, stanowiących główny nośnik ideologii tekstu – projektu wykorzystania przemysłu naftowego do unowocześnienia regionu i doprowadzenia do jego większej samodzielności gospodarczej. Utopia zbawczej roli przemysłu wyraża się najpełniej w losach głównych bohaterów – Zygmunta i Stefana. Ten drugi jest mentorem pierwszego – zubożałego hrabiego, ogarniętego spleenem żółtodzioba, przeistaczającego się wraz z upływem czasu powieściowego w prawdziwego mężczyznę³⁷, poświęcającego się misji rozwoju przemysłu nie jako zaspokojeniu jednostkowych pragnień o ekonomicznym sukcesie, ale jako realizacji dążeń narodowych polskich mieszkańców regionu. Jak bowiem stwierdził autor *Nędzy Galicji*:

tylko w ten sposób [dzięki rozwojowi „gospodarstwa narodowego” – W.F.] uzyskamy rzetelną podstawę do działalności politycznej i społecznej i stworzymy naród tam, gdzie dotychczas tylko materiał na naród się znajduje³⁸.

³⁷ Zdaję sobie oczywiście sprawę z wieloznaczności pojęcia „męskość”. Dlatego chciałbym podkreślić, że chodzi mi wyłącznie o formę, jaki jeden z jej typów, „męskość hegemoniczna” przybrała w XIX wieku, wiążąc się z ekspansją kapitalizmu i formacji mieszczańskiej. Męski typ idealny, do którego powstania przyczynił się dyskurs liberalizmu, cechował się racjonalnością, determinacją w dążeniu do celu, odwagą, tłumieniem emocji, przedsiębiorczością itd. Warto w tym kontekście przypomnieć opinię Erica HOBBSAWMA, który pisał: „[...] pominąwszy nielicznych poszukiwaczy przygód i pionierów, tymi, którzy wyzyskiwali podbity świat, byli trzeźwo myślący mężczyźni ubrani w stonowanym stylu, budzący szacunek oraz niosący w świat ideę wyższości rasowej wraz z instalacjami gazowymi, liniami kolejowymi i kredytem”. IDEM: *Wiek kapitału. 1848–1875*. Przeł. M. STARNAWSKI. Warszawa 2014, s. 13. Nie ulega też wątpliwości, że kreacja postaci arystokraty-nafciarza wiele zawdzięczała wiktoriańskiej idei *self made man*, której wielkim rzecznikiem był Samuel Smiles, autor książek *Self Help* (1859) i *Lives of Engineers* (1862).

³⁸ S. SZCZEPANOWSKI: *Nędza Galicji*..., s. XIX.

Projekt, wyrażany wprost przez powieściowych rezonerów w rodzaju Jasia, pod którego zbawczym wpływem znajduje się chociażby Stefan, odżywający dzięki spotkaniu z przyjacielem do dalszego działania, sytuuje się całkowicie na antypodach intencji przypisywanych tekstowi przez Jeske-Choińskiego.

Zaciekły przeciwnik pozytywizmu, dopatrujący się w nim jedynie afirmacji pospolitego materializmu, tak charakteryzował bowiem motywacje działań postaci *Nafty*:

Wszystkich pożera bezbożna chciwość złota, trawi żądza używania, gnębi chwilowe niepowodzenie, autor zaś spogląda sympatycznie na te zabiegi zwierząt, szukających obfitszego żeru, i widzi w ich namiętnem krzątaniu zapowiedź jakiejś pracy cywilizacyjnej³⁹.

Niewątpliwie Jeske-Choiński ma rację, gdy pisze o istotności pieniądza w powieści. Myli się jednak, kiedy czyni zeń bóstwo wszystkich bohaterów. Maciejowski, przede wszystkim, dał wyraz ważnej obserwacji: temu, że w kapitalistycznej nowoczesności, w którą wkroczyła Galicja w połowie XIX wieku, pieniądź stał się „przewodnim medium społecznym”⁴⁰, organizując strukturę świata i czyniąc ją czytelną, i zdecydowanie wyszedł on poza ramy ściśle pojmowanej ekonomii⁴¹. Autor *Nafty* zdawał sobie jednak sprawę z ambiwalencji tego środka wymiany, krytykując czystą akumulację (stary Macervay) czy hedonistyczne wydatkowanie (wczesne losy Zygmunta). Wartościował jednak pieniądź pozytywnie, dostrzegając możliwość wprowadzenia za jego pomocą radykalnej zmiany w życiu społecznym. Zgodnie z tą logiką uzyskane „miliony” miały całkowicie przeobrazić prowincję, zamieniając kamieniste ugory w ziemię „mlekiem i miodem płynącą”. Abstrahując od naiwności tej utopii, całkowicie ignorującej potencjalne narastanie nierówności w zakresie dystrybucji kapitału oraz idące za tym antagonizmy klasowe, trzeba, za Antonim Langem⁴², podkreślić jedną, istotną zaletę tej narracji: Sewer

³⁹ T. JESKE-CHOIŃSKI: *Felieton literacki...*, s. 2.

⁴⁰ Zob. J. HÖRISCH: *Orzeł czy reszka. Poezja pieniądza*. Przekł. J. KITA-HUBER, S. HUBER. Kraków 2010, s. 12, 71.

⁴¹ Zob. *ibidem*, s. 64.

⁴² A. LANGE: *Przeglądy literackie*. „Przegląd Tygodniowy” 1894, nr 1, s. 6.

w znakomity sposób uchwycił specyfikę „gorączki naftowej” i generowanej przez nią odmiany kapitalizmu. W przeciwieństwie chociażby do bohaterów *Ziemi obiecanej*, galicyjscy przedsiębiorcy pozostawali w bezpośrednim kontakcie ze źródłem (w sensie dosłownym) kapitału – ropodajną glebą. Ich płynność finansowa zależała bowiem nie tyle od zaciągniętych kredytów (postać Żyda Grünschpana), ile od zasobów naturalnych, od ziemi, z której miały wytrysnąć wyczekiwane miliony.

Zaznaczając jedynie ten wątek i uchylając na razie sensory psychoanalityczne przejętej metaforyki, pragnąłbym zwrócić uwagę na kwestię kolejną: Zygmunt, Stefan oraz inni nafciarze, wyjąwszy kanadyjskiego seniora, nie zawłaszczają środków produkcji, izolując się od świata pracy, ale oddają się jej w równym, a może nawet i większym, stopniu jak robotnicy:

– To zależy od tego – odpowiedzieli zimno – co pan umiesz i wiele masz sił. U nas ciężka praca, a zdaje nam się, że sir o pracy nie masz pojęcia – odezwał się starszy, zbudowany w kwadrat. – Patrz! – pokazał mu swoje ręce – pomacaj mięśnie. Pięć lat w Kanadzie, przy wybijaniu szybów, wyrobiłem sobie siłę i mięśnie. Zygmunt dotknął się mięśni, zdawało mu się, że są z brązu. Uśmiechnął się łaskawie i powinszował nabywcy.

N1, 16 – scena pierwszego spotkania Polaka z młodymi Macervayami

Zygmunt dotrzymał słowa: pracował jak robotnik z zapamiętałością i wytrwałością. Godzinami stał w szybie, trzymał ręką sztangę i obracał świdrem. A że był zdolny i pojętny, doszedł do wielkiej wprawy. W wolnych chwilach od pracy czytał dzieła angielskie, traktujące o geologii nafciarskiej i kopalnictwie nafciarskim.

N1, 207

Zgodnie z filozofią marksistowską własność środków produkcji stanowi część szerszego zjawiska, a mianowicie procesu alienacji, w efekcie którego robotnik doświadcza wyobcowania nie tylko w stosunku do własnej pracy (niebędącej jego własnością), ale również wobec innego człowieka i własnej egzystencji. Nędznie opłacany pracownik fabryki nie odczuwa satysfakcji z wykonanej pracy, gdyż ma świadomość, że nie może nią w jakikolwiek sposób dysponować; że został całkowicie odłączony od wytworów własnych rąk. W związku z tym

nie potwierdza się w swojej pracy, lecz zaprzecza, nie czuje się zadowolony, lecz nieszczęśliwy, nie rozwija swobodnie energii fizycznej i duchowej, lecz umartwia swe ciało i rujnuje się duchowo⁴³.

Czy były odstępstwa od tej reguły, a kapitalizm przemysłowy mógł wpływać pozytywnie na zwykłych robotników? Maciejowski sugeruje, że miejsca, gdzie uprzemysłowienie stawało się dobrem absolutnie dla wszystkich, istniały, a jednym z nich było właśnie Podniebie: utopijna przestrzeń pracy bez alienacji. Co więcej, dobrobyt, który zagościł w niewielkiej, górskiej wiosce, w radykalny sposób przeobraził ciała pracujących w kopalni mężczyzn: robotnicy przestali się garbić i zaczęli z optymizmem patrzeć w przyszłość, a z sympatią – na innych. Rysy ich twarzy stały się inteligentniejsze, a ruchy – dynamiczniejsze i bardziej skoordynowane (por. N2, 39, 41). Ciała szeregowych pracowników w *Nafcie* nie podlegały zmęczeniu oraz udręce wyniszczającego wysiłku. Nie rozrywały ich wybuchy gazu i nie ulegały wypadkom, które powodowałyby przerażające deformacje. W powieści, co ciekawe, tylko dwukrotnie pojawia się motyw niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia pracujących: po raz pierwszy, gdy ulatniający się gaz wywołał niewielki, szybko ugaszony pożar (N1, 108–109) i po raz drugi, kiedy z powodu tego samego zagrożenia Zygmunt i jego kanadyjscy współpracownicy zamknęli na pewien czas kopalnię w Taraszwóce (N2, 26–27). Poza tym, społeczno-cieleśna integracja, doświadczana podczas codziennego znoju, wpłynęła korzystnie na zachowanie robotników w czasie wolnym, którzy dzięki suwerennej, twórczej pracy zyskali poczucie własnej wartości, co znalazło odzwierciedlenie w ich kontaktach z innymi mieszkańcami wsi: w karczmie, pełnej dziewcząt, szeregowi pracownicy kopalni są „królami zabawy, panami sytuacji, jedynie pożądanymi partiami, jako młodzież pełna nadziei, przed którą stoi otworem świetna przyszłość” (N2, 80). Wieśniacy, jak z pewną emfazą mówi ich lider Rębacz, wręcz na kolanach prosili o pracę (N2, 41). Na przykład w pewnym momencie pracownicy kopalni, zamiast (zgodnie z chłopskim zwyczajem) upijać się regularnie w gospodzie, zaczęli tam przychodzić jedynie na herbatę z arakiem, zaś posmakowawszy tego odświeżonego

⁴³ K. MARKS: *[Pieniądz]*...

na Podkarpaciu trunku⁴⁴, rozchodzili się do domów, co wzbudzało niekłamaną wściekłość karczmarza. Kiedy zaś w kopalni pojawiła się wiertnica parowa, włóścianie nazwali ją „panienką”, ponieważ, tak jak „Najświętsza Panienka”, dawała nadzieję oraz obdarzała wieloma łaskami (por. N1, 164). Jej obecność także zresztą odcisnęła się na ich ciałach i umysłach:

Ho, ho! maszyna tu panem i ona uczy porządku, posłuszeństwa, statku, przytomności.

- Wytresowała gapiów.
- Inszych z nich porobiła ludzi.

N2, 41

Wypowiedź Rębacza otwiera kuszącą perspektywę interpretacyjną. Maszyna, ucząca lidera robotników porządku oraz opanowania, ewokuje przecież Foucaultowskie pojęcie „dyscypliny”, czyli procesu wdrażania robotników fabrycznych do efektywnej pracy za pomocą kontroli i nadzoru. Martwe narzędzie, stające się dla ludzi mistrzem, każe również wspomnieć o dehumanizacji jednostki w rzeczywistości technologicznej, której sugestywną wykładnię przedstawił trzydzieści kilka lat później Fritz Lang w słynnym *Metropolis*. Pisarzowi, reprezentującemu galicyjską odmianę pozytywizmu, która w latach dwięćdziesiątych, w odróżnieniu od ówczesnej twórczości, a także publicystyki niegdysiejszych koryfeuszy „Przeglądu Tygodniowego”, głęboko już przepojonej sceptycyzmem, manifestowała jeszcze wiarę w postęp, obce były lęki, zwerbalizowane później przez pokolenie ekspresjonistów. Maszyna i organizacja pracy, oddziałujące zbawczo na świadomość pracowników, stanowiły dla niego wyłącznie dowód na słuszność postawionej tezy o terapeutycznym charakterze kapitalizmu. Chłopi zaś byli tak odpowiednim materiałem na dobrych robotników, ponieważ między innymi byli przekonani o kolektywnej własności środków produkcji. Jak mówi Stefan do Zygmunta: „Kopalnię traktują, jak swoją własność. Z takim robotnikiem pracować – rozkosz” (zob. N1, 89).

⁴⁴ W. SARNA: *Opis powiatu krośnieńskiego...*, s. 73.

Kolejnym ciekawym problemem jest etniczna jednolitość pracowników we wszystkich trzech kopalniach, w których udziały miał Zygmunt: w Podniebiu, Tarasówce i Podgrodziu. Pierwsza ze wsi zostaje usytuowana w Beskidzie Niskim (góry koło Dukli), a zatem na obszarze, gdzie z osadami rdzennie polskimi sąsiadowały miejscowości zamieszkane przede wszystkim przez ludność pochodzenia ruskiego. Na północ od Dukli, w pobliżu Krosna, istniała ruska enklawa, koncentrująca się wokół Węglówki (rus. Waniwki)⁴⁵ i zasiedlona przez tzw. Zamieszkańców. Zostali oni tak określani przez pobratymców z Łemkowszczyzny właściwej – obszaru rozciągającego się od Krynicy po Solinkę. W przypadku wsi, zamieszkałych przez ludność mieszaną, wspólnoty religijno-etniczne nie integrowały się, kultywując odrębne obyczaje, strój, nawyki architektoniczne i kulinarne. Tym, co najbardziej różniło od siebie obie grupy, były: język i religia. Rusinowie byli unitami i posługiwali się językiem karpatorusińskim, a polscy Pogórzanie, katolicy z dziada pradziada, mówili gwarą sądecką, której charakterystyczne właściwości, na przykład mazurzenie, zostały w powieści doskonale uchwycone. Tradycyjnie też parali się rolnictwem, podobnie jak ich łemkowscy sąsiedzi – hodowlą owiec i bydła⁴⁶ oraz rzemiosłem. O Rusinach nie ma jednak w *Nafcie* ani jednego słowa. Górnictwem trudnią się tam wyłącznie polscy chłopi, choć istniały miejscowości z bogatymi złożami ropy, jak *stricte* ruska Węglówka, gdzie w kopalni pracowali niemal wyłącznie nie-Polacy. Jest to niewątpliwie coś więcej niż zwyczajne niedopatrzenie pisarza-realisty. Zabieg ten pozwala bowiem wygładzić możliwe fałdy opowieści o galicyjskim przemyśle i przedstawić go jako zbiorowy wysiłek polskich mieszkańców prowincji, usiłujących w warunkach autonomii wywalczyć sobie jeszcze większą wolność⁴⁷. Na pewno nadużyciem

⁴⁵ W 1893 roku populacja tej wsi liczyła 1386 mieszkańców wyznania greckokatolickiego, 77 katolików i 16 Żydów. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 13. Red. B. CHŁEBOWSKI, W. WALEWSKI według planu F. SULIMIERSKIEGO. Warszawa 1893, s. 255. Zob. także: *Węglówka, czyli Waniwka napisana raz jeszcze*. Red. S. DUBIEL-DMYTRYSZYN. Krosno 2015.

⁴⁶ W. SARNA: *Opis powiatu krośnieńskiego...*, s. 74–75.

⁴⁷ Por. ciekawą uwagę autorów *Imperium*: „Kiedy w wiekach XIX i XX pojęcie narodu zostało podjęte w bardzo odmiennym kontekście ideologicznym i pokierowało mobilizacją ludową w regionach i ludach europejskich i pozaeuropejskich, które nie doświadczyły ani rewolucji liberalnej, ani pierwotnej akumulacji na tym samym

byłoby twierdzenie, że polscy włościanie zostali przedstawieni wyłącznie w jasnym świetle: bywają oni kłótlivi, skorzy do bitki, nawet ograniczeni, a kontakt z nimi staje kością w gardle Maryni Podgrodzkiej – „pannie społecznej”, pochodzącej w „linii prostej od idealnych emancypantek Jeża i Orzeszkowej”⁴⁸ (wątek podpalenia nowo wybudowanej szkoły przez peniacza Czuja). Maciejowski jednak zepchnął te wady na dalszy plan, nie wdając się również w historyczne zawiłości relacji między galicyjskimi chłopami i przedstawicielami wyższych warstw społecznych⁴⁹.

Skąd więc wynika niespożyta energia szeregowych pracowników kopalni? Najbardziej oczywistą, ale przez to niezadowalającą odpowiedź byłoby, iż pragną oni wyrwać się z nędzy, a z pracodawcami są, po prostu, złączeni więzami wspólnego interesu. Siła wypracowywanego wspólnie pieniądza łagodziłaby konflikty i pozwalała wytrwać w trudnym sojuszu. Problem w tym, że pieniędzy tych nie ma wcale albo jest ich za mało. Wszyscy bohaterowie bowiem trwają w oczekiwaniu, ale miliony nie chcą płynąć:

Niepowodzenie. / – Zaczekajmy (N1, 124); Maszyny jadą, na które czekałem dwa lata. Rozumiesz, co to czekać na narzędzie do pracy dwa lata? Wtedy dwa lata zmieniają się w dwa wieki, włos bieleje na skroniach, a na twarzy robią się już nie zmarszczki, lecz bruzdy (N1, 128); Żyd czekał w Dukli, kredyt w fabryce maszyn i składach w Krośnie, czekali i robotnicy (N1, 207); – Jak czasem, rozmaicie. Raz jest pełna od razu kądź, a drugi raz trzeba czekać i tydzień cały... (N2, 36) itd.

Pracodawcy i chłopscy robotnicy czekają nie tylko na nieskończony wytrysek ropy, ale także na narzędzia pracy czy możliwość wykorzystania

poziomie, zawsze było przedstawiane jako pojęcie kapitalistycznej modernizacji, które miało w sobie łączyć międzyklasowe wymagania jedności politycznej i potrzeby rozwoju ekonomicznego. Innymi słowy, naród przedstawiano jako jeden i jedyny aktywny wehikuł mogący nieść nowoczesność i rozwój”. M. HARDT, A. NEGRI: *Imperium*. Przeł. S. ŚLUSARSKI, A. KOŁBANIUK. Warszawa 2005, s. 112.

⁴⁸ A. LANGE: *Przeglądy literackie*...

⁴⁹ Należy pamiętać, że w pobliskiej Smarżowej (Smarżowej) urodził się Jakub Szela, a ojcowie robotników spod Jasła mogli przecież czterdzieści lat wcześniej mordować szlachtę i rabować dwory.

uzyskanych środków, które roztrwonią (Zygmunt w Krakowie i Wiedniu), zainwestują w techniczną infrastrukturę (Stefan) lub powiększą własny stan posiadania, budując domy i kupując ziemię (chłopi). Tak więc, jednym z podstawowych mechanizmów, wprawiających akcję w ruch, jest retardacja. Paradoks ten umożliwia najkrótszą z możliwych charakterystyk *Nafty*: to powieść o oczekiwaniu, zapis rosnącej frustracji. Przede wszystkim jednak tekst Sewera mówi o pragnieniu i doznaniach psychicznych, generowanych przez sukcesy i klęski polskich przedsiębiorców.

Emocje i afekty w dobie kapitalizmu

[...] seksualność i miłość nie mieszkają w sypialni Edypa, [...] marzą raczej o wielkich przestrzeniach i pozwalają przepływać osobliwym strumieniom, niedającym się wtłoczyć w ustalony porządek⁵⁰

Tytuł niniejszego podrozdziału nieprzypadkowo nawiązuje do polskiego tytułu książki Evy Illouz, zawierającej wiele inspirujących uwag o znaczeniu uczuć w kształtowaniu się gospodarki wolnorynkowej. Bliższa jest mi przede wszystkim sformułowana przez izraelską socjolożkę definicja emocji:

Uczucie jako takie *nie jest* działaniem, ale jest wewnętrzną energią, która nas popycha do czynu, czynowi zaś nadaje konkretny „nastrój” czy „zabarwienie”. Uczucie można zatem zdefiniować jako „naładowaną energią” stronę działania, gdzie przez energię rozumie się równocześnie zdolność poznawczą (*cognition*), afekt, motywację oraz ciało. Emocje wcale nie są presocjalne i prekulturowe, lecz są sprasowanymi razem

⁵⁰ G. DELEUZE, F. GUATTARI: *Anti-Ödipus. Kapitalismus und Schizophrenie*. Bd. 1. Frankfurt am Main 1974, s. 150. Cyt. za: K. THEWELEIT: *Męskie fantazje*. Przeł. M. FALKOWSKI, M. HERER. Przekład przejrzał A. ŻYCHLIŃSKI. Warszawa 2015, s. 274.

znaczeniami kulturowymi i stosunkami społecznymi, a ta kompresja nadaje im zdolność wzbudzania działań⁵¹.

Dwa elementy tej definicji mają dla mnie istotne znaczenie. Są nimi energetyczny wymiar emocji oraz ich związek z relacjami społecznymi. Tak rozumiane uczucia nie są oczywiście tożsame z afektami w znaczeniu, jakie nadali terminowi Gilles Deleuze i Brian Massumi. Emocja, w przeciwieństwie do afektu, ma charakter świadomy. Poza tym afekt stanowi gwałtowne i krótkotrwałe pobudzenie ciała. Massumi wręcz utożsamia ten stan z intensywnością, pisząc, że „wypełnia go ruch, wibracja, rezonans”⁵². „Emocję”, z kolei, autor *Autonomii afektu* określił następująco:

Emocje to pewna subiektywna treść, socjolingwistyczne utrwalenie jakości pewnego doświadczenia, które od tego momentu uważa się za coś osobistego. Emocja to intensywność kwalifikowana jakościowo; to sposób na konwencjonalne, oparte na konsensusie włączenie intensywności w obręb semantycznie i semiotycznie ukształtowanej progresji, w obręb obwodów akcji i reakcji podległych zabiegom narracyjnym, w obręb funkcji i znaczenia. To intensywność opanowana i uznana⁵³.

W związku z tymi subtelnymi, trudno dla laika pojmowalnymi dystrynkcjami należy spytać, na ile teoria afektu jako nieświadomego, somatycznego poruszenia jest zasadna wobec literatury i takich zjawisk, jak fabuła czy konstrukcja postaci. Kwestia jest o tyle istotniejsza, że nadzwyczaj gadatliwi protagoniści Sewera nieustannie usiłują wyrazić

⁵¹ E. ILLOUZ: *Uczucia w dobie kapitalizmu*. Przeł. Z. SIMBIEROWICZ. Warszawa 2010, s. 9 [tytuł ang. *Cold Intimacies. The Making of Emotional Capitalism*].

⁵² B. MASSUMI: *Autonomia afektu*. Przeł. A. LIPSZYC. „Teksty Drugie” 2013, nr 6, s. 114. W podobnym znaczeniu został on przedstawiony przez Alinę KOLAŃCZYK, która określiła go jako „chwilową, pozytywną lub negatywną reakcję organizmu (wegetatywną, mięśniową, doznaniową) na jakąś zmianę w otoczeniu lub samym przedmiocie”. Psycholożka zwróciła również uwagę na jego automatyzm i bezrefleksyjność. Cyt. za: M. HORODECKA: *Afekty i emocje w reportażu literackim. Perspektywa genologiczna i antropologiczna*. W: *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*. Red. R. NYCZ, A. ŁEBKOWSKA, A. DAUKSZA. Warszawa 2015, s. 417.

⁵³ B. MASSUMI: *Autonomia afektu...*, s. 116.

swoje, mniej lub bardziej uświadomione, pragnienia i doznania. Wyjście z poznawczego impasu podsuwa tekst Przemysław Czaplińskiego, piszącego w kontekście afektu o artykulacji jako „pościgu za pobudzeniem”, a zarazem „przygotowaniu do następnego pobudzenia”⁵⁴. Sam Massumi zresztą, pragnąc jedynie przekroczyć dualizm umysłu i ciała, nie wyklucza całkowicie kulturowego aspektu analizowanego zjawiska⁵⁵. Dlatego słowo „afekt” chciałbym zarezerwować dla wypowiedzianych przez protagonistów powieści doświadczeń emocjonalnych, które wymykają się kontroli *ratio*, przychodząc jakby z zewnątrz, wstrząsając ich ciałami i zaburzając poczucie tożsamości. Doznań, które stanowią warunek wstępny działania i udzielają się innym podmiotom. Jak bowiem zauważył Czapliński, artykulacja afektu stanowi również swoistą próbę przekazania własnego pobudzenia innemu „ja”⁵⁶. Przez „emocje” natomiast zaś będę rozumiał długotrwałe sekwencje stanów psychicznych o mniejszej intensywności. Z kolei słowem „uczucie” będę oznaczał oba typy zjawisk.

W związku z dialogiczną naturą afektu należy przywołać teorię cyrkulacji emocji (i afektów), stworzoną przez Sarę Ahmed pod wpływem Marksowskiej koncepcji cyrkulacji kapitału. Poruszenia uczuciowe są w ujęciu badaczki tym, co krąży między znakami i ciałami, wychodząc poza granice pojedynczej podmiotowości⁵⁷. O społecznym wymiarze emocji była mowa już wcześniej. Tutaj jednak ważne staje się coś innego, a mianowicie – proces nasycania znaku wartością uczuciową, kumulującą się wraz z upływem czasu. W przypadku utworu Sewera znakami, w szczególnym stopniu wzbudzającymi złożone, niekiedy przeciwstawne, emocje, są „nafta” i „miliony”, które stanowią główną pobudkę do działań wszystkich, pierwszo- i drugoplanowych bohaterów powieści. Generowane przez nie emocje nie należą (w sensie własności) do konkretnych postaci: Stefana, Baltazara Rębacza czy innych. Tożsamość bohaterów nie tyle poprzedza uczucia, ile jest przez nie konstytuowa-

⁵⁴ P. CZAPLIŃSKI: *Poetyka afektywna i powieść o rodzinie*. W: *Kultura afektu...*, s. 375.

⁵⁵ B. MASSUMI: *Autonomia afektu...*, s. 118.

⁵⁶ P. CZAPLIŃSKI: *Poetyka afektywna...*

⁵⁷ S. AHMED: *Ekonomie afektywne*. Przeł. M. GŁOSOWITZ. „Opcje” 2013, nr 1–2, s. 17, 18.

na⁵⁸. Charakterystyka ta szczególnie dotyczy Zygmunta, który miota się między przeciwstawnymi stanami psychicznymi, jak: euforia i zniechęcenie, miłość i wstręt, frustracja i poczucie spełnienia, wesołość i chroniczny smutek, by w końcu nad nimi zapanować i podporządkować je określonym celom⁵⁹.

Emocje, które pośredniczą między „ciałami” bohaterów a przestrzenią społeczną, roznoszą się niczym wirus i zarażają kolejne podmioty. Nie sposób jednak ustalić, kto i kiedy dał początek łańcuchowi uczuciowych pobudzeń. Niepewność ta dotyczy chociażby specyfiki relacji pracodawcy z robotnikami. Stefan, zwracając się do Zygmunta, mówi:

[...] chłopaki moje są roznamiętnione tyle, co i ja. Po prostu pochwyceni przez grę. Każdy z nich oddałby dziesięć lat życia, aby tylko dziś trysnęła obficie ropa. Pracują wściekle, drżąc z niecierpliwości.

N1, 88

Poziom zaangażowania uczuciowego pracowników w znaczącym stopniu wychodzi poza czysto pragmatyczną motywację, jaką stanowi żądza bogactwa. Co więcej, podobnie jak w klasycznej teorii marksistowskiej wartość dodatkową stanowi praca, która jednak łączy się, przede wszystkim, z „ekonomią afektywną”, a nie z ekonomią *sensu stricto*. Inaczej mówiąc, krążenie gwałtownych i, co paradoksalne, często negatywnych emocji ma bezpośrednie przełożenie na intensywność pracy. Związek ten nie występuje jednak między kolektywnym wysiłkiem a skalą wydobycia ropy, zależną wyłącznie od szczęśliwego trafu, co odsłania użyta retoryka „gry”:

⁵⁸ Zob. A. JOHNSTON, C. MALABOU: *Self and Emotional Life. Philosophy, Psychoanalysis, and Neuroscience*. New York 2013, s. 5, 7. Cyt. za: M. GŁOSOWITZ: *Reprezentować niereprezentowalne. Podmiot, afekt, przedstawienie*. W: *Kultura afektu...*, s. 635.

⁵⁹ Zgodnie z terminologią Deleuze’a, proces opanowywania własnych, często nieświadomych pragnień, można określić jako reterytorializację: „Pragnienia w żadnym wypadku nie powinny, jak to jest w ich naturze, płynąć *bez celu*. Nie wolno dopuścić, by rozniosła się wieść o ich zdolności wiązania się z każdym obiektem, opuszczania go i wiązania się ponownie, w ruchu intensywnych wielkości afektywnych”. K. THEWELEIT: *Męskie fantazje...*, s. 275–276. Zob. też: ibidem, s. 269 i n. O specyficznym znaczeniu „pragnienia” w teorii autorów *Anty-Edypa* zob. niżej.

– Dziś tysiąc, jutro nic – rzekł Stefan – nie ma hazardowniejszej gry nad rolę. Ruleta przy niej zabawka! Jeżeli lubisz grę, jeżeli mają dla ciebie urok te ciągłe szamotania, jeżeli lubisz życie wśród nadziei i zwątpienia, radości i rozpaczy, nie lękaj się, nie zabraknie ci wrażeń.

N1, 92

Pojęcie hazardu, związanego z kapitalizmem awanturniczym, było charakterystyczne dla wielu ryzykownych przedsięwzięć nowoczesności, z których pierwszymi były oczywiście odległe wyprawy morskie:

Fortuna występuje wszędzie *par excellence* jako bogini globalizacji: nie tylko wytwarza siebie jako zawsze ironiczną ekwilibrystkę, która balansuje na swej kuli; uczy również postrzegać życie jako loterię, której zwycięzcy nie powinni się chwalić, a przegrani – skarżyć⁶⁰.

Jej przychylności, oznaczającej w przypadku nafcjarzy (ale też poszukiwaczy złota i diamentów) odkrycie bogatego złoża pożądanego surowca, nie można było przewidzieć, stąd nieodłącznym towarzyszem eksploratorów było poczucie niepewności. Stąd, w zależności od koniunktury, uczucia bohaterów układają się w dwie serie: albo są nacechowane ekstatyczną radością, albo gniewem i narastającą frustracją. Stefan mówi też o „pochwyceniu”, czyli o wzięciu w posiadanie, dokonującym się, ściśle rzecz ujmując, poza świadomością i wolą protagonistów. Gra, której stawkę stanowi „być albo nie być” bohaterów, angażuje ich całą energię libidinalną, ma charakter inwestycji totalnej:

Nasze myśli, uczucia, pragnienia, nadzieje, namiętności – tysiąc stóp pod ziemią. Kryje je noc, tajemnicza noc. A co się dzieje w głębokościach, dowiadujemy się po drzeniu sztangi, przymocowanej do świdra, którą trzymamy w ręku.

N1, 16

Słowa, spotkanego przez Zygmunta w pociągu, młodego nafcjarza można ująć w kategoriach psychoanalitycznych jako definicję nieświadomości

⁶⁰ P. SLOTERDIJK: *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*. Przeł. B. CYMBROWSKI. Warszawa 2011, s. 62.

(otchłań, noc), przejawiającą się jedynie za pomocą symptomu – cielesnej wibracji. Otchłanne „uczucia, pragnienia i namiętności” nie szyfrują wyłącznie wypartych pragnień seksualnych (incestu), będąc również zbiorczą nazwą dla pragnienia w rozumieniu, jakie nadali temu terminowi Gilles Deleuze i Felix Guattari: pragnienia jako produkcji rzeczywistości, rozgrywającego się nie w przestrzeni psychicznej, ale społecznej.

W teorii postmodernistycznych filozofów pragnienia nie można zredukować do schematu edypalnego – punktu dojścia każdej psychoanalizy. Stanowi ono natomiast niezliczone ciągi niezbędnych z sobą przepływów. Nie ma określonego imienia, nie dąży do rekompensaty określonego braku. Nie jest zorganizowane, wyłaniając się z pola konsystencji, które, inaczej niż płaszczyzna organizacji,

zna tylko stosunki ruchu i spoczynku, szybkości i powolności, pomiędzy elementami nieuformowanymi, molekułami czy cząstkami unoszonymi przez przepływy. Co więcej, nie zna podmiotów, ale raczej to, co zwie się *hecceité*s [jednostkowości]⁶¹,

mające związek z „maszynami pragnienia”, jego swoistymi agregatami, które mogą być nakierowane na określony cel (maszyny molarne) lub generują jedynie „różnice w stopniu intensywności”⁶² (maszyny molekularne). Kapitalizm ma w tej teorii charakter molarny. Jak jednak w kontekście krytyki gospodarki wolnego rynku, dokonanej przez francuskich myślicieli, postrzegać wizję kapitalizmu „z ludzką twarzą”, symulowaną w tekście Maciejowskiego? Czy reprezentacja za utopijnym obrazem pracowniczej demokracji skrywa wyzysk i hierarchiczną strukturę? I w końcu, kto lub co, jeśli nie robotnicy, podlega w tej narracji wykluczeniu?

Zacznę od początku: praca bohaterów, zaangażowanych w przemysł naftowy, jest niemal do końca powieści ukazywana w kategoriach bez-

⁶¹ G. DELEUZE, F. GUATTARI: *Psychanalyse morte analyse*. In: IIDEM: *Dialogues*. Paris 1977, s. 111. Cyt. za: K. SKONIECZNY: W *fabryce nieświadomego*. Gillesa Deleuze’a i Felixa Guattariego teoria pragnienia. „Analiza i Egzystencja. Czasopismo Filozoficzne” 2012, nr 20, s. 92.

⁶² J. BEDNAREK: *Życie jako moc deterytorializacji*. (Pragnienie – produkcja i żywa praca I – Deleuze i Guattari). „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 2–3, s. 170.

pardonowej walki, konfliktu, zmagania. Robotnicy pracują „wściekle” (intensywnie, aż do granicy samozatruty), ale są także przepełnieni wściekłością *sensu stricto*. Skrajne postaci gniewu w dużej mierze modelują bowiem stosunek pracowników kopalni do rzeczywistości i stanowią motor napędowy ich większości działań. Furia ta nie jest jednak konsekwencją nawarstwiających się upokorzeń ze strony ludzi, niepowodzeń w życiu społecznym. Niewątpliwie jednak stanowi „bank gniewu” (określenie Sloterdijka), wykorzystywany przez właścicieli kopalni i pozwalający im na maksymalizację wysiłku pracowników. Zasób ten wydaje się jednak niewyczerpalny, niemożliwy do skanalizowania wyłącznie za pomocą celów ekonomicznych. Zarysowana w powieści ekonomia gniewu, jej swoisty nadmiar, mogący mieć również niszczycielskie skutki, przypomina porządek mitologiczny, o którym autor *Gniewu i czasu* pisał: „to nie ludzie mają namiętności, ale namiętności ludzi; spontaniczny pluralizm, gdzie subiekty i obiekty ciągle zamieniają się miejscami”⁶³. Niepowstrzymane, decydujące o dynamice opowieści erupcje wściekłości, splecionej afektywnym węzłem z lękiem przed ostateczną klęską i rozpaczą, określają również zachowania protagonistów. Zygmunt mówi:

Jakiś szal mnie opanowywa, gniew, a zarazem zawziętość i upór. Gdybym zobaczył maszyny, zawrzało we mnie (N1, 142); – Nie czuję nóg. Ale dostałem gorączki nafiarskiej, gorączki walki i zwycięstwa. Widocznie gra mnie rozpałała. Jestem pewny, że nie zejść z placu boju i będę walczył do upadłego (N1, 168); – Zdaje mi się, że należę do armii oblężniczej: idę do szturm, nie pytając o resztę (N1, 168).

Metaforyka militarna, bezpośrednio wynikająca z gniewu, podstawowego afektu każdej wojny, przybrała charakter społeczny w momencie, gdy młodszy z przedsiębiorców odrzucił arystokratyczne mrzonki i pokusy nuworysza na rzecz poglądów Jasia i Stefana – wykorzystania przemysłu do modernizacji regionu. Metamorfozę młodego arystokraty, poza zmianą określonych praktyk życiowych i przeobrażeniem cielesnym, obrazują także jego marzenia i sny, które z biegiem czasu zaj-

⁶³ P. SLOTERDIJK: *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*. Przeł. A. ŻYCHLIŃSKI. Warszawa 2011, s. 15.

mują miejsce scenariuszy o podniesieniu z ruiny rodzinnego majątku czy roztrwonieniu zdobytego kapitału w towarzystwie przyjaciół i pięknych kobiet. W fantazjach, ukształtowanych na wzór *Nie-Boskiej komedii*, protagonista zaczął wreszcie dostrzegać groteskowość szlacheckich „okopów” i potęgę ludzi przyszłości, wyobrażonych jako masa domagająca się poprawy losu, silna „brutalnością i energią” (N2, 69) i szydząca z dawnych przesądów. Ci tytani ery przemysłu wzbudzili w Zygmuncie ambiwalentne doznania, zarazem lęk i fascynację (N2, 69). Na pewno jednak nie mieli nic wspólnego z ruchem robotniczym inspirowanym przez socjalistycznych „Pankracych”, wyznaczając raczej kierunek aktywności, podjętej przez nafciarza po dokonaniu reterytorializacji anarchicznego pragnienia. Czas jałowych rozmyślań, rzadko konkretyzujących się w postaci akcji, zajął czas zdecydowanego, przesyczonego gniewem działania:

Mgła się podnosi, kontury twardnieją, wyraźne linie prowadzą do cel.
 Płomienny atak wie, dokąd zmierza. Gniewny w najlepszej kondycji
 „mknie w świat niczym kula w bitwę”⁶⁴.

Późniejsza aktywność protagonisty i związane z nimi uczucia określała jednak taka sama intensywność jak wówczas, gdy zabiegał o pieniądze, by je trwonić. Miejsce naprzemiennych depresji i euforii zajęły, co prawda, inne stany psychiczne, przede wszystkim zaś poczucie mocy, które nie wynikało z posiadanych zasobów finansowych, ale z zapamiętania nad własnym „ja” i skrajnej determinacji w dążeniu do zwycięstwa. „Gorączka” będzie jednak towarzyszyć Zygmunutowi aż do finału powieści. Słowo to, stanowiące nieodmiennie podstawowe określenie skrajnych stanów uczuciowych, w metaforycznym zestawieniu z „naftą” pojawia się w tekście ponad dwadzieścia razy. Rzadziej zostaje wprowadzone w innych kontekstach: jako gorączka „życia” lub „wydawania”. Z kolei wyrazy pochodne, przymiotniki „gorączkowy” i „rozgorączkowany” oraz przysłówek „gorączkowo”, występują aż dziewiętnaście razy. Frekwencyjność tych określeń pozwala więc na stwierdzenie, że znacząca większość działań bohaterów, które są istotne dla rozwoju akcji,

⁶⁴ Ibidem, s. 17.

charakteryzuje się niedającym się uzasadnić racjonalnie stopniem zaangażowania i uczuciową żywiołowością.

Czas przyszedł, który, jak wynika z historii galicyjskiego boomu naftowego, nigdy nie spełnił pokładanych wń nadziei, staje się alternatywą dla teraźniejszości, w której nieustanna walka i ponoszone w jej trakcie klęski wywoływały cierpienie, graniczące z całkowitym, psychofizycznym rozpadem. W konfrontacji z potężniejszymi od siebie siłami desperowany podmiot, doświadczając bólu (N1, 212), zaczyna odczuwać własną skończoność (N2, 46) lub marzyć o samounicestwieniu (N1, 47). Stawkę w grze stanowi jednak nie tylko kapitał, ale również niewyraźna, niedająca się z niczym porównać, rozkosz:

Lecz gdy drogi pan zaczniesz razem z nami grać, gdy w tym czarnym otworze studni zobaczysz możliwość zaspokojenia pragnień i żądz, gdy jeszcze zacznie się łać czarna ropa do zbiornika?... Czarna ropa lejąca się do zbiornika!... Czy pan to pojmujesz?

N1, 50

Warto zatrzymać się na chwilę nad tym fragmentem i spróbować go zinterpretować. Życiodajny płyn wydobywa się z wnętrza ciemnej otchłani, której waginalne konotacje są aż nazbyt oczywiste. Gdyby nie enigmatyczność zjawiska we współczesnej seksuologii, można by rzec, iż opis ten metaforyzuje kobiecą ejakulację. Paradoksalnie, moment żeńskiego wytrysku zostaje utożsamiony z satysfakcją męzczyzny. Przedstawiona interpretacja może wydać się nazbyt oczywista czy zostać wręcz uznana za wulgarną próbę wykorzystania freudowskiego słownika symboli, gdyby nie fakt, że głównym antagonistą bohaterów *Nafty* jest przyroda nieodmiennie personifikowana jako kobieta. Ujarzmianie natury to wielki temat nowoczesnej filozofii. Nadanie bezosobowej przyrodzie specyfiki genderowej odsyła jednak do określonego nurtu historii europejskiej, znakomicie przeanalizowanego przez Klausa Theweleita. W powieści Sewera głównym rzecznikiem tego uosobienia był Stefan. Później przejął ją Zygmunt, który początkowo się przed nią wzbraniał, opatrując każde z użycie metafory cudzysłowem – znakiem dystansu wobec cudzego słowa. Stopniowo jednak obraz kobiecej przyrody jako wroga stał się częścią jego własnej, męskiej tożsamości, którą wypracował w opozycji

do cech przypisywanych płci przeciwnej: hipertrofii uczuć, niewierności, ulegania kaprysom i zachciankom⁶⁵. Po utracie Taraszkówki tak mówi do Baltazara, potomka kanadyjskich marynarzy, dla którego zmagania z przyrodą były częścią macierzystego habitusu:

– I we mnie walka przeszła już w krew, a żądze ujarzmnienia natury elektrycznymi stosami przebiegają po moich nerwach. I mnie spokój, odrętwienie zaczynają dręczyć i serce wypełniać strachem... Czuję jakąś siłę w sobie, która z nieubłaganą konsekwencją cały mój organizm, myśli moje, żądze pcha naprzód – muszę iść!

N3, 256

Relacja mężczyzn z kobietą przyrodą zostaje nacechowana nieufnością („Kochanka-natura widocznie zdradza, jak każda inna.”; N1, 124); jej nieprzewidywalność narusza równowagę psychiczną podmiotu, a nawet zostawia psychiczne i cielesne blizny (N1, 125, 128); budzi, w końcu, nieopisaną wściekłość, skutkującą pragnieniem przemocy. Prawdziwy mężczyzna powinien naturę „opanować i upokorzyć” (N1, 125). Ustawicznie z nią rywalizując, utożsamia ją z kobietami w ogóle: „Myślicie, że się dam wziąć za łeb tej wiedźmie? Nie takie ujeżdżałem” (wypowiedź Stefana; N1, 125). Pojedynek z ciemną, potworną mocą kobiety-przyrody (metafora „paszczy” natury; N3, 209) jest walką na śmierć i życie, mężczyzna więc ma świadomość możliwej klęski: „Kiedy uchwyciliśmy się z nią za bary, to albo my ją zwyciężymy, albo ona nas zdusi...” (N1, 180). Wiedza na temat specyfiki i możliwych konsekwencji walki, podobnie jak współdzielone, gwałtowne uczucia, stanowią własność wszystkich osób zaangażowanych w przedsięwzięcie niezależnie od pochodzenia klasowego (N3, 180). Kobięca natura wiąże się również z Freudowskim popędem śmierci jako pragnieniem powrotu do stanu organicznego:

Nie lepiej to od razu w rozkwicie sił młodości i dzielności ducha, odejść na ciche łono tej kochanki-natury, która w życiu mści się za chęć jej ujarzmnienia? „Boska śmierci, gdzie wszyscy znikniemy pogrążeni, O, przyjmij dzieci swoje w twe gwieździste łono!”

N1, 126

⁶⁵ „[...] nowe, męskie Ja wyposażone w nowe wewnętrzne swobody – zostaje wydarte z ciała ujarznionej kobiecości”. K. THEWELEIT: *Męskie fantazje...*, s. 327.

Bezpośrednie utożsamienie kobiecej przyrody ze śmiercią pojawia się tylko raz, w wypowiedzi Zygmunta u progu jego kariery naftowej, a zatem, zgodnie z ideologią powieści, w momencie, gdy pozostaje on jeszcze podmiotowością „słabą”, nieukończoną⁶⁶. Znacznie częściej jednak staje się ona przewrotną kochanką, której urok, być może właśnie ze względu na grę dystansem i uczuciami, pozostaje nieodparty. Z pełną świadomością uwikłań światopoglądu *Nafty* w patriarchalny stereotyp można powiedzieć, iż właśnie jej niepokorność staje się pokusą dla męskiego zdobywcy, by ją stłamsić, zgnieść, osiąść. Zgodnie z męskimi oczekiwaniami upokorzona i zwyciężona buntowniczką zamieni się w pokorną, niemą odaliskę:

Przyjdzie niewolnica i położy się u nóg, cicha, posłuszna, pokorna (N1, 125); Ujarzmiona niewolnico, zaczynasz kłaść się u stóp i cicha, posłuszna, spełniać rozkazy... (N1, 223); Ty, niewolnico – powtarzał za Stefanem – musisz ulec i położyć się u mych nóg cicha, milcząca, posłuszna... Chcę, to znaczy muszę, a muszę – to mam! (N3, 72)

Postaci kobiecych, istotnych dla rozwoju fabuły, jest w powieści co najmniej kilka. To Żydówka Różia, Lola, aktorka Nel, Ludka Gołędzka, księżniczka Jadwiga Czarnomorska oraz Marynia Podgrodzka. Prawie wszystkie relacje z przedstawicielkami płci przeciwnej są zapośredniczone przez kapitał, który jednak z reguły nie ma charakteru pieniężnego. Wyjątek stanowi romans z Nel – czas spędzony na rozpasanej konsumpcji i uciechach zmysłowych. Częściej kapitał ten przybiera formę przepływu. Jego krążenie należy rozumieć dosłownie: jako przepływ ropy we wnętrzu upersonifikowanej ziemi. Podobnie cyrkulują marzenia, oczekiwania, uczucia czy słowa, kojarzone przez Zygmunta z każ-

⁶⁶ Jak już wspominałem, tożsamość Zygmunta, wraz z rozwojem akcji, ulega znaczącej metamorfozie: staje się podmiotowością silną, *par excellence* „męską”. Poza czynnikami społecznymi, oddziałującymi na bohatera, niebagatelną rolę w tym procesie odgrywa praca. Jak pisze Theweleit, praca ma „utrzymywać męczyznę przy życiu – nie w tym sensie jednak, że gwarantuje mu, dzięki wynagrodzeniu, materialną reprodukcję, lecz dlatego że aktywność chroni jego »Ja« przed fragmentacją i rozpadem, a jego tym samym przed agresywną ingerencją pochłaniających stanów symbiotycznych”. K. THEWELEIT: *Męskie fantazje...*, s. 720.

dą z bohaterek. Realizację aspiracji i pragnień z nimi związanych ma umożliwić mężczyźnie zapanowanie nad przyrodą, które doprowadzi do erupcji dosłownie „płynnego” kapitału i momentu, gdy szerokim, niepowstrzymanym nurtem „popłyną miliony” (N2, 174). Splot męskiej dominacji z ideologią kapitalistyczną uwidacznia się najwyraźniej w scenie z wystawnego przyjęcia, gdy przybyły do Krakowa w glorii lokalnego Rockefellera, a w istocie żyjący kredytem i „jutrem”, bohater spogląda okiem władcy na trzy panny z wyższych sfer:

Zygmunt wycofał się z koła, pragnął odetchnąć całą piersią i spojrzeć jak pan, król-tryumfator, z pewnego oddalenia – na tłumy. Szczęśliwym trafem Lola, księżniczka, i Ludka stanęły obok siebie. Mógł je objąć jednym rzutem oka. [...] Wzrok przenosił z jednej na drugą; porównywał jak taksator towar, pewny, że ta, do której wyciągnie rękę, należeć do niego będzie. Gdyby wolno było, należałyby wszystkie...

N3, 68

Z tego uprzedmiotawiającego przeglądu wyłączone zostają Rózia, Nel i Marynia, na co wpłynęła nie tylko różnica społeczna. Rózia, wbrew kulturowemu stereotypowi żydowskiej *femme fatale*, jest raczej nieświadomą swojego czaru kobietą-dzieckiem, kuszącą Zygmunta perspektywą egzotycznej transgresji, a nie jednym z wcieleń demonicznej Lilith. Inaczej ma się sprawa z Nelą. Nie dość, że bohaterka jest aktorką, przedstawicielką pogardzanej profesji, utożsamianej wręcz niekiedy z prostytucją, to w dodatku kumulują się w niej wszystkie cechy negatywne, związane przez mężczyzn-lekarzy z histerią. Skłonność histeryczek do aktorstwa była zresztą podkreślana przez wielu dziewiętnastowiecznych ekspertów:

Histeryczka jest aktorką sceniczną, komediantką, ale nie wymawiajmy jej tego nigdy, bo ona nie wiem o tym, że gra: szczerze wierzy w rzeczywistość sytuacji⁶⁷.

⁶⁷ Opinia berneńskiego lekarza Paula Dubois. Cyt. za: E. TRILLAT: *Historia hysterii*. Przeł. Z. PODGÓRSKA-KLAWE, E. JAMROZIK. Wrocław 1993, s. 146. Podobne, szowinistyczne sądy zostały zdekonstruowane przez współczesne feministki. Zob. np. K. KŁOSIŃSKA: *Feministyczna krytyka literacka*. Katowice 2010, s. 551 i n.

Warszawska artystka cechuje się emocjonalnym infantylizmem, potrzebą przyciągania uwagi, skłonnością do mitomanii oraz „drażnienia” męskich „nerwów” niezliczonymi flirtami i chorobliwą niestabilnością emocjonalną. Zygmunt, rozstawszy się z nią, powie do siebie:

Zmęczyła mnie i wyczerpała do dna! Życ samemi nerwami przez, cały długi miesiąc, męczarnia! [...] Histeryczna nerwowość tej kobiety ciążyła mi. Nigdy nie wiedziałem, co jest w niej prawdą a co grą, co dramatem a co sentymentalizmem. Żyjąc z nią ciężko pracowałem, za ciężko... Teraz dopiero odpoczywam, oddycham całą piersią... Ach, jak mi dobrze, jak błogo!...

N2, 1-2

O ile przyjąć, że figurę męskiej potencji stanowi w utworze nieustanna gotowość do walki z przeciwnościami losu i wrogim światem przyrody, o tyle dłuższa relacja z córką Melpomeny groziłaby bohaterowi psychiczną kastracją, a w dalszej perspektywie – rzeczywistą zatrutą.

Nel za sprawą chimeryczności, zmysłowego wyuzdania oraz niezliczonych zachcianek, sprawiających, iż zasoby finansowe kochanka momentalnie się rozpływają, a jego równowaga psychiczna ulega zachwianiu, uosabia kulturowy obraz kobiety jako żywiołu akwaticznego, strumienia, oceanu czy zagrażającej głębi: „To, co na dole, połyka, jest wilgotne i pozostaje w ruchu”⁶⁸. Autor *Męskich fantazji* dopatruje się w tej, powszechnej w nowoczesnej kulturze Zachodu, reprezentacji specyficznej formy ucisku kobiet:

[...] są [one – W.F.] dla niego [mężczyzny – W.F.] kolorowym surowcem naturalnym, z którego tworzy obrazy i który pozwala mu wytyczać granice tak bardzo potrzebne dla zabezpieczenia jego władzy⁶⁹.

Romans z Nel, „na szczęście” dla Zygmunta, był tylko krótkotrwałym drenażem emocjonalnym i finansowym, który umożliwił arystokratycznemu przedsiębiorcy uodpornienie się na podobne pokusy i zainicjował proces tworzenia emocjonalno-cielesnego „pancerza”, pozwalającego

⁶⁸ K. THEWELEIT: *Męskie fantazje...*, s. 251.

⁶⁹ Ibidem, s. 327.

męskiej podmiotowości opanowywać rzeczywistość zewnętrzną⁷⁰. Tę przemianę utracjusza i bawidamka w rasowego, „skończonego” nafciera ujawnia szereg wypowiedzi Zygmunta, z których zacytuję najbardziej charakterystyczną:

Pragnienia moje zmieniać się mogą w czyny, żądze urzeczywistniać, nieprzyjaciele muszą drzeć, butni karki schylać... Jestem, pragnę, chcę i robię, co chcę!

N3, 61⁷¹

Podczas pobytu w stolicy monarchii bohater napotka też widmo realnie istniejących antagonizmów społecznych, które, jak pokazałem wyżej, nie uzyskały prawa wstępu do świata galicyjskiej utopii społecznej. Zwiedzając metropolię, para kochanków nie unikała „prawdziwie ludowego Wiednia”. Zapuszczała się nawet na przedmieścia, by, między innymi, obejrzeć tam socjalistyczny wiec, zorganizowany przez fascynujące, półzwierzęce istoty („Wybornie, nigdy w życiu nie widziałam Social-demokraty. Ciekawe to zwierzę”?, wypowiedź Nel; N1, 313). Podczas powrotu z miejskich peryferii, kobieta dostrzega nagle za szybą karety przerażającą twarz w czerwonym [sic!] kapturze. Tuląc się do kochanka, pełna trwogi, mówi: „On mnie zabije, czuję śmierć... zabije mnie, zabije...” (N1, 314). Asercję wypowiedzi oczywiście osłabia kabotynizm bohaterki. Poza tym tylko ona i to w niewyraźnym świetle latarni gazowych widzi tę postać. Należy więc, z jednej strony, przyjąć, że czerwony złoczyńca (kat?), ukształtowany na wzór zbrodniarzy z melodramatycznych powieści, wyłonił się wyłącznie z jej wyobraźni, a towarzyszące tej scenie gesty i słowa stanowiły mimowolną próbę wzmocnienia więzi z Zygmuntem. Z drugiej natomiast – istnieje możliwość interpretowania tajemniczej postaci jako artykulacji lęku o podłożu klasowym, strachu przed „zdegenerowanym”, wielkomiejskim proletariuszem, który

⁷⁰ Autorem kategorii „pancerz charakteru” jest Wilhelm REICH. Zob. IDEM: *Character analysis*. Transl. V.R. CARFAGNO. Eds. M. HIGGINS, Ch.M. RAPHAEL. New York 1990, s. 43 i n.

⁷¹ „»Praca« służy do tego, by stać się nowym człowiekiem, zrodzonym samodzielnie, w obrębie maszynierii, która pozbawia granic »Ja«: »Nie jestem już człowiekiem. Jestem tytanem. Bogiem!«”. K. THEWELEIT: *Męskie fantazje...*, s. 723.

niszczy dobre samopoczucie przedstawicieli socjety, zwiedzających jego świat na własnych prawach.

Inną funkcję pełnią w utworze Lola, Ludka i księżniczka Jadwiga. Pierwsza z nich to kobieta-zabawka, zajęta na przemian dewocją i kokieterią. Ludka natomiast stanowi przykład młodej panny, szukającej na rynku najkorzystniejszej partii i odnajdującej ją w młodym hrabim-nafciarzu. Czarnomorska, z kolei, jest uosobieniem marzeń ciotki protagonisty o restytucji dawnego znaczenia rodu i jego powrotu do sprzedanej z musu posiadłości w Kamieńcu. Aspiracje podstarzałej arystokratki, przekazywane siostrzeńcowi, są w istocie tożsame z powieściowym finałem losów Stanisława Połanieckiego:

– Wtedy, radzę ci, sprzedaj wszystko i odkup rodzinny majątek. Gdy osiadasz na roli, na własnym obszarze, we własnym pałacu, wtedy dopiero uczujesz się naprawdę samym sobą. Te wszystkie nafty i przemysły nie dla nas.

N3, 41

Wszystkie te kobiety, włącznie z krewniaczką, znikną z horyzontu narracji, gdy okaże się, iż Zygmunt zbankrutował. Przepływ pragnień i erotycznych napięć między nimi a bohaterem w pełni bowiem determinowała zasada wymiany różnych odmian kapitału. Na przykład, zdobycie względów księżniczki miało być gratyfikacją za poniesiony wysiłek, oznaką prestiżu, symbolicznej nobilitacji. Finanse nafciarza pozwoliłyby jej samej uniknąć nędzy, ale w zamian, przez wprowadzenie go w świat *high society*, zwiększyłaby ona jego kapitał symboliczny i społeczny. Ludka zaś dzięki zamążpójściu potwierdziłaby swój status jako wartościowej kobiety i powiększyłaby stan posiadania.

Z ekonomii, łączącej pieniądź z uczuciem, zostaje wyłączona tylko jedna postać – Marynia. Kobiety, zdaniem podmiotu mieszczańskiego, jakim niewątpliwie Zygmunt pozostaje, stanowią gwarancję innego poznania „natury”, możliwość postrzegania jej nie jako zagrożenia, ale jako zjawiska estetycznego:

– Kobiety są koniecznością naszego życia – powtarzał. – Piękność natury odczuwa się tylko wspólnie z młodą i ładną kobietą.

N3, 1

Muszą jednak zostać wyłączone ze sfery produkcji. Zjawisko to zostało wnikliwie rozpoznane przez Theweleita:

ze społecznego punktu widzenia względnie nieuformowany i (zwłaszcza w klasach wyższych) nieskonsumowany produkcyjny potencjał kobiet zostaje włączony do społecznych obszarów produkcji w obszarach, których wytwory służą zabezpieczeniu panowania. Dopuszcza się je jako przedstawicielki fikcyjnej pełni („odnaleźć raj w ciele szlachcianki”), która powstaje w ten sposób, że ciała Ziemi, niewytworzonej naturze, narzuca się fikcyjny kod nieograniczonego, nieskończonego w swych obietnicach ciała kobiety⁷².

Kobiecość w dobie nowoczesności zostaje poddana mechanizmom reterytorializacji, stając się w rzeczywistości formą podporządkowania, a w planie kulturowym – serią męskich fantazmatów. Dlatego panna Podgrodzka, która, w przeciwieństwie do innych bohaterek, kontestuje zastany porządek ról płciowych, ucząc się wyplatania koszyków i zakładając szkołę, budzi gniew Zygmunta:

Kobieta powinna czarować, kochać, marzyć, cierpieć, i wtedy dopiero jest rzetelną kobietą!... Nie wierzę w profesorki i koszykarki.

N3, 164

Prymat uczuć nad intelektem, nieproduktywność i funkcja reprezentacyjna – oto cechy zaprojektowane przez zubożałego arystokraty dla towarzyszek życia:

Marynia może być dobra tylko na przyjaciółkę i na krewną. Za mało w niej kobiecości. Zdaje się, że serce u niej i uczucie pochłonęła energia. Nie ma w niej śladu słabości niewieściej, wzbudzającej współczucie.

N3, 124

Protagonista do pewnego momentu nie wychodzi więc poza ramy obowiązującego stereotypu, zgodnie z którym kobieta powinna być całkowicie podporządkowana mężczyźnie. Oczywiście horyzont kultury

⁷² Ibidem, s. 302.

patriarchalnej, wyceniającej seksualną i symboliczną wartość kobiety, determinował również związek bohatera z niebezpieczną historyczką (Nel), kobietą z niższej klasy społecznej (karczmareczka Różia) i potencjalnym cennym łupem w postaci księżniczki Czarnomorskiej.

Miłość do Maryni pozwoliła jednak mężczyźnie ten horyzont przekroczyć, a jednocześnie zanegować logikę, zgodnie z którą relacje między płciami mają charakter towarowy. Chwilę przełomową wyznacza scena, gdy Zygmunt w obliczu całkowitej klęski finansowej udaje się do dziewczyny po pożyczkę. Powodowany ambicją i wstydem, w końcu nie przyjmuje pieniędzy i składa samokrytykę, w której podważa próżniaczy etos arystokracji, oceniający wszystkich za pomocą kryterium urodzenia i stanu majątkowego (zob. N3, 249–250). Po opuszczeniu dworku Podgrodzkich Zygmunt zdobywa się na następującą refleksję:

Teraz już nie wrócę! Dziś, gdy straciłem dla siebie dziewczynę, gdy sam przed sobą dom jej zamknąłem, kocham ją całą siłą pragnień i sercem, które nigdy szlachetnym uczuciem czystej miłości nie drżało. Kocham ją i będzie moją jutro, jeżeli dziś nafta buchnie. A jeżeli nie, pójdę w świat wywalczyć ją sobie, jak średniowieczny rycerz, tylko zamiast miecza, z młotem w ręku. Potomek krzyżowców z młotem w ręku. Jakaż ironia losu, lecz i prawda życiowa.

N3, 254

Długość i patos cytatu usprawiedliwia jego znaczenie dla fabuły utworu. W tym momencie bowiem bohater odkrył swoją interesowność, związaną z poprzednimi obiektami. Poza tym, podkreślił ostateczny kres przebudowy psychiki i ciała, rozpoczętej wraz z podjęciem pracy przy wydobywaniu ropy. Ciekawe jednak, iż nie mamy tutaj do czynienia z całkowitą zmianą habitusu, ale tylko z jego częściową modyfikacją („potomek krzyżowców z młotem w ręku”). Wątek pochodzenia klasowego pozostaje do końca istotny – to właśnie swojej „rasie”, krwi przodków, Zygmunt zawdzięczał determinację w dążeniu do celu i odwagę w mierzeniu się z losem (N1, 168). Maciejowski zaprojektował więc wzorcową postać człowieka doby przemysłowej jako mężczyznę, który, odrzucając właściwą swojej klasie obyczajowość, wykorzysta cechy jej przypisywane, by w pełni zaangażować się w działania o charakterze kapitalistycznym. Oczywiście mamy tutaj do czynienia z raczej pokręt-

ną genealogią postaci, a obraz „pierwotnych” właściwości psychicznych przedstawicieli arystokracji jest niewątpliwie wyidealizowany. Co ciekawe, po finalnym spotkaniu z Marynią, zasadniczej metamorfozie uległ także stosunek protagonisty do feminizowanej przyrody, która zamieniła się w „wiecznie młodą” i „uśmiechniętą” zalotnicę (N3, 259). Ekonomie afektywne, w które wcześniej był uwikłany, z ich gwałtownością i nadmiarem fizycznej wręcz energii (zob. N3, 256), stały się łagodną „afektacją”, w której zatarła się granica między ukochaną kobietą a przyrodą. Ostatnie zdanie powieści brzmi:

Gdy zwyciężymy, wtedy – pan mego bytu – roztworzę ramiona i wierzę, że drżąca, zarumieniona... przyjdzie!

N3, 263

Różni go to od zrażonego do naftowego awanturnictwa Stefana, do końca nazywającego naturę „starą wiedźmą” (N3, 259). Czytelnik nigdy się nie dowie, czy młodszemu z bohaterów uda się spełnić marzenie o podwójnym zwycięstwie. Jedno jest pewne: w przeciwieństwie do swego „pobratymca” Połanieckiego protagonista *Nafty* nigdy już do zarządzania majątkiem ziemskim nie powróci.

(2016)

Pasje: inna próba lektury *Krucjaty dziecięcej* Marcela Schwoba i *Bram raju* Jerzego Andrzejewskiego

Zdaniem Jana Błońskiego:

u początków badania tekstu stoi zawsze [...] romans z tekstem. I [...] ten romans zaczyna się od fascynacji niezrozumiałym (choć „niezrozumiałość” może objawiać się na rozmaitych poziomach tekstu, także wtedy, kiedy znaczenia zdają się na pierwszy rzut oka przeźroczyste). Zaczyna się od bolesnego poczucia odrzucenia czy wykluczenia z czyjegoś piękna, z czyjejs prawdy¹.

I choć zakrawa to na intelektualną bigamię, obiektami mojego urzeczona są nie jeden, ale dwa utwory: *Bramy raju* Jerzego Andrzejewskiego i *Krucjata dziecięca* Marcela Schwoba². Ich powinowactwo zostało rozpoznane przez Marię Janion w głośnej interpretacji minipowieści z 1959 roku, a specyfika tych związków – omówiona w trakcie jej gdańskich seminariów. Od lat osiemdziesiątych XX wieku literatura przedmiotu znacznie się jednak powiększyła, zaś we Francji ukazało się kilka interesujących monografii o autorze *Księgi Monelli*. Warto zatem przyrzeć się temu zagadnieniu z dzisiejszej perspektywy oraz dorzucić własną garść kamyków do wielobarwnej mozaiki odniesień i zaprzeczeń, która składa się na sumę relacji między tymi utworami. Według Dariusza Nowackiego:

Bramy raju [są] zawsze gotowe, by sobą służyć, zawsze pod ręką w pochodzie zmieniających się mód i skłonności literaturoznawczych, zawsze

¹ J. BŁOŃSKI: *Romans z tekstem*. Kraków 1981, s. 20.

² Wszystkie cytaty z obu książek lokalizuję w tekście, opatrując je stosownym skrótem.

otwarte na to, co krytyk zechce w nie włożyć, by za chwilę wyjąć i obwieścić światu swą interpretacyjną przenikliwość.

DN, 58³

Złośliwość tego literaturoznawcy, który akcentował czysto pragmatyczne motywacje komentatorów, wynika – także jego zdaniem – z wyjątkowej otwartości powieści. On sam jednak również ulega krytykowanej przez siebie skłonności, posługując się narzędziami wypracowanymi przez Michela Foucaulta (pojęcie „wyznania”), koncepcją pragnienia Jacques’a Lacana oraz pionierskimi dla polskiej recepcji teorii *gender* pracami Germana Ritza, czyli modami literaturoznawczymi, które obowiązywały w polskiej humanistyce pod koniec lat dziewięćdziesiątych i które wiązały się z zaszczepianiem na polskim gruncie teorii post-strukturalnych.

Często podkreślana pretekstowość problematyki średniowiecza w *Bramach raju* sprawiła, iż utwór stał się czymś w rodzaju poetyckiej paroli, która w konfrontacji z prawdą ciała wyraża fałsz ideologii rządzących tłumem, niezależnie od tego, czy będziemy mówić o budowniczych Nowej Huty, skautingu, dwudziestowiecznych ruchach kontestacyjnych, patriotyzmie powstańców z 1944 roku itd. Uprawianie literatury historycznej zawsze ma jednak charakter stylizatorski, a jej „prawda” wiąże się użytymi konwencjami. Dlatego średniowiecze Teodora Parnickiego ma zupełnie inny charakter niż ta sama epoka widziana oczyma Zofii Kossak-Szczuckiej czy, nie przymierzając, Józefa Ignacego Kraszewskiego. Wizje „wieków średnich” stworzone przez Schwoba i Andrzejewskiego musiały zostać wyrażone w języku współczesnym czytelnikowi, choć operowały efektem uniezwyklenia, który w przypadku *Bram raju* oznaczał wykorzystanie eksperymentatorskiej, nawiązującej do francuskiej „nowej powieści” składni, a w *Krucjacie* – wykorzystanie archaizmów leksykalnych. Poza tym, wątek tajemniczej wyprawy krzyżowej dzieci, podjęty przez obu pisarzy, nie funkcjonował w dyskursywnej próżni. Wręcz przeciwnie, już w średniowieczu obrósł w liczne interpretacje, konteksty i polemiki. Jego istnienie w perspektywie Braudelowskiego „długiego trwania” potwierdza natomiast co najmniej kilkadziesiąt teks-

³ Zob. Wykaz skrótów.

tów literackich powstałych w całym świecie Zachodu na przestrzeni kilkuset lat. Warto więc, jak sądzę, podjąć próbę ukazania powieści Andrzejewskiego na szerokim tle historiografii i literatury eksploatujących tematykę wydarzeń z 1212 roku, co być może pozwoli na nowo odczytać oba teksty.

Jestem przekonany, iż od powierzchownych analogii i forsowanych przybliżeń istotniejsze są różnice i formy dystansu występujące między tymi utworami. Symptomatyczny wydaje się fakt, iż spośród francuskojęzycznych naukowców zajmujących się Schwobem jedynie Didier Coste zwrócił uwagę na podobieństwo obu narracji, opatrując je etykietą „okrutnych krucjat” (*cruelles croisades*). Fakt ten nie jest bynajmniej prostą konsekwencją peryferyjności literatury polskiej, jej drugorzędności na tle literatur języków bardziej wpływowych, uzurpujących sobie prawo do hegemonii kulturowej. Jak wiadomo, francuskie tłumaczenie, wydane w 1959 roku nakładem oficyny Gallimarda (*Les portes du paradis*), wyprzedziło publikację książki w Polsce. Niewykluczone zatem, iż część badaczy została zwiedziona autobiograficznymi fragmentami *Nowych opowiadań*, gdzie Andrzejewski wspominał młodzieńcze, przedwojenne eskapady po warszawskich antykwariatach, gdzie odkrywał, między innymi, na wpół zapomniane utwory młodopolskie. O *Krucjacie dziecięcej* nie ma tam wszakże ani jednego słowa⁴.

Moim zdaniem, autor *Bram raj* podjął polemikę przede wszystkim z utrwalonym obrazem średniowiecznej wyprawy, funkcjonującym od setek lat jako swoisty topos kultury. Chodzi o wizję tych wydarzeń jako efektu „religijnego rozmarzenia”⁵ czy „imposybilizmu” średniowiecz-

⁴ W ostatecznej, znanej ogółowi czytelników wersji *Bram raj* za jedyne potencjalne nawiązanie do tekstu Schwoba może uchodzić senna wizja spowiednika (zob. podrozdział *Profanacje*), ewokująca *Opowieść Allis*, przedostatni recytatyw *Krucjaty*, w którym pojawia się obraz dziewczynki idącej z niewidomym towarzyszem przez pustynię. Por. A. GAWRON: *Sublimacje współczesności. Powieściopisarstwo Jerzego Andrzejewskiego wobec przemian prozy XX wieku*. Łódź 2003, s. 112.

⁵ F.K. SZLOSSER [Schlosser]: *Dzieje powszechne*. Przeł. J. TRETIK, B. KOMOROWSKI. T. 7. Lwów 1874, s. 142. S. WYSŁOUCH pisała o ironicznym wydźwięku cytatu wynikającym z jego nieprzystawalności do miłości erotycznej, która stanowi motywację wędrowki najbliższych towarzyszy Jakuba Pięknego. Zob. EADEM: („*Bramy raj*” Jerzego Andrzejewskiego. W: *Nowela, opowiadanie, gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*. Red. K. BARTOSZYŃSKI, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Warszawa 1979, s. 345.

nego chrześcijaństwa, czyli radykalnej konsekwencji w realizowaniu zamierzeń niewykonalnych, a dyktowanych żarliwą wiarą, której jednym z przykładów była podjęta przez świętego Franciszka próba nawrócenia sułtana Al-Kāmila pod Damietą. *Krucjata dziecięca*, o czym piszę dalej, była natomiast jedynie specyficznym, przefiltrowanym przez wrażliwość modernistyczną i światopogląd twórczy Schwoba, odbiciem tego wyidealizowanego obrazu. Jak zauważył Gary Dickson, marsz *pueri* według „mnożących się z upływem czasu i zmieniających się wraz z nim wyobrażeń” to „pierwsza ludowa krucjata, [...] ekstatyczna pielgrzymka do Ziemi Świętej dla odzyskania Krzyża Świętego, krucjata nieuzbrojonych rzesz wieśniaczych i miasteczkowych”⁶. Liczni kronikarze wieków średnich przyczynili się do utrwalenia tego stereotypu, mitologizując stojące za krucjatą motywacje oraz przesadnie infantyлизując wizerunek jej uczestników, by podporządkować je poetyce chrześcijańskiego *exemplum*. Tym sposobem w większości tych narracji dzieci, alegoria czystości⁷, zostały ukazane jako niewinne ofiary Historii i zła dorosłych: demonicznego mistrza Jakuba (Matthieu Paris – *Chronica Majora*), Starca z Gór (Vincent de Beauvais – *Speculum Maius*) czy marsylskich kupców, którzy sprzedali dzieci w muzułmańską niewolę (Aubry de Trois-Fontaines – *Chronica Alberici Monachi Trium Fontium*). Późniejsze narracje opisujące ten epizod korzystały z mniej lub bardziej przetworzonego materiału kronikarskiego, dobierając i komponując poszczególne wątki w zależności od własnych założeń ideologicznych. Z reguły jednak podkreślały bezinteresowność dziecięcego przedsięwzięcia i absolutne nieskalanie jego uczestników⁸.

⁶ Zob. G. DICKSON: *Krucjata dziecięca. Mroczna tajemnica średniowiecza*. Przeł. W. SĄDKOWSKI. Warszawa 2010, s. 9.

⁷ „Koncepcja dziecka jako istoty wyjątkowej, niewinnej, czystej wewnętrznie i świętej jest częścią składową kultury średniowiecznej”. Ibidem, s. 171. Por. także: „Jedną z charakterystycznych i wzruszających cech tych młodocianych pątników była ich czystość wewnętrzna. Wybitny etymolog średniowieczny, Izydor z Sewilli, orzekł, że dzieci są określane mianem *pueri* właśnie ze względu na tę niewinność – *puer* jest pochodną *pura*, czysty. [...] Kościół orzekał, że seksualna grzeszność rozpoczyna się od czternastego roku życia. Czyż Jezus nie mówił: »Pozwólcie dziećcom przyjść do mnie« (Mateusz 19: 14)”. Ibidem, s. 176.

⁸ Większość z nich została przedstawiona i omówiona przez Dicksona. Zob. ibidem, s. 220–246.

W Polsce w analogiczny sposób ukazała tę historię powieść *Bez oręęża* Kossak-Szczuckiej (1937). Wątek marszu *pueri* pozornie sprawia wrażenie pobocznego, ale wspomnienie towarzyszącej mu aury niewinności powraca niczym refren, uzmysławiając możliwym tego świata – szczególnie zaś królowi jerozolimskiemu Janowi de Brienne, który przez miłość do kobiety zaprzepaścił szansę na odzyskanie Grobu Świętego – ich własną małość oraz interesowność. Dzieci z okolic Rzymu (Tina, Beppo, Robert, Beatrycze), bezwolnie podążające za charyzmatycznym przywódcą Mikołajem, wydają się nietknięte grzechem:

Ich zapal nie wygaś. One są spragnione cudu i wzniosłości. [...] Jedyna to kruczata równie jak pierwsza wielka, z bezinteresownego zapalu podjęta, z przekonania, że Bóg tak chce. Nie dla odwetu, nie dla zysku, nie dla chwały.

KS⁹, 141

Inicjator przedsięwzięcia, kuszący dzieci wizją zwycięstwa, finalnie okazuje jednak się oszustem na usługach weneckich handlarzy niewolników – brutalnych armatorów Hugona Ferreusa i Wilhelma Porcusa, którzy występowali również, choć na innych zasadach, w *Krucjacie dziecięcej* Schwoba. Wszechwiedzący narrator utworu polskiej pisarki zapowiada zresztą smutny koniec przyszłej wyprawy już w pierwszym rozdziale książki, gdzie pojawia się Starzec z Gór, „posępny władca sekty assasinów-morderców” (KS, 16), zastanawiający się, skąd wziąć młodocianych adeptów. Zgodnie z wersją de Beauvais właśnie on będzie właściwym inicjatorem poczynań Mikołaja oraz podobnych mu, pracujących równolegle w innych regionach Włoch, Niemiec i Francji, naganaczy. Większość uczestników krucjaty, przewożona w nieludzkich warunkach na przeciążonych i starych galerach do Afryki, ginie podczas burzy. Ocalała jedynie niewielka część, wśród nich dorosły Jan Capello, były towarzysz Franciszka, który trafia do niewoli w Egipcie. Przepęnlony wiarą w cuda świat dzieci zostaje skontrastowany ze światem dorosłych, rządzonym pożądaniem (Jan i Blanka) i ślepym pragnieniem władzy (kardynał Pelagiusz). Z tej logiki wyłamuje się jedynie święty Franciszek – właściwy reprezentant postulowanego przez powieść mo-

⁹ Zob. Wykaz skrótów.

delu wiary. Właśnie dzięki jego konsekwentnemu działaniu, opartemu na pokorze i samoponizowaniu, udaje się osiągnąć celu, nieosiągalnego dla naiwnych dzieci oraz targanych namiętnościami przywódców piątej krucjaty: odwiedzić Jerozolimę i otoczyć opieką grób Jezusa – Graala wszystkich krzyżowców.

Spśród wszystkich wątków powieści historia wyprawy *pueri* wydaje się najmocniej zależna od kronikarskiej mitografii. Gdzie indziej narracja bardziej liczy się z danymi faktograficznymi, jak ma to na przykład miejsce w rekonstrukcji przebiegu krucjaty dorosłych oraz dziejów Braci Mniejszych. Szczegółowa analiza omawianego wątku ujawnia także zaskakujące podobieństwa tekstu Kossak do utworu Schwoba: tutaj także Innocenty III przeżywa wahania, czy krucjata jest dobrem Kościoła, a zarazem podziwia dziecięcą, niepokorną wiarę; młodocianym krzyżowcom w czasie przemarszu towarzyszą cuda i uwielbienie wiernych; pojawiają się zdradzieccy kupcy, a po upadku przedsięwzięcia kościelny dostojnik, co stało się tematem waganek pieśni, zanoszą supliki do morza, które pochłonęło małoletnich krzyżowców. To, co jednak u Schwoba pozostało subiektywnym fragmentem, oddzielnym od innych szczeliną niepamięci, w powieści *Bez oręża* zostało bez reszty wypełnione historyczną i fikcyjną materią oraz usankcjonowane przez autorytet narratora epickiego.

Dzieło francuskiego postsymbolisty, samo zawierające cytaty z przekazów średniowiecznych, niewątpliwie, zgodnie z terminologią proponowaną przez Gerarda Genette’a w *Palimpsestach*, stanowi istotny hipotekst polskiej powieści z okresu dwudziestolecia (hipertekstu)¹⁰. Ze względu na obecne w niej przetworzenie wątków fabuły Schwoba należy ją zaklasyfikować jako transpozycję, która dodatkowo charakteryzuje się poważnym tonem („odcieniem” u Genette’a)¹¹. Co istotne, *Bez oręża* jako transpozycja hipertekstualna nie zmierza do kompromitacji tekstów prototypowych: średniowiecznych podań kronikarskich i odwołującej się do nich *Krucjaty dziecięcej*. Wręcz przeciwnie, traktuje je jako źródło niepodważalnej wiedzy, pozwalającej wzmocnić wymo-

¹⁰ G. GENETTE: *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*. Przeł. A. MILECKI. W: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Red. H. MARKIEWICZ. T. 4, cz. 2. Kraków 1992, s. 322–323.

¹¹ Ibidem, s. 354.

wę ideologiczną historii. Z kolei *Bramy raj*, choć niewątpliwie również stanowią hipertekst narracji modernistycznej, cechują się wobec niej znacznie mniej symbiotyczną, bardziej zawikłaną zależnością. Przede wszystkim są polemiczne nie tylko w stosunku do wizji pisarza znad Sekwany, ale również wobec obszernego korpusu poprzedzających ją tekstów, które otoczyły wyprawę *pueri* nimbem świętości. Za przykład może tutaj posłużyć motto utworu pochodzące z *Dziejów powszechnych* Friedricha Christopha Schlossera, ukazujących się w Niemczech w latach 1815–1842. W powieści z 1960 roku została w tym celu użyta charakterystyczna strategia, którą omawiam w kolejnych rozdziałach. W pierwszej kolejności chciałbym jednak rozpoznać specyfikę pisarstwa Schwoba na przykładzie jego poematu prozą o krucjacie dziecięcej.

Epickie misterium: *Krucjata dziecięca*

[...] żonę [Schwoba – W.F.] przerażał jego „zmysł geometryczny”, umożliwiający „widzenie na różnych płaszczyznach”, jak w spojrzeniu owada¹².

Te gromadki, oświetlone ciepłym blaskiem południowego słońca czy też dostrzeżone o zmierzchu, długo zaprzatają myśl, a widok ich wplata się w marzenia¹³.

Jan Lorentowicz tak charakteryzował autora *Żywotów urojonych* w *Nowej Francji literackiej*: „naśladownictwo swe ubiera w formę własną, tak złożoną, przy pozornej prostocie, że staje się niemal twórcą odrębnego rodzaju literatury”¹⁴. Młodopolski krytyk, rozpoznając związki teorii „egoizmu” i „litości” z Arystotelesowską koncepcją *katharsis*, podkreślał także jej swoistość. Pierwotny i niezmienny jest tutaj egoizm, który budzi trwogę – powodują ją zarówno czynniki wewnętrzne

¹² Ch. BERG, Y. VADÉ: *Présentation*. In: Marcel Schwob, *d’hier et d’aujourd’hui*. Ed. Ch. BERG, Y. VADÉ. Seyssel 2002, s. 6.

¹³ V. HUGO: *Nędznicy*. Przeł. K. BYCZEWSKA. T. 2. Warszawa 1976, s. 220.

¹⁴ J. LORENTOWICZ: *Nowa Francja literacka. Portrety i wrażenia*. Warszawa 1911, s. 466.

(jak fenomeny nieświadomości, głód wrażeń), jak i zewnętrzne (byty ponadnaturalne). Schwob nie wierzył w moc cywilizacyjnego postępu, zdając sobie sprawę z utopijnego charakteru globalnych projektów przebudowy rzeczywistości: „Czarne niebo pełne jest czerwonych gwiazd. Kres nocy oznaczy krwawa jutrznia”¹⁵. Odrzucenie pozytywistycznych utopii nie pociągnęło jednak za sobą wątplenia w sens jakichkolwiek wartości. Pisarz żywił bowiem przeświadczenie o podwójności ludzkiego „serca” (stąd tytuł *Le Cœur double*), funkcjonującego zawsze dzięki spięciu „egoizmu” z „litością” nawet „w piersiach budzieli przyszej trwogi [grozy – W.F.]”¹⁶. Droga, jaką przebywa jednostka – zarówno widz-odbiorca, jak i aktor-postać, wiedzie zawsze do litości:

Gdy jednostka wyobraża sobie u innych istot trwogę, z powodu której cierpi, wówczas dochodzi do dokładnego pojmowania stosunków społecznych, zbliża się do litości. Potem litość zaczyna przenikać jej serce, rozbija bryłę pierwotnego egoizmu. Wreszcie „poznawszy wszelkie przestraszy, uczyniwszy je konkretnymi przez wcielenie w biedne istoty, które z powodu nich cierpią”, człowiek staje się litościwy, a litość prowadzi go do dobroczynności. Ponieważ daleka jest droga od egoizmu do litości, serce ludzkie, ulegając w swym powolnym rozwoju prawu reakcji, narażone jest na wstrząśnienia. Nadchodzi dla serca, pod względem moralnym, epoka kurczenia się i rozluźniania. Najwyższy punkt wzruszenia można nazwać kryzysem lub przygodą. Za każdym razem, gdy podwójna oscylacja świata zewnętrznego i świata wewnętrznego sprowadza spotkanie, następuje przyгода lub kryzys. A potem oba żywoty stają się niezależne, jeden zapłodniony przez drugi¹⁷.

Gesty litości, w przeciwieństwie do zastygłego w swoim wyrazie egoizmu, są różnicowane, zaś kryzysy doświadczane w procesie dochodzenia do niej prowadzą do przekonania, iż przyszła literatura, literatura

¹⁵ M. SCHWOB: *Préface*. In: IDEM: *Le Cœur double. La légende des jeux*. Paris 1891, s. XI.

¹⁶ Ibidem, s. XII. Fragment nawiązuje do finalnego opowiadania cyklu, o którym tak pisał Yves Vadé: „Nawet *Przyszła trwoga*, zamykająca zbiór *Le Cœur double* wyjątkowo wstrętną fantazją, kończy się niespodziewanym przyływem litości u sprawców masakry na widok uśmiechu dwójki małych dzieci” (VA, 225 – zob. *Wykaz skrótów*).

¹⁷ J. LORENTOWICZ: *Nowa Francja literacka...*, s. 469.

nowoczesna będzie „literaturą przygodową w najszerszym znaczeniu tego słowa”¹⁸.

W 1892 roku nietzscheanista Jules de Gaultier opublikował słynną książkę *Le bowarysme*, gdzie uznał formułę tytułową nie tyle za cechę wynaturzonej psychiki, co z reguły mu przypisywano, ile za narzędzie metodologiczne pozwalające opisać życie jako łańcuch iluzji. Imitacja dla de Gaultiera stała się koniecznym warunkiem moralności i kultury. W tym ujęciu bowaryzm, to złudne poczucie „bycia kimś innym”, stanowił nieodłączny element istnienia społecznego i jedynie w skrajnych przypadkach, jak u Emmy, przybierał postać patologiczną. Kres postawy bowarystycznej mogło dać jedynie przezwyciężenie nihilizmu w sensie nietzscheańskim. Nieco inny sposób rozumienia terminu zaproponował piszący o Schwobie Alexandre Gefen. Jego zdaniem, bowaryzm stanowi formę „pozytywnej alienacji”, która umożliwia literaturze „uchwycenie innego w fikcji”, a czytelnika skłania do empatycznej identyfikacji z przedstawioną postacią (AG, 23). Badacz akcentował także nierozrwalność więzi między Schwobowską teorią uniwersalnego współczucia i koncepcją względności obowiązujących narracji kulturowych i historycznych, ewokującej założenia współczesnej antropologii ze szczególnym wskazaniem na badania symboliczno-interpretatywne (James Clifford, Clifford Geertz). Literatura, według autora *Mimów*, musi ujmować ludzką wielopostaciowość poprzez skrajnie różnorodną, nieopartą na jakiegokolwiek hierarchii artykulację określonych warunków społecznych, historycznych i psychologicznych. Rezygnując z monopolu na prawdę, wyrażając ciągle zadziwienie jednostkowością i podkreślając zmienność historycznej przygody człowieka (zob. AG, 26–27), powinna zmierzać do pełnego zbliżenia świata fikcji ze światem czytelnika, który dzięki temu, analogicznie do bohatera, przeżywa *katharsis*.

Napięcia występujące pomiędzy dwoma elementami doświadczenia katartycznego¹⁹, oś fabuły wielu tekstów pisarza, w skrótowny spo-

¹⁸ Por. A. MILECKI: *Marcel Schwob a przeobrażenia form narracji powieściowej*. „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN” 1988, R. 42, z. 3, s. 9. Jak podkreślał Aleksander Milecki, przygodę w rozumieniu Schwobowskim należy kojarzyć z przypadkiem, rządzącym „sferą doznań, przeżyć człowieka”. Ibidem.

¹⁹ Należy podkreślić, iż klasyczna teoria *katharsis* nie implikowała w utworach Schwoba idei „wiecznego człowieka”. Podobnie jak jego mistrz, Émile Boutroux, pisarz

sób zostały przedstawione w *Opowieści trędowatego*, drugiej z kolei narracji *Krucjaty dziecięcej*. Jej podmiotem jest wyrzutek pełen obrzydzenia dla własnego, gnijącego ciała, a także zapomniany przez ludzi i Boga:

Jak ropucha zamurowana przy zimnie księżycowym w podłym kamieniu, pozostanę zamknięty w mojej odrażającej powłoce, gdy inni wstawiać będą z jasnym swym ciałem. [...] Jestem samotny, a odraza mnie przejmuję.

KD²⁰, 144

Zgroza, jaką budzi rozpadający się korpus, wynika z egoizmu bohatera – właściwego źródła wszystkich negatywnych afektów. To właśnie skrajna koncentracja na sobie wywołuje w nim zazdrość wobec wędrujących, „Bożych dzieci” zjednoczonych z symbolicznym ciałem Chrystusa, w którym we własnym mniemaniu nie partycypuje i nigdy na to nie będzie mieć szansy. Trędowaty, znajdując się we władaniu wampirycznego fantazmatu, często śni o krwi, dzięki której, jak sądzi, będzie się mógł odrodzić. Dlatego atakuje jednego z uczestników krucjaty – Johanna Teutończyka. Jego niewinność oraz nieświadomość przeszłości i właściwe mu swoiste „życie w mesjaszu”²¹ budzą w nim jednak współczucie i nadzieję – słowa dziecka brzmią bowiem „czysto i zbawczo” (KD, 145). W konsekwencji ostatnie zdania narracji wykluczonego desperata stają się patetyczną, litanijną eksklamacją:

mówił zawsze o jednostkach określonych czasowo i geograficznie, a nie o abstrakcyjnej istocie ludzkiej czy homogenicznej, rządzonej określonymi prawami wspólnoty. Zdaniem Gefena, Schwob w całej twórczości dawał wyraz „przewagi nieregularnych oraz różnorodnych prześwytów rzeczywistości nad książkowymi alegoriami i metaforami, zmierzającymi do zaszeregowania ideału [*enrégimenter l'idéal*]” (AG, 22). „Rzeczywistość” w utworach autora *Krucjaty dziecięcej* ogranicza się zaś przede wszystkim do losu pojedynczych, wyjątkowych ciał, których często okrutne losy nie ilustrują naukowych twierdzeń, nie mówią nic o właściwościach Historii i nie dowodzą niczego poza własną ograniczonością.

²⁰ Zob. Wykaz skrótów.

²¹ Sformułowanie Giorgia AGAMBENA. Zob. IDEM: *Czas, który zostaje. Komentarz do „Listu do Rzymian”*. Przeł. S. KRÓLAK. Warszawa 2009, s. 39.

Niechaj głos mojej kołatki drewnianej dojdzie do ciebie, jako czysty głos dzwonów. Panie tych, którzy nie wiedzą, wybaw mnie!

KD, 146

Wiek XIX, często nazywany „wiekiem Historii”, przyniósł szczególne odrodzenie historiografii, skupionej na wytwarzaniu pamięci zbiorowej, co wiązało się – między innymi – z powstawaniem nowoczesnych nacjonalizmów. W 1808 roku rząd francuski zrealizował rewolucyjną ideę utworzenia archiwów państwowych (les Archives nationales), trzynaście lat później zaś utworzono École nationale de chartes – wyższą uczelnię, której program nauczania koncentrował się na archiwistyce ze szczególnym uwzględnieniem paleograficznych i filologicznych metod studiowania tekstu. Na osobną, najwyższą uwagę zasługują prace Jules’a Micheleta, usiłującego przywrócić dziejom Francji ciągłość, utraconą w historycznej zawierusze. Badacz ten, wbrew panującym tendencjom, nie opisywał abstrakcyjnych praw ani nie koncentrował się na dziejach władców. Wręcz przeciwnie, dążył do wskrzeszenia głosów zapomnianych i niechcianych, akcentując ich swoistą, znaczeniową harmonię. Różniło go to jednak od twórcy *Krucjaty dziecięcej*, który eksponował wyjątkowy, odrębny charakter każdej z opowieści. Celowość tego zabiegu została opisana przez Yves’a Vadé, zdaniem którego historyczne narracje Schwoba próbują doprowadzić nie tyle do –

zmartwychwstania przeszłości: w sensie Micheletowskim, co do odtworzenia różnych głosów – jednocześnie dźwięków, tonacji, sposobów mówienia właściwych jednostce i języków charakterystycznych dla epoki, klasy czy środowiska.

VA, 232

Dziewiętnastowieczna konwencja uprawiania historiografii jako kumulowania faktów i antykwarystyki bez „pożytków dla życia” przypomina ograniczającą swobodę ruchu przestrzeń Muzeum, nowoczesnego „kościółka niekoherencji” (określenie Paula Valéry’ego), gdzie nagromadzenie w tym samym miejscu przedmiotów z różnych epok i spod odmiennych szerokości geograficznych buduje wrażenie nieogarnionego

chaosu²². Inaczej mówiąc, takie doświadczanie historii sprawia, iż człowiek „traci wiarę w siebie, zapada w siebie, w swój świat wewnętrzny, co znaczy: w bezładny stos wchłoniętych nauk, które nie znajdują drogi na zewnątrz, które nie stają się życiem”²³. Twórca tej frazy – Friedrich Nietzsche, postulował, by historia stała się sztuką i w ten sposób pobudzała instynkty, a także wolę mocy. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, iż jej takie ujęcie wchodzi w konflikt z „analitycznymi i nieartystycznymi właściwościami”²⁴ europejskiej dziewiętnastowieczności – sceny gigantycznego, historiograficznego spektaklu, który nie tylko zafałszowywał i petryfikował przeszłość, ale także uczył cynizmu wobec teraźniejszości. Wezwanie niemieckiego filozofa podjął właśnie autor *Żywotów urojonych*, wiedzący, że historia jako nauka jest całkowicie dla jednostki bezużyteczna i można ją przywrócić życiu jedynie poprzez fikcję:

Schwob potępiał historię nowoczesną za jej makroskopiczny sposób widzenia [...], waloryzując sztukę, która, dla niego, „znajduje się na antypodach ogólnych idei, opisuje jedynie jednostkowe, pragnie tylko wyjątkowego”. [...] Współczesny historyk usiłował wykryć wspólny mianownik historycznych zdarzeń na podstawie więzów podobieństwa i wybierał typowe działania ze względu na ich wkład w spójność makrohistorii, podczas gdy artysta, wprost przeciwnie, uprzywilejowywał znaczenie różnic i chwalał czyny marginalne...²⁵

Dlatego francuski postsymbolista, „z jednakową troską” przedstawiając „żywoty *jedyne*, niezależnie od tego, czy te były boskie, mierne lub zbrodnicze”²⁶, za każdym razem uwypuklał indywidualne ekstrawagan-

²² P. VALÉRY: *Problem muzeów*. Tłum. B. MYTYCH-FORAJTER, W. FORAJTER. W: *Muzeum sztuki. Antologia*. Wstęp i redakcja M. POPCZYK. Kraków 2005, s. 88.

²³ F. NIETZSCHE: *O korzyściach i szkodliwości historii dla życia*. Tłum. M. ŁUKASIEWICZ. W: F. NIETZSCHE: *Dzieła wszystkie*. T. 1a: *Narodziny tragedii. Niewczesne rozważania*. Przeł. P. PIENIAŻEK. M. ŁUKASIEWICZ. Łódź 2012, s. 272.

²⁴ Ibidem, s. 284.

²⁵ J. MALLETT: *Poétique de l'oubli dans «La croisade des enfants»*. „Postures” 2008, n° 10, s. 143.

²⁶ J. LORENTOWICZ: *Nowa Francja literacka...*, s. 474. Zob. też: M. SCHWOB: *Sztuka życiopisarska*. Przeł. L. SCHILLER. W: M. SCHWOB: *Żywoty urojone i inne prozy*. Przeł. W. KORAB-BRZOZOWSKI, B. OSTROWSKA, Z. PRZESMYCKI – MIRIAM, L. SCHILLER. Posłowiem opatrzył J. GONDOWICZ. Warszawa 2016, s. 7–16.

cje, chimery i kaprysy bohaterów, jak megalomanię Herostratesa, lęki Lukrecjusza, zawistność Cecca Angiolieriego, perspektywiczne szaleństwa Ucella, kazirodztwo Cyrila Tourneura, cebrzyk korsarza Wiliama Kidda czy artyzm morderstw, popełnionych przez angielskich handlarzy zwłok.

Niemожność wpisania jednostkowości w nadrzędny porządek wynikała, zdaniem pisarza, z nieciągłej i nieczytelnej struktury samej rzeczywistości, co stanowiło węzłowy problem modernizmu jako formacji kulturowej:

W jednym z esejów ze *Spicilege* Schwob powołuje się na prace Ernsta Webera (1795–1878), który wraz z [Gustawem Theodorem – W.F.] Fechnerem stworzył psychofizykę, by stwierdzić, że „w rzeczywistości świat jest nieciągły” [...]. Jeden charakter ukazuje się jako różny na przestrzeni czasu. [...] To, co niegdyś było połączone, okazuje się później rozdzielone: to, co wydawało się ciągle, ukazuje się w swojej istotowej nieciągłości. [...] Dla nowoczesnych nie ma innego wyboru, jak tylko fragmentacja, nieciągłe, heterogeniczne.

PI, 78²⁷

Typowy dla twórcy *Le Roi au masque d'or* zabieg przedstawiania losów drugoplanowych bohaterów Historii, a nie jej protagonistów, skłania także do porównań jego twórczości ze współczesnymi nurtami historiografii („przeciw-historii”, mikrohistorii), rozważającymi możliwość innego pisania historii niż narracje warstw uprzywilejowanych²⁸. Taki

²⁷ Zob. *Wykaz skrótów*. Twórca, w przeciwieństwie do dziewiętnastowiecznych realistów, nie wierzył także w bezpośredniość języka jako narzędzia komunikacji. Jako były słuchacz wykładów Ferdynanda de Saussure’a i Michela Bréala, twórca semantyki, a zarazem Żyd oswojony z kabalistyczną wykładnią boskości, doskonale zdawał sobie sprawę z całkowitej arbitralności znaku: „słowa są znakami istnienia rzeczy. A rzeczy te są znakami niezrozumiałego”. Na tym jednak nie wyczerpywał się łańcuch zapośredniczeń. Jednostka, szukając wyjaśnienia tego, co niepojęte, jest skazana na zawodny umysł – „prostactki system opierający się na centralizacji”, stanowiący „rodzaj symbolu umiejętności łączenia właściwej Najwyższemu Centrum”. Cyt. za: AG, 22.

²⁸ Niestrudzoną propagatorką takich ujęć historii jest aktualnie Ewa DOMAŃSKA, m.in. jako autorka książki *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach* (Poznań 1999) czy rozprawy o indyjskim nurcie *subaltern studies*, który ze studiów nad filozofią

wymiar ma chociażby *La Légende des gueux* [*Legenda nędzarzy*], której tytuł oraz nagłówki aluzyjnie odsyłają do *Legendy wieków* Victora Hugo. Totalizujący projekt autora *Hernaniego* został w niej jednak obalony we wszystkich aspektach i zastąpiony opowieściami o figurantach procesu dziejowego. Tytułowi „nędzarze”, zajmując miejsce wielkich postaci historycznych, w przeciwieństwie do bohaterów *Nędzników*, których przypominali statusem społecznym²⁹, zostali pozbawieni jakiejkolwiek nadziei na Boską i ludzką interwencję, a epopeja zamieniła się w *fait divers* (por. VA, 230).

W *Krucjacie dziecięcej* takimi „nędzarczami” wessanymi w czarną dziurę Historii są: niepiśmienny goliard, „zapomniany aż po zmar-

Antonio Gramsciego wywiódł postulat prze-pisania historii z punktu widzenia warstw i klas „podporządkowanych” (*Historiografia insurekcyjna*. „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2). Na Zachodzie historiografia nowego typu wyłoniła się przede wszystkim z badań szkoły Annales, prowadzonych od lat pięćdziesiątych XX wieku, ze szczególnym wskazaniem na prace Philippe’a ARIÈS i Emmanuela LE ROY LADURIE – twórcę monografii *Montaillou: wioska heretyków 1294–1324* (Przeł. E.D. ŻÓŁKIEWSKA. Warszawa 1988), która w całości została poświęcona życiu codziennemu w średniowiecznej osadzie katarskiej. Ustanowiona w tej pracy perspektywa mikrohistoryczna znalazła później odzwierciedlenie w pracach Carla GINZBURGA (np. *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.* Przeł. R. KŁOS. Posłowiem opatrzył L. SZCZUCKI. Warszawa 1989) czy Alaina CORBINA (*Les filles de noche. Misère sexuelle et prostitution (XIXe et XXe siècles)*. Paris 1978). W okresie Polski Ludowej prace o podobnym charakterze pisali: Bronisław GEREMEK (np. *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu: XIV–XV wiek*. Wrocław 1971), Hanna ZAREMSKA (*Banici w średniowiecznej Europie*. Warszawa 1993) czy Elżbieta KACZYŃSKA (*Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*. Warszawa 1970). Z opracowań najnowszych warto wymienić *Wielką trwogę: Polskę 1944–1947. Ludową reakcję na kryzys* Marcina ZAREMBY (Kraków 2012) oraz *Odwieczny naród. Polaka i katolika w Żmijącej* Michała ŁUCZEWSKIEGO (Toruń 2012) – opis przemian polskich postaw tożsamościowych na podstawie dziejów wsi w Beskidzie Wyspowym. W ten nurt w swoisty sposób wpisuje się również monografia Wiktora MARCA *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne* (Łódź–Kraków 2016).

²⁹ W monumentalnym dziele Hugo częścią Boskiego planu jest nawet pomnik słonia z placu Bastylli, w którym sypia Gavroche z dwoma innymi chłopcami (V. HUGO: *Nędznicy*. T. 3. Przeł. K. BYCZEWSKA. Warszawa 1976, s. 203–204). Poza tym, losy biednych paryżan sąsiadują tam z „wielką” Historią: retrospekcjami sięgającymi okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej, epopeją Napoleona czy powstaniem republikańskim z 1832 roku.

twychwstanie” trędowaty (KD, 144) i młodzi krzyżowcy wezwani do ruszenia w drogę przez widmowe głosy (KD, 152). Z kolei Innocenty III, inicjator licznych krucjat oraz twórca średniowiecznej potęgi Kościoła i państwa papieskiego, to bezradny, zmęczony starzec, którego modlitwa – „niedoskonałe bełkotanie” z pustelniczej celi zostaje przeciwstawione nieautentyczności oficjalnego rytuału. Innocenty („niewinny”), będący w oficjalnej wersji historii Kościoła zdeklarowanym przeciwnikiem wyprawy *pueri*, prezentuje taki punkt widzenia na początku monologu, gdy mówi, że nie jest ona „dziełem zbożnym” i powiekszy „jeno liczbę włóczęgów błędzących na okrajach wiary prawomocnej” (KD, 149). Dzieci nie mogą się równać z dorosłymi krzyżowcami, „niezdolne są do niczego i robią nam wstyd” (KD, 149). Obawa, że krucjata ma heretycki charakter, doprowadza dostojnika do wniosku, że siłą sprawczą przedsięwzięcia jest „Zły Duch”, zgodnie ze średniowieczną mitografią skojarzony ze szczurołapem z Hameln (KD, 149). Później jednak, co jest znacznie ciekawsze, pojawia się określenie dzieci jako „małych proroków”, którzy „wstrząsną budową [...] Kościoła” (KD, 150). W końcu zaś papież sam utożsamia się z „niewiniątkami” (*les innocents*) zmierzającymi w kierunku Ziemi Świętej. Z kolei papież Grzegorz IX, zaprzysięgły wróg herezji i kontynuator polityki wypraw krzyżowych, jawi się jako ogarniętymi wątpliwościami agnostyk. Okres jego pontyfikatu przypadał na lata 1227–1241, od wyprawy oddzielał go więc dystans czasowy jednej lub kilku dekad. W monologu, którego milczącym adresatem jest Morze Śródziemne, papież wyraża utopijne pragnienie powrotu do stanu „niewiadomości i czystości”, a zatem – stanu autentycznego doświadczenia religijnego będącego udziałem dzieci. W ten sposób władza staje się dla obu dostojników „ciężarem, prowadzącym ich ku wyrzeczeniu i współczuciu” (DCC³⁰, 340–341).

Średniowieczną kroniką, która w zasadniczy sposób ukształtowała Schwobowską wizję dziecięcej wyprawy, była trzynastowieczna relacja Aubry’ego de Trois-Fontaines (Alberyka z Trois-Fontaines), który, mityzując wydarzenie, uczynił je wzorem „chrześcijańskiego heroizmu i wierności wierze wobec przemocy Saracenów i pokus podsuwanych

³⁰ Zob. Wykaz skrótów.

przez szatana”³¹. Twórca z przełomu wieków przejął z niej podstawowe wątki własnej fikcji historycznej: brak określonego przywódcy, przemarsz *pueri* do miast portowych na południu Francji, intrygi zachłanych kupców, którzy przewieźli dzieci do Afryki, by sprzedać je mużłomanom, inicjatywę papieża Grzegorza IX, by wybudować kościół Nowych Niewiniątek, gdzie umieszczono niepodlegające rozkładowi zwłoki tych uczestników krucjaty, którzy w trakcie morskiej podróży zginęli podczas burzy. Średniowieczna mitografia stała się jednak tylko punktem wyjścia do snucia alternatywnych opowieści – fikcyjnych wypowiedzi historycznych i wymyślonych postaci, które otarły się o zagadkę wydarzenia z 1212 roku. Jednocześnie pisarz ograniczył się do roli neutralnego przekaznika anonimowych źródeł i przypadkowych świadectw bez „dydaktycznego pouczenia dla potomnych” (DCC, 343). Idei rozmycia ostatecznego znaczenia został także podporządkowany dokładny cytat fragmentu kroniki Alberta de Stade, który pojawia się zarówno po łacinie w funkcji motta utworu, jak i element monologu papieża Innocentego:

Zrodziły się nieznane dotąd sekty. Widziano biegające po miastach nagie kobiety, które nic nie mówiły. Bezwstydne te niemowy palcami wskazywały na niebo. Wielu szaleńców przepowiadało na placach zagładę.

KD, 139, 148

Przywołany w ten sposób tekst średniowieczny, oderwany od macierzystego kontekstu, wchodzi w zaskakujący dialog z pozostałymi częściami *Krucjaty dziecięcej*. Sugeruje bowiem nadchodzącą Apokalipsę. Skojarzenia millenarystyczne są tutaj wszakże właściwe o tyle, iż Joachim z Fiore za symbol epoki Ducha, epoki, która ma nadejść, uważał właśnie dzieci. Dni „ostatnie” mogą być w związku z tym rozumiane jako czas kresu historii, a nie tylko jako określenie niedawnej przeszłości. „Nagie”, pozbawione głosu kobiety są, podobnie jak szaleńcy – prorocy katastrofy, jednym z sygnałów nadchodzącego końca. Głos chrześcijań-

³¹ G. DICKSON: *Krucjata dziecięca...*, s. 186. „Alberyk, niewątpliwy czołowy twórca mitu historycznego o Krucjacie dziecięcej, jest też pierwszym jej hagiografem”. Ibidem.

skiej moralności („bezwstydność” kobiet) i racjonalnej normy opisuje zjawiska wymykające się poznaniu, pozostające w obszarze niewiedzy. W ten sposób to, co niezrozumiałe (krucjata), zostało wyjaśnione inną zagadką (tajemnicze zjawiska w miastach), co w pełni odpowiada przyjętej przez modernistę metodzie artystycznej.

Inaczej niż romantycy (w tym także spóźnieni, jak Charles Baudelaire) zajmujący się metafizyką i moralnością wyobraźni, autor *Le Cœur double* koncentrował się na psychologii i retoryce obrazu. Pisanie było dla niego wyłącznie sztuką komponowania obrazów, które, jak Barthes'owskie *punctum*, sytuowały się poza kodem, wykraczając poza wiedzę i umykając próbom racjonalizacji. Roland Barthes i Marcel Schwob, każdy na swój sposób, konfrontują odbiorcę z –

czystą szczególnością, przedmiotami werbalnymi lub przedstawieniami, których urok nie poddaje się kontroli, które nie rozpuszczają się w strumieniu przejrzystych znaczeń, które są dokładnie i we wszystkich sensach *tym, co pozostaje*.

PI, 75

Czytelnik-widz staje się kimś, kto nadaje obrazom formę opowieści i organizuje je w zamkniętą całość, przechodząc przez „hermeneutyczny dramat interpretacji”³². Obraz-*punctum* zmusza go do wytężonej autoanalizy, której stawką jest doświadczenie katartycznej litości. W *Krucjacie dziecięcej* wywołują ją w odbiorcy wyraźnie wyodrębnione, jednostkowe głosy, które po kolei podejmują te same motywy: temat niewinności, bieli i niewiedzy (VA, 232–233). Pamiętając o domniemywanym pokrewieństwie utworu z *Bramami raj*, mógłbym zaryzykować twierdzenie o tożsamości funkcji powtórzenia w obu utworach. Analogia ta w rzeczywistości miałaby jednak powierzchowny charakter i redukowałaby złożoność obu przedstawień. W minipowieści Andrzejewskiego repetycje są motywowane nie tylko poetycką rytmicznością, ale również służą ukazaniu fałszywych motywacji uczestników wyprawy. Powtórzenia stają się tutaj szyfrem pragnienia. Z kolei w *Krucjacie dziecięcej* swoista redundancja, z nich wynikająca, wiąże się ni mniej,

³² Określenie Pawła DYBLA. Zob. IDEM: *Dialog i represja. Antynomie psychoanalizy Zygmunta Freuda*. Warszawa 1995, s. 86.

ni więcej jak z pisarską filozofią obrazu, stanowiącego w istocie sedno i początek każdej reprezentacji:

Wyjątkową tezę Schwoba jest w istocie, iż opowieść zostaje odlana wokół obrazu. Jest on jej [...] rdzeniem i pestką [*noyau*], nie jednak w botanicznym znaczeniu wyrazu, ale dokładnie w tym szczególnym sensie, jakie nadają mu odlewnicy w wosku traconym: glinianego prototypu, wokół którego odlewniczy rozlewa brąz.

PI, 75³³

Z kolei Lorentowicz, omawiając relacje wchodzące w skład utworu z 1896 roku, stwierdził:

Wszystkie razem brzmią jak szczególny jakiś protokół, znaleziony w zaśniedziałym relikwiarzu; tajemnicza legenda średniowieczna zjawia się w niepokojącym blasku jakby latarki, blasku zbyt słabym, a przecież jeszcze za bliskim³⁴.

Metafora światła, które nie rozświetla całości obrazu (opinia krytyka), oraz figura „pestki” (teza badacza) przypominają Conradowską metodę uprawiania literatury, widoczną szczególnie w historiach opowiadanych przez Charles’a Marlowa, gdzie zadaniem fabuły jest jedynie zmuszenie „czytelnika do wyjścia z niej na zewnątrz, w poszukiwaniu otaczającego świata znaczeń, które jednak fabuła oświecła swym słabym blaskiem”³⁵. W obu przypadkach wiodącą rolę odegrał symbolizm z właściwą sobie zagadkowością sensów, sugestią raczej niż wyrazistym odniesieniem. Ta szczególna właściwość narracji Schwoba nie tylko uniemożliwia czytelnikowi pochwycenie całościowego znaczenia tekstu, ale także zdradza podstawową cechę jego epistemologii: konfrontację różnych punktów widzenia i obrazów, co zbliża tę twórczość do Nietzscheańskiej filozofii

³³ Zdaniem Pereza, opowiadanie jest „jedynie próbą wyjaśnienia [...] tej duszy, tego jądra, który stanowi intensywny, enigmatyczny, fascynujący obraz. Opowiadanie eksplikuje to, co obraz implikuje; rozwija to, co on zwija. Jest więc późniejsze, podporządkowane, [...] jest zdaniem powstającym z tego *punctum*” (PI, 75).

³⁴ J. LORENTOWICZ: *Nowa Francja literacka...*, s. 476–477.

³⁵ I. WATT: *Conrad w wieku dziewiętnastym*. Tłum. M. BODUSZYŃSKA-BOROWIKOWA. Gdańsk 1984, s. 206.

perspektywizmu, tak opisywanej przez Michała Pawła Markowskiego: „Perspektywizm nie jest relatywizmem, lecz jego odwrotnością, szansą na wielowykładalność świata z arcyłudzkiej perspektywy, a więc szansą na twórcze w nim uczestnictwo”³⁶.

Poprzez uwypuklenie niewiedzy i „małości” bohaterów *Krucjaty dziecięcej* Schwob, wbrew pozorom, nie zmierzał do alegoryzowania w duchu średniowiecznym. Chodziło mu raczej o przedstawienie swego związku, łączącego pisanie historii z problemem pamięci i zapomnienia. W jego polifonicznej narracji wszystkie głosy³⁷, włącznie z wypowiedziami papieży, a nawet islamskiego derwisza, są

niewinne, czyste [...] i bezsilne [...]. Rozbrzmiewają w komorze bezechowej Historii, przedstawiając na kartach tego obrazu niedosłój eposu przykład irracjonalności dziejów, które znają niemal wyłącznie ofiary.

VA, 233

Nie chodzi tu jednak o naiwną próbę restytucji pamięci, a co za tym idzie – stworzenie innej tradycji, która będzie się sytuować poza obowiązującymi ujęciami procesów historycznych, ale raczej o „zdolność dochowania wierności temu, co, choć nieustannie popada w zapomnienie, pozostać winno niezapomniane” i „domaga się, by w pewien sposób z nami pozostać, być dla nas jeszcze w pewien sposób możliwe”³⁸. Tak czytelnik konfrontuje się z pytaniami o status pamięci jako źródła

³⁶ M.P. MARKOWSKI: *Nietzsche. Filozofia interpretacji*. Kraków 1997, s. 176–177.

³⁷ Wyjątek stanowi opowieść miejskiego skryby – Franciszka Długolicego, „jedyna relacja, która mogłaby uchodzić za pisaną kronikę. Tekst został umieszczony w centrum symetrycznej konstrukcji. Nie zawiera odniesienia do tematu bieli. Jego narrator jawi się »jako emanacja średniowiecznej kroniki, którą cytuję«, reprezentuje pisarza, »oddającego swoje umiejętności w służbę porządkowi i użyteczności« i wyraża »mieszczański strach przed irracjonalnym ruchem ludowym«. J. MALLETT: *Poétique de l'oubli...*, s. 148. Cytaty wewnętrzne, opatrzone ostrymi cudzysłowami, pochodzą z rozprawy Agnès LHERMITTE (EADÉ: *Palimpseste et merveilleux dans l'œuvre de Marcel Schwob*. Paris 2002, s. 453). Pisarz Franciszek apoteozuje również postępowanie Ferreusa i Porcusa, którzy, udostępniając dzieciom swoje statki, uchronili port przed klęską głodu.

³⁸ G. AGAMBEN: *Czas, który zostaje...*, s. 55.

wiedzy historycznej, by uświadomić sobie, że więcej zjawisk ulega zapomnieniu niż zachowaniu w świadomości indywidualnej i zbiorowej. Zdaniem Giorgia Agambena, nie oznacza to jednak rezygnacji z historycznej odpowiedzialności, wręcz przeciwnie – powinno się nieustannie pamiętać o „ontologicznym nadmiarze, jaki w sobie nosimy”³⁹, zdawać sobie sprawę z jego widmowej realności, by nie powrócił do nas jako psychoanalityczne wyparte. Imperatyw pamiętania o zapomnianym ma przede wszystkim charakter etyczny:

Historia [...] bierze odpowiedzialność za dawnych zmarłych, których jesteśmy spadkobiercami. Operację historyczną można by więc w całości uważać za pogrzeb. Nie w sensie miejsca, cmentarza, zwykłego repozytorium kości, lecz powtarzalnego składania do grobu. Ten skryptyralny pogrzeb przedłuża pracę pamięci i pracę żałoby na płaszczyźnie historii⁴⁰.

W tym kontekście nowego znaczenia nabierają słowa papieża Grzegorza, planującego upamiętnić wydarzenie przez utworzenie poświęconego dzieciom sanktuarium:

Niech powstanie pomnik ubłagalny, pomnik dla wiary, która nie wie. Wieki, które przyjdą powinny poznać zbożność naszą i nigdy nie rozpaczć; [...] zbuduję na tej wyspie świątynię Nowych Niewiniątek i ustanowię przy niej dwunastu prebendariuszów. [...] a prebendariusze złożą je [ciała topielców – W.F.] w krypcie kościoła; i zapalą nad nimi lampy wiekuiste, których płonąć mają oleje święte, i będą pokazywali zbożnym wędrowcom wszystkie te drobne kosteczki białe rozpostarte wśród mroku.

KD, 165

W rzeczywistości świątynia ta nigdy nie powstała, a pisarz zaczerpnął ten wątek ze średniowiecznej kroniki. Motyw „białych kosteczek” tylko pozornie implikuje ideę „zwykłego repozytorium kości”, o której wspomina francuski hermeneuta. W istocie bowiem poemat Schwoba nie jest projektem historiograficznym, „zwyczajną” narracją o przeszło-

³⁹ Ibidem, s. 54.

⁴⁰ P. RICOEUR: *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Kraków 2006, s. 658.

ści. Stanowi raczej historię-dzieło sztuki, której domagał się Nietzsche dla życia. Wydobywając z niepamięci ledwo słyszalne, ludzkie głosy, odzyskuje przeszłość dla teraźniejszości. Wędrowcem, medytującym nad doczesnymi szczątkami młodocianych krzyżowców i paradoksami pamięci historycznej, staje się bowiem każdy: były, aktualny i przyszły czytelnik *Krucjaty dziecięcej*, czyli ten, kto historię tworzy („wieki, które przyjdą”). Ostatnia w kolejności relacja o wydarzeniach, opowieść kościelnego dostojnika staje się w ten sposób nie zamknięciem historii, ale jej otwarciem.

Motyw bieli w utworze symbolizuje, co pokazała Janion, „transgresję”, „absolut”, „miłość” oraz „utopię”⁴¹. Jozéane Mallette podkreśla jednak, że mógł on również skłaniać odbiorcę do refleksji nad „białymi plamami” pamięci – sferą przemilczeń i zapomnianego, czyli urzeczywistniać to, co nieobecne, by zasugerować wielość możliwości kryjących się w procesie historycznym:

Przez zwielokrotnienie możliwości interpretacyjnych ustanowionych przez różne głosy, ale głównie za sprawą wszechobecnego milczenia, które je otacza, opowiadanie umyka jakiemukolwiek zamknięciu [...]. Tekst zaprasza czytelnika do tego, co Siegfried Kracauer nazwałby przedpokojem historyka, to znaczy, iż stawia go w obliczu pewnych śladów historii, zanim zostaną przekształcone w oficjalnej relacji i podporządkowane jakiejś ideologii. Za sprawą tego efektu lekturowego Schwob podkreśla niemożliwość retrospektywnej, wyczerpującej syntezy historycznej. Daje w ten sposób lekcję upokorzenia historykowi, usiłującemu podporządkować czas i świat ogólnym prawom i nagiąć je do wymogów totalizującej opowieści⁴².

Dlatego czas lektury staje się „czasem opowiadania wyzwolonego z determinizmu i przez to otwartym na czas doświadczenia możliwości”⁴³.

Tajemniczy [to] czas [...] poza wszelkimi perspektywami historycznymi, sytuującym czytelnika na rozdrożu, gdzie krystalizuje się kalejdosko-

⁴¹ M. JANION: *Dzieci i utopia* (głos w dyskusji). W: *Dzieci*. Wybór, oprac. i red. M. JANION, S. CHWIN. T. 1. Gdańsk 1988, s. 213.

⁴² J. MALLETTE: *Poétique de l'oubli...*, s. 146.

⁴³ Ibidem, s. 148.

powe złudzenie, które w żywej nadziei odkupienia mogłoby umożliwić spełnienie się cudu i odwrócenie biegu historii⁴⁴.

Typ czasowości, opisany przez kanadyjską badaczkę, ma wiele wspólnego z czasem mesjańskim, podobnie jak istota i przyczyny aktywności młodych krzyżowców ewokują ideę *klēsis*, która, między innymi, wyklucza postrzeganie ich działania jako „mocnego”:

Zdaniem [świętego] Pawła mesjańska moc nie wyczerpuje się w swoim *ergon*, lecz pozostaje w nim w możności pod postacią słabości. Mesjańska dynamis jest w tym sensie z gruntu „słaba”, lecz właśnie dzięki swej słabości może działać i wywoływać skutki: „bezsilne w świecie wybrał sobie Bóg, by zawstydić silne” (*I Kor 1, 27*)⁴⁵.

Właśnie zgodnie z tym modelem „siła słabości” młodocianych krzyżowców przekształca strukturę pragnień decydentów trzynastowiecznego Kościoła: Innocentego III i Grzegorza IX. Determinacja młodocianych krzyżowców w realizowaniu zamierzeń budzi również podziw islamskiego, ubożego derwisza, przekonanego jednak o tym, że dzieci zostały opętane przez demony i jedynie Allah może je uratować. Opowieść kalandara stanowi zresztą ciekawy przykład zanegowania optyki europocentrycznej. Suficki mistyk został bowiem wykreowany na muzułmański odpowiednik goliarda z pierwszej opowieści, człowieka głęboko – choć nie fanatycznie – oddanego sprawom wiary. Według zapisu *Austriackiej kroniki rymowanej* (ok. 1270 roku), niemieccy i francuscy „młodziankowie”, prowadzeni przez Mikołaja⁴⁶, czuli się zwiastunami nowej ery, czasu Sądu Ostatecznego, po którym nastąpi czas wiecznego pokoju. W czasie wędrówki nieustannie mieli śpiewać następującą pieśń:

Mikołaj, sługa Chrystusa przejdzie przez morze
I wraz z Niewiniątkami dotrze do Jerozolimy,
Suchą stopą bezpiecznie przekroczą morskie wody

⁴⁴ Ibidem, s. 148–149.

⁴⁵ G. AGAMBEN: *Czas, który zostaje...*, s. 117; podkr. – W.F.

⁴⁶ Por. następny podrozdział.

Młodość i dziewiczość zjednoczą się niewinnie.
 W imię Boga osiągną tak wiele,
 Że okrzyk „Pokój! Radość! Sławcie Pana!” – rozbrzmiewać będzie.
 Poganie i wszetecznicy, wszyscy przyjmą chrzest.
 Każdy człowiek w Jerozolimie zaśpiewa tę pieśń:
 „Pokój nastał, czcicie Chrystusa”, nadejdzie Chrystus,
 I pobłogosławi odkupionym przez Jego krew.
 Ukoronuje wszystkich Mikołajowych *pueri*⁴⁷.

W narracji Schwoba tym, co charakteryzuje działanie wędrujących dzieci, jest nie tylko świadomość powołania, ale także zanurzenie w chwili obecnej, w Nietzscheańskim, ahistorycznym żywiole życia: „Nie pamiętamy nic, bo nigdy nie nauczyliśmy się niczego” (KD, 153). Nieświadomość małych krzyżowców pogłębia ich fizyczne kalectwo (*casus* ociemniałego Eustacjusza i niemego Mikołaja). Do wyprawy zostali wszyscy on wezwani przez „głosy białe wśród nocy” (KD, 152). Są przekonani, że będą im zawsze towarzyszyć, aż do widmowo majaczącej w oddali Ziemi Świętej. W przeciwieństwie do nich kościelni dostojnicy, równie mali i pokorni, posiadają świadomość tragizmu przyszłych losów wyprawy. Wiedzą, że jej finałem musi być porażka przedsięwzięcia. Są bowiem dorośli i znają „walkę, cierpienie i przesył”⁴⁸. Z kolei dzieci idą do przodu w błogim zaślepieniu, pełne nadziei i ufności we własną wyjątkowość, w niepodleganie brutalnym zasadom życia: „Nikt nas nie przestraszył; nikt nam nie zrobił nic złego” (KD, 153). Zostały bowiem we własnym mniemaniu powołane przez Boga, a symbolem ich religijnej żarliwości stają się krzyże uplecione z wczesnowiosennych kwiatów⁴⁹. Właściwą im przestrzeń stanowi bowiem świat wiary i ostatecznego oddania, o którym tak pisał autor *Czasu, który zostaje*:

[...] nie jest to świat predykatów, istnień i istot, lecz świat niepodzielnych zdarzeń, w którym nie twierdzę ani nie sędzę, że śnieg jest biały, lecz zo-

⁴⁷ Cyt. za: G. DICKSON: *Krucjata dziecięca...*, s. 196–197.

⁴⁸ F. NIETZSCHE: *O pożytkach i szkodliwości...*, s. 250.

⁴⁹ „Prawdziwy krzyż” to zarówno krzyż cierpienia, jak krzyż zmartwychwstania. „Dzieci, które chcą wziąć na siebie »prawdziwy krzyż«, to niewiniątka przyjmujące dobrowolnie ukryty wśród kwiatów ciężar boleści”. M. JANION: *Krucjata niewiniątek?* „Twórczość” 1987, nr 4, s. 190.

stają porwany przez i przeniesiony w bycie-śniegu-białym i bycie-słońca-gorącym. Taki świat wreszcie, w którym [...] wierzę jedynie w Jezusa-mesjasza, zostają przezeń pochwycony i wchłonięty, dzięki czemu już „nie ja żyję, lecz mesjasz żyje we mnie”⁵⁰.

Białe dzieci, tym razem w przebraniu młodocianych, dziewiętnastowiecznych włóczęgów, pojawiły się także w *Księdze Monelli*:

W tym czasie ludzie napotykali po drogach małe, wędrowne dzieci, co nie chciały rosnąć. [...] Pod szarym niebem krążyły białawe pielgrzymki i małe, ledwo mówiące cienie, napominały narody dziecięce. Pragnęły one tylko wiecznej nieświadomości. Chciały się poświęcić ciągłej zabawie⁵¹.

Ich przewodniczka, Monella, zmartwychwstała później w ciele małej sprzedawczyni lampek, głosi konieczność zapomnienia, przewrotnie apoteozując fałsz i złudzenie. Świat dziecięcej zabawy, upajania się chwilą obecną, świat „poza dobrem i złem” staje się figurą sztuki „pięknego kłamstwa”⁵² przeciwko dorosłości, rozumianej jako świat pracy i zmagania ze ślepym losem. Młodociani bohaterowie *Księgi Monelli*, podobnie jak ich powinowaci z późniejszego, epickiego misterium, emigrują z życia, ale symbole ich odejścia (zgasłe płomienie, chłód popiołu) sugerują pesymistyczny koniec. Tylko jednemu z dzieci, Wilce, która „zapragnęła kochać i cierpieć”⁵³, powraca pamięć, dzięki czemu może wyzwolić się z kręgu apollińskiej złudy. Aforyzmy przewodniczki grupy, a później jej następczyni, zostały sformułowane w ponadczasowym języku Nietzscheańskiego Zaratustry, a paraboliczne historie jej „siostr”, przypowieści o królestwie dziecięcej wyobraźni i jej nieświadomym okrucieństwie – całkowicie pozbawione osadzenia w historii. Inaczej jest w *Krucjacie dziecięcej*, która przechwytuje średniowieczną konwencję mityzacji, by zasugerować mesjanistyczne sensy dziecięcej krucjaty. Jej

⁵⁰ G. AGAMBen: *Czas, który zostaje...*, s. 152.

⁵¹ M. SCHWOB: *Księga Monelli*. Przeł. B. OSTROWSKA. W: M. SCHWOB: *Żywoty urojone i inne prozy...*, s. 235.

⁵² O. WILDE: *Zanik kłamstwa. Dialog*. Przeł. M. FELDMANOWA. W: *Moderniści o sztuce*. Wybór, oprac., wstęp E. GRABSKA. Warszawa 1971, s. 155.

⁵³ M. SCHWOB: *Księga Monelli...*, s. 258.

uczestnicy są podmiotami „historii”, która wydarza się dzięki „słabemu” działaniu – rozumianej dosłownie wędrówce nieletnich i kalek. Każdy z jej uczestników oddaje się bezgranicznie innym członkom wspólnoty, w nich właśnie odkrywając znaczenie słowa *agape*. A dzięki istnieniu chwilą, które oznacza pozbycie się balastu przeszłości, niepamięć o historii, Mikołaj, Eustacjusz i Allis wskazują odbiorcy, że zapomnienie staje się niekiedy warunkiem koniecznym zdarzeniowości (zob. M, 149).

Ofiary: *Bramy raju*

Niech pan wspomni dziecinne lata, dawne spowiedzi,
dawne uczucia i zapomniane modlitwy⁵⁴.

Jak dowodzi autor *Mrocznej tajemnicy średniowiecza*, określenie *pueri* dotyczyło nie tyle wieku biologicznego, ile miejsca w hierarchii społecznej i odnosiło się do miejskiej biedoty i bezrolnych wieśniaków, okresowo zatrudnianych przy wypasie owiec i bydła – osób o pozycji, uniemożliwiającej zawarcie małżeństwa, czyli osiągnięcie społecznej „dojrzałości”. Masowe ruchy migracyjne takie jak krucjata dziecięca rozdziły się z połączenia wysokich idei z marnymi perspektywami materialnymi. Średniowieczni wieśniacy byli poza tym przedmiotem negatywnych stereotypów i obiektem karykatur literackich. Mieszkańcy miast szydzili z nich. Porównywano ich do bydła, które hodowali. Literatura łacińskojęzyczna oraz piśmiennictwo lokalne oczerniało ich jako istoty przyziemne – niskie, gruboskórne, brudne, tępe, cuchnące, chciwe, leniwe, podstępne⁵⁵. Dzięki uczestnictwu w wyprawie krzyżowej ci wzgardzeni przez mieszczan, pozbawieni wszelkich praw biedacy uzyskiwali natomiast prestiżowy, „quasi-rycerski” (określenie Dicksona) status. Przedsięwzięcie to nie zyskało akceptacji władz kościelnych i świeckich. Krytyczny stosunek do krucjaty miał Innocenty III,

⁵⁴ S. ŻEROMSKI: *Dzieje grzechu*. T. 1. Kraków 1928, s. 63.

⁵⁵ G. DICKSON: *Krucjata dziecięca...*, s. 120.

a podczas jarmarku w Saint-Denis francuski król polecił przybyłym tam uczestnikom krucjaty rozejść się do domów. Część z nich faktycznie tak uczyniła, inni jednak dołączyli do analogicznej wyprawy, która pod wodzą niejakiego Mikołaja z Kolonii wyruszyła do Ziemi Świętej z Niemiec. Trzynastowieczny marsz tysięcy ubogich, łącząc motywację społeczną i ekonomiczną z religijną, może być uznany za formę buntu przeciwko władzy pastoralnej – typowej dla zachodniego chrześcijaństwa, definiowanej przez dobroczynność strategii sprawowania kontroli nad pozostającą „w ruchu” wspólnotą wiernych⁵⁶. Wiek XIII był okresem szczególnego rozwoju wspólnot w inny sposób rozumiejących Pismo, niż wymagała tego oficjalna nauka Kościoła i prędzej czy później obłożonych klątwą. Wystarczy wspomnieć o begardach i beginkach, herezji Wolnego Ducha, humiliatach, waldensach czy wyrosłej z ducha manicheizmu doktrynie albigensów. Metafora „pasterza” rządzącego stadem miała już ówczesznie długą tradycję w naukach teologicznych, stała się bowiem oficjalną wykładnią chrześcijańskiego duszpasterstwa od czasów *Liber regulae pastoralis* (*Księgi reguły pasterskiej*) Grzegorza Wielkiego z końca VI wieku. „Pierwszym pasterzem jest oczywiście Chrystus. [...] Zgodnie z Ewangelią św. Jana Jezus Chrystus nakazuje apostołowi opiekować się jego owieczkami, jego stadem”⁵⁷. Pozytywne skojarzenia związane z tym zawodem wynikały w średniowieczu nie tylko z ewangelicznej metafory Jezusa jako pasterza, ale też wiązały się z historią Abła, zajmującego się wypasem bydła.

Instytucję Kościoła reprezentuje w *Bramach raju* stary minoryta-spowiednik, a tytuł utworu dotyczy nie tylko celu wędrówki – wyśnionej Jerozolimy, ale także istoty sakramentu pokuty: anulowanie „długu zła” (termin Foucaulta⁵⁸) i ponowne przyjęcie do wspólnoty. W średniowieczu, od momentu wprowadzenia obowiązku powszechnej spowiedzi,

⁵⁶ Por. M. FOUCAULT: *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja: wykłady z Collège de France 1977–1978*. Przeł. M. HERER. Wydanie oprac. M. SENELLART pod kierownictwem F. EWALDA, A. FONTANY. Warszawa 2010, s. 143 i n.

⁵⁷ Ibidem, s. 168. Ślady etymologii wiążącej pasterstwo z powinnością duchowego przewodnictwa zachowały się w angielskim słowie „pastor”.

⁵⁸ M. FOUCAULT: *Rządzenie żywymi: wykłady w Collège de France 1979–1980*. Przeł. M. HERER. Wydanie oprac. M. SENELLART pod kierownictwem F. EWALDA, A. FONTANY. Warszawa 2014, s. 120.

powiernik duchowy, będąc tym, „który otwiera i zamyka bramy raju”⁵⁹, stał się potężnym narzędziem sprawowania władzy pastoralnej. Metody uzyskiwania wyznań zostały opisane w liczącej tysiące stron literaturze kościelnej: w różnego rodzaju summach spowiedniczych, „podręcznikach dla spowiedników”, rozprawach kazuistycznych, listach duszpasterskich itd. Praktyki konfesyjne przyczyniły się do utwierdzenia władzy Kościoła nad wiernymi poprzez produkcję „nadpoczucia winy” – wyolbrzymiającego „wymiar grzechu w stosunku do wymiaru wybaczenia”⁶⁰ i związanych z nimi afektów: wstydu i lęku. Średniowieczni bohaterowie opowieści Andrzejewskiego zostali jednak wyposażeni w świadomość drugiej połowy XX wieku, świadomość postpsychoanalityczną, co przejawia się, między innymi, w ich sposobie myślenia o seksualności. Dlatego obce są im dylematy Ewy Pobratyńskiej z *Dziejów grzechu* Stefana Żeromskiego, dla której jeszcze u progu stulecia spowiedź była traumą. Wręcz przeciwnie, mówienie o seksie, tzn. wytwarzanie „prawdy” o sobie w ramach tego specyficznego reżimu, jakim jest spowiedź, przychodzi im z nadzwyczajną łatwością. Tylko Maud płacze się język, pozostali nie przerywają wyznań chwilami milczenia ani nie odczuwają skrupułów nawet wówczas, kiedy mówią o pożądaniu homoseksualnym, stanowiącym w średniowieczu jedno z najgorszych wykroczeń przeciwko szóstemu przykazaniu⁶¹:

W *Bramach raju* natomiast spowiadające się (w szerokim, również poza-religijnym sensie, a więc po prostu wyznające) głosy to właściwie gotowe protokoły, zeznania wykradzione z konfesjonału (resp. kanapki psycho-

⁵⁹ J. DELUMEAU: *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII–XVIII w.* Przeł. A. SZYMANOWSKI. Warszawa 1994, s. 8. Retoryka ta była obecna także później. Zob. J. DELUMEAU: *Wyznanie i przebaczenie. Historia spowiedzi.* Przeł. M. OCHAB. Gdańsk 1997, s. 28–29; podkr. – W.F.

⁶⁰ J. DELUMEAU: *Grzech i strach...*, s. 9.

⁶¹ „Andrzejewski po raz pierwszy opowiada tu o pożądaniu homoseksualnym, nie uciekając się do sublimacji czy kamuflażu, i przedstawia je, co zaskakujące, jako analogiczne do pożądania innych młodych – jako część tego, co naturalne”. G. RITZ: *Jerzy Andrzejewski: maski pożądania i ich funkcja w poetyce powieści.* Przeł. A. KOPACKI. W: G. RITZ: *Nić w labiryncie pożądania. Gender i płęć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu.* Przeł. B. DRĄG, A. KOPACKI, M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa 2002, s. 227.

analityka). [...]. Zasadniczo jednak to, co ma być wyjawione, istnieje w gotowej formie, jest najzupełniej jawne.

DN, 65–66

Powiązanie instytucji spowiedzi z nakazem mówienia o seksie, a w związku z tym wytwarzania prawdy o osobie stanowi jeden z istotnych wątków rozważań Foucaulta nad przednowoczesnymi sposobami rządzenia ludzką zbiorowością. Francuski filozof poruszał tę kwestię wielokrotnie, między innymi w *Historii seksualności*, podczas wykładów w Collège de France z lat 1977–1978 i w Louvain. Jego zdaniem, w przypadku chrześcijańskiej konfesji stawka gry była identyczna jak w nowoczesnym zarządzaniu populacją przez instytucje państwowe: chodziło o identyfikację, ujarzmienie i upodmiotowienie.

Trop ten został podjęty wcześniej przez Nowackiego, który jednak uznał go za interpretacyjną pułapkę, sidła zastawione przez nadrzędną instancję narratorską (zob. DN, 71). Warto go jednak przemyśleć ponownie w kontekście funkcji, jaką w obrębie specyficznej sytuacji wypowiedzeniowej w *Bramach raju* pełni powiernik młodzieńczych wyznań. Wraz z upływem czasu powieściowego czasu okazuje się, że nie ma różnicy między nim a małoletnimi uczestnikami, którzy według kryteriów chrześcijańskich okazują się zatwardziałymi grzesznikami. Autorytet władzy pastoralnej zostaje najpierw zanegowany poprzez zniesienie różnic między duchownym i penitentami – zakonnik okazuje się istotą równie seksualną, cielesną jak uczestnicy krucjaty. Oto jego słowa:

[...] ja, któremu nie jest obcy żaden, a który znam do ostatniego oddechu wszelkie zabłąkanie, [...] znam równie dobrze dno ciemnych przepaści, jak urojone blaski tęsknot.

BR⁶², 160

[...] sam pełen mrocznych pragnień w tym tylko celu stanąłem naprzeciw pochodowi młodości, aby siebie w wyznaniach odnaleźć i siebie cudzymi pragnieniami jeszcze raz i może już ostatni raz przywołać do stanu radosnego oddania...

BR, 220

⁶² Zob. *Wykaz skrótów*.

Udział duchownego w przedsięwzięciu wynika więc z podszytej seksualnym pragnieniem fascynacji młodością. Jako pierwszy jego podobieństwo do towarzyszy Jakuba podkreślił autor „*Ja*” *nieuniknionego*, polemizując z Germanem Ritzem, który lokował minorytę „poza pożądaniem”. Nowacki ripostował:

Mnich wyraźnie używa młodości jako afrodyzjaku, ma nadzieję wprowadzić swoje ciało w radosne podniecenie (młodzi mają go odmłodzić, tzn. zrewitalizować i zerotyzować)...

DN, 128

W kontekście chrześcijańskiego „rządu dusz” spostrzeżenie to nie wyczerpuje jednak znaczeniowego potencjału postaci zakonnika. I nie dajmy się zwieść skromności jego franciszkańskiego powołania, które tłumaczy udział w przedsięwzięciu dalekim od blichtru krucjat rycerskich, ani litotom charakterystycznym dla jego wewnętrznych monologów. W rzeczywistości członkowie zakonów żebraczych, będąc wędrownymi kaznodziejami i spowiednikami, pełnili bowiem ważną funkcję w obrębie średniowiecznego „duszpasterstwa strachu” (określenie Jeana Delumeau). Zakonnik jest więc nie tyle ogólną figurą tego, wobec którego wyznaje się winy i któremu powierza się rzeczy wstydlive lub sekretne (psychoanalitka, sekretarza partii, oficera śledczego), ale ucieleśnieniem określonego rodzaju dominacji. Uległość bohatera wobec podszeptów ciała i jego „ocieractwo” (DN, 128) jedynie osłabiają moc tej władzy, ale jej całkowicie nie przekreślają. Istotność mnicha dla nastoletnich krzyżowców polega na tym, iż tylko on jako reprezentant Kościoła może im udzielić rozgrzeszenia. Dowodzi tego chociażby fragment, w którym Aleksey zmusza do spowiedzi opierającą się Blanę: „[...] zatłukę cię jak sukę, jeżeli się nie wypowiadasz i nie dostaniesz rozgrzeszenia, kłam, ale bądź taka jak wszyscy...” (BR, 183).

W finale opowieści franciszkanin dobrowolnie zgadza się na wdeptanie w ziemię przez idących *pueri*. Jak rozumieć jego śmierć? Czy poniósł ją jako przedstawiciel władzy kościelnej, duchowy przewodnik „stada”, czy jako starzec bezradny wobec impetu młodości? Próbuąc odpowiedzieć na to pytanie, warto zwrócić uwagę na zastrzeżenia Małgorzaty Czerwińskiej, dostrzegającej konieczność powiązania problematyki

*Bram raju z Ładem serca*⁶³. Związki między tymi utworami polegają przede wszystkim na tym, iż obaj duchowni postrzegają kwestie wiary jako rzecz zadaną, swoistą *work in progress*. Jednocześnie nieustannie towarzyszy im zwątpienie, co dotyczy kwestii religijnych w całej twórczości Andrzejewskiego, który pisał w utworze z 1938 roku: „Oto odważył się zapomnieć, że jego słowa są jedynie bełkotem słabego człowieka i nie mogą posiadać nadprzyrodzonej mocy otwierania serc”⁶⁴. Słowa dotyczące księdza Siechenia są równie adekwatne do średniowiecznego zakonnika, wahającego się między powołaniem i podszeptami ciała. Ostatecznie jednak minoryta, choć niesłyszany przez gromadę, obdarczy wszystkich rozgrzeszeniem: „Decyzja odmowy [danej Jakubowi – W.F.] tonie w ten sposób w akcie wszechogarniającego miłosierdzia”⁶⁵. Warto również dodać, iż opis jego ostatnich chwil skłania do analogii z męką Chrystusa, jakby pasterz-duchowny chciał pójść w ślady Dobrego Pasterza („rozkrzyżowane ramiona”, „gęstniejące ciemności”, przebaczenie udzielone „grzesznikom”; BR, 237). Zdaniem autora *Historii seksualności*, właśnie „[...] godząc się na własną śmierć za innych, duszpasterz dostępuje zbawienia”⁶⁶. Rozczarowanie kłamliwością „niewiniątek” ustępuje innej postawie: mnich od początkowego złudzenia, „fałszywej świadomości”, która dotyczy natury wędrowki *pueri* („religijne rozmarzenie”), poprzez niechcianą wiedzę o jej erotycznych przyczynach, dochodzi do wybaczenia wszystkim winnym. Duchowny bierze w ten sposób radykalną odpowiedzialność za wspólnotę. To poczucie zobowiązania nie wynika z nieświadomości, ale wręcz przeciwnie – opiera się na akceptacji miłosnego, czysto „ludzkiego” podłoża wyprawy. Mnich, dzielący początkowo wraz z hrabią Ludwikiem złudzenia o dziecięcej niewinności, w czasie spowiedzi zyskuje gorzką wiedzę, która jednak finalnie nie powoduje jego odrazy czy

⁶³ M. CZERMIŃSKA: *Dzieci i utopia* (głos w dyskusji). W: *Dzieci...*, s. 206.

⁶⁴ J. ANDRZEJEWSKI: *Ład serca*. Warszawa 1957, s. 30. Pierwszą powojenną edycją powieści katolickiej było wydanie z 1946 roku, które ukazało się nakładem firmy Gebethnera i Wolffa. Kolejne z nich zostało opublikowane dopiero po epizodzie socrealistycznym, w 1957 roku, a więc tylko dwa lata przed *Bramami raju*.

⁶⁵ W. MACIĄG: *Wstęp*. W: J. ANDRZEJEWSKI: *Trzy opowieści*. Oprac. W. MACIĄG. Wrocław 1998, BN I 288, s. LXX.

⁶⁶ M. FOUCAULT: *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja...*, s. 183.

skłania do odejścia. W ten sposób minoryta ofiarowuje się uczestnikom krucjaty.

Tak więc z co najmniej trzech względów spowiednik staje się w narracji z 1960 roku postacią kluczową. Po pierwsze, jako reprezentant władzy kościelnej modeluje w pewnej mierze kształt wypowiedzi młodocianych bohaterów. Po drugie, jako słuchacz intymnych wyznań nadaje formę ich tożsamościom, wydobywając jednostkowe „prawdy” z niezróżnicowanego strumienia pożądania⁶⁷. Implikowana przez spowiedź konieczność wypowiedzenia tego, co poszczególna jednostka uważa za prawdę, zmusza towarzyszy Jakuba do zwerbalizowania własnej istoty: „[...] pierwszy raz w życiu będę myślał na głos – pomyślał Aleksy...” (BR, 191). Po trzecie, jako człowiek rządzony pożądaniem i zarazem kapłan składa z siebie ofiarę, pozwalając na anihilację własnego ciała i dając dowód ostatecznego oddania, które wymyka się definiowaniu w kategoriach erotycznych. I właśnie to idea ofiary, a nie wyłącznie uleganie pokusom ciała łączy go w finalnym rozrachunku z dużo od niego młodszymi krzyżowcami. Jak bowiem udowodnił Coste, tym, co „popycha bohaterów ku finałowi, ku zatracie, jest bardziej ofiara niż uwiedzenie”. Chodzi bowiem o pójście „za tym lub tą, która nie chce podążać za wami”, o oddanie się „ciałem i majątkiem temu, który nawet tego od was nie żąda”, a ofiara staje się „równoczesnym zniesieniem [abolition], uniewinnieniem [absolution] oraz wyniesieniem [exaltation] bycia i sensu w narastającej próżni wydatkowanych słów i popędów” (DCC, 342). W kategoriach „ofiary” można rozumieć wszystkie wzajemne relacje wszystkich bohaterów: Maud kocha Jakuba, dlatego rzuca wszystko, by za nim pójść; Robert kocha Maud, dlatego rzuca wszystko, by za nią pójść; Maud też kocha Jakuba (sypiając z Melissenem) i dlatego bierze udział w wyprawie; Aleksy również kocha Jakuba⁶⁸ itd. Tej

⁶⁷ Użyta w tekście poetyka punktów widzenia oraz ich wzajemne zażębanie się, cudzozywne wczepienie jednej wypowiedzi w inną nie pociągnęły za sobą indywidualizacji mowy postaci. Jak bowiem zauważyło wielu badaczy, w tym S. WYSŁOUCH („Bramy raju” Jerzego Andrzejewskiego..., 329), A. GAWRON (*Sublimacje współczesności...*, s. 107) czy D. NOWACKI (DN, 67), *Bramy raju* na poziomie stylistycznym charakteryzują się zadziwiającą homogenicznością.

⁶⁸ „[...] kocha Jakuba również Aleksy Melissen, wychowanek, przybrany syn i spadkobierca Ludwika z Vendôme. Kocha go miłością doskonałą, bo łączącą pierwiastek

logice został także podporządkowany związek młodego Greka z hrabią Ludwikiem.

David Halperin, przedstawiając genealogię homoseksualizmu, wyróżnił kilka historycznych modeli relacji między mężczyznami, które w procesie kumulacji i przekształceń ukonstytuowały współczesny sposób rozumienia pojęcia. Jednym z nich była pederastia („aktywna” sodomia) zakładająca podział ról seksualnych uwzględniających hierarchię wieku i władzy. Właśnie ona określa stosunki Ludwika (wychowawcy) i Aleksego (wychowanka, pięknego efeba):

Widzimy tutaj seks jako hierarchię, nie jako wzajemność, seks jako coś, co ktoś robi komuś innemu, a nie jako wspólne poszukiwanie przyjemności albo czysto osobiste, prywatne doświadczenie, w którym gubią się lub znikają tożsamości społeczne oparte na wieku albo statusie⁶⁹.

Związek dojrzałego mężczyzny z chłopcem, odgrywającym rolę pasywną, nie oznaczał zniewieściałości tego drugiego. Aleksey w trakcie spowiedzi definiuje się jako mężczyzna, ceniący wojnę i zmagania fizyczne: „[...] w zapasach, jakie urządzaliśmy, ja zawsze moich towarzyszy pokonywałem, lubiłem te zapasy, nagość rozgrzanych ciał i moją siłę, a potem odpoczynek na niskich łóżach...” (BR, 199). Co istotne, jego przyzwolenie na nierówną dystrybucję rozkoszy nie wynika z nadziei na nagrodę lub przyszłe przywileje, ale jest motywowane miłością, pragnieniem poświęcenia. Melissen, mimo posiadanej wiedzy o zbrodniczości hrabiego, oddaje się mu bez reszty. Wkrótce jednak dostrzega, że pan na Chartres i Blois go nie kocha, a jedynie wykorzystuje, by osiągnąć rozkosz: „[...] wiedziałem, że prócz mnie szukał innych ciał i miał je...” (BR, 202).

zmysłowy i pierwiastek duchowy, bo wzbogaconą o ojcowską niemal opiekuńczość i troskę”. J. FALKOWSKI: *Próg milczenia. O homoseksualizmie w twórczości Jerzego Andrzejewskiego*. „Krzywe Koło Literatury” 1991, nr 7, s. 2.

⁶⁹ Zob. D. HALPERIN: *Jak uprawiać historię męskiego homoseksualizmu?* Przeł. J. BEDNAREK. W: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*. Red. A. GAJEWSKA. Poznań 2012, s. 623. Zob. też: „Ten homoerotyczny [tj. pederastyczny – W.F.] kod stanowi dla Andrzejewskiego mniej czy bardziej świadomy (i z pewnością twórczo rozwijany) punkt odniesienia” (Ś, 243 – zob. *Wykaz skrótów*).

Profanacje

Tym, co umożliwia w pełni sproblematyzować związki *Bram raj* z obszernym zbiorem tekstów kultury sakralizujących krucjatę jest, jak sądzę, Agambenowska teoria profanacji. Zdaniem autora *Czasu, który zostaje*, profanowanie jest restytucją rzeczy znajdujących się poza sferą codziennej *praxis*, „ponownym przekazaniem ich ludziom do swobodnego użytku”⁷⁰. Młodociani krzyżowcy, głównie dzięki przekazom średniowiecznym, stali się figurą niewinności i czystości, swoistymi dziećmi Bożymi pozbawionymi materialności i zakorzenienia w historycznym konkrety, egzystującymi w europejskiej pamięci zbiorowej na zasadzie wyblakłych rycin z zapomnianego, zbutwiałego kodeksu. Ofiara z życia, jaką – zgodnie ze średniowiecznymi kronikami – mieli złożyć, stała się warunkiem wstępnym ich sakralizacji. Historia krucjaty napisana przez Andrzejewskiego dopiero w konfrontacji z obowiązującymi w kulturze wersjami wydarzeń ukazuje swój profanacyjny wymiar. To przede wszystkim historia ciał, ciał pożądających i uwikłanych w mroczną seksualność, która w wersji homoerotycznej (relacja Ludwika z Aleksym i Jakubem) staje się wehikułem przedsięwzięcia. Tak więc dezaktywacja przeszłego, obciążonego balastem sakralności użycia pozwala wpisać powieść w ogólną, właściwą twórczości pisarza koncepcję historii, gdzie proces dziejowy stanowi sumę jednostkowych egoizmów i pragnień⁷¹, a jednocześnie otworzyć temat krucjaty na nowe zastosowania.

W powieści Schwoba krucjata dzieci nie ma określonego przywódcy ani inicjatora, co wynika z wyboru określonego źródła historycznego –

⁷⁰ G. AGAMBEN: *Profanacje*. Przeł. i wstępem opatrzył M. KWATERKO. Warszawa 2006, s. 93.

⁷¹ „Choć profanacja w rozumieniu Agambena prowadzić ma do zaskakujących zastosowań z sakralizowanych przedmiotów czy języków, to nie ma ona charakteru Wydarzenia, gwałtownej destrukcji czy negacji *sacrum*. Polega raczej na otwarciu »profanicznego porządku« w miejsce *sacrum* »zneutralizowanego«. [...] W tym sensie profanacja nie jest deklaratywnie wyrażonym odrzuceniem *sacrum* – ale na przykład wyzwaniem dla czytelnika, apelem o neutralizację religijnej tradycji i otwarcie się na ludzką, sprofanowaną interpretację, dla której religijne sensy przestają mieć znaczenie pierwszorzędne”. T. UMERLE: *Poezja Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego – próba interpretacji postsekularnej*. „FA-art” 2013, nr 1–2, s. 52.

wersji Alberta de Stade, który nazwał ją „bezgłową” (*sine rectore, sine duce*): „Pozostaje to w zgodzie z naciskiem na [jej] spontaniczność, nieuchronność, jak i wyższą lub losową, w każdym razie tajemniczą przyczynę” (DCC, 342–343).

Inaczej jest u Andrzejewskiego, gdzie wielokrotnie akcentowana przez badaczy umowność średniowiecznego kostiumu nie oznacza definitywnej nieobecności historiograficznych informacji o krucjacie. Na pewno w 1212 roku nie mogła mieć miejsca powszechna spowiedź uszna, ponieważ została ona ustanowiona dopiero trzy lata później przez Sobór Laterański IV. Jakub, o którym Coste pisał jako o „pustym centrum”, wokół którego istnieje „złożony łańcuch relacji i substytucji uczuciowych i seksualnych” (DCC, 347), stanowi jednak niewątpliwie odległe nawiązanie do Stefana, faktycznego przywódcy przedsięwzięcia, i zebranej wokół niego grupy pasterzy z rozplamionego religijną żarliwością okręgu Chartrain⁷²:

[...] już piąta niedziela mijała od owej przedwieczornej godziny, kiedy Jakub z Cloyes [...] opuścił był swój samotny szałas ponad pastwiskami należącymi do wsi Cloyes i powiedział do czternastu pasterzy i pasterek w Cloyes: objawił mi Bóg wszechmogący [...], w czternaścioro wyruszyli w tę noc wiosenną, pełną bicia dzwonów i płaczu opuszczanych matek, lecz teraz, gdy weszli w puszcę i od trzech dni trwał czas powszechnej spowiedzi, oczyszczającej z wszelkich grzechów i przewinień było ich wiele ponad tysiąc...

BR, 159–160

Agamben zauważył:

Religię można zdefiniować jako to, co przenosi rzeczy, miejsca, zwierzęta lub osoby ze sfery ludzkiego użytkowania w inną, wydzieloną sferę. Religia nie może istnieć bez separacji, co więcej, każda separacja jest w swej istocie religijna⁷³.

Opowieści protagonistów *Bram raju*, koncentrujące się wokół pięknego, niewinnego młodzieńca, szczególnie zaś relacje najbardziej naiwnych

⁷² Por. G. DICKSON: *Krucjata dziecięca...*, s. 92–103.

⁷³ G. AGAM BEN: *Profanacje...*, s. 94.

z nich – Roberta i Maud, budują wokół niego aurę sakralności, oddzielając go od pozostałych. Jakub, „chroniony przez Boga” (hebrajskie Ja-aqob), ma wszelkie zadatki na wysłannika mesjasza. Bohater został jako niemowlę znaleziony pod kościołem podczas burzy. Fakt ten w powiązaniu z odnotowanymi przez średniowiecznych kronikarzy oczekiwaniami *pueri*, iż przywódca (Stefan, Mikołaj z Kolonii) dokona cudu, pozwalającego krzyżowcom przejść przez morze suchą stopą⁷⁴, pozwala go zestawić z Mojżeszem – prawodawcą religii nazywanej do dnia dzisiejszego „mojżeszową”. Bohater, wychowywany przez ojca Maud, dorastał z innymi dziećmi we wsi, ale się wobec nich dystansował. Był jakby „nie z tego świata”, wpatrzony w inną, być może ponadzmysłową rzeczywistość. To wyłączenie Jakuba ze sfery *profanum* było szczególnie mocno podkreślane w trakcie spowiedzi przez jego przybraną siostrę: „[...] on, wybrany przez Boga dla wielkich celów, należy do wszystkich dzieci...” (BR, 168). Dlatego właśnie młodzieniec odrzucił zaloty rozpustnej Blanki. Sama Maud w trakcie rozmowy z minorytą akcentowała przede wszystkim własną winę, postrzegając miłość, która popchnęła ją do wsparcia krucjaty, jako grzech śmiertelny. Jakub dzięki swojej rzekomej charyzmie stał się przywódcą wszystkich pasterzy, co nie pozostaje bez związku z ideą pastoralności. Jego wyjątkowość podkreśla uroda fizyczna, fascynująca pozostałych. Paradoksalnie jej największym piewcą był Robert:

[...] wszyscy kochaliśmy go, bo był bardzo piękny i kiedy się uśmiechał tym swoim trochę nieśmiałym, a trochę kuszącym uśmiechem albo kiedy mówił urzekając nas łagodnym i melodyjnym brzmieniem swego głosu, nie mogliśmy go nie kochać...

BR, 175

Błoński stwierdzał w *Odmarszu*: „młody pasterz jest tym cudownym i zagadkowym efebem, jakiego łatwo znaleźć w homoseksualnej mito-

⁷⁴ „Chrześcijańscy interpretatorzy symboliki utrzymują, że krzyż *tau* był symbolem exodusu dzieci Izraela z Egiptu. [...] Dla nadreńskich *pueri* znak ten miał tę samą właściwość. Ponieważ zbliżała się chwila, w której mieli podjąć próbę powtórzenia dramatycznej wędrówki starożytnych Izraelitów przez Morze Czerwone, krzyż *tau* miał ich uchronić przed pochłonięciem przez morskie odmęty. Chronieni przez ten krzyż, *pueri* – nowe Dzieci Izraela, przygotowywali się do swego exodusu. Wiódł ich nowy Mojżesz, Mikołaj z Kolonii”. G. Dickson: *Krucjata dziecięca...*, s. 135.

logii od Platona do Gide'a"⁷⁵. Jakub jest jednak także postacią, w której kumulują się oczekiwania religijne⁷⁶. Podwójność ta ma także sens profanatyczny, ponieważ w momencie, kiedy jego objawienie, wiążące się z porządkiem *sacrum*, okazuje się skłamane, pozostaje jedynie ciało, które w mniej lub bardziej zawołowany sposób budzi pożądanie. Warto jednak pamiętać, że w świecie Andrzejewskiego młodość była wartością, a zatem profanacja nie tylko destrukcyjnie niszczy sakralny porządek, lecz wprowadza możliwość innej, „świeckiej” lektury wydarzenia.

Już dzięki spowiedzi Maud wiadomym staje się, iż charyzma Jakuba okazała się zbyt słaba, by porwać za sobą nawet nieliczną grupę pasterzy. Agnieszka Gawron w relacji przywódcy krucjaty z przybraną siostrą zauważyła analogię do wątku Eustacjusza i Allis z *Krucjaty dziecięcej*. Mała bohaterka utworu Schwoba, podobnie jak inne dzieci, była jednak całkowicie aseksualna, a jej miłość do towarzysza powinno się raczej rozpatrywać w kategoriach chrześcijańskiej *agape* niż świeckiego Erosa. Tymczasem miłość Maud, która w decydującym momencie wsparła Jakuba, miała całkowicie zmysłowy charakter: „[...] jest w całym moim ciele, w moich ustach, dłoniach i oczach...” (BR, 164). Dziewczyna, idealizując niedostępnego kochanka, postrzega go w fantazjach jako istotę boską, Serafitę⁷⁷: „[...] zawsze mogłam się do niego modlić jak do nieba, [...] ujrzała go pobladłym ową czystą i natchnioną bledością, która wydaje się odbiciem szczególnej jasności wewnętrznej” (BR, 167). W powieści Andrzejewskiego sfery *sacrum* i *profanum* często się mieszają, tworząc zaskakujące związki. Zakochany w córce kowala Robert, opisujący jej przemowę, która przekonała pozostałych pasterzy do idei krucjaty, nadaje dziewczynie atrybuty świętości: jak twierdzi, dziewczyna miała wówczas „twarz świętej”, zaś oczy – wypełnione „światłem, którego i blask i głębia wydawały się nieziemskimi” (BR, 177). Inną postacią historyczną, poddaną w powieści znaczącej transformacji, której istotę analizuję poniżej, jest hrabia Ludwik – zabójca rodziców Aleksandra Melissena, uczestnik zdobycia Konstantynopola, później zaś właściwy,

⁷⁵ J. BŁOŃSKI: *Odmarsz*. Kraków 1978, s. 253.

⁷⁶ „Boski chłopiec jako zbawiciel...”. M. JANION: *Krucjata niewiniątek?*...

⁷⁷ Bodaj żaden ze znanych mi interpretatorów powieści Andrzejewskiego nie zwrócił uwagi na fizyczną androgyniczność Jakuba, czyniącą go atrakcyjnym seksualnie zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn.

„zagrobowy” inicjator krucjaty dziecięcej lub, by posłużyć się metaforą autorki *Krucjata niewiniątek?*, wampir dający początek łańcuchowi ukąszeń „erotyczno-ideologicznych” (ciągowi substytucji), które doprowadziły do wyprawy⁷⁸. Targany wyrzutami sumienia rycerz, a jednocześnie uwodzący greckiego wychowanka homoseksualista, jest postacią szalenie ambiwalentną. Imię bohatera, jego związki z Blois i Chartres, gdzie, powodowany poczuciem winy ufundował słynną katedrę oraz udział w krucjacie z 1202 roku ewokują postać historyczną – jednego z przywódców czwartej wyprawy krzyżowej, księcia Nikei z nadania cesarza łacińskiego Baldwina. Wbrew wersji Andrzejewskiego, ciężko chory hrabia, przedstawiany w tekstach źródłowych jako chrześcijański rycerz bez skazy, nie wziął udziału w złupieniu stolicy Cesarstwa Bizantyńskiego. Uczestniczył natomiast „w walkach z Kumanami [Połowcami – W.F.] o Adrianopol w roku 1205, w trakcie których wpadł w zasadzkę” i zginął, odmówiwszy ucieczki⁷⁹.

Wywrotowość powieści została niedawno rozpoznana przez Śmieję, który za amerykańskim badaczem problematyki *queer* odniósł się przede wszystkim do ogólnego modelu zachodniego, nowoczesnego społeczeństwa:

Oderwany od politycznych uzasadnień lat odwilży sens *Bram raju* jest głęboko antypolityczny, bo, przywołam tu koncepcję Lee Edelmana wyrażoną w jego głośnej książce *No future. Queer Theory and the Death Drive*, siły polityczne działają w imię przyszłości, której inkarnacją jest Dziecko. Dziecko niebędące, rzecz jasna, jakimś konkretnym dzieckiem, ale figurą, pozycją Dziecka, które „stało się dla nas w końcu uosobieniem *telosu* porządku społecznego i tym, dla którego należy ów porządek społeczny nieustannie pielęgnować”. Kultura zachodnia jest organizowana przez dogmat „reproduktywnego futuryzmu”, który skupia się na fantazmatycznym „dobru dziecka” i jego ochronie. W *Bramach raju* pożądanie Ludwika, absolutnie i w dwójnasób niereprodukcyjne (poprzez incest i homoerotyzm) [...] nakierowane jest na rozbięcie wewnętrznego porządku świata, w którym się zrodziło, na zniszczenie Dziecka.

Ś, 311

⁷⁸ Por. M. JANION: *Krucjata niewiniątek?* W: *Dzieci*. Wybór, oprac. i red. M. JANION, S. CHWIN. T. I. Gdańsk 1988, s. 201.

⁷⁹ G. DICKSON: *Krucjata dziecięca...*, s. 67.

Moim zdaniem, na gruzach rodziny, której gwarantem trwałości jest dobro dziecka, powieść ustanawia jednak nowy rodzaj więzi społecznej: wspólnoty opartej na wzajemnym poświęceniu, sumie jednostkowych ofiar⁸⁰. Noc, w którą podążają uczestnicy krucjaty, odnosi się do historycznego niepowodzenia wyprawy, do finalnej katastrofy. Idą jednak razem, zjednoczeni lojalnością i oddaniem. Właśnie w związku z tymi wartościami dochodzi, między innymi, do zatarcia różnic między bohaterami o różnym statusie społecznym – już na samym początku marszu Aleksey zabija wspaniałego rumaka, by iść pieszo obok innych, później zaś zakłada na ramiona Jakuba czerwony płaszcz – oznakę własnego, rycerskiego statusu, który odrzuca. W porządku sakralnym, mesjańskim gesty te mogłyby być rozumiane jako motywowane powołaniem wyrzeczenie się jednostkowej tożsamości. Tutaj jednak mieszczą się w porządku profanowania, chociaż nieutożsamego z degradacją. Ten sam płaszcz, na którym Aleksey współżył seksualnie z Blanką, staje się darem, oznaką czułości i troski.

Włoski filozof piszący o izolowaniu funkcji fizjologicznych jako pierwotnej formie rozdzielenia, pominął związane z nimi konotacje seksualne, które, wiążąc się z brudem i skalaniem, często występują w dyskursie o homoseksualności, co odnotował Leo Bersani⁸¹. Represjonowanie homoseksualizmu w kulturze, szczególnie zaś tabu dotyczące seksu analnego „odmieńców”, wiąże się w utworze z charakterystyczną ekonomią języka. W powieści istnieje bowiem wyraźna różnica między określeniami seksu homo- i heteroseksualnego, która jest adekwatna

⁸⁰ Z kolei fizyczna bliskość hrabiego z Melissenem, zdaniem Śmiei, przypomina relację pedofila z ofiarą („seks z dzieckiem sprawia, że przestaje być ono dzieckiem”; Ś, 312). Warto jednak pamiętać, iż protagoniści utworu Andrzejewskiego nie są kilkulatkami, jak miało to chociażby miejsce w przypadku bohaterów Schwoba. Robert ma piętnaście lat, Aleksey – szesnaście, a pozostali towarzysze Jakuba są zapewne ich rówieśnikami. Młody Grek wyszedł już zatem z ściśle rozumianego wieku dziecięcego i jest młodzieńcem zgodnie ze znaczeniem, jakie nadawała temu słowu grecka kultura pederastyczna. Nawet jeśli założyć, że uwiedzenie go przez Ludwika wyprzedzało krucjatę o rok lub dwa lata, to Melissen, w kontekście średniowiecznych granic wieku „dzieciństwa”, nie mógł już wówczas uchodzić za osobę małoletnią.

⁸¹ Zob. L. BERSANI: *Czy odbytnica jest grobem?* Przeł. M.A. PELCZAR. W: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*. Red. A. GAJEWSKA. Poznań 2012.

do poziomu represyjności kulturowej⁸². W przypadku pierwszego „ramiona” i „objęcia” pseudonimują czynności, które w opisach kopulacji Aleksiego z Blanką zostają wyrażone znacznie szczegółowiej: „[...] przywykła przyjmować jego męskość gwałtowną i uporczywą” (BR, 183); „[...] wchodzi we mnie gwałtownie, a potem przebywa we mnie tak długo, jak to jest moją i jego potrzebą...” (BR, 181); „[...] płaszczęm, na którym, gdy staje się noc, biorąc co noc tę dziwkę i biorąc ją i sobie i jej zadając długą rozkosz, myślę nie o niej, lecz o Jakubie...” (BR, 192). Andrzejewski używa też całego arsenału dostępnych środków, by uwznioślić *quasi*-kazirodczy seks hrabiego z wychowankiem, zacierając potencjalne sensory, również dosłownej, „nieczystości” tego aktu. W tym celu sięga wręcz po toposy modernistycznej wyobraźni homoerotycznej (motyw przekleństwa ciężącego nad inwertytami, miłości, „która nie zna swojego imienia”) czy parafrazuje Ewangelię – homoseksualna, ciemna miłość objawia się „w ciele i w słowie” (BR, 163). Ludwikowi w czasie zbliżenia z Aleksym towarzyszy poczucie grzechu, wymazującego jego wcześniejsze próby zadośćuczynienia za zbrodnie popełnione podczas zdobycia Konstantynopola. Pożądanie okazuje się silniejsze od rycerskiego ślubowania. Symboliczne odrzucenie funkcji ojcowskiej przez hrabiego wyrzuca ich obu poza obręb (heteroseksualnej) wspólnoty Kościoła:

[...] dobrowolnie, zamykam przed sobą bramy dalekiej Jerozolimy, ponieważ ponad wszystko, co we mnie istnieje, silniejsza jest moja ciemna miłość do ciebie, który miałeś być moim synem i spadkobiercą, a którego od dawna pożadam jak kochanka.

BR, 201–202

Ludwik podczas frenetycznej nocy nie tylko uśmiercił biologicznych rodziców Melissena, ale i również, „podważając prawo królewskie”

⁸² Homoseksualne pragnienie, o czym pisał autor *Nici w labiryncie pożądania*, zostało w powieści bezpośrednio stematyzowane (G. RITZ: *Jerzy Andrzejewski: maski pożądania...*, s. 227). Inaczej jednak jest z męsko-męską rozkoszą, której Andrzejewski ze względów obyczajowych nie mógł dokładniej zwerbalizować. Dlatego równie istotne, a może nawet istotniejsze, stają się symbolizujące „niewypowiadalne pożądanie” „tajne znaki kodu *gender*”. Zob. IDEM: *Niewypowiadalne pożądanie a poetyka narracji*. Przeł. A. KOPACKI. „Teksty Drugie” 1997, nr 3, s. 55 i n.

(Ś, 310), zrzekł się na rzecz pożądania prawa do bycia jego ojcem, w sobie samym zabił ojca. W związku z miłością do niego Aleksy wcześniej dokonał symbolicznego mordu na innej figurze ojcowskiej – starym, bizantyjskim piastunie, który, ujawniając prawdę o wydarzeniach z 1204 roku, zobowiązał go do zemsty. Pochód francuskiego rycerza znaczą więc trupy ojców, zaś nieskończona otwartość powieści pozwala na utożsamienia go z mroczną energią rozkoszy pozareprodukcyjnej (teza Śmiei).

Postać hrabiego można jednak także rozumieć inaczej. Jak chociażby wyjaśnić fakt, iż ów „anioł zagłady” obudził w Jakubie uczucia synowskie? Jak wynika z późniejszego wspomnienia przywódcy krucjaty, w trakcie bezgrzesznej, spędzonej z panem na Blois i Chartres nocy oczekiwał on od niego wyłącznie gestów ojcowskich:

panie, nigdy nie miałem ojca, wtedy długo milczał i wreszcie, nie czyniwszy żadnego ruchu, aby mnie objąć jak syna, a czego pragnąłem wszystkimi moimi pragnieniami...

BR, 231

Niespełniona nadzieja młodego pasterza-poddanego nie polega wyłącznie na żądaniu uznania („usynowienia”) przez senioralnego zwierzchnika. Chodzi raczej o realną bliskość z rodzicem, którego – jako podrzutek – nigdy nie poznał. Nieczysty dotyk hrabiego-homoseksualnego kusiciela zniósłby jednak różnicę między Jakubem i Melissenem. Inaczej mówiąc, pasterz właśnie dzięki swojej niewinności staje się depozytariuszem idei, której fantazmatyczny ojciec nie mógł powierzyć skalanemu Aleksemu. I właśnie w imię (Boga) Ojca chłopak ucieknie się do bluźnierczego kłamstwa.

Układ zależności dodatkowo komplikuje odczuwane przez „męskiego” Melissena pożądanie ciała „kobiecego” Jakuba. Opozycja aktywności i pasywności występuje zresztą w wyznaniu Aleksego, gdzie pojawia się domniemanie o seksualnym zdominowaniu pasterza przez hrabiego. Nakłada się ono na opis pierwszego stosunku seksualnego z Blanką, który odbywa się równoległe do wizyty Ludwika w szałasie Jakuba. Ciało dziewczyny staje się substytutem fizycznej bliskości z czystym, „dziewiczym” młodzieńcem: „[...] stanąłem nad nią, myśląc: tu oto

leży przed tobą Jakub, pospiesz się, ponieważ Jakub za chwilę przestanie być Jakubem...” (BR, 209). Melissen, co więcej, do końca nie zdaje sobie sprawy, iż pasterz nie został uwiedziony przez rycerza. Równie fragmentaryczna, ograniczona jedynie do własnej prawdy, wiedza cechuje innych protagonistów (Maud, Roberta, Blankę, Jakuba). Ogląd całości, skomplikowanej sieci relacji między prawdami jednostkowymi, staje się dostępny jedynie dla minoryty i czytelnika – spowiedź uszna gwarantuje dyskrecję inaczej niż wcześniejsze formy konfesji stosowane w Kościele, jak na przykład publiczne wyznanie winy (*exomologesis*), któremu towarzyszyły samoponíženie wyznającego i skomplikowane, czasochłonne praktyki pokutne.

Zdaniem Agambena, by dokonało się przejście między obszarami *sacrum* i *profanum*, konieczna jest ofiara. W przypadku *Bram raju* stanowi ją przyzwolenie liderów krucjaty na wyłączenie jej ze wspólnoty Kościoła. Rozgrzeszenie udzielone przez minorytę jest bezcelowe, jego autorytet jako reprezentanta władzy pastoralnej niknie w obliczu psychologii tłumu prowadzonego przez Aleksego, który zastępuje pozbawionego charyzmy Jakuba. Fabuła historii wikła się również w podwójność semantyczną właściwą przymiotnikowi *sacer* („uświęcony” i „przeklęty”). Młodocianym krzyżowcom towarzyszy początkowo aura Bożych dzieci, którym uda się zrealizować cel niedostępny dla dorosłych. W taki sposób postrzegają ich hrabia Ludwik i – początkowo – sam zakonnik. Ujawniony przez spowiedź brak religijnego uzasadnienia wyprawy przenosi ich przedsięwzięcie w obszar profanacji, co sprawia, iż dzieci stają się w kontekście chrześcijańskiej nauki o grzechu religijnymi renegatami. Agamben zwraca jednak uwagę na fakt, iż akty profanacji i ofiary, odnosząc się do tego samego przedmiotu, „muszą uwzględniać swoistą resztkę świeckości w każdej rzeczy uświęconej albo *residuum* świętości w każdym przedmiocie sprofanowanym”⁸³. I właśnie owa „resztką” sprawia, że nie sposób uznać krucjaty w momencie, gdy profanacja się dokonała, za bluźnierczą lub świętokradczą⁸⁴.

⁸³ G. AGAMBen: *Profanacje...*, s. 99.

⁸⁴ Inaczej sądzi A. GAWRON: „Przypadek Jakuba prezentuje schemat ucieczki od egzystencji autentycznej w stronę nieświadomego okłamywania się, że to, co się dzieje, jest jego własnym i świadomym wyborem. Jakub jest jedynie trybem egzystencjalnego projektu Ludwika, ogranicza się do »refleksji nieczystej« i samego (fałszywego) dą-

Hrabia Ludwik powołał bowiem zza grobu inny, pozareligijny rodzaj solidarności, różniącej się zasadniczo od rodzaju więzi, która spajała bohaterów *Krucjaty dziecięcej*. Inaczej mówiąc, to, co utwór francuskiego pisarza oraz inne, wcześniejsze teksty sakralizowały⁸⁵, *Bramy raj* poddały działaniu profanacji i tylko przy uwzględnieniu tej asymetrii można rozpatrywać ich złożoną relację, którą, korzystając z pojęć Genette'a, chciałbym nazwać transpozycją profanatyczną. Przesunięcie znaczeniowe w utworze Andrzejewskiego dotyczy głównie sfery afektów pozytywnych, stanowiących realne powody dziecięcej wędrówki. Jak wskazywałem wyżej, chodzi przede wszystkim o opozycję *agape* i Erosa, solidarności opartej na wierze w Boga i solidarności wynikającej z potrzeby fizycznej, a nawet czysto seksualnej, bliskości z obiektem pragnienia, a tym, co spaja obie narracje jest idea ofiary i poświęcenia dla innego bez względu na ponoszone koszty.

Według Śmiei

Bramy raj dają się odczytać jako gombrowiczowski *Trans-Atlantyk à rebours*: wieszczonej przez Gonzala radosnej (i też pozaedypalnej) Syncyzjnie odpowiada w nich mroczna i fanatyczna krucjata, którą nąpędza utożsamiana ze śmiercią *jouissance*.

§, 311

Moim zdaniem, jest wręcz przeciwnie: choć relację Aleksego ze względu na kazirodczy związek z hrabią oraz obojętność i brak reakcji w chwili śmierci Ludwika należy nazwać perwersyjną, to bohater nadal oficjalnie funkcjonuje jako jego przybrany syn i spadkobierca (relacja Blanki). Jakub, odczuwając brak ojcowskiego autorytetu, fantazmatycznie identyfikuje się z pragnieniem rycerza, wcielając je w życie przy pomocy Maud i innych. Obaj więc w pewnym sensie są „synami” Ludwika. W ten

zenia (patrz spowiedź) odmawiając sobie tym samym prawa autentycznej wolności. »Zła wiara« Jakuba – przywódca krucjaty rzutuje automatycznie na ocenę etycznego statusu całej wyprawy jako paraboli wszelkich ideologicznych przedsięwzięć”. EADEM: *Sublimacje współczesności...*, s. 156.

⁸⁵ Oczywiście *Krucjata dziecięca*, w przeciwieństwie do relacji kronikarskich, nie wyartykułowała wprost „świętości” uczestników wyprawy. Byłoby to sprzeczne ze Schwobowskim perspektywizmem. Taki sens jednak wyłania się z relacji większości świadków: goliarda, trędowatego, kalandara i obu papieży.

sposób, po śmierci spowiednika kruczata, pozbawiona sankcji religijnej, przybiera kształt zmowy odrzuconych, niechcianych (a także, w odczuciu Aleksego, przez niego uwiedzionych) synów hrabiego. W ten sposób braterską utopię z finału powieści można właśnie utożsamić z „fantazmatyczną przestrzenią męskiego braterstwa” (Ś, 207), nietożsamą jednak – rzecz jasna – z beztróską wizją twórcy *Ferdydurke*. Warto w tym miejscu pokusić się o interpretację snu spowiednika, prefiguracji losów wyprawy po drugiej stronie Morza Śródziemnego. To obraz dwóch młodzieńców, w tym jednego ślepcą, podpieranego przez drugiego, którzy brną przez pustynię. W marzeniu sennym minoryty odbywa się rozpisaną na głosy psychomachia. Głos, rozpoznawany przez śniącego jako „nie-ja”, przekonuje, iż „[...] bramy raju istnieją prawdziwie tylko na martwej i spalonej słońcem pustyni” (BR, 161), zakonnik zaś, zarzucając mu kłamstwo, utrzymuje, że „pustynia jest tylko pustynią, pustynia jest grobem spragnionych i łaknących” (BR, 161). Franciszkanin zdaje sobie sprawę z sublimacyjnego charakteru miłosnych idealizacji, które w rzeczywistości motywuje jedynie „mroczna” żądza. Pustynia w jego interpretacji snu przybiera kształt metafory klęski jednostkowych pragnień. Odwrotne znaczenie nadaje jej tajemniczy głos: niegościnnosć tej przestrzeni, grożącej człowiekowi zatrutą, wymaga od niego podejmowania kolejnych prób jej przezwyciężenia i dalszego marszu naprzód, nawet jeśli bramy Jerozolimy miałyby się okazać wyłącznie fatamorganą – naiwnym zawierzeniem (religijnym, erotycznym) mitologiom przenikającym świat zachodni.

„Bramy raju”, odarte wskutek profanacji z sensów sakralnych, stają się figurą miłości. W pierwszej kolejności należy podkreślić, iż chodzi łącznie o miłość hetero- i homoseksualną, w związku z czym można mówić o zamiarze nobilitacji odmienności seksualnej. Śmieja, analizując dzienniki pisarza, konstatował:

Pragnienie miłości, które przywołuje Andrzejewski, jest pragnieniem uniwersalnym, nie wiąże się bezpośrednio z genderem. Ma zresztą ono charakter uwznioślający – jest, jak jasno to pisarz określa, wartością. Fakt, że realizuje się jako pożądanie mężczyzny, wydaje się jego cechą przygodną.

Twierdzenia te, jak sądzę, nie mogą jednak znaleźć zastosowania w odniesieniu do powieści o krucjacie dziecięcej. Po pierwsze, w kulturze polskiej istniała wówczas (i nadal istnieje) rażąca dysproporcja między reprezentacjami miłości damsko-męskiej i obrazami relacji seksualnej między mężczyznami, nieuginającymi się pod ciężarem homofobicznego stereotypu czy negatywnych afektów. Po drugie, znaczące jest, że to właśnie homoseksualista, wygłaszający w *Bramach raju* apologię miłości jako sumy „jasnych” i „mrocznych” pragnień, faworyzuje mechanizmy sublimacyjne. Za trzeci argument może posłużyć nigdy nieopublikowany, pozostający do dziś w rękopisie tekst Andrzejewskiego, w którym jednym z głównych wątków jest oczekiwanie homoseksualnego bohatera na kochanka. Podczas samotnej, bezsennej nocy podmiot snuje refleksje, stanowiące niemal dokładne odzwierciedlenie hymnu do miłości, który ustami Jakuba wypowiada rycerz:

[...] z momentem spełnienia pragnień nic nie można uczynić, można spełnienie pragnień ogarniać ramionami, ale krok dalej posunąć się nie podobna, pragnienia są tylko pragnieniami, spełniane otwierają przepaść, w której szczęście splątane jest z rozpaczą, nasycenie z niepodobnością nasycenia...⁸⁶

Ostatnie słowa tej frazy odpowiadają teżom Śmiei:

Niestety, zaspokojenie go [tj. pożądania – W.F.] byłoby stanem idealnym i jako takie jest nieosiągalne, a zatem tym, co pogrąża podmiot i niszczy go [...] jest właśnie owa nierealizowalność, a nie „ciemność” [tj. seksualna inność – W.F.] samego pragnienia.

Ś, 235

Przekonanie to zostało wypowiedziane jeszcze czytelniej przez autora *Bram raju* w zapisku z Muzeum Literatury, gdzie zauważył, iż „[...] nawet najbardziej wymyślny erotyzm nie jest w stanie zaspokoić ludzkich pragnień” (rkps). Konstatacja ta nie decyduje jednak w żadnej mierze o katastroficznej wymowie jego całej twórczości. Na kartach utworu

⁸⁶ J. ANDRZEJEWSKI: Notatka. Muzeum Literatury w Warszawie, rkps 1553 (b.n.s.). Dalej cytaty z tego źródła sygnalizuję skrótem rkps.

z 1960 roku Andrzejewski, waloryzując erotyczne niespełnienie jako przyczynę pragnienia, stworzył bowiem obraz miłości jako „ofiary” w znaczeniu zaproponowanym przez Coste’a, czyli jako wyzwania podejmowanego mimo świadomości możliwej klęski, nieustającego wołania o uznanie i wyboru aspektu niedokonanego (*ogarniać*) zamiast dokonanego (*ogarnąć*). Zdecydowane i otwarte włączenie w ten obszar relacji homoseksualnej, będące zjawiskiem bez precedensu w literaturze polskiej, sprawiło, iż stała się ona – przynajmniej w porządku dyskursu powieściowego – równorzędna, a może nawet istotniejsza niż pospolitsza miłość heteroseksualna.

Suplement: Gdy spadają anioły

To okropne starzeć się jak ja. [...] Ha! Czyliż nie mogę być piękniejszy? Patrzcie na mnie Innym Okiem, żołnierze, sportowcy – nawet coś tu ukrywać – kryminaliści⁸⁷.

[...] ja, którego ciała już nikt nie może pożądać, ale również i ja, który w swym dogasającym cielem, w ciele okrytym usychającą skórą, wciąż odczuwam błogosławione i rozpaczliwe dreszcze pożądania...

BR, 219

W nigdy niewydanych zapiskach Andrzejewskiego, datowanych na lata siedemdziesiąte, pojawiają się strzępy współczesnych narracji, gdzie „inne” pożądanie ukazuje się bez estetyzującej przesłony i nie podlega jakiegokolwiek sublimacji. Przedmiotami pragnienia są w nich młodzi bokserzy i żołnierze – polskie ucieleśnienia Genetowskich złodziei i marynarzy. Wątki erotyczne są przedstawiane za pomocą znanego z *Bram raję* oraz *Idzie skacząc po górach* „zdania nieustającego”, ale ich wydźwięk znaczeniowy jest znacznie bardziej dobitny niż artykulacje momentów seksualnych w powieści. Na luźnej, dołączonej do nich

⁸⁷ G. MUSIAŁ: *W ptaszarni*. Warszawa 1989, s. 8.

karcie widnieje skreślona ręką pisarza adnotacja, opatrzona inicjałami i datą „styczeń 1978 roku”: „Nie da się ukryć, że z tej pornograficznej prozy wyłoniły się *Bramy raj*” (rkps). Fakt jej istnienia był badaczom twórczości autora *Ładu serca* doskonale znany⁸⁸, żaden z nich jednak dotychczas nie rozważył sugestii pisarza.

Przyczyny tego stanu rzeczy są złożone: po pierwsze i najważniejsze, hipoteza o ich autobiograficznym charakterze i skrajna kontrowersyjność. Fragmenty o charakterze konfesyjnym przeplatają się tam bowiem z opisami stosunków homoseksualnych, podczas których PRL-owski, podstarzały inteligent⁸⁹ zamienia się w bezwolnego niewolnika sadystycznych panów-robotników („Mieli twarze zdrowych i silnych młodych chłopców pracujących fizycznie”; rkps). Realia Polski powojennej nie implikują jednak koniecznie autobiografizmu tych narracji, tym bardziej że Andrzejewski miał skłonność do „inflacyjnego rozmnażania figur narratorów w zapiskach dziennikowych” (Ś, 225). Figurę „ja”, która się w nich pojawia, powinno się więc uznać za konstrukcję fikcjonalną, zza której ukazuje się nie tyle postać Andrzejewskiego jako jednostki biograficznej, ile sylwetka homoseksualnego intelektualisty żyjącego w Polsce Ludowej i z konieczności skazanego na przypadkowy seks oraz znajomości, zawierane w podejrzanych lokalach czy na pikietach. Ich drastyczność wykluczała publikację w momencie powstania⁹⁰, a i dzisiaj wzbudzają one szok porównywalny z doświadczeniami pierwszych czytelników *Tajnego dziennika* Mirona Białoszewskiego. Sensacyjny, biografizujący styl lektury „pornograficznej prozy” należy jednak wykluczyć, gdyż grozi on jałowym redukcjonizmem i niczego nie wnosi do *stricte* literaturoznawczych rozpoznań relacji między nimi i powieścią z 1960 roku. Po drugie, niejasna jest zależność czasowa między historią o krucjacie a omawianymi zapiska-

⁸⁸ Oprócz GAWRON (*Sublimacje współczesności...*, s. 116) wspominał o nich wcześniej Zbigniew KOPEĆ (*Andrzejewski*. Poznań 1999, s. 95).

⁸⁹ „Dużo u pana książek” – mówi do niego jeden z żołnierzy (rkps).

⁹⁰ Aby podkreślić niebezpieczeństwa, związane z ich przedostaniem się do szerszego obiegu, należy przypomnieć o próbie skompromitowania pisarza przez SB w 1976 roku poprzez przypisanie mu autorstwa *Apelu w sprawie wolności osobistych i tolerancji*, gdzie miał głosić postulaty emancypacji homoseksualistów. Por. K. TOMASIK: *Gejeler. Mniejszości seksualne w PRL-u*. Warszawa 2012, s. 33.

mi, przechowywanymi przez Andrzejewskiego do śmierci w szufladzie czy w (homoseksualnej) szafie. Brakuje w nich szczegółów, które pozwoliłyby ustalić nawet dekadę, kiedy powstały: równie dobrze mogło to mieć miejsce w latach pięćdziesiątych, jak i siedemdziesiątych. Najrozsądniej jest przyjąć, iż zostały napisane krótko przed ukazaniem się *Miazgi*, w 1979 roku, stanowiąc stworzoną *ex post* genealogię *Bram raju*. W tym sensie są profanacją profanacji, próbą unieważnienia filozoficznych odczytań powieści, które pojawiły się po 1960 roku, i zastąpieniem ich znaczeniem podstawowym – dramatem odmiennej, niemożącym nasycić erotycznego pragnienia.

Użyte przez autora określenie „pornograficzny/-a” w pełni określa zawartość i strukturę epizodów następujących po krótkim, refleksyjnym wprowadzeniu – opisie nocnego, pozbawionego nadziei oczekiwania na kochanka. Kompozycja obu analogicznych fragmentów, opisujących seks z przygodnymi ciałami, przypomina bowiem scenariusz mało wyrefinowanego filmu pornograficznego i składa się z Wejścia (zawiązania znajomości), Kopulacji oraz Wyjścia (orgazmu). Pod względem leksykalnym oba fragmenty przepełnione są wulgarnymi określeniami różnych form spółkowania czy anatomicznymi określeniami części ciała. Oczywiście częściowo wynika to z ich prywatnego, intymnego charakteru. Sprawa wydaje się jednak znacznie bardziej złożona, niż mogłaby to objaśnić binarna opozycja „publicznego” i „prywatnego”. Mało tłumaczy również antynomiczne zestawienie realnego, przepełnionego poczuciem grzechu „spełnienia” oraz idealizowanej „miłości”, ponieważ w opisach fizycznych zbliżeń, mimo nagromadzenia dosadnego słownictwa, nie pojawiają się bezpośrednio stematyzowane motywy brudu lub winy, co przeczy próbom ujmowania wątków homoseksualnych w pisarstwie Andrzejewskiego jedynie przez pryzmat katastrofizmu o proveniencji modernistycznej. Odpowiedź na pytanie podsuwa książka Śmiei. Jak wykazał badacz, twórczość Andrzejewskiego na poziomie języka i problematyki była określana przez „odmowę sublimacji”, co przybrało tutaj radykalną formę. Niezgoda na uwznioślenie pożądania przybierała także formę „degradacji cielesności pożądającego podmiotu” (Ś, 264). Zjawisko to miało, oczywiście, ze względu na projektowany adres czytelnicy, charakter stopniowalny: od drugorzędnych motywów w utworach powieściowych do skatologicznych wynurzeń w tekstach autobio-

graficznych. Zapiski z Muzeum Literatury są jednak pod tym względem najbardziej skrajne.

W drobiazgowej deskrypcji przebiegu seksualnych zapasów zaskakująca jest uległość bohatera, który od początku do końca jest pasywny, co stanowi odwrócenie tradycyjnego, helleńskiego modelu pederastycznego, w którym rolę obiektu służącego zaspokojeniu odgrywał młodziwiec:

Seks zakłada tu różnicę, nie tożsamość, i przeradza się ustalony podział pracy. To młodszego partnera uznaje się za seksualnie atrakcyjnego, podczas gdy starszy doświadcza pożądania seksualnego.

Ś, 264⁹¹

I tutaj młodość jest atrakcyjna, podobnie jak wiąże się z zaangażowaniem w konkretny wysiłek fizyczny. Bokserzy, zdaniem narratora, zachowują się jak specjaliści mający wykonać oczekiwaną pracę:

podczas gdy oni się rozbierali, ja położyłem się na pustej kołdrze nagi, leżałem na niej jak na stole operacyjnym, samotny i gotowy do poddania się tajemniczemu, lecz zbawczym zabiegom... (rkps).

Mężczyźni, dawcy rozkoszy, metaforycznie zamieniają się w lekarzy, którzy dają ulgę, przywracając udręczonemu bezsennością ciału zdrowie i wigor. Ich cielesna sprawność i tężyzna są warunkami koniecznymi do rewitalizacji starczego ciała. „Ocieractwo” zamienia się tutaj w gorączkową akrobatykę seksualną z innymi ciałami. I choć *jouissance* ma charakter momentalny, a podmiot zdaje sobie sprawę z jej przemijalności i braku związku z realną bliskością, którą mógłby mu zagwarantować jedynie nieobecny, utracony kochanek, to daje mu ona w tym momencie pełne spełnienie:

Od tego momentu zaczęły się rzeczy straszne i zachwycające. (rkps – fragment przekreślony)

pożalowałem, że nie posiadam stu otworów, aby w stu miejscach, we wszystkich możliwych zakamarkach ciała zostać wypełnionym bujną męskością zadającą rozkosz i ból. (rkps).

⁹¹ D. HALPERIN: *Jak uprawiać historię...*, s. 623.

Co ciekawe, w przypadku tych spotkań zwyczajowe role rozdzielane między dojrzałego mężczyznę i młodzieńca uległy odwróceniu: to młodość stała się aktywna, władcza, męska. Zdaję sobie sprawę, iż definiowanie męskości i kobiecości w oparciu o podział ról seksualnych to zabieg niewłaściwy i anachroniczny, gdyż punktem odniesienia są dla niego klasyfikacje relacji seksualnych między mężczyznami, poprzedzające nie tylko współczesną emancypację, ale nawet wyłonienie się nowoczesnego homoseksualizmu w kulturze. Ma tu jednak uzasadnienie. Heteroseksualni żołnierze, przyprowadzeni przez bohatera do domu, okazali mu pogardę, a sportowcy lubili „to robić rano przed pójściem na basen Legii” (rkps). Poprzez medium (w ich mniemaniu: zniewieściałego) ciała homoseksualisty utwierdzali się we własnej samczości i wspólnocie nie tyle nawet realnie, co symbolicznie.

Zjawisko to odsyła do pojęcia pragnienia homospołecznego Ewy Kosofsky Sedgwick⁹². Pozostając ze sobą w bliskiej, metonimicznej bliskości, mężczyźni chcieli się jednocześnie odróżnić od wzgardzonego, leżącego przed i pod nimi „niemęskiego” a/obiektu, dlatego ich sadyzm przybierał kształt brutalnego, hiper-męskiego atawizmu⁹³: „[...] dobrze ci jest – spytałem – dobrze – powiedział [...] a najlepiej mi jest, jak z gością robię szmatę...” (rkps). Współuczestnicy orgii nieprzypadkowo parali się zajęciami, stereotypowo związanymi z męską agresją (służba wojskowa), znajdującą ujście wobec podwładnych i młodszych stażem żołnierzy (niesławna „fala”). Ich sadystyczną rozkosz, płynącą z zadawania bólu i upokarzania innego, dodatkowo wzmacniał tutaj czynnik społeczny: możliwość wzięcia odwetu na znienawidzonym inteligencie. Ich odrazę o podłożu klasowym dodatkowo wzmacnia jego domniemy-

⁹² Zob. E. KOSOFSKY SEDGWICK: *Męskie pragnienie homospołeczne i polityka seksualności*. Tłum. A. OSTOJSKI. „Krytyka Polityczna” 2005, nr 9/10.

⁹³ Według Richarda von Krafft-Ebbinga w relacji seksualnej „to mężczyzna jest stroną aktywną, dominującą i stosującą elementy przemocy, podczas gdy kobieta jest stroną pasywną, oczekującą wręcz agresywnego zabiegania o dostęp do siebie. Te męskie tendencje mogą ulec deformacji, może dojść do niekontrolowanego paroksyzmu atawistycznych zaszłości. Agresja może wydostać się z kordonu kultury, szczególnie u osobników predestynowanych do tego dziedzicznie. Sadyzm jest jedynie deformacją, hipertrofią męskich inklinacji, poniekąd pierwotną supermęskością. W. MARZEC: *Zapomniani protoplaści. Archeologia refleksji o sadyzmie i masochizmie*. „Teksty Drugie” 2011, nr 4, s. 225.

wana zniewieściałość⁹⁴, która zrównywała go z „cwelem” jako Wielkim Innym podkultury więziennej⁹⁵. Śmieja, referując stanowisko Bersaniego, zauważył:

„Pozwolić się penetrować oznacza zrzec się władzy”. Pasywność świadczy o roztopieniu się podmiotu w seksualnej [...] *jouissance* (rozkosz, ekstaza); dominuje przekonanie, że „oznaczający samozniszczenie seks analny jest zasadniczo i pierwotnie utożsamiany z fantazmatycznym misterium niezaspokojonej, niepowstrzymanej kobiecej seksualności” – dlatego, jak głosi tytuł eseju Bersaniego, „odbyty jest grobem” męskiego podmiotu...

Ś, 262; śródtytuły Bersaniego; podkr. – W.F.

Dla żołnierzy aktywność seksualna, napędzana fantazmatami agresywnej męskości, ma więc charakter kompensacyjny i społeczny. W bohaterze widzą kogoś słabego i kobiecego, a zatem – rzekomo predysponowanego do bycia zdominowanym („co nie, komu ty mówisz nie...”; rkps), a ich przemoc eskaluje odczuwany wobec niego wstręt: „[...] wyjął z ust papierosa i zgasił go na moim brzuchu...” (rkps). Zgodnie z tym układem współrzędnych należy zaklasyfikować gospodarza jako masochistę w sensie nadanym terminowi przez autora *Psychopatia sexualis* i rozwiniętym przez Zygmunta Freuda w *Trzech rozprawach z teorii seksualnej*. Jego postawa wynika z perwersyjnej struktury pragnień: bycia ukaranym, bitym lub poniżanym przez osoby uosabiające autorytatywne potęgi rodzicielskie. Wiąże się także z podporządkowaniem się wymogom

⁹⁴ Stanowiła ona jeden z głównych sposobów kodowania seksualnej inności w polskim kinie od czasów filmu dyplomowego *Gdy spadają anioły* Romana Polańskiego z 1959 roku: „Znalazło się także miejsce dla pary mężczyzn, którzy przyszli do toalety jeden po drugim, zamykając się w kabinach. Ich epizod nie trwa dłużej niż minutę, mamy tu dwóch zniewieściałych osobników, z których jeden ma wymodelowaną fryzurę, a drugi delikatny makijaż; on też znaczącym gestem zdejmuje, a potem zakłada skórzaną rękawiczkę po opuszczeniu kabiny”. K. TOMASIK: *Gejeler...*, s. 152.

⁹⁵ Por. B. WARKOCKI: *Tożsamość możliwa, czyli odmiany męskości w prozie Andrzeja Stasiuka*. W: IDEM: *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności*. Warszawa 2007. Kryminalne hierarchie były wówczas upowszechniane poza więzieniami przez subkultury chuliganów (lata pięćdziesiąte) i gitowców (lata siedemdziesiąte).

sytuacji. W konfrontacji z samczym sadyzmem staje się masochistą, częścią narzuconego układu („bezwolnie posłuchałem”; rkps). Deleuze, podważający esencjonalizm modernistycznych teorii masochizmu, podkreślał, że zaplanowany spektakl okrucieństwa wcale nie wymaga obecności osoby sadystycznej. Kat, którym u Leopolda von Sacher-Masocha jest zawsze kobieta, stanowi zaledwie część masochistycznej fantazji⁹⁶. W tekście Andrzejewskiego sytuacja ma jednak spontaniczny przebieg, a zachowanie głównego oprawcy modeluje uległość ofiary postrzeganej przez niego w kategoriach abiektalnych.

Francuski filozof w *Présentation de Sacher-Masoch* zajął się, między innymi, sposobem przeżywania czasu w doświadczeniu masochistycznym, charakteryzując go poprzez napięcie między oczekiwaniem i odwleczeniem. Opóźnianie cierpienia zwiększa obawy, ale fizyczne doświadczenie bólu, nawet w przypadku powtarzalności, zawsze jest okrutniejsze niż w wyobrażeniu. Masochistyczna trwoga, zdaniem Deleuze’a, stanowi połączenie niekończącego się oczekiwania przyjemności z jednoczesnym przewidywaniem intensywnego bólu⁹⁷: „wiedziałem, że teraz zacznę się męka i rzeczywiście zaczęła się...” (rkps). Żołnierz-kat, zaczynając od gróźb, umiejętnie odwleka decydujący moment, by w końcu zacząć zadawać bohaterowi cierpienie. W ten sposób nie tylko burzy wyjściową sytuację społeczną (jest gościem w obcym mieszkaniu), ale i „poprzez przymus, poniżenie i rytualizację” destrukuje obraz ciała bohatera⁹⁸. Doświadczenie ekstremalnej rozkoszy i bólu (*jouissance*) redukuje podmiotowość gospodarza do nieartykułowanego charkotu: „[...] dławilem się i jęczałem z bólu”, „rzęziłem z bólu i rozkoszy”; „to nawet nie był jęk, to było głuche rżenie...” (rkps). Język ulega anihilacji, a tożsamość rozplywa w skrajnym, bliskim agonii wykroczeniu („rżenie”). Jego ciało, od samego początku postrzegane

⁹⁶ Por. B. ANDRIEU: *Le masochisme deleuzien: une sensorialité sans genre*. “Genèse des textes/ TextGenesen” 2010. Dostępne w Internecie: <https://hal.archives-ouvertes.fr/hal-00563266> [data dostępu: 13.06.2015]. Koncepcja Deleuze’a, koncentrując się na literackim, modernistycznym wzorcu seansu sadomasochistycznego, podkreśla rolę kobiecej dominy, dlatego nie zostanie wykorzystana przez mnie w szerszym zakresie.

⁹⁷ Ibidem, s. 221.

⁹⁸ Ibidem, s. 222.

wyobrażeniowo przez oprawcę jako wstrętny oraz odpychający korpus, ulega w trakcie seansu faktycznej degradacji i zbrukaniu. Jak rozumieć ten fakt w kontekście rewitalizacji, odrodzenia się dzięki kontaktowi z młodymi ciałami? Odpowiedzi należałoby poszukać w *Ekonomicznym problemie masochizmu* Freuda. Tam pojawia się bowiem nowa koncepcja zjawiska. W tym ujęciu masochizm, określany jako „moralny”

zagospodarowuje destrukcyjny popęd śmierci, spaja go z popędem seksualnym i przez to opóźnia unicestwienie podmiotu: „Połączenie popędów destrukcyjnych z popędami seksualnymi przemawia za tym, że masochizm pełni funkcje ochrony przed samozniszczeniem – lub jak powiada Freud – posiada on wartość ekonomiczną...”⁹⁹.

Mimo faktycznej „degradacji cielesności”, jaka ma tu miejsce, podmiot nie percypuje jej jako obiektu godnego pogardy, a odczuwanej rozkoszy nie otacza aurą przekleństwa, co było charakterystyczne dla przedemancypacyjnej literatury homoseksualnej. W sytuacji zamknięcia (w „szafie”) czerpie ambiwalentną rozkosz z przygodnych kontaktów, prowadząc je do czysto technicznych, beznamiętnych praktyk. I na tym również polega odnotowana przez Śmieję „odmowa sublimacji”.

Narrator „pornograficznej prozy” przypomina innych „starców” z utworów pisarza, w tym również i minorytę, dla których młodość nieodmiennie jest potężnym afrodyzjakiem i niekiedy pozwala im zaspokoić pragnienie władzy (Torquemada i Diego). Spowiednika i homoseksualistę doby PRL-u łączy również inne zjawisko: świadomość własnego, przeszłego podobieństwa do pożądanego, młodego cielesności. W obu przy-

⁹⁹ W. MARZEC: *Zapomniani protopłaści...*, s. 230. Cytat w przytoczeniu pochodzi z: K. HORNEY: *Nowe drogi w psychoanalizie*. Przekł. i wstęp K. MUDYŃ. Poznań 2001, s. 114. Sam Freud nie był równie optymistyczny, pisząc ostrożnie: „Niebezpieczny charakter masochizmu moralnego wynika stąd, że pochodzi on z popędu śmierci, że odpowiada tej jego składowej, której udało się uniknąć zewnętrznego wykorzystania w formie popędu destrukcji. Z drugiej jednak strony, ponieważ ma on również znaczenie komponenty erotycznej, nawet akt autodestrukcji osoby nie może być spełniony bez zaspokojenia libidinalnego”. S. FREUD: *Ekonomiczny problem masochizmu*. W: IDEM: *Psychologia nieświadomości*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2009, s. 281.

padkach mamy również do czynienia z gorzką wiedzą o istocie pożądania, które skazane jest na mnożenie niedoskonałych zastępników, na łańcuch substytucji¹⁰⁰. Bohater fragmentów, snując refleksje na temat niewierności kochanka, mówi:

[...] kłamałem tak właśnie, jak teraz kłamię on, otaczały mnie drzewa bujnego lata i czułem, jakbym go dotykał, zapach akacji, które kwitły, kiedy kłamałem i zdradzałem pełen przychylny ufnosci dla własnego ciała, które miało lat zaledwie dwadzieścia parę, wtedy też nocami nie spałem, ale to ja byłem sprawcą trwogi, pożądania i niepokoju... (rkps)

Ustęp ten bezpośrednio poprzedza spotkanie z młodymi sportowcami, przez których bohater zostanie „potrójnie zgwałcony”. Tak więc znowu mamy do czynienia z substytucją, którą należałoby sprobować, posługując się psychoanalityczną teorią pragnienia, co w odniesieniu do *Bram raju* uczynił autor „Ja” *nieuniknionego*. Inaczej jednak niż w powieści z 1960 roku, gdzie przeważał, przynajmniej w kontekście homoseksualizmu, zakamuflowany obraz rozkoszy, *jouissance* przybiera tutaj właściwą sobie, a także realną (w sensie Lacanowskim) formę.

W twórczości Andrzejewskiego fizyczny rozpad ciała nieodmiennie wzmacnia pragnienie młodości. Pełna identyfikacja z nią okazuje się jednak czysto fantazmatyczna. Jak bowiem mówi spowiednik: „ściganie uciekającej młodości nigdy nie może zaspokojone” (BR, 219). Bohaterowie przybierają wobec tej niemożliwości różne postawy. Hrabia Ludwik i współczesny homoseksualista oscylują między realną *jouissance* i wyobrażeniową miłością. Jedynie kreacja zakonnika, okazującego miłosierdzie i składającego ofiarę z własnego ciała, wymyka się niekończącemu

¹⁰⁰ Mechanizmy te zostały rozpoznane przez Nowackiego: „w *Bramach raju* został opisany fascynujący mechanizm podstawienia. [...] Mimo to pewne podobieństwa są zbyt uderzające, by je całkowicie pominąć; zwłaszcza związki z teorią pragnienia wypracowaną przez Jacques’a Lacana (jak wiadomo, przedmiot pożądania ma rangę przedmiotu absolutnego, jest obiektem utraconym na zawsze, istnieje poza naszym zasięgiem, w marzeniu; pragnienia nie można zaspokoić nawet przez substytucję). Zob. DN, 73. Zob. też: „Podstawienie podlega również pewnej teatralizacji; to już nie spektakl myśli podstawieniowej, lecz wsparty na niej spektakl ciał-zastępników”. DN, 75.

się rytmowi miłości, pożądania i (nie)spełnienia – głównemu problemowi fascynującego pisarstwa autora *Miazgi*¹⁰¹.

(2015–2017)

¹⁰¹ W kontekście związków transgresyjnej „pornograficznej prozy” z *Bramami raju* i sferą *sacrum* obecną w toposie krucjaty dziecięcej ciekawy charakter ma również uwaga Elisabeth Roudinesco: „Tak u mistyków, którzy ofiarowali swoje ciało Bogu, jak u biczowników, którzy naśladowali mękę Chrystusa, czy w krwawym i heroicznym szlaku Gilles’a de Rais – i bez wątpienia w wielu innych historiach – znajdujemy pod różnymi postaciami tę przemienność wzniosłości i niegodności. Charakteryzuje ona naszą mroczną część w tym, co najbardziej heretyckie, a także w tym, co najjaśniejsze: w dobrowolnym zniewoleniu postrzeganym jako wyraz wolności najwyższej ze wszystkich”. É. ROUDINESCO: *Nasza mroczna strona. Z dziejów perwersji*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2009, s. 16.

Wykaz skrótów

- A – L. ADLER: *Życie codzienne w domach publicznych w latach 1830–1930*. Przeł. R. WILGOSIEWICZ-SKUTECKA. Poznań 1999.
- AC – A. CORBIN: *Le Paris de Maxime Du Camp*. „Sociétés & Représentations” 2004/1, n° 17.
- AG – A. GEFEN: *Philosophies de Marcel Schwob*. In: *Retours à Marcel Schwob : d’un siècle à l’autre, 1905–2005*. Ed. Ch. BERG, A. GEFEN, M. JUTRIN, A. LHERMITTE. Rennes 2007.
- BR – J. ANDRZEJEWSKI: *Bramy raj*. W: IDEM: *Trzy opowieści*. Oprac. W. MACIĄG. Wrocław 1998, BN I 288.
- DC – M. DU CAMP: *Paris, ses organes, ses fonctions et sa vie, dans la seconde moitié du XIXe siècle*. Vol. 1–6. Paris 1869–1875.
- DCC – D. COSTE: *Cruelles croisades: Andrzejewski et Schwob*. In: *Marcel Schwob, d’hier et d’aujourd’hui*. Ed. Ch. BERG, Y. VADÉ. Seyssel 2002.
- DN – D. NOWACKI: „Ja” nieuniknione. *O podmiocie pisarstwa Jerzego Andrzejewskiego*. Katowice 2000.
- KD – M. SCHWOB: *Krucjata dziecięca*. Przeł. Z. PRZESMYCKI – MIRIAM. W: M. SCHWOB: *Żywoty urojone i inne prozy*. Przeł. W. KORAB-BRZOZOWSKI, B. OSTROWSKA, Z. PRZESMYCKI – MIRIAM, L. SCHILLER. Posłowiem opatrzył J. GONDOWICZ. Warszawa 2016.
- KS – Z. KOSSAK-SZCZUCKA: *Bez oręża*. Warszawa 1971.
- L – B. PRUS: *Lalka*. T. 1–2. Oprac. J. BACHÓRZ. Wrocław 1998, BN I 262.
- M – S. MILEWSKI: *Intymne życie niegdysiejszej Warszawy*. Warszawa 2008.
- MA – W.S. REYMONT: *Marzyciel*. W: IDEM: *Dzieła wybrane*. T. 6: *Marzyciel, Franek, Lili*. Red. B. KOC, B. MAZAN, J. ROHOZIŃSKI, I. SZYPOWSKA, T.J. ŻÓŁCIŃSKI. Warszawa 2000.
- N – SEWER (właśc. Ignacy MACIEJOWSKI): *Nafta*. T. 1–3. Warszawa 1894.

- P – J.S. PELCZAR (ps. J.S. Korczyński): *Masonerya: jej początki, organizacja, ceremoniał, zasady i działanie*. Przemyśl 1905.
- PI – C.-P. PEREZ: *Images, imagination, imaginaire*. In: *Retours à Marcel Schwob : d'un siècle à l'autre, 1905–2005*. Ed. Ch. BERG, A. GEFEN, M. JUTRIN, A. LHERMITTE. Rennes 2007.
- S – T. SOBIERAJ: „*Lalka*” Prusa na horyzoncie dziewiętnastowieczności (modernizmu). W: *Świat „Lalki”. 15 studiów*. Red. J.A. MALIK. Lublin 2005.
- Ś – W. ŚMIEJA: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*. Katowice 2015.
- T – J. TOMKOWSKI: *Neurotyczni bohaterowie Prusa*. W: IDEM: *Mój pozytywizm*. Warszawa 1993.
- V – D. VAUGHAN: *Mémoires d'une ex-palladiste parfaite, initiée, indépendante*. Paris 1895–1897. Dostępne w Internecie: <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k74584m> [data dostępu: 20.11.2015].
- VA – Y. VADÉ: *L'histoire en miettes*. In: *Marcel Schwob, d'hier et d'aujourd'hui*. Ed. Ch. BERG, Y. VADÉ. Seyssel 2002.
- W – T. WÓJCIK: „*Ależ tu jest więcej marmurów i brązów aniżeli w całej Warszawie!*...” Paryska utopia Bolesława Prusa. W: *Nowe stulecie trójcy powieściopisarzy*. Red. A.Z. MAKOWIECKI. Warszawa 1992.
- WA – W.S. REYMONT: *Wampir*. Warszawa 1986.

Bibliografia

Bibliografia podmiotowa

- ANDRZEJEWSKI J.: *Bramy raju*. W: IDEM: *Trzy opowieści*. Oprac. W. MACIĄG. Wrocław 1998, BN I 288.
- ANDRZEJEWSKI J.: Notatka. Muzeum Literatury w Warszawie. Rkps 1553.
- PRUS B. (właśc. A. GŁOWACKI): *Lalka*. T. 1–2. Oprac. J. BACHÓRZ. Wyd. 2 przejrz. Wrocław 1998, BN I 262.
- REYMONT W.S.: *Marzyciel*. W: IDEM: *Dzieła wybrane*. T. 6: *Marzyciel, Franek, Lili*. Red. B. KOC, B. MAZAN, J. ROHOZIŃSKI, I. SZYPOWSKA, T.J. ŻÓŁCIŃSKI. Warszawa 2000.
- REYMONT W.S.: *Wampir*. Warszawa 1986.
- SCHWOB M.: *Krucjata dziecięca*. Przeł. Z. PRZESMYCKI – MIRIAM. W: M. SCHWOB: *Żywoty urojone i inne prozy*. Przeł. W. KORAB-BRZOSOWSKI, B. OSTROWSKA, Z. PRZESMYCKI – MIRIAM, L. SCHILLER. Posłowiem opatrzył J. GONDOWICZ. Warszawa 2016.
- SEWER (właśc. Ignacy MACIEJOWSKI). *Nafta*. T. 1–3. Warszawa 1894.

Bibliografia przedmiotowa

- ADLER L.: *Życie codzienne w domach publicznych w latach 1830–1930*. Przeł. R. WILGOSIEWICZ-SKUTECKA. Poznań 1999.
- AGAMBEN G.: *Czas, który zostaje. Komentarz do „Listu do Rzymian”*. Przeł. S. KRÓLAK. Warszawa 2009.

- AGAMBEN G.: *Profanacje*. Przeł. i wstępem opatrzył M. KWATERKO. Warszawa 2006.
- AHMED S.: *Ekonomie afektywne*. Przeł. M. GŁOSOWITZ. „Opcje” 2013, nr 1–2.
- ANDRIEU B.: *Le masochisme deleuzien: une sensorialité sans genre*. “Genèse des textes/ TextGenesen” 2010. Dostępne w Internecie: <https://hal.archives-ouvertes.fr/hal-00563266> [data dostępu: 13.06.2015].
- ANDRZEJEWSKI J.: *Ład serca*. Warszawa 1957.
- ARIÈS P., LE ROY LADURIE E.: *Montaillou: wioska heretyków 1294–1324*. Przeł. E.D. ŻÓŁKIEWSKA. Warszawa 1988.
- [b.a.]: *Szalbierstwo*. „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 19.
- BACHÓRZ J.: *Nad tekstem „Lalki”*. W: IDEM: *Spotkania z „Lalką”: mendel studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa*. Gdańsk 2010.
- BACHÓRZ J.: *Powieść z krainy arcydzieł. Rozmyślenia introdukcyjne*. W: IDEM: *Spotkania z „Lalką”. Mendel studiów i szkiców o powieści Bolesława Prusa*. Gdańsk 2010.
- BARTELS A.: *Łącznik*. W: IDEM: *Piosnki i satyry*. Z. 1. Kraków 1888.
- BARTHES R.: *Efekt rzeczywistości*. Przeł. M.P. MARKOWSKI. „Teksty Drugie” 2012, nr 4.
- BARTHES R.: *Roland Barthes*. Przeł. T. SWOBODA. Gdańsk 2011.
- BATAILLE G.: *Erotyzm*. Przeł. M. OCHAB. Gdańsk 2007.
- BAUDELAIRE Ch.: *Do czytelnika*. Przeł. J. OPĘCHOWSKI. W: BAUDELAIRE Ch.: *Kwiaty zła*. Wybór M. LEŚNIEWSKA, J. BRZozowski. Posłowie J. BRZozowski. Kraków 1990.
- BAUDELAIRE Ch.: *Kwiaty zła*. Wybór M. LEŚNIEWSKA, J. BRZozowski. Red. i posłowie J. BRZozowski. Kraków 1990.
- BAUDELAIRE Ch.: *Łabędź*. Przeł. M. JASTRUN. W: BAUDELAIRE Ch.: *Kwiaty zła*. Wybór M. LEŚNIEWSKA, J. BRZozowski. Red. i posłowie J. BRZozowski. Kraków 1990.
- BAUDELAIRE Ch.: *Zaproszenie do podróży*. Przeł. M. LEŚNIEWSKA. W: BAUDELAIRE Ch.: *Kwiaty zła*. Wybór M. LEŚNIEWSKA, J. BRZozowski. Red. i posłowie J. BRZozowski. Kraków 1990.
- BAUMAN Z.: *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*. Przeł. J. BAUMAN. Warszawa 1995.
- BEDNAREK J.: *Akumulacja pierwotna i czasowości kapitalizmu*. „Praktyka Teoretyczna” 2015, nr 2.
- BEDNAREK J.: *Życie jako moc deterytorializacji. (Pragnienie – produkcja i żywa praca I – Deleuze i Guattari)*. „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 2–3.
- BENJAMIN W.: *Pasaże*. Red. R. TIEDEMANN. Przeł. I. KANIA. Posłowiem opatrzył Z. BAUMAN. Kraków 2005.

- BENJAMIN W.: *Powieści kryminalne do podróży*. Przeł. M. SUTKOWSKI. „Krytyka Polityczna” 2010, nr 20–21.
- BENJAMIN W.: *Twórca jako wytwórca. Eseje i rozprawy*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2011.
- BERG Ch., VADÉ Y.: *Présentation*. In: Marcel Schwob, *d’hier et d’aujourd’hui*. Ed. Ch. BERG, Y. VADÉ. Seyssel 2002.
- BERMAN M.: *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu. Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*. Przeł. M. SZUSTER. Wstęp A. BIELIK-ROBSON. Kraków 2006.
- BERSANI L.: *Czy odbytnica jest grobem?* Przeł. M.A. PELCZAR. W: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*. Red. A. GAJEWSKA. Poznań 2012.
- BIELIK-ROBSON A.: *Życie i cała reszta: Marshalla Bermana marksizm romantyczny*. W: M. BERMAN: „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*. Przekł. M. SZUSTER. Wstęp A. BIELIK-ROBSON. Kraków 2006.
- BIEŃCZYK M.: *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*. Warszawa 1998.
- BŁOŃSKI J.: *Odmarsz*. Kraków 1978.
- BŁOŃSKI J.: *Romans z tekstem*. Kraków 1981.
- BONNET G.: *Perwersje seksualne*. Tłum. D. DEMIDOWICZ-DOMANASIEWICZ. Wstęp do wyd. polskiego Z. LEW-STAROWICZ. Gdańsk 2006.
- BOURDIEU P.: *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabyłów*. Przekł. W. KROKER. Przedmowa E. KLEKOT. Kęty 2007.
- BRZozowski S.: *Ignacy Łukasiewicz – twórca przemysłu naftowego*. W: *Historia polskiego przemysłu naftowego. Praca zbiorowa*. Red. R. WOLWOWICZ. T. 1. Brzozów–Kraków 1994.
- BRZozowski S.: *Stanisław Szczepanowski – pionier rozwoju górnictwa naftowego*. W: *Historia polskiego przemysłu naftowego. Praca zbiorowa*. T. 1. Red. R. WOLWOWICZ. Brzozów–Kraków 1994.
- BUDREWICZ T.: *Uczony wśród aniołów i samic (o stylu miłosnym „Lalki”)*. „Ruch Literacki” 1989, z. 2.
- CAILLOIS R.: *Paryż, mit współczesny*. Przeł. K. DOLATOWSKA. W: CAILLOIS R.: *Odpowiedzialność i styl. Eseje*. Wybór M. ŻUROWSKI. Słowo wstępne J. BŁOŃSKI. Warszawa 1967.
- CANNADINE D.: *Kontekst, celebrowanie i znaczenie rytuału: monarchia brytyjska i „wynajdowanie tradycji” w latach 1820–1977*. W: *Tradycja wynaleziona*. Red. E. HOBSBAWM, T. RANGER. Przekł. M. GODYŃ, F. GODYŃ. Kraków 2008.

- CHABOD F.: *Italian Foreign Policy: The Statecraft of the Founders 1870–1896*. Princeton 2014.
- CHMIEŁOWSKI P.: *Niemoralność w literaturze*. W: IDEM: *Pisma krytycznoliterackie*. T. 1. Oprac. H. MARKIEWICZ. Warszawa 1961.
- CIORAN E.M.: *Zarys rozkładu*. Przeł. M. KOWALSKA. Warszawa 2006.
- CORBIN A.: *Le Paris de Maxime Du Camp*. „Sociétés & Représentations” 2004/1, n° 17.
- CORBIN A.: *Les filles de noce. Misère sexuelle et prostitution (XIXe et XXe siècles)*. Paris 1978.
- CORBIN A.: *Spotykanie się ciał*. W: A. CORBIN, O. FAURE, R. HOLT, S. LE MEN, H.-J. STIKER, G. VIGARELLO, H. ZERNER: *Historia ciała*. T. 2: *Od Rewolucji do I wojny światowej*. Red. A. CORBIN. Przeł. K. BELAID, T. STRÓŻYŃSKI. Gdańsk 2003.
- COSTE D.: *Cruelles croisades: Andrzejewski et Schwob*. In: Marcel Schwob, *d’hier et d’aujourd’hui*. Ed. Ch. BERG, Y. VADÉ. Seyssel 2002.
- COURTINE J.-J., HAROCHE C.: *Historia twarzy. Wyrażanie i ukrywanie emocji od XVI do początku XIX wieku*. Przeł. T. SWOBODA. Gdańsk 2007.
- CZAPLIŃSKI P.: *Poetyka afektywna i powieść o rodzinie*. W: *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*. Red. R. Nycz, A. ŁEBKOWSKA, A. DAUKSZA. Warszawa 2015.
- CZERMIŃSKA M.: *Dzieci i utopia (głos w dyskusji)*. W: *Dzieci*. Wybór, oprac. i red. M. JANION, S. CHWIN. T. 1. Gdańsk 1988.
- DELEUZE G., GUATTARI F.: *Anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia*. Przeł. T. KASZUBSKI. T. 1. Warszawa 2017.
- DELEUZE G., GUATTARI F.: *Psychanalyse morte analysez*. In: IDEM: *Dialogues*. Paris 1977.
- DELUMEAU J.: *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII–XVIII w.* Przeł. A. SZYMANOWSKI. Warszawa 1994.
- DELUMEAU J.: *Wyznanie i przebaczenie. Historia spowiedzi*. Przeł. M. OCHAB. Gdańsk 1997.
- DĘBICKI W.M.: *Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym. Z dodaniem studium: „Koniec wieku XIX-go pod względem umysłowym”*. Charakterystyka znamion szczególnych. Warszawa 1895.
- DICKSON G.: *Krucjata dziecięca. Mroczna tajemnica średniowiecza*. Przeł. W. SADKOWSKI. Warszawa 2010.
- DOMAŃSKA E.: *Historiografia insurekcyjna*. „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2.
- DOMAŃSKA E.: *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*. Poznań 1999.

- DU CAMP M.: *Paris, ses organes, ses fonctions et sa vie, dans la seconde moitié du XIXe siècle*. Vol. 1–6. Paris 1869–1875.
- DUCHET C.: *Pour une sociocritique, ou variations sur un incipit*. „Littérature” 1971, nr 1.
- DYBEL P.: *Dialog i represja. Antynomie psychoanalizy Zygmunta Freuda*. Warszawa 1995.
- DYGASIŃSKI A.: *Na warszawskim bruku*. W: IDEM: *Pióro. Na warszawskim bruku*. Warszawa 1951.
- ECO U.: *Cmentarz w Pradze*. Przeł. K. ŻABOKLICKI. Warszawa 2011.
- ECO U.: *Nadinterpretowanie tekstów*. W: U. ECO, R. RORTY, J. CULLER, C. BROOKE-ROSE: *Interpretacja i nadinterpretacja*. Red. S. COLLINI. Tłum. T. BIEROŃ. Kraków 1996.
- EGER F.: *Historia masonerii i innych towarzystw tajnych*. Warszawa 1904.
- EHRENFEUCHT F.: *Prostytucja domowa*. „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 30.
- EILE S.: *Dialektyka „Lalki” Bolesława Prusa*. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 1.
- FALKOWSKI J.: *Próg milczenia. O homoseksualizmie w twórczości Jerzego Andrzejewskiego*. „Krzywe Koło Literatury” 1991, nr 7, s. 2.
- FAXNELD P., PETERSEN J.Aa.: *The Devil's Party: Satanism in Modernity*. Oxford 2012.
- FINK B.: *Kliniczne wprowadzenie do psychoanalizy lacanowskiej. Teoria i technika*. Przeł. Ł. MOKROSIŃSKI. Warszawa 2002.
- FLEIG FRANK A.: *Oil Empire. Visions of Prosperity in Austrian Galicia*. Cambridge 2005.
- FOUCAULT M.: *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja: wykłady z Collège de France 1977–1978*. Przeł. M. HERER. Wydanie oprac. M. SENELLART pod kierownictwem F. EWALDA, A. FONTANY. Warszawa 2010.
- FOUCAULT M.: *Biblioteka i wyobrażenia*. Przeł. M.P. MARKOWSKI. W: FOUCAULT M.: *Szaleństwo i literatura*. Wybrał i oprac. T. KOMENDANT. Przeł. B. BANASIAK, T. KOMENDANT, M. KWIETNIEWSKA, A. LEWAŃSKA, M.P. MARKOWSKI, P. PIENIĄŻEK. Posłowie M.P. MARKOWSKI. Warszawa 1999.
- FOUCAULT M.: *Historia seksualności*. Przeł. B. BANASIAK, T. KOMENDANT, K. MATUSZEWSKI. Wstęp T. KOMENDANT. Warszawa 1995.
- FOUCAULT M.: *Rządzenie żywymi: wykłady w Collège de France 1979–1980*. Przeł. M. HERER. Wyd. oprac. M. SENELLART pod kierownictwem F. EWALDA i A. FONTANY. Warszawa 2014.
- FRANKO I.: *Boa constrictor. Studium powieściowe*. Przekład z rusińskiego przejrany i uwagami opatrzone przez autora. [Dodatek miesięczny do:] „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 6 i 7.

- FREUD S.: *Ekonomiczny problem masochizmu*. W: IDEM: *Psychologia nieświadomości*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2009.
- FREUD S.: „Kulturowa” moralność seksualna a współczesna nerwowość. W: IDEM: *Pisma społeczne*. Tłum. R. RESZKE. Warszawa 2009.
- FREUD S.: *Moje poglądy na temat roli seksualności w etiologii nerwic*. W: IDEM: *Życie seksualne*. Tłum. R. RESZKE. Warszawa 2009.
- FREUD S.: *O najpowszechniejszym poniżeniu życia miłosnego*. W: IDEM: *Życie seksualne*. Tłum. R. RESZKE. Warszawa 2009.
- FREUD S.: *O szczególnym typie wyboru obiektu u mężczyzny*. W: IDEM: *Życie seksualne*. Tłum. R. RESZKE. Warszawa 2009.
- FREUD S.: *Trzy rozprawy z teorii seksualnej*. W: IDEM: *Życie seksualne*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2009.
- GAWIN M.: *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*. Warszawa 2003.
- GAWRON A.: *Sublimacje współczesności. Powieściopisarstwo Jerzego Andrzejewskiego wobec przemian prozy XX wieku*. Łódź 2003.
- GEFEN A.: *Philosophies de Marcel Schwob*. In: *Retours à Marcel Schwob : d'un siècle à l'autre, 1905–2005*. Ed. Ch. BERG, A. GEFEN, M. JUTRIN, A. LHERMITTE. Rennes 2007.
- GENETTE G.: *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*. Przeł. A. MILECKI. W: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Red. H. MARKIEWICZ. T. 4, cz. 2. Kraków 1992.
- GEREMEK B.: *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu: XIV–XV wiek*. Wrocław 1971.
- GINZBURG C.: *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.* Przeł. R. KŁOS. Posłowiem opatrzył L. SZCZUCKI. Warszawa 1989.
- GLOGER M.: *Pozytywizm: między nowoczesnością i modernizmem*. „Pamiętnik Literacki” 2007, z. 1.
- GLOGER M.: *Schopenhaueryzm w „Lalce” Bolesława Prusa*. W: *Na pozytywistycznej niwie*. Red. T. LEWANDOWSKI, T. SOBIERAJ. Poznań 2002.
- GŁOSOWITZ M.: *Reprezentować niereprezentowalne. Podmiot, afekt, przedstawienie*. W: *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*. Red. R. NYCZ, A. ŁEBKOWSKA, A. DAUKSZA. Warszawa 2015.
- GOŁUBIEWSKI M.: „Szeroko otwartymi oczyma”. *Tradycja i nowoczesność w „Lalce” Bolesława Prusa*. [Praca magisterska, Uniwersytet Warszawski]. Warszawa 2009.
- GRABIŃSKI S.: *W przedziale*. W: IDEM: *Nowele*. Wybór, wstęp i komentarz A. HUTNIKIEWICZ. Kraków 1980.

- GUMPUŁOWICZ L.: *System socjologii*. Wprowadzenie i red. naukowa K. CZAJKA. Warszawa 2013.
- HALPERIN D.: *Jak uprawiać historię męskiego homoseksualizmu?* Przeł. J. BEDNAREK. W: *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*. Red. A. GAJEWSKA. Poznań 2012.
- HAMON P.: *Czym jest opis?* Przeł. A. KURYŚ, K. RYTEL. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1.
- HAMON P.: *Ograniczenia dyskursu realistycznego*. Przeł. Z. JAMROZIK. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1.
- HARDT M., NEGRI A.: *Imperium*. Przeł. S. ŚLUSARSKI, A. KOŁBANIUK. Warszawa 2005.
- HAREMSKA K.: *Po pierwsze przeżyć. Studia z filozofii liberalizmu*. Kraków 2011.
- HOBBSAWM E.: *Wiek imperium 1875–1914*. Tłum. M. STARNAWSKI. Warszawa 2015.
- HOBBSAWM E.: *Wiek kapitału. 1848–1875*. Przeł. M. STARNAWSKI. Warszawa 2014.
- HOBBSAWM E.: *Wiek rewolucji 1789–1848*. Tłum. M. STARNAWSKI, K. GAWLICZ. Warszawa 2014.
- HÖRISCH J.: *Orzeł czy reszka. Poezja pieniądza*. Przekł. J. KITA-HUBER, S. HUBER. Kraków 2010.
- HORNEY K.: *Nowe drogi w psychoanalizie*. Przekł. i wstęp K. MUDYŃ. Poznań 2001.
- HORODECKA M.: *Afekty i emocje w reportażu literackim. Perspektywa genologiczna i antropologiczna*. W: *Kultura afektu – afekty w kulturze. Humanistyka po zwrocie afektywnym*. Red. R. NYCZ, A. ŁEBKOWSKI, A. DAUKSZA. Warszawa 2015.
- HUGO V.: *Nędznicy*. Przeł. K. BYCZEWSKA. T. 2–3. Warszawa 1976.
- IHNATOWICZ E., TOMKOWSKI J.: *Witraż z wampirem*. „Twórczość” 1987, nr 10.
- ILLOUZ E.: *Uczucia w dobie kapitalizmu*. Przeł. Z. SIMBIEROWICZ. Warszawa 2010.
- INTROVIGNE M.: *Satanizm. Historia, mity*. Tłum. A. GOGOLIN. Kraków 2014.
- JAMESON F.: *Zakochany biznesmen*. Tłum. R. KOZIOŁEK. „Teksty Drugie” 2010, nr 1–2.
- JANION M.: *Dzieci i utopia (głos w dyskusji)*. W: *Dzieci*. Wybór, oprac. i red. M. JANION, S. CHWIN. T. 1. Gdańsk 1988.
- JANION M.: *Krucjata niewiniątek?* „Twórczość” 1987, nr 4.
- JANION M.: *Krucjata niewiniątek?* W: *Dzieci*. Wybór, oprac. i red. M. JANION, S. CHWIN. T. 1. Gdańsk 1988.

- JANION M.: *Polonia powielona*. W: EADEM: *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków 2007.
- JANKE A.: *Magia, hipnoza, obłąd – rzecz o interakcjach między kobietą a mężczyzną w powieści B. Prusa „Lalka”*. W: Świat „Lalki”. 15 studiów. Red. J.A. MALIK. Lublin 2005.
- JEDLICKI J.: *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Warszawa 1988.
- JESKE-CHOIŃSKI T.: *Felieton literacki*. „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1894, nr 53.
- JOHNSTON A., MALABOU C.: *Self and Emotional Life. Philosophy, Psychoanalysis, and Neuroscience*. New York 2013.
- JUSZCZAK W.: *Malarstwo polskiego modernizmu*. Gdańsk 2004.
- KACZYŃSKA E.: *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*. Warszawa 1970.
- KĄCKA E.: *Elizje*. Kraków 2017.
- KŁOSIŃSKA K.: *Feministyczna krytyka literacka*. Katowice 2010.
- KOCÓWNA B.: *Reymont. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1973.
- KOPEĆ Z.: *Andrzejewski*. Poznań 1999.
- KORCZAK J.: *Dziecko salonu*. Kraków 1980.
- KOSOFSKY SEDGWICK E.: *Męskie pragnienie homospołeczne i polityka seksualności*. Tłum. A. OSTOLSKI. „Krytyka Polityczna” 2005, nr 9/10.
- KOSSAK-SZCZUCKA Z.: *Bez oręża*. Warszawa 1971.
- KOTT J.: *Przedmowa do „Lalki”*. W: Prus. *Z dziejów recepcji twórczości*. Wybór., oprac. i wstęp E. PIEŚCIKOWSKI. Warszawa 1988.
- KRAFFT-EBING R., von: *Zboczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych (psychopatia sexualis), opaczne czucie płciowe*. Przeł. A. FABIAN. Warszawa 1908.
- KRISTEVA J.: *Czarne słońce. Depresja i melancholia*. Przekł. M.P. MARKOWSKI, R. RYZIŃSKI. Wstęp M.P. MARKOWSKI. Kraków 2007.
- KRISTEVA J.: *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*. Przeł. M. FAŁSKI. Kraków 2007.
- LANGE A.: *Przeglądy literackie*. „Przegląd Tygodniowy” 1894, nr 1.
- LASKOWSKI A.: *Między folwarkiem a szybem. Ziemianie galicyjscy a nafta na przykładzie Jasła i powiatu jasielskiego*. „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2010, T. 8.
- LÉVI E.: *Wysoka magia. Część praktyczna: rytuał*. Przeł. Z. i A. ENIGMUSCY. Gdańsk 1993.
- LHERMITTE A.: *Palimpseste et merveilleux dans l'œuvre de Marcel Schwob*. Paris 2002.
- LORENTOWICZ J.: *Nowa Francja literacka. Portrety i wrażenia*. Warszawa 1911.

- ŁAWSKI J.: *Wyobrażenia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Pana na pustyni”*. Białystok 1995.
- ŁUCZEWSKI M.: *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*. Toruń 2012.
- MACIĄG W.: *Wstęp*. W: J. ANDRZEJEWSKI: *Trzy opowieści*. Oprac. W. MACIĄG. Wrocław 1998, BN I 288.
- MALIK J.A.: *„Lalka”*. *Opowieści z różnych światów*. Lublin 2005.
- MALLETTE J.: *Poétique de l'oubli dans «La croisade des enfants»*. „Postures” 2008, nr 10.
- MARKIEWICZ H.: *„Lalka” Bolesława Prusa*. Warszawa 1967.
- MARKOWSKI M.P.: *Nietzsche. Filozofia interpretacji*. Kraków 1997.
- MARKS K., ENGELS F.: *Dzieła wybrane*. T. 1. Warszawa 1949.
- MARKS K.: *[Pieniądz]*. W: IDEM: *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.* Dostępne w Internecie: <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/marks06.pdf> [data dostępu: 18.08.2016].
- MARRONE G., PUPPA P., SOMIGLI L.: *Encyclopedia of Italian Literary Studies*. Vol. 1: A–J. New York 2007.
- MARZEC W.: *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*. Łódź–Kraków 2016.
- MARZEC W.: *Zapomniani protopłaści. Archeologia refleksji o sadyzmie i masochizmie*. „Teksty Drugie” 2011, nr 4.
- MASSUMI B.: *Autonomia afektu*. Przeł. A. LIPSZYC. „Teksty Drugie” 2013, nr 6.
- MATUSZEK G.: *Demony Przybyszewskiego, czyli o szatanie wczesnej nowoczesności*. „Stan Rzeczy” 2011, nr 1.
- MATUSZEK G.: *„Wzorzec modnego pisarza”. Stanisław Przybyszewski w utworach pisarzy niemieckich*. „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 3.
- MAUPASSANT G., de: *Dom pani Tellier*. W: IDEM: *Dom pani Tellier. Opowiadania*. Przeł. A. SOWIŃSKI. Warszawa 1981.
- MENCWEL A.: *Etos lewicy*. Warszawa 2009.
- MENNINGHAUS W.: *Wstręt. Teoria i praktyka*. Przekł. G. SOWIŃSKI. Kraków 2009.
- MICIŃSKI T.: *Poematy prozq.* Oprac. W. GUTOWSKI. Kraków 1985.
- MIKULSKI A.: *Zatrudnienie, zarobki, umowy zbiorowe, związki zawodowe*. W: *Historia polskiego przemysłu naftowego. Praca zbiorowa*. Red. R. WOLWOWICZ. T. 2. Brzozów–Kraków 1994.
- MILECKI A.: *Marcel Schwob a przeobrażenia form narracji powieściowej*. „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych ŁTN” 1988, R. 42, z. 3.
- MILEWSKI S.: *Intymne życie niegdysiejszej Warszawy*. Warszawa 2008.
- MIŁOŚZ C.: *Traktat poetycki*. W: IDEM: *Wiersze*. T. 2. Kraków 1987.

- MUELLER S.A.: *Henryk Flis. Powieść. Posłowiem i przypisami opatrzyła* M. PUCHAŁSKA. T. 1–2. Kraków 1976.
- MUSIAŁ G.: *W ptaszarni*. Warszawa 1989.
- NIETZSCHE F.: *O pożytkach i szkodliwości historii dla życia*. Tłum. M. ŁUKASIEWICZ. W: NIETZSCHE F.: *Dzieła wszystkie*. T. 1a: *Narodziny tragedii. Niewczesne rozważania*. Przeł. P. PIENIĄŻEK, M. ŁUKASIEWICZ. Łódź 2012.
- NIETZSCHE F.: *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości. (Studia i fragmenty)*. Przeł. S. FRYCZ, K. DRZEWIECKI. Warszawa 1993.
- NOWACKI D.: *„Ja” nieuniknione. O podmiocie pisarstwa Jerzego Andrzejewskiego*. Katowice 2000.
- NYCZ R.: *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*. Kraków 2002.
- OBSULEWICZ B.K.: *O dobroczynności i miłosierdziu w „Lalce”*. W: *Świat „Lalki”*. 15 studiów. Red. J.A. MALIK. Lublin 2005.
- OKULICZ-KOZARYN R.: *Gest pięknoducha. Roman Jaworski i jego estetyka brzydoty*. Warszawa 2003.
- ORSYD (właśc. A. LIMPRECTÓWNA): *O teozofii. „Echo Literacko-Artystyczne”* 1912, nr 1.
- PACZOSKA E.: *„Lalka”, czyli rozpad świata*. Warszawa 2008.
- PACZOSKA E.: *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*. Warszawa 2010.
- PACZOSKA E.: *Stolica „świata zwyrodniałego”. Londyn w literaturze angielskiej i polskiej początków XX wieku (z rzutem oka na następne stulecie)*. W: EADEM: *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*. Warszawa 2010.
- PACZOSKA E.: *Wokulski i czas wielkiej zmiany*. W: EADEM: *„Lalka”, czyli rozpad świata*. Warszawa 2008.
- PAETZOLD H.: *Miasto jako labirynt. Walter Benjamin i nie tylko*. Przeł. A. ZAPOROWSKI. W: *Przestrzeń, filozofia i architektura. Ośiem rozmów o poznawaniu, produkowaniu i konsumowaniu przestrzeni*. Red. E. REWERS. Poznań 1999.
- PELCZAR J.S. (ps. J.S. KORCZYŃSKI): *Masonerya: jej początki, organizacja, ceremoniał, zasady i działanie*. Przemyśl 1905.
- PÉREZ C.-P.: *Images, imagination, imaginaire*. In: *Retours à Marcel Schwob : d'un siècle à l'autre, 1905–2005*. Ed. Ch. BERG, A. GEFEN, M. JUTRIN, A. LHERMITTE. Rennes 2007.
- PŁACHECKI M.: *Bohaterowie i fabuła w powieściach Bolesława Prusa. Od „Anielki” do „Lalki”*. „Przegląd Humanistyczny” 1983, nr 9/10.
- PŁACHECKI M.: *Sto zdań o Wokulskim*. „Literatura” 1974, nr 18.

- POPOWICZ K.: *Lamarkizm społeczny a rasizm i eugenika we Francji*. Warszawa 2009.
- POSNER S.: *Przedmowa*. W: BUTLER J.: „*Mój pochod krzyżowy*”. *Zarysy autobiograficzne żywota i pracy*. Z przedmową S. POSNERA. Warszawa 1904.
- PRUS B.: *Kroniki*. Oprac. Z. SZWEYKOWSKI. T. 15. Warszawa 1965.
- PRUS B.: *Listy*. Oprac., posłowiem i komentarzem opatrzyła K. TOKARZÓWNA. Warszawa 1959.
- PRZYBYSZEWSKI S.: *Dzieci szatana*. Lwów 1899.
- PRZYBYSZEWSKI S.: *Moi współcześni*. Warszawa 1926.
- PRZYBYSZEWSKI S.: *Wybór pism*. Oprac. R. TABORSKI. Wrocław 1966, BN I 190.
- PUCHALSKA M.: *Rokomysz – świat. O perspektywach poznawczych i artystycznych utworu Stanisława Antoniego Muellera*. W: S.A. MUELLER: *Henryk Flis. Powieść*. Posłowiem i przypisami opatrzyła M. PUCHALSKA. T. 1–2. Kraków 1976.
- RABIKOWSKA M.: *Sprawa kobieca w „Lalce”, czyli mizoginizm zneutralizowany*. W: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa”*. Red. Z. PRZYBYŁA. Częstochowa 1997.
- RANCIÈRE J.: *Estetyka jako polityka*. Przeł. J. KUTYŁA i P. MOŚCICKI. Przedmową opatrzył A. ŻMIJEWSKI. Posłowie napisał S. ŻIŻEK. Warszawa 2007.
- REICH W.: *Character analysis*. Transl. V.R. CARFAGNO. Eds. M. HIGGINS, Ch.M. RAPHAEL. New York 1990.
- REYMONT W.S.: *Ziemia obiecana*. T. 2. Gliwice 1991.
- RICOEUR P.: *Pamięć, historia, zapomnienie*. Przeł. J. MARGAŃSKI. Kraków 2006.
- RITZ G.: *Jerzy Andrzejewski: maski pożądania i ich funkcja w poetyce powieści*. Przeł. A. KOPACKI. W: RITZ G.: *Niść w labiryncie pożądania. Gender i płęć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*. Przeł. B. DRĄG, A. KOPACKI, M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa 2002.
- RITZ G.: *Niewypowiadalne pożądanie a poetyka narracji*. Przeł. A. KOPACKI. „Teksty Drugie” 1997, nr 3.
- ROUDINESCO E.: *Nasza mroczna strona. Z dziejów perwersji*. Przeł. B. BARAN. Warszawa 2009.
- RUTKOWSKI K.: *Wokulski w Paryżu*. Gdańsk 2010.
- SAID E.W.: *Kultura i imperializm*. Przeł. M. WYRWAS-WIŚNIEWSKA. Kraków 2009.
- SARNA W.: *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*. Przemyśl 1898.
- SCHELER M.: *Resentyment a moralność*. Tłum. J. GAREWICZ. Wstępem opatrzyła H. BUCZYŃSKA-GAREWICZ. Warszawa 1977.

- SCHWOB M.: *Préface*. In: IDEM: *Le Cœur double. La légende des jeux*. Paris 1891.
- SCHWOB M.: *Krucjata dziecięca*. Przeł. Z. PRZESMYCKI – MIRIAM. W: SCHWOB M.: *Żywoty urojone i inne prozy*. Przeł. W. KORAB-BRZOZOWSKI, B. OSTROWSKA, Z. PRZESMYCKI – MIRIAM, L. SCHILLER. Posłowiem opatrzył J. GONDOWICZ. Warszawa 2016.
- SCHWOB M.: *Księga Monelli*. Przeł. B. OSTROWSKA. W: SCHWOB M.: *Żywoty urojone i inne prozy*. Przeł. W. KORAB-BRZOZOWSKI, B. OSTROWSKA, Z. PRZESMYCKI – MIRIAM, L. SCHILLER. Posłowiem opatrzył J. GONDOWICZ. Warszawa 2016.
- SCHWOB M.: *Sztuka życiopisarska*. Przeł. L. SCHILLER. W: IDEM: *Żywoty urojone i inne prozy*. Przeł. W. KORAB-BRZOZOWSKI, B. OSTROWSKA, Z. PRZESMYCKI – MIRIAM, L. SCHILLER. Posłowiem opatrzył J. GONDOWICZ. Warszawa 2016.
- SHEPPARD R.: *Problematyka modernizmu europejskiego*. Przeł. P. WAWRZYSKO. W: *Odkrywanie modernizmu. Przekłady i komentarze*. Pod red. i ze wstępem R. NYCZA. Kraków 2004.
- SIENKIEWICZ H.: *Listy z podróży do Ameryki*. Warszawa 1988.
- SIENKIEWICZ H.: *Dzieła*. T. 50: *Mieszaniny literacko-artystyczne*. Red. J. KRZYŻANOWSKI. Warszawa 1950.
- SKONIECZNY K.: W *fabryce nieświadomego*. Gillesa Deleuze'a i Felixa Guattariego teoria pragnienia. „Analiza i Egzystencja. Czasopismo Filozoficzne” 21012, nr 20.
- SLOTTERDIJK P.: *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*. Przeł. A. ŻYCHLIŃSKI. Warszawa 2011.
- SLOTTERDIJK P.: *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*. Przeł. B. CYMBROWSKI. Warszawa 2011.
- SŁAWEK T.: *Demon ruchu. Próba fenomenologii kolei żelaznej*. W: *Z problemów literatury i kultury XX wieku. Prace ofiarowane Tadeuszowi Kłakowi*. Red. S. ZABIEROWSKI. Katowice 2000.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 13. Red. B. CHŁEBOWSKI, W. WALEWSKI według planu F. SULIMIERSKIEGO. Warszawa 1893.
- SMAK S.: *Sewer Maciejowski. Życie i twórczość*. Opole 1971.
- SMUSZKIEWICZ A.: *Fantastycznonaukowy fragment „Lalki” Bolesława Prusa*. W: *Na pozytywistycznej niwie. Studia dedykowane profesorowi Edwardowi Pięćkowskiemu*. Red. T. LEWANDOWSKI, T. SOBIERAJ. Warszawa 2002.
- SOBIERAJ T.: „Lalka” Prusa na horyzoncie dziewiętnastowieczności (modernizmu). W: *Świat „Lalki”. 15 studiów*. Red. J.A. MALIK. Lublin 2005.

- SOBIERAJ T.: „Przekłète pieniądze” czy „motory życia”? Oblicza pieniądza w polskiej prozie drugiej połowy XIX wieku. W: *Pieniądz w literaturze i teatrze. Materiały z sympozjum „Temat pieniądza w literaturze i teatrze”, Uniwersytet Gdański, Gdańsk, 17–18 stycznia 2000*. Red. J. BACHÓRZ. Sopot 2000.
- SOSNOWSKA D.: *Ciało wyparte*. „Kresy” 1996, z. 1.
- SOSNOWSKI J.: *Czas żelaznych potworów*. W: *Szybko i szybciej. Eseje o pośpiechu w kulturze*. Red. D. SIWICKA, M. BIEŃCZYK, A. NAWARECKI. Warszawa 1996.
- SZCZEPANOWSKI S.: *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*. Lwów 1888.
- SZCZUKA K.: *Nuda buduaru*. W: *Nuda w kulturze*. Red. P. CZAPLIŃSKI, P. ŚLIWIŃSKI. Poznań 1999.
- SZLESZYŃSKI B.: *Dlaczego Wokulski nie pojechał do Londynu?* W: *Podróż i literatura: 1864–1914*. Red. E. IHNATOWICZ, E. PACZOSKA. Warszawa 2008.
- SZLOSSER [SCHLOSSER] F.K.: *Dzieje powszechne*. Przeł. J. TRETIK, B. KOMOROWSKI. T. 7. Lwów 1874.
- SZYMBORSKA W.: *Głos w sprawie pornografii*. W: *Poezja naszego wieku. Antologia wierszy publikowanych po 1918 roku*. Wybór i oprac. W. KALIŃSKI. Warszawa 1989.
- SZYMONIK D.: „Kalifornia galicyjska” w prozie Iwana Franki. „Porównania” 2013, nr 12.
- ŚMIEJA W.: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*. Katowice 2015.
- THEWELEIT K.: *Męskie fantazje*. Przeł. M. FALKOWSKI, M. HERER. Przekład przejrzał A. ŻYCHLIŃSKI. Warszawa 2015.
- TODOROV T.: *Introduction à la littérature fantastique*. Paris 1976.
- TOMASIK T.: *Gejerel. Mniejszości seksualne w PRL-u*. Warszawa 2012.
- TOMASIK W.: *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*. Wrocław 2007.
- TOMASIK W.: *Szalony bieg. Kolej i ciemna nowoczesność*. Warszawa 2015.
- TOMKOWSKI J.: *Neurotyczni bohaterowie Prusa*. W: IDEM: *Mój pozytywizm*. Warszawa 1993.
- TRILLAT E.: *Historia hysterii*. Przeł. Z. PODGÓRSKA-KŁAWIE, E. JAMROZIK. Wrocław 1993.
- TUREY K.: *Bolesław Prus a współczesność*. „Ruch Literacki” 1933, nr 1–2.
- TUWIM J.: *Piotr Płaksin. Poemat sentymalny*. W: IDEM: *Wiersze zebrane*. Oprac. A. KOWALCZYKOWA. T. 1. Warszawa 1971.
- UMERLE T.: *Poezja Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego – próba interpretacji postsekularnej*. „FA-art” 2013, nr 1–2.

- VADÉ Y.: *L'histoire en miettes*. In: Marcel Schwob, *d'hier et d'aujourd'hui*. Ed. Ch. BERG, Y. VADÉ. Seyssel 2002.
- VALÉRY P.: *Problem muzeów*. Tłum. B. MYTYCH-FORAJTER, W. FORAJTER. W: *Muzeum sztuki. Antologia*. Wstęp i red. M. POPCZYK. Kraków 2005.
- VAUGHAN D. (właśc. L. TAXIL): *Mémoires d'une ex-palladiste parfaite, initiée, indépendante*. Paris 1895–1897. Dostępne w Internecie: „Bibliothèque nationale de France” <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k74584m> [data dostępu: 20.11.2015].
- WARKOCKI B.: *Tożsamość możliwa, czyli odmiany męskości w prozie Andrzeja Stasiuka*. W: IDEM: *Homo niewiadomo*. Polska proza wobec odmienności. Warszawa 2007.
- WATT I.: *Conrad w wieku dziewiętnastym*. Tłum. M. BODUSZYŃSKA-BOROWIKOWA. Gdańsk 1984.
- WEBER M.: *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Tłum. D. LACHOWSKA. Warszawa 2002.
- Węglówka, czyli Waniwka napisana raz jeszcze. Red. S. DUBIEL-DMYTRYSZYN. Krosno 2015.
- WILDE O.: *Zanik kłamstwa. Dialog*. Przeł. M. FELDMANOWA. W: *Moderniści o sztuce*. Wybór, oprac., wstęp E. GRABSKA. Warszawa 1971.
- WINDAKIEWICZ E.: *Olej i воск ziemny w Galicji*. Lwów 1875.
- WIŚNIEWSKI S.: *Listy Amerykanina z Galicji*. „Gazeta Polska” 1877, nr 283.
- WÓJCIK T.: „Ależ tu jest więcej marmurów i brązów aniżeli w całej Warszawie!...”. *Paryska utopia Bolesława Prusa*. W: *Nowe stulecie trójcy powieściopisarzy*. Red. A.Z. MAKOWIECKI. Warszawa 1992.
- WYSŁOUCH S.: „Bramy raj” Jerzego Andrzejewskiego. W: *Nowela, opowiadanie, gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych*. Red. K. BARTOSZYŃSKI, M. JASIŃSKA-WOJTKOWSKA, S. SAWICKI. Warszawa 1979.
- ZAREMBA M.: *Wielka trwoga: Polska 1944–1947: Ludowa reakcja na kryzys*. Kraków 2012.
- ZAREMSKA H.: *Banici w średniowiecznej Europie*. Warszawa 1993.
- ZARETSKY E.: *La psychanalyse et l'esprit du capitalisme*. «Actuel Marx» 2007/1, no 1.
- ŽIŽEK S.: *Lacan. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*. Przeł. J. KUTYŁA. Warszawa 2008.
- ZYGA A.: *Pisarstwo polskie o początkach przemysłu naftowego w Galicji*. W: *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*. T. 3. Red. S. CYNARSKI. Rzeszów 1995.
- ŻEROMSKI S.: *Dzieje grzechu*. T. 1. Kraków 1928.

Nota bibliograficzna

Niektóre szkice, składające się na niniejszą rozprawę, stanowią poszerzone wersje tekstów, które zostały wcześniej opublikowane w czasopismach naukowych. Oto ich lista:

Rozpustny Wokulski. O aluzjach erotycznych w „Lalce” Bolesława Prusa. „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 4, s. 23–52.

Rozpustny Wokulski – problemów ciąg dalszy. „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2015, seria 21, s. 173–184.

Paryż Maxime’a Du Campa w oczach Stanisława Wokulskiego. Rekonesans. W: *Realisci, realizm, realność. W stulecie śmierci Bolesława Prusa.* Red. E. PACZOSKA, B. SZLESZYŃSKI, D.M. OSIŃSKI. Warszawa, s. 97–105.

Pomiędzy marzeniem i spektaklem: o wybranych wątkach Marzyciela Władysława Stanisława Reymonta. W: *Spojrzenie – spektakl – wstyd.* Red. J. POTKAŃSKI, R. PRUSZCZYŃSKI. Warszawa 2011, s. 139–148.

Pasje. Inna próba lektury „Krucjaty dziecięcej” Marcela Schwoba i „Bram raju” Jerzego Andrzejewskiego. „Pamiętnik Literacki” 2016, nr 1, s. 97–131.

Indeks osobowy

- Adler Laure 34, 50, 243, 245
Agamben Giorgio 198, 207, 208, 210, 212, 221, 222, 229, 245
Ahmed Sara 173, 246
Albert Charles 49
Alberyk z Trois-Fontaines (Aubry de Trois-Fontaines) 192, 203
Al-Kamil 192
Althusser Louis 105
Andrieu Bernard 239, 246
Andrzejewski Jerzy 16, 18, 19, 189, 190, 191, 205, 215, 218–222, 224, 225, 226, 227, 230–235, 239, 241, 259
Angioleri Cecco 201
Ariès Philippe 202
- Babeuf François Noël 131
Bachórz Józef 16, 57, 76, 90, 163, 243, 245, 246, 257
Bakunin Michaił 137
Balzac Honoriusz (właśc. Honoré de Balzac) 25, 65, 86, 90
Banasiak Bogdan 65, 127, 249
Baran Bogdan 242
Bartels Artur 7, 8, 9, 246
Bartoszyński Kazimierz 191, 258
Bataille Georges 23, 44, 51
Baudelaire Charles 27, 33, 44, 61, 62, 86, 100, 160, 205, 246
Bauman Janina 48
- Bauman Zygmunt 19, 34, 48, 64, 77, 85, 246
Bazard Amand 131
Beauvais Vincent, de 192, 193
Bednarek Joanna 151, 152, 176, 220, 246, 251
Belaid Krystyna 34, 248
Benjamin Walter 24, 34, 37, 61, 67, 77, 85, 86, 88, 89, 95, 101, 246, 247, 254
Berg Christian 195, 243, 244, 247, 248, 250, 254, 258
Berman Marshall 11, 12, 27, 247
Bersani Leo 226, 238, 247
Bertillon Alphonse 52
Białoszewski Miron 234
Bielik-Robson Agata 11, 12, 27, 247
Bieńczyk Marek 24, 61, 108, 247, 257
Bieroń Tomasz 76, 249
Blanc Ludwig (właśc. Louis Blanc) 131
Bloom Harold 96
Bławatska Helena 139, 140, 141
Błoński Jan 86, 189, 223, 224, 247
Boduszyńska-Borowikowa Maria 206, 258
Bonnet Gerard 72, 247
Borkowska Grażyna 19
Bourdieu Pierre 160, 247
Boutroux Émile 197
Bréal Michel 201

- Brooke-Rose Christine 76, 249
 Brzozowski Jerzy 44, 100, 246
 Brzozowski Stanisław (1878–1911) 13
 Brzozowski Stanisław (1917–1996) 148, 151, 159, 247
 Buckle Henry Thomas 36
 Buczyńska-Garewicz Hanna 116, 255
 Budrewicz Tadeusz 72, 77–79, 247
 Buffon Georges-Louis Leclerc, de 36
 Butler Josephine 54, 255
 Byczewska Krystyna 195, 202, 251

 Caillois Roger 86, 247
 Carducci Giosué 127, 137–139, 143
 Carfagno Vincent R. 184, 255
 Carpenter Edward 13
 Chabauty Emanuel A. 131
 Chabod Federico 137, 248
 Charcot Jean-Martin 72
 Chevalier Louis 33
 Chlebowski Bronisław 169, 256
 Chłędowski Kazimierz 147
 Chmielowski Piotr 72, 78, 248
 Cholecki Władysław 148
 Chwin Stefan 209, 225, 248, 251
 Cioran Emil 104, 248
 Clifford James 197
 Collin Raphaël 118
 Collini Stefan 76, 249
 Conrad Joseph (właśc. Józef Teodor Konrad Korzeniowski) 206, 258
 Corbin Alain 34, 88, 91, 202, 243, 248
 Coste Didier 191, 219, 222, 233, 243, 248
 Courbet Gustaw (Gustave) 101
 Courtine Jean-Jacques 53, 248
 Crispi Francesco 130
 Culler Jonathan 76, 249
 Cymbrowski Borys 10, 175, 256
 Cynarski Stanisław 147, 258
 Czajka Katarzyna 8, 251
 Czapliński Przemysław 80, 173, 248, 249
 Czermińska Małgorzata 217, 218, 248

 Dauksza Agnieszka 172, 248, 250, 251
 Deleuze Gilles 9, 10–12, 15, 171, 172, 174, 176, 239, 246, 248, 256
 Delumeau Jean 215, 217, 248
 Demidowicz-Domanasiewicz Daria 72, 247
 Desmaze Charles 32
 Dębicki Władysław Michał, ks. 140, 248
 Dickson Gary 192, 204, 211, 213, 222, 223, 225, 248
 Doinel Jules 131
 Dolatowska Krystyna 86, 247
 Domańska Ewa 201, 248
 Drąg Bronisław 215, 255
 Drzewiecki Konrad 100, 254
 Du Camp Maxime 57, 77, 86, 88, 89, 91, 92, 94–96, 243, 248, 249
 Dubiel-Dmytryszyn Sebastian 169, 258
 Dubois Paul 182
 Duchet Claude 87, 249
 Duval Jeanne 33
 Dybel Paweł 205, 249
 Dygański Adolf 30, 249

 Eco Umberto 76, 127, 249
 Edelman Lee 225
 Eger Franciszka 127, 131, 135, 137, 249
 Ehrenfeucht Feliks 26, 78, 249
 Eile Stanisław 27, 249
 Eliphaz Lévi (właśc. Alphonse-Louis Constant) 135, 252
 Engels Fryderyk 14, 46, 253
 Ewald François 214, 249
 Fabian Aleksander 64, 75, 252
 Falkowski Jacek 220, 249
 Falkowski Mateusz 7, 171, 249
 Falski Maciej 51, 114, 252
 Faure Olivier 34, 248
 Faxneld Per 137, 249
 Fechner Gustav Theodore 201
 Feldmanowa Maria 212, 258
 Ferrero Gina 53

- Féval Paul 120
 Fink Bruce 112, 117, 123, 249
 Fleig Frank Anne 148, 149, 157, 163, 249
 Fontana Alessandro 214, 249
 Forajter Waclaw 200, 258
 Foucault Michel 52, 65, 93, 122, 127, 190, 214, 216, 218, 249
 Franciszek Józef I, cesarz 78, 150
 Franciszek z Asyżu, św. 192, 193
 Franko Iwan 149, 154, 155, 156, 249
 Frégier Honoré Antoine 48
 Freud Zygmunt (Sigmund) 15, 64,
 Frycz Stefan 100, 254
- Gajewska Agnieszka 220, 226, 247
 Galton Francis 41, 52
 Garewicz Jan 116, 255
 Gaultier Jules, de 197
 Gautier Téophile 85
 Gawin Magdalena 41, 250
 Gawlicz Katarzyna 150, 251
 Gawron Agnieszka 191, 219, 224, 229, 234, 250
 Geertz Clifford 197
 Gefen Alexandre 197, 198, 243, 244, 250
 Genette Gérard 194, 230, 250
 Geremek Bronisław 202, 250
 Giddens Anthony 19
 Gide André 224
 Ginzburg Carlo 202, 250
 Gloger Maciej 67, 68, 119, 250
 Głosowicz Monika 173, 174, 246, 250
 Godyń Filip 89, 247
 Godyń Mieczysław 89, 247
 Gogolin Anna 128, 251
 Gołubiewski Mikołaj 91, 250
 Gondowicz Jan 200, 243, 245
 Grabiński Stefan 101, 106, 107, 250
 Grabska Elżbieta 212, 258
 Gramsci Antonio 202
 Grzegorz IX, papież 203, 204, 210
- Grzegorz I Wielki, papież 214
 Guattari Félix 9–11, 12, 15, 171, 176, 246, 248, 256
 Gumplowicz Ludwik 8, 251
 Gutowski Wojciech 67, 253
 Gys Constantine 62
- Hacks Charles 138, 142
 Halperin David 220, 236, 251
 Haluch Franciszek (ps. Ropniok) 152
 Hamon Philippe 25, 28, 87, 251
 Hardt Michael 170, 251
 Haremska Katarzyna 163, 251
 Haroche Claudine 53, 248
 Haussmann Georges Eugène 33
 Hecker Joseph 148
 Herer Michał 7, 171, 214, 249, 257
 Herostrates 201
 Higgins Mary 184, 255
 Hobsbawm Eric 17, 89, 150, 164, 247, 251
 Holt Richard 34, 248
 Horacy (właśc. Quintus Horatius Flaccus) 111
 Hörisch Jochen 9, 165, 251
 Horodecka Magdalena 172, 251
 Huber Steffen 9, 165, 251
 Hugo Wiktor (Victor) 90, 120, 195, 202, 251
 Hutnikiewicz Artur 106, 250
 Huysmans Karl-Joris 142
- Ihnatowicz Ewa 85, 127, 128, 129, 131, 134, 251, 257
 Illouz Eva 171, 172, 251
 Innocenty III, papież 194, 203, 204, 210, 213
 Introvigne Massimo 128, 130, 131, 142, 251
 Izidor z Sewilli 192
- Jameson Fredric 83, 251
 Jamrozik Elżbieta 108, 182, 257

- Jamrozik Zbigniew 25, 87, 251
 Jan z Brienne (Jan de Brienne), król 193
 Janion Maria 84, 189, 209, 211, 224, 225, 248, 251, 252
 Janke Anna 60, 252
 Jasińska-Wojtkowska Maria 191, 258
 Jastrun Mieczysław 61, 246
 Jedlicki Jerzy 14, 252
 Jeske-Choiński Teodor 148, 165, 252
 Joachim z Fiore (właśc. Gioacchino da Fiore) 205
 Johnston Adrian 174, 252
 Juszcak Wiesław 57, 252
 Jutrin Monique 243, 244, 250, 254
- Kaczyńska Elżbieta 202, 252
 Kafka Franz 111
 Kaliński Witold 67, 257
 Kania Ireneusz 33, 77, 86, 246
 Karen Horney 72, 240, 251
 Kaszubski Tomasz 10, 248
 Kącka Eliza 5, 252
 Kidd William 201
 Kipling Rudyard 52
 Kita-Huber Jadwiga 9, 165, 251
 Kleiner Juliusz 72
 Klekot Ewa 160, 247
 Klobassa Zrencki Karol 152
 Kłak Tadeusz 101, 256
 Kłos Radosław 202, 250
 Kłosińska Krystyna 182, 252
 Knox Robert 52
 Kock Paul, de 88
 Kocówna Barbara (też: Barbara Koc) 129, 243
 Kolańczyk Alina 172
 Kołbaniuk Adam 170, 251
 Komendant Tadeusz 65, 127, 249
 Komorowski Bronisław (1847–1919) 191, 257
 Konopnicka Maria 13
 Kopacki Andrzej 215, 227, 255
- Kopeć Zbigniew 234, 252
 Korab-Brzozowski Wincenty 200, 243, 245, 256
 Korczak Janusz 13, 14, 252
 Korzeniowski Józef 71
 Kosofsky Sedgwick Eve 237, 252
 Kossak-Szczucka Zofia 190, 193, 194, 243
 Kott Jan 80, 252
 Kowalczykowa Alina 99, 257
 Kowalska Magdalena 104, 248
 Koziółek Ryszard 36, 83, 251
 Kracauer Siegfried 209
 Krafft-Ebing Richard, von 64, 75, 84, 252
 Kraszewski Józef Ignacy 109, 190
 Kretschmer Ernst 72
 Kristeva Julia 43, 51, 114, 252
 Kroker Wiesław 160, 247
 Królak Sławomir 198, 245
 Krzyżanowski Julian 109, 256
 Kuryś Agnieszka 28, 251
 Kutyla Julian 104, 105, 255, 258
 Kwaterko Mateusz 221, 246
 Kwietniewska Małgorzata 127, 249
- Lacan Jacques 86, 103, 104, 110, 112, 115–117, 123–125, 190, 241, 258
 Lachowska Dorota 10, 258
 Lam Jan 161
 Lamarck Jean-Baptiste 93
 Landau Markus 134
 Landsberger Arthur 134
 Lange Antoni 165, 170, 252
 Laskowski Andrzej 148, 153, 159, 252
 Lassalle Ferdinand 131, 156
 Le Men Ségolène 34, 248
 Le Roy Ladurie Emmanuel 202, 246
 Leconte de Lisle Charles-Marie-René 160
 Ledru-Rollin Alexandre 131
 Lemmi Adriano 130, 138, 139

- Leon XIII, papież 131, 133
 Leopold II Koburg, król 52
 Leśniewska Maria 44, 100, 246
 Lewandowski Tomasz 56, 250, 256
 Lewańska Ariadna 127, 249
 Lew-Starowicz Zbigniew 72, 247
 Lhermitte Agnès 207, 243, 244, 250, 252
 Limplechtówna Anna (ps. Orsyd) 141, 254
 Lipszyc Adam 172, 253
 Lombroso Cesare 52, 53
 Lorentowicz Jan 195, 196, 200, 206, 252
 Lukács György 47
 Lukrecjusz (właśc. Titus Lucretius Carus) 201
- Ławski Jarosław 67, 253
 Łebkowska Anna 172, 248
 Łuczewski Michał 202, 253
 Łukasiewicz Małgorzata 200, 215, 254, 255
 Łukaszewicz Ignacy 148, 152, 159, 247
- Mac Garvey William Henry 159
 Macaulay Thomas Babington 52
 Maciąg Włodzimierz 218, 243
 Maciejowski Ignacy (ps. Sewer) 16, 147, 149, 160, 163–165, 167, 170, 176, 187, 243, 245, 256
 Magnan Valentin 72
 Makowiecki Andrzej Zdzisław 86, 244, 258
 Malabou Catherine 174, 252
 Malik Jakub A. 47, 53, 244, 252–254, 256
 Mallette Jozéane 200, 207, 209, 253
 Margański Janusz 208, 255
 Margiotta Domenico 129, 130
 Markiewicz Henryk 38, 71, 85, 194, 248, 250, 253
 Markowski Michał Paweł 43, 87, 127, 207, 246, 249, 252, 253
- Marks Karol (właśc. Karl Marx) 14, 46, 131, 152, 162, 167, 253
 Marrone Gaetana 137, 253
 Marx Leo 104
 Marzec Wiktor 15, 202, 237, 240, 253
 Massumi Brian 172, 173, 253
 Matuszek Gabriela 133, 134, 253
 Matuszewski Krzysztof 65, 249
 Maupassant Guy, de 28, 29, 253
 Mazan Bogdan 243, 245
 Mazzini Giuseppe 127, 130, 133
 Mencwel Andrzej 54, 253
 Menninghaus Winfried 104, 111, 114, 253
 MÉRIMÉE Prosper 136
 Merrill Georg 13
 Meurin Leo 131
 Michelet Jules 199
 Miciński Tadeusz 67
 Mikołaj z Kolonii 193, 210, 214, 223,
 Mikulski Adolf 153, 155, 253
 Milecki Aleksander 194, 197, 250, 253
 Milewski Stanisław 243, 253
 Miłosz Czesław 82, 253
 Mokrosiński Łukasz 112, 249
 Molay Jakub, de (właśc. Jacques de Molay) 136
 Monet Claude 101
 Mościcki Paweł 105, 255
 Mudyń Krzysztof 240, 251
 Mueller Stanisław Antoni 156, 157, 254, 255
 Musiał Grzegorz 233, 254
 Mytych-Forajter Beata 200, 258
- Napoleon III, cesarz 88
 Navratil Arnulf 155
 Nawarecki Aleksander 24, 108, 257
 Negri Antonio 170, 251
 Nerval Gérard, de 43
 Nicieja Stanisław 155

- Nietzsche Friedrich 24, 100, 116, 200, 209, 211, 254
 Nowacki Dariusz 189, 216, 217, 219, 241, 244, 254
 Nycz Ryszard 18, 119, 172, 248, 250, 251, 254, 256
- Obsulewicz Beata K. 47, 254
 Ochab Maryna 23, 215, 246, 248
 Okulicz-Kozaryn Radosław 36, 254
 Olcott Henry Steel 141
 Olszewski Franciszek 147
 Opęchowski Jan 44, 246
 Orzeszkowa Eliza 109, 170
 Osiński Dawid Maria 259
 Ostolski Adam 237, 252
 Ostrowska Bronisława 200, 212, 243, 245, 256
- Paczoska Ewa 13, 23, 39, 46, 47, 78, 85, 90, 91, 254, 259
 Paetzhold Heine 88, 89, 254
 Parent-Duchâlet Alexandre 48
 Paris Matthieu 192
 Parnicki Teodor 190
 Pascal Théophile 140
 Paweł z Tarsu, św. 210
 Pelczar Józef Sebastian 127, 129, 130, 135, 137, 244, 254
 Pelczar Michał Abel 226, 247
 Perez Claude-Pierre 206, 244, 254
 Peters Karl 52
 Petersen Jesper Aa. 137, 249
 Pieniążek Paweł 127, 200, 249, 254
 Pike Albert 127, 130, 133
 Piłat Poncjusz 51
 Pius IX, papież 18
 Pius X, papież 18
 Platon 224
 Płachecki Marian 23, 55, 74, 254
 Podgórska-Klawe Zofia 108, 182, 257
 Polański Roman 238
- Popczyk Maria 200, 258
 Popowicz Kamil 36, 255
 Posner Stanisław 54, 255
 Potkański Jan 259
 Potocki Antoni 57
 Proudhon Pierre-Joseph 131, 137
 Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 16, 23–25, 28, 34–39, 42, 45, 49, 50, 53, 55, 56, 57, 59, 62, 64, 66–68, 72–75, 77, 87, 90, 91, 93–96, 119, 121, 243, 245, 255, 259
 Pruszczyński Robert 259
 Przesmycki Zenon (ps. Miriam) 200, 243, 245, 256
 Przybyła Zbigniew 39, 255
 Przybyszewski Stanisław 67, 115, 133, 134, 137, 253
 Puchalska Mirosława 156, 157, 254, 255
 Puppa Paolo 137, 253
- Quinet Edgar 131
- Rabikowska Marta 39, 255
 Rancière Jacques 105, 255
 Ranger Terence 89, 247
 Raphael Chester M. 184, 255
 Rattier Paul-Ernest, de 85
 Rączkowski Jan 152
 Reich Wilhelm 184, 255
 Renan Ernest 66, 131
 Reszke Robert 72, 76, 78, 95, 107, 240, 247, 250
 Rewers Ewa 89, 254
 Reymont Władysław Stanisław 13, 15, 100, 104, 107, 114, 119, 121, 123, 124, 127, 129, 132, 139, 142, 143, 160, 243, 244, 245, 255, 259
 Rhodes Cecil 52
 Ricoeur Paul 208, 255
 Rider Haggard Henry 52
 Rilke Rainer Maria 119
 Ritz German 190, 215, 217, 227, 255

- Rohoziński Janusz 243, 245
 Rorty Richard 76, 249
 Rosen Paul 130
 Roudinesco Élisabeth 242
 Ruskin John 52
 Rutkowski Krzysztof 24, 25, 39, 43, 71, 74, 87, 91, 255
 Rytel Katarzyna 28, 251
 Ryziński Remigiusz 43, 252
- Sacher-Masoch Leopold, von 239
 Sadowski Wacław 192, 248
 Said Edward W. 52, 100, 255
 Saint-Simon Henri, de 131
 Sarna Władysław 159, 168, 169, 255
 Saussure Ferdinand, de 201
 Sawicki Stefan 191, 258
 Scheler Max 116, 255
 Schiller Leon 200, 243, 256
 Schlosser Friedrich Christoph (Fr. Kr. Szlosser) 191, 195, 257
 Schopenhauer Arthur 64, 140
 Schwob Marcel 189–200, 205–209, 211, 221, 224, 226, 243, 245, 256, 259
 Senellart Michel 214, 249
 Sérieux Paul 72
 Sheppard Richard 119, 256
 Sienkiewicz Henryk 89, 109
 Simbierowicz Zygmunt 172, 251
 Simmel George 55
 Sinclair Upton 147
 Sinnett Alfred Percy 141
 Siwicka Dorota 24, 108, 257
 Skonieczny Krzysztof 176, 256
 Sloterdijk Peter 10, 175, 177, 256
 Sławek Tadeusz 101, 105, 107, 256
 Słowacki Juliusz 55, 57
 Smak Stefan 147
 Smiles Samuel 164
 Smuszkiewicz Antoni 56, 256
 Sobieraj Tomasz 53, 56, 163, 244, 250, 256, 257
- Somigli Luca 137, 253
 Sosnowska Danuta 34, 35, 41, 42, 45, 49, 56, 59, 60, 257
 Sosnowski Jerzy 24, 108, 257
 Sowiński Adolf 29, 253
 Sowiński Grzegorz 104, 253
 Sroczyński Tadeusz 152
 Stack Sullivan Harry 72
 Stade Albert, de 204, 222
 Staff Leopold 155
 Stanley Henry Morton 52
 Starnawski Marcin 150, 164, 251
 Stefan (Etienne de Cloyes), przywódca krucjaty dziecięcej 222, 223
 Stiker Henri-Jacques 34, 248
 Stróżyński Tomasz 34, 248
 Sulimierski Filip 169, 256
 Sutowski Michał 101, 247
 Swoboda Tomasz 53, 96, 246, 248
 Sygietyński Antoni 13
 Szczepanowski Stanisław 149, 150, 151, 159, 161, 164, 257
 Szczucki Lech 202, 250
 Szczuka Kazimiera 80, 257
 Szela Jakub 170
 Szleszyński Bartłomiej 85, 89, 257, 259
 Szuster Marcin 12, 27, 247
 Szweykowski Zygmunt 93, 255
 Szymanowski Adam 215, 248
 Szymborska Wisława 69, 257
 Szymonik Danuta 156, 257
- Śliwiński Piotr 80, 257
 Ślusarski Sergiusz 170, 251
 Śmieja Wojciech 19, 225, 226, 228, 230, 231, 232, 235, 238, 240, 244, 257
- Tarnowsky Pauline 53
 Taxil Leo (właśc. Marie Joseph Gabriel Antoine Jogand-Pagès) 128–130, 133–136, 138, 142, 258
 Teresa z Lisieux, św. (właśc. Marie-Françoise Thérèse Martin) 129

- Terrail Ponson, du 120
 Tertulian (Quintus Septimius Florens Tertullianus) 116
 Theweleit Klaus 7, 10, 11, 14, 18, 171, 174, 179–181, 183, 184, 186, 257
 Tiedemann Rolf 34, 77, 85, 246
 Todorov Tzvetan 136, 257
 Tokarżówna Krystyna 96, 255
 Tolain Henri-Louis 131
 Tomasik Krzysztof 234, 238, 257
 Tomasik Wojciech 99, 102, 104, 105, 108, 111, 119, 122, 123, 125, 257
 Tomkowski Jan 40, 72, 127–129, 131, 134, 244, 251, 257
 Torquemada (właśc. Tomás de Torquemada) 240
 Tourneur Cyril 201
 Tretiak Józef 191, 257
 Trillat Etienne 108, 182, 257
 Turey Klara 71, 72
 Tuwim Julian 99, 100, 257

 Ucello Paolo (właśc. Paolo di Dono) 201
 Umerle Tomasz 221, 257

 Vadé Yves 195, 196, 199, 243, 244, 247, 258
 Valéry Paul 199, 258
 Vaughan Diana (postać fikcyjna) 128, 129, 134, 135, 138, 143, 244, 258
 Verne Juliusz (Jules) 100
 Vigarello Georges 34, 248

 Walewski Władysław 169, 256
 Warkocki Błażej 238, 258

 Watt Ian 206, 258
 Wawrzyszko Paweł 119, 256
 Weber Ernst 201
 Weber Max 10, 11, 12, 258
 Weininger Otto 50
 Wilde Oscar 212, 258
 Wilgosiewicz-Skutecka Renata 243, 245
 Winckelmann Johann J. 111
 Windakiewicz Edward 153, 158, 258
 Wiśniowski Sygurd 153–155, 258
 Wojtkiewicz Witold 57
 Wolwicz Ryszard 148, 247, 253
 Wójcik Tomasz 39, 40, 85, 244, 258
 Wyrwas-Wiśniewska Monika 52, 99, 255
 Wysłouch Seweryna 191, 219, 258

 Zaporowski Andrzej 89, 254
 Zaremba Marcin 202, 258
 Zaremska Hanna 202, 258
 Zaretsky Eli 12, 13, 258
 Zerner Henri 34, 248
 Žižek Slavoj 103, 104, 105, 115, 116, 124, 125, 255, 258
 Zola Émile 25, 28, 30
 Zyga Aleksander 147, 258

 Żaboklicki Krzysztof 127, 249
 Żeromski Stefan 90, 213, 215, 258
 Żmijewski Artur 105, 255
 Żółciński Tadeusz J. 243, 245
 Żółkiewska Ewa Dorota 202, 246
 Żurowski Maciej 86, 247
 Żychliński Arkadiusz 7, 171, 177, 256, 257

Wacław Forajter

To Desire Essays on Modern Literature

Summary

The articles that comprise the book focus on a description of the phenomenon of modernity in the context of various theories of desire, starting from the classic Freudian psychoanalysis through to Felix Guattari and Gilles Deleuze's schizoanalysis. The first section of articles entitled *Szyfry pragnienia w twórczości Bolesława Prusa* (*Codes of Desire in Bolesław Prus's Writings*) is devoted to *The Doll*, and in particular, to the characters' entanglement in the sexual norms and restrictions binding in the second half of the 19th century. The last text about the 1890 novel concerns the as yet insufficiently discussed connections of Prus's novel with Maxime Du Camp's treatise *Paris, ses organes, ses fonctions, sa vie*, which sheds new light on the Parisian episode.

The cycle *Piekielny pociąg Władysława Stanisława Reymonta* (*Władysław Stanisław Reymont's Infernal Desire*) consists of two dissertations devoted to the Nobel Prize laureate's work. The first *Niebezpieczeństwa fantazji* (*The Dangers of Phantasies*) is an attempt to interpret *The Dreamer* using theoretical tools developed by Jacques Lacan. Then, the second text entitled *Falangi infernalne* (*Infernal Phalanxes*), is an attempt at interpreting the selected themes in *The Vampire* through the lens of the Leo Taxil case resounding at the turn of the 19th and 20th centuries.

The last part *Inne pragnienia* (*Other Desires*) contains two articles. The text "*Gdy popłyną miliony...*" (*"When Millions Begin to Flow in..."*) is a comprehensive analysis of Ignacy "Sewer" Maciejowski's forgotten novel about a Galician petroleum boom. Its interpretation focuses on such categories as: money, affect, sexuality and work viewed from the context of Guattari and Deleuze's conception. The dissertation entitled *Pasje* (*Passions*) begins with a comparison of the vision of the Middle Ages children's crusade created by Marcel Schwob and Jerzy Andrzejewski, and arrives at more generalized conclusions about the nature of a homosexual desire and the specificity of historical writing.

Wacław Forajter

Désirer

Essais sur la littérature moderne

Résumé

Les articles, dont se compose le livre, se concentrent sur la description du phénomène de la modernité dans le contexte de différentes théories portant sur le désir : dès la psychanalyse freudienne classique jusqu'à la schizanalyse de Félix Guattari et Gilles Deleuze. La première partie d'articles, intitulée *Szyfry pragnienia w twórczości Bolesława Prusa* (*Les codes de désir dans l'œuvre de Bolesław Prus*), a été consacrée à *Lalka* (*La poupée*) et, en particulier, à l'implication des héros du roman dans les normes et les interdictions sexuelles, étant en vigueur dans la deuxième moitié du XIX^e siècle. En revanche, le dernier des textes sur l'ouvrage datant de 1890 concerne les relations – qui, jusqu'à présent, n'ont pas été analysées à un point suffisant – du roman de Prus avec le traité de Maxime Du Camp intitulé *Paris, ses organes, ses fonctions, sa vie*, ce qui permet de jeter une nouvelle lumière sur les significations de l'épisode parisienne.

Le cycle *Piekielny pociąg Władysława Stanisława Reymonta* (*Le désir infernal de Władysław Stanisław Reymont*) se compose de deux essais consacrés à l'œuvre du nobélisé. Le premier de ces essais, *Niebezpieczeństwa fantazji* (*Les dangers de la fantaisie*) constitue une tentative d'interpréter *Marzyciel* (*Le Rêveur*) à l'aide des outils théoriques élaborés par Jacques Lacan. Par contre, le second, intitulé *Falangi infernalne* (*Les Phalanges infernales*), tente d'analyser les motifs choisis de *Wampir* (*Le Vampire*) par le prisme de l'affaire de Léo Taxil, qui s'ébruitait à la charnière des siècles.

La dernière partie, *Inne pragnienia* (*D'autres désirs*), comprend deux articles. Le texte « *Gdy popłyną miliony...* » (« *Quand des millions jailliront...* ») est une analyse complète du roman oublié d'Ignacy « Sewer » Maciejowski sur le boom pétrolier galicien. Ses éléments interprétatifs se concentrent autour des catégories telles que : argent, affection, sexualité et travail, analysées dans le contexte des conceptions de Guattari et Deleuze. Le texte intitulé *Pasje* (*Les Passions*) débute par la comparaison des visions relatives à la croisade médiévale des enfants créées par Marcel Schwob et Jerzy Andrzejewski, pour aboutir à des conclusions générales sur l'essence du désir homosexuel et de la spécificité de la littérature historique en tant que telle.

Spis treści

Wstęp. Pragnienia nowoczesne	7
--	---

I. Szyfry pragnienia w twórczości Bolesława Prusa

Rozpustny Wokulski: o aluzjach erotycznych w <i>Lalce</i> Bolesława Prusa .	23
Błoto makadamu	28
Wstręt filantropa	41
Ciało Wokulskiego	58
Rozpustny Wokulski – problemów ciąg dalszy	71
Paryż Maxime’a Du Campa w oczach Stanisława Wokulskiego (rekon- nesans)	85

II. Piekielny pociąg Władysława Stanisława Reymonta

Niebezpieczeństwa fantazji. Psychoanaliza <i>Marzyciela</i>	99
„Falangi infernalne”. Z genealogii <i>Wampira</i>	127

III. Inne pragnienia

„Gdy popłyną miliony”. Psychologia kapitalizmu w <i>Nafcie</i> Ignacego Ma- ciejowskiego	147
„Nafta i praca, złoto i błoto”	147
Emocje i afekty w dobie kapitalizmu	171
Pasje: inna próba lektury <i>Krucjaty dziecięcej</i> Marcela Schwoba i <i>Bram</i> <i>raju</i> Jerzego Andrzejewskiego	189
Epickie misterium: <i>Krucjata dziecięca</i>	195
Ofiary: <i>Bramy raju</i>	213

Profanacje	221
Suplement: Gdy spadają anioły	233
Wykaz skrótów	243
Bibliografia	245
Nota bibliograficzna	259
Indeks osobowy	261
Summary	269
Résumé	270

Redaktor
Katarzyna Więckowska

Projektant okładki i szaty graficznej
Anna Krasnodębska-Okęglicka

Redaktor techniczny
Małgorzata Pleśniar

Korektor
Lidia Szumigała

Łamanie
Grażyna Szewczyk

Copyright © 2017 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-3224-6
(wersja drukowana)

ISBN 978-83-226-3225-3
(wersja elektroniczna)

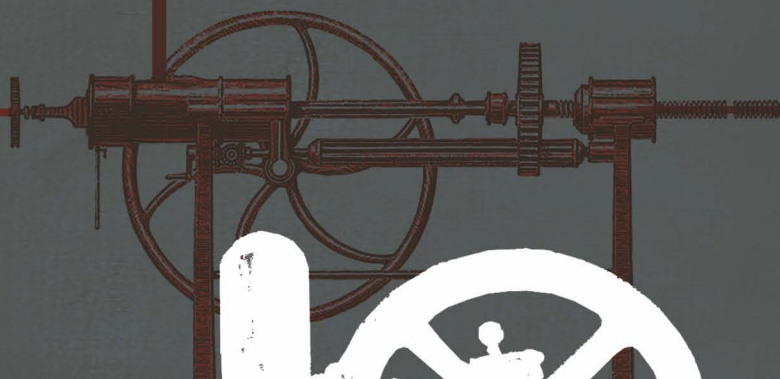
Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 17,25. Ark. wyd. 16,5. Papier
offset. kl. III, 90 g Cena 20 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: „TOTEM.COM.PL Sp. z o.o.” Sp.K.
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław



Wacław Forajter – dr hab., pracownik
Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ.
Historyk literatury, tłumacz z języka
francuskiego. Autor książki o *Złym*
Leopolda Tyrmanda oraz monografii
o prozie podróżniczej Sygurda
Wiśniewskiego. Publikował m.in.
na łamach „Pamiętnika Literackiego”,
„Tekstów Drugich” i „Wieku XIX”.



ISSN 0208-6336
Cena 20 zł (+ VAT)

ISBN 978-83-226-3224-6



9 788322 632246

Więcej o książce

